

ZARYS DZIEJÓW
KAPITALIZMU
W POLSCE

RYSZARD KOŁODZIEJCZYK,
RYSZARD GRADOWSKI

ZARYS DZIEJÓW
KAPITALIZMU
W POLSCE



WARSZAWA 1974

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO NAUKOWE

Okladkę projektowała *Teresa Kawińska*

Redaktor *Anna Kiżys*

Korektorzy

Maria Kruszyńska, Maria Zembrzuska

Copyright by
Państwowe Wydawnictwo Naukowe
Warszawa 1974

Printed in Poland

WSTĘP

Przedmiotem opracowania są dzieje kapitalizmu w Polsce. Praca składa się z dwóch części ujętych w układzie chronologicznym. Pierwsza część poświęcona została okresowi narodzin i rozwoju gospodarki kapitalistycznej od schyłku XVIII w., obejmując całą epokę porzbiorową aż do odzyskania niepodległości w 1918 r. W części drugiej zawarto analizę podstawowych procesów gospodarki kapitalistycznej w Polsce w latach 1918 - 1939. Całość zamyka ujęta w formie skrótowej charakterystyka podstawowych przemian społeczno-gospodarczych u progu narodzin Polski Ludowej.

W zamierzeniu autorów nie leżało więc całościowe przedstawienie historii gospodarczej Polski w okresie kapitalizmu. Ta bowiem wymagałaby innego, bardziej kompleksowego potraktowania tego okresu dziejów z uwzględnieniem wszystkich podstawowych elementów życia gospodarczego, przemian w strukturze społecznej, a także w polityce gospodarczej. Sądziliśmy natomiast, że skoncentrowanie się na historii kapitalizmu pozwoli pełniej, w sposób bardziej zwarty ujawnić prawidłowości oraz odmienności procesu historycznego w Polsce.

Rozległość tematu narzuciła konieczność skoncentrowania się na węzłowej problematyce dziejów kapitalizmu. Nie można było jednak pominąć pewnych zagadnień o charakterze generalnym, wiążących się z chro-

nologią, a także z zakresem problemowym historii kapitalizmu w Polsce z uwzględnieniem szerszego, europejskiego tła porównawczego. Zgodnie z marksowską teorią formacji społeczno-ekonomicznych dzieje gospodarcze ludzkości ujmuje się według poszczególnych okresów historycznych. Wyróżnia się więc okres wspólnoty pierwotnej, który w Polsce trwał od VII w. Formacji niewolniczej nie było. Natomiast feudalizm przetrwał w naszym kraju ponad tysiącletnie do połowy XIX w. Daje się w nim wyróżnić etap wczesny sięgający do połowy X w. W następnym okresie do połowy XV w. dokonał się pełny rozkwit gospodarki feudalnej, która w końcu tego stulecia przyjęła formę gospodarki folwarczno-pańszczyźnianej. Od połowy XVII w. zaznaczył się kryzys tego systemu, który trwał aż do ostatecznego ustąpienia feudalizmu z widowni dziejów gospodarczych Polski w połowie XIX w. Ukształtowany wówczas kapitalizm stał się formacją panującą na okres niespełna stulecia, czyli trwał stosunkowo najkrócej. Położyły mu kres podstawowe reformy społeczno-gospodarcze z lat 1944 - 1946, które jednocześnie otworzyły drogę formacji socjalistycznej.

W środowisku historyków zachodnioeuropejskich trwa obecnie spór o wyeliminowanie z użycia terminu kapitalizm, któremu część z nich powodowana względami politycznymi chce odmówić wszelkiej wartości naukowej. Niektórzy głoszą pogląd, że termin ten przeżył się i nie odpowiada współczesnej gospodarce, która już nie jest kapitalistyczna¹. „Dla większości historyków marksistowskich, co wiąże się z ich rozumieniem kapitalizmu — pisze J. Topolski — system ten odnaleźć można niemal od początku dziejów ludzkości, bowiem

¹ Por. na ten temat J. Topolski, *Narodziny kapitalizmu w Europie XIV - XVIII wieku*, Warszawa 1965, s. 16 - 17.

handel, pieniądź i kapitał pojawiły się stosunkowo wcześniej..."². I dalej kontynuuje w związku z tą problematyką: „...by wyjaśnić proces powstawania kapitalizmu, niezbędne jest dokładne przyjrzenie się przekształceniom w strukturze społeczeństwa, czyli zbadanie mechanizmu «oddzielenia wytwórcy od środków wytwarzania» na różnych terytoriach i zastanowienie się, jakie z kolei czynniki leżały u podstaw tego procesu. Problem wzrostu gospodarki towarowej przyjmujemy za najistotniejszy dla analizy procesu rozkładu feudalizmu, zaś problem akumulacji pierwotnej dla analizy procesu powstawania kapitalizmu”³. Przyjmując zaś za podstawę klasyfikacji teorię o prawach rozwoju społecznego, „kapitalizm... nie może rozplýwać się w gospodarce pieniężnej, lecz musi jako epoka mieć określony początek historyczny”⁴.

Otóż to właśnie jest również istotne przy podejmowaniu problemu narodzin kapitalizmu w Polsce. Chodzi tu o uściślenie ram chronologicznych tego procesu. Wiadomo, że kapitalizm najwcześniej zrodził się na zachodzie Europy. Bogate miasta włoskie, jak: Florencja, Genua, Wenecja, niemieckie: Kolonia, Lubeka, Hamburg oraz niektóre francuskie i niderlandzkie już w XIV - XV w. uzyskały duże znaczenie gospodarcze i polityczne. Dzięki swemu bogactwu opartemu na handlu, niektóre z nich już wtedy zdołały uniezależnić się od feudalnych władców, a nawet, jak to miało miejsce w przypadku miast włoskich, utworzyły samodzielne republiki miejskie. Mieszczanstwo feudalne, niejednokrotnie bardzo zamożne, było jednak upośledzone politycznie w warunkach ustroju stanowego, zapewnia-

² Tamże, s. 21.

³ Tamże, s. 23.

⁴ Tamże, s. 21.

jącego przewagę stanom uprzywilejowanym: arystokracji i szlachcie. Nowa epoka wielkiego ekonomicznego rozwoju miast europejskich przypadła na czasy odkryć geograficznych w XV - XVI w., do czego przyczyniło się również samo mieszczaństwo zainteresowane w korzyściach płynących z handlu z krajami zamorskimi. Ono też, głównie jego warstwy najzamożniejsze zwane patrycjatem, umocniło wówczas swą pozycję ekonomiczną, czerpiąc olbrzymie dochody z przemysłu i handlu zarówno wewnętrznego, jak i zagranicznego. Dotyczyło to głównie Anglii, gdzie zarazem najwcześniej, bo już w XVI w., rozwijać się zaczęły nowe stosunki gospodarczo-społeczne. Zapoczątkowany wówczas proces tzw. akumulacji pierwotnej polegający na masowym wywłaszczaniu rzesz drobnych posiadaczy, głównie chłopów i rzemieślników z jednej strony, oraz nagromadzenia bogactw czyli kapitału w rękach posiadaczy-kapitalistów z drugiej strony, stał się podstawą rozwoju kapitalizmu w Anglii. W mniej więcej podobny sposób rodził się kapitalizm w innych krajach ówczesnej Europy zachodniej.

Według W. Sombarta wieki XVI - XVIII były właśnie okresem wczesnego kapitalizmu⁵. Miał on przynieść zasadnicze pogłębienie zróżnicowania ekonomicznego krajów europejskich. Dotąd bowiem mimo istnienia różnic w stopniu urbanizacji, rozwój gospodarczy większości krajów europejskich przebiegał równolegle. Dopiero XVI w. przyniósł początek owego dualizmu w ustroju agrarnym krajów, konwencjonalnie określanych jako położonych na zachód i na wschód od Łaby. Dotyczyło to Czech, Węgier, Polski, Rosji, jak również i innych terenów, o których życiu gospodar-

⁵ W. Sombart, *Der moderne Kapitalismus*, t. I, cz. 1, wyd. 2, Leipzig 1902.

czym późnego średniowiecza posiadamy pewne minimum wiedzy.

„W krajach stagnacji i regresu, tzn. w trzeciej grupie krajów, do których zaliczyliśmy Hiszpanię, Portugalie, Turcję i kraje bałkańskie, Polskę i w pewnym stopniu Włochy (co nie jest jednak pewne) zwycięstwo szlachty było całkowite. Wzrost aktywności gospodarczej szlachty poprzez rozwój gałęzi gospodarki folwarczno-pańszczyźnianej (jak np. w Polsce) czy ekspansję kolonialną (jak np. w Portugalii czy Hiszpanii) hamował w tych krajach inicjatywę produkcyjną chłopów i mieszczan”⁶.

Rozwój kapitalizmu w Anglii, Francji, Holandii, Szwajcarii i w Niemczech w ciągu XVI, a zwłaszcza w XVII i XVIII w., doprowadził do powstania nowoczesnego przemysłu i handlu. Wojny religijne na zachodzie Europy (reformacje w Niemczech, Noc św. Bartłomieja we Francji, wojna 30-letnia w Niemczech) poważnie wyniszczyły gospodarke tamtych krajów. Jednakże zwycięstwo reformacji przyczyniło się z kolei do umocnienia roli burżuazji jako nowego czynnika społecznego opowiadającego się za ideą państw i religii narodowych przeciwko feudalizmowi i przewadze kościoła. Zwłaszcza burżuazja angielska po zwiększeniu swej przewagi nie chciała pogodzić się z panowaniem stosunków feudalnych i upośledzeniem w zakresie praw politycznych⁷. Kościół, który był główną podporą feudalizmu, poważnie stracił dotychczasowe wpływy w krajach przodujących w rozwoju kapitalizmu, przede wszystkim w Anglii.

⁶ J. Topolski, *Narodziny kapitalizmu w Europie*, s. 182.

⁷ Por. na ten temat: J. Kulischer, *Powszechna historia gospodarcza średniowiecza i czasów nowożytnych*, t. II, Warszawa 1961, s. 225 - 235.

Zasługuje przy tym na uwagę podkreślana wielokrotnie w literaturze naukowej swoista współzależność pomiędzy rozwojem kapitalizmu a protestantyzmem, na co zwracał już uwagę K. Marks. Podnosząc ten problem charakterystyczny dla narodzin kapitalizmu w Europie zachodniej, nie należy go jednak wyolbrzymiać i przypisywać mu roli współtworzącej tzw. ducha kapitalistycznego, jak to czynili m. in. M. Weber⁸ czy F. Rachfall⁹.

Przejście od starej do nowej formacji dokonało się na drodze rewolucji burżuazyjnej w Anglii, Francji i Niderlandach, tj. w wymienionych już krajach wczesnego kapitalizmu. Natomiast większość krajów europejskich, jak również całego świata, miała przejść do nowej formacji drogą znacznie powolniejszą, bez zwycięskich rewolucji burżuazyjno-demokratycznych, a tym samym bez radykalnej i konsekwentnej likwidacji starego systemu społecznego. Należała do nich m. in. Polska, której specyfikę pogłębiał jeden jeszcze dodatkowy i niezmiernej wagi czynnik. Był nim brak niepodległości od końca XVIII w. do 1918 r., a więc w okresie, na który przypadało uformowanie się i rozwój kapitalizmu z towarzyszącymi mu przemianami burżuazyjnymi.

Po rewolucji angielskiej w połowie XVII w., kraj ten wysunął się na czoło gospodarczych i politycznych potęg świata zachodniego. Natomiast

⁸ M. Weber, *Die protestantische Ethik und der Kapitalismus*, Tübingen 1922 - 1923 (pierwsze wyd. w 1904 r.).

⁹ F. Rachfall, *Kalvinismus und Kapitalismus, Internationale Wochenschrift für Wissenschaft, Kunst und Technik*, t. III, 1909. Polemiczne stanowisko wobec tych poglądów najpełniej prezentuje R. H. Tawney, *Religion and the Rise of Capitalism*, London 1926, polskie wydanie pt. *Religia a powstanie kapitalizmu*, Warszawa 1963.

we Francji, drugiej po Anglii potędze gospodarczej Europy zachodniej, do końca XVIII w. utrzymały się rządy tzw. absolutyzmu oświeconego z przewagą polityczną arystokracji, szlachty i duchowieństwa. Burżuazja francuska, w której rękach skupiony był przemysł i handel wewnętrzny oraz zagraniczny, znalazła się także w ostrym antagonizmie wobec panujących stosunków. W rezultacie narastających konfliktów wybuchła w 1789 r. Wielka Rewolucja Francuska, która zniosła ucisk feudalny chłopów i ludności miejskiej, a burżuazję uczyniła klasą zwycięską. Polityczne panowanie burżuazji francuskiej przyczyniło się do utrwalenia systemu kapitalistycznego we Francji. Przemiany w zakresie techniki produkcji przemysłowej oparte na nowych wynalazkach wprowadzanych w Anglii w XVIII w., później we Francji i w innych krajach, umożliwiły przejście od systemu manufaktury do systemu zmechanizowanych fabryk. Ta rewolucja przemysłowa przyczyniła się do ugruntowania siły ekonomicznej burżuazji, wśród której obok kupców, bankierów, coraz większą rolę odgrywali przemysłowcy. Równocześnie z powstaniem fabryk pojawiły się liczne rzesze proletariatu przemysłowego wyzyskiwanego przez burżuazję i mimo formalnej równości politycznej pozbawionego praw. Narastający stopniowo jako wyraz zasadniczej sprzeczności ustroju kapitalistycznego konflikt pomiędzy proletariatem a burżuazją stawał tę ostatnią w pozycji obrońcy panujących stosunków kapitalistycznych. Syta władza polityczna ugruntowała także swoją przewagę w toku kolejnych rewolucji w 1830 i 1848 r. Z kolei i ona sięgnęła do bezwzględnych metod walki ze swym antagonistą, bezlitośnie tłumiąc powstania robotników walczących o poprawę warunków bytu. Końcowy okres cesarstwa Napoleona III i okres Komuny Paryskiej, utopionej we krwi przez

burżuazję francuską, były wymownym wyrazem tej postawy politycznej. Podobnie zresztą zachowywała się burżuazja angielska, tłumiąc ostrymi środkami wystąpienia proletariatu angielskiego w XIX w.

Wiek XIX, nazwany dumnie wiekiem pary i elektryczności, wraz z rozwojem przemysłu i handlu przyniósł dalsze umocnienie się burżuazji europejskiej. Szukała ona nowych terenów eksploatacji kolonialnej na terenach zamorskich w Afryce, Azji, Ameryce Południowej i Środkowej, tocząc między sobą nieustanne walki o pierwszeństwo w opanowaniu nowych rynków surowców i zbytu dla wciąż rosnącej produkcji przemysłowej krajów macierzystych. Był to okres swobodnej konkurencji pomiędzy poszczególnymi państwami burżuazyjnymi. Istniały jeszcze nie podzielone do końca tereny kolonialne, udawało się też bez większych wysiłków rugować zasiedziały od dawna pionierów kolonizacji: Hiszpanów, Portugalczyków i Holendrów. Nadal handel niewolnikami murzyńskimi na rynkach obu Ameryk, który prowadzono na wielką skalę począwszy od XVI w., był źródłem bogacenia się.

Równocześnie Europa zachodnia, a stopiowo także środkowa i wschodnia wkroczyły w okres szybkiego rozwoju kolei żelaznej, upowszechniano zdobycze techniki w innych gałęziach przemysłu (bawełna, przędzalnie mechaniczne). Przewrót przemysłowy dokonywał się coraz intensywniej, znajdując czynniki sprzyjające w stopniowej zmianie polityki celnej zmierzającej do zmniejszenia ścisłej ochrony własnej wytwórczości. W rezultacie wzrostu produkcji fabrycznej na czołową pozycję zaczęła się wysuwać burżuazja przemysłowa podporządkowując sobie sferę handlu i wymiany. Znajdowała potwierdzenie uwaga Marksa, wypowiedziana na marginesie analizy stosunków kapitalistycznych w ówczesnej Europie, piszącego m. in.: „W dzisiejszych

czasach przewaga przemysłowa rodzi przewagę handlową. Natomiast we właściwym okresie manufaktur supremacja handlowa rodziła przewagę przemysłową”¹⁰. Rosło znaczenie giełdy i banków wielkokapitalistycznych. To wszystko prowadziło do wzrostu znaczenia burżuazji zarówno wewnątrz, jak i na zewnątrz kraju. W związku z tym odchodziła ona stopniowo od protekcjonizmu w kierunku liberalizmu gospodarczego i polityki wolnohandlowej. Do przodującej w tych procesach burżuazji angielskiej, francuskiej oraz północnoamerykańskiej dołączyła burżuazja niemiecka, spóźniona w rozwoju w stosunku do tamtych, lecz przez to bardziej zaborcza i zachłanna w poszukiwaniu nowych źródeł wpływów. Rewolucja burżuazyjna w 1848 r. w Niemczech była w istocie tylko słabą kopią znanych wystąpień burżuazji angielskiej i francuskiej. Epigoński charakter postawy i brak własnych aspiracji politycznych burżuazji niemieckiej znalazł też swój wyraz w ugodzie ze szlachtą niemiecką, junkierstwem oraz w rezygnacji z odegrania samodzielnej roli politycznej. Zjednoczenie Niemiec dokonano się w tej sytuacji nie tyle za sprawą narodowych dążeń burżuazji niemieckiej, lecz w związku z przewagą Prus i tamtejszego junkierstwa z Otto Bismarckiem jako jego wyrazicielem na czele.

Jeszcze trudniej byłoby dostrzec wiodącą rolę burżuazji w innych krajach środkowej i wschodniej Europy, zapóźnionych w rozwoju kapitalizmu. Dalszy rozwój kapitalizmu doprowadził w końcu ubiegłego stulecia do stopniowego zakończenia etapu wolnej konkurencji. „To przeobrażenie się konkurencji w monopol — pisał Lenin — jest jednym z najważniejszych — jeżeli nie najważniejszym — zjawiskiem w ekono-

¹⁰ K. Marks, *Kapitał*, t. I, Warszawa 1950, s. 813.

mice najnowszego kapitalizmu”¹¹. Pojawienie się na rynkach rywalizacji przemysłowej i handlowej Niemiec, Stanów Zjednoczonych AP, pchniętych na drogę nie spotykanego dotąd tempa kapitalistycznego rozwoju gospodarki po wojnie Północy z Południem, tzw. wojnie secesyjnej, oraz Japonii zagroziło hegemonii „starych” państw kapitalistycznych. Świat kapitalistyczny wszedł w imperialistyczne stadium kapitalizmu, w którym każde posunięcie na mapach wpływów poszczególnych państw prowadziło do wojen. Właśnie walka o rewizję podziału gospodarczego i politycznego świata pchnęła burżuazję głównych państw Europy do I wojny światowej. Dopiero Rewolucja Październikowa w Rosji w 1917 r. i utworzenie pierwszego w świecie państwa socjalistycznego doprowadziły do zasadniczej zmiany w układzie sił na arenie międzynarodowej. Również w samym świecie kapitalistycznym zmienił się w sposób zasadniczy układ sił. Wzrost roli klasy robotniczej oraz partii socjalistycznych i komunistycznych doprowadził do wytworzenia ogólnoswiatowych frontów walki: pomiędzy kapitałem a pracą oraz pomiędzy burżuazją a klasą robotniczą poszczególnych krajów. W ten rozdział dziejów kapitalizmu w Europie wpisane zostały losy Polski z lat 1918 - 1939. Był to zarazem jedyny w dziejach Polski okres wolnej niepodległej państwowości kapitalistycznej.

Bilans tamtego rozdziału historycznego nastęrcza dzisiaj najwięcej podstaw do sporów w środowisku historycznym. Postęp w badaniach nad strukturą społeczną i gospodarczą II Rzeczypospolitej pozwala odejść od schematyzmu i jednoznacznie na czarno zabarwio-

¹¹ W. I. Lenin, *Imperializm jako najwyższe stadium kapitalizmu (szkic popularny)*, Warszawa 1948, s. 19.

nego obrazu Polski ówczesnej. Z kolei jednak, w zestawieniu z wynikami tych szczegółowych badań, nie da się przyjąć krańcowo odmiennych, apoteozujących czasy niepodległości sądów i opinii. Ujmując historię Polski szeroko, na tle porównawczym Europy i świata, trudno mieć złudzenia co do jej właściwego miejsca na mapie gospodarczej i politycznej. Daleko nam było do „mocarstwowości”, różniliśmy się znacznie stopniem zagospodarowania kraju nie tylko od sąsiadów z zachodu, ale również od takich państw, które jak Czechosłowacja i Węgry przez dłuższy czas również nie miały własnego niepodległego państwa. Międzywojenne dwudziestolecie przyniosło w ostatecznym rachunku scalenie trzech dzielnic rozbiorowych w jedną całość. Potwierdzeniem tego historycznego procesu może być rzut oka na mapę sieci komunikacyjnej, zwłaszcza kolejowej II Rzeczypospolitej. Przy wszystkich odmiennościach widocznych i dzisiaj jeszcze w 1973 r. została ona podporządkowana ogólnopaństwowym interesom Polski międzywojennej. O wiele bardziej doniosłym osiągnięciem tamtego czasu były procesy integracyjne w społeczeństwie polskim. Wolno w tym miejscu wyrazić przekonanie, że dokonały się one niejako bez udziału rządów burżuazyjno-obszarniczych w Polsce. Nie one przecież inspirowały ogólnopolskie działania zasypywania przepaści i wiekowych uprzedzeń pomiędzy różnymi grupami narodowościowymi. Przeciwnie, istnieje wiele dowodów na działania dezintegracyjne ze strony władz państwowych, widoczne choćby tylko na przykładzie tzw. kresów wschodnich. Tak więc niewątpliwy postęp w budowie nowoczesnej Polski, zacieranie się różnic międzydzielnicowych, jak również zbliżenie obcych narodowościowo i wyznaniowo grup ludności żydowskiej, białoruskiej i ukraińskiej, wbrew

nacjonalizmom z obu stron, zaliczone może być do pozytywnych osiągnięć tego okresu historycznego.

W procesie rozwojowym kapitalizmu polskiego w latach 1918 - 1939 wystąpiły z całą siłą powiązania i zależności od obcych kapitałów. Znalazły one swój jaskrawy wyraz w podporządkowaniu kluczowych działów gospodarki obcym ośrodkom dyspozycyjnym. Odbiły się w sposób ewidentny na słabości polskiej burżuazji, która nie potrafiła w tej sytuacji, jedynej w polskim procesie dziejowym, zająć pozycji wiodącej. Można nawet zaryzykować twierdzenie, że w warunkach wzrostu wpływów obcego kapitału stała się ona bardziej zróżnicowana niż przed 1918 r., niespójna wewnętrznie i uzależniona od światowych ośrodków imperialistycznych. Równocześnie pamiętać należy, że lata 1918 - 1939 przynosząc wzrost tendencji etatystycznych w polityce państwa zaznaczyły się pokaźnym zwiększeniem udziału w życiu gospodarczym wysokiej biurokracji. Potwierdzeniem rozwoju tego rodzaju tendencji w stosunkach społecznych może być znaczny udział środowiska biurokratycznego w składzie ówczesnej oligarchii finansowej Rzeczypospolitej¹².

Na osobną uwagę w historii polskiego kapitalizmu zasługuje problem etatyzmu. Zajmuje on szczególne miejsce w naszym życiu gospodarczym, i to zarówno w dobie zaborów, jak i później po 1918 r. w niepodległej Polsce. Tendencje etatystyczne mają więc w Polsce wyraźną linię rozwojową o charakterze ciągłym. Przejawiały się one w działalności wybitnych twórców teorii gospodarczego rozwoju w dobie Księstwa Warszawskiego, jak Wawrzyniec Surowiecki i Stanisław Staszic, jak również w poglądach i działalności Rajmunda Rem-

¹² Por. Z. Landau, *Oligarchia finansowa Drugiej Rzeczypospolitej*, „Przegląd Historyczny” 1971, nr 1, s. 75 - 92.

bielińskiego i Ksawerego Druckiego-Lubeckiego. Najbardziej wymownym przykładem poczynań etatystycznych znieawidzonego przez ogół szlachecki księcia-ministra były dwie główne instytucje kredytu państwowego, owe „kreacje” gospodarcze epoki Królestwa Kongresowego: Towarzystwo Kredytowe Ziemskie i Bank Polski. Także i później w latach 1832 - 1842, po ograniczeniu autonomii Królestwa Polskiego, w podobnym kierunku rozwijane były inicjatywy skarbowe w dziedzinie gospodarki, związane z ówczesną polityką Banku Polskiego sterowanego przez Henryka Łubieńskiego i Józefa Lubowidzkiego. Mniej, lub zupełnie niewidoczne, były natomiast poczynania etatystyczne władz państwowych w pozostałych dwóch zaborach. Ale też w obu tych prowincjach, z wyjątkiem Śląska, przemysł nie rozwinął się w sposób tak widoczny, jak to miało miejsce w zaborze rosyjskim¹³. Polska niepodległa po 1918 r. nawiązała do tradycji etatyzmu. Prawda, że robiono to w sposób niekonsekwentny, zwłaszcza w pierwszym okresie po utworzeniu państwa. Jednakże wszystkie ważniejsze kreacje gospodarcze z Gdynią, magistralą węglową oraz Centralnym Okręgiem Przemysłowym zawdzięczały swoje powstanie inicjatywie oraz kapitałom państwowym. W warunkach wzmagającego się naporu obcego kapitału, który w sposób ewidentny wypierał lub podporządkowywał sobie słabe kapitały polskie, działalność etatystyczna państwa była w tych warunkach czynnikiem postępu gospodarczego. Ten rozdział historii polskiego kapitalizmu wiąże się z działalnością wybitnych ówczesnych ekonomistów i polityków gospodarczych, jak Eugeniusz Kwiatkowski. Wiadomo niestety, o czym bliżej w drugiej części ni-

¹³ R. Luksemburg, *Rozwój przemysłu w Polsce*, Warszawa 1957.

niejszego opracowania, jak duży w sumie był jednak udział kapitałów obcych w ogólnym bilansie gospodarki Polski międzywojennej. A to przecież w sposób jednoznaczny określało całokształt stosunków gospodarczych i politycznych kraju uzależnionego od czynników obcych.

Dzieje kapitalizmu w Polsce stanowią dzisiaj rozdział zamknięty, co ułatwia próbę bilansu tego okresu historycznego. Niewątpliwie spełnił on doniosłą rolę w całokształcie procesów rozwojowych w kraju. Przy całym krytycznym stosunku do przeszłości, ujawnieniu wszystkich najważniejszych słabości gospodarki kapitalistycznej najpierw w epoce zaborów, a następnie również po 1918 r. w latach II Rzeczypospolitej, wypadnie pozytywnie skwitować drogę, którą społeczeństwo polskie przebyło w dobie panowania kapitalizmu. Warto przy tym zauważyć, że ta ocena nie jest bynajmniej zwykłym truizmem w zestawieniu z naukową teorią społecznego rozwoju. Sprawa nigdy przecież nie była oczywista, i po dzień dzisiejszy trwa w naszej nauce historycznej spór o sposób widzenia tej karty niedawnej stosunkowo przeszłości. Co pewien czas odbywają dyskusje i polemiki, w których ścierają się różne stanowiska. W stosunku do czasu powstania i rozwoju kapitalizmu rzecz idzie o znalezienie właściwego i pełnego zbilansowania tego wszystkiego, co przyniósł on Polsce. W tym kontekście nabierają rumieńców aktualności spory dotyczące początków kapitalizmu w Królestwie Polskim, oceny polityki Lubeckiego, miejsca i wagi idei „pracy od podstaw” w polskim procesie dziejowym, a także stosunku do ideologii pozytywizmu. Do tej samej grupy zagadnień należą też dyskusje nad tzw. teorią rynków wschodnich i kolonialnym charakterem polskiego kapitalizmu. Prawdą jest, że dzisiaj

z perspektywy trzydziestu lat istnienia Polski wolnej od kapitalizmu spory te noszą charakter nie tak ostry, jak dawniej. Bardziej wyważone są też ogólne sądy i oceny, chociaż nie brakuje tu i ówdzie krańcowych postaw.

Podkreślaliśmy już wielokrotnie, że podejmując zadanie opracowania całościowego dziejów kapitalizmu w Polsce, nie wolno abstrahować od jego ogólnej oceny. Na ocenę tę składają się więc wszystkie blaski i cienie tej formacji społeczno-ekonomicznej. Tkwią w niej także wczesne i jednoznaczne sformułowania krytyczne pierwszych polskich socjalistów, jak Ludwik Waryński i Ludwik Janowicz, a także ostre oceny Róży Luksemburg, Juliana Marchlewskiego oraz Jerzego Rynga. Tu również winny znaleźć swoje odbicie spory wokół kapitalizmu toczone w pierwszych latach Polski Ludowej oraz u schyłku lat sześćdziesiątych. Zwłaszcza te ostatnie zasługują na uwagę, ponieważ są one najbardziej żywe w świadomości współczesnej Polaków. Ich uproszczoną kwintesencję stanowić może z jednej strony negowanie a limine wszelkich postępowych walorów kapitalizmu w Polsce, z drugiej zaś strony uproszczona apoteoza tego rozdziału historii narodu z próbą rehabilitacji całości systemu rządów w tym „biednym i słabym” państwie, jakim była Polska lat 1918 - 1939.

W zakończeniu bardzo interesującej książki J. Żarnowskiego, pierwszej w literaturze Polski Ludowej całościowej monografii społeczeństwa II Rzeczypospolitej Autor konkluduje m.in.: „Bilans jedyne go w dziejach Polski okresu państwowości kapitalistycznej obciążony jest faktem, iż przypadał właśnie na «kryzysowy» okres międzywojenny. Ale to już nie jest winą ani kapitalizmu polskiego, ani społeczeństwa polskiego w ogó-

le”¹⁴. Trudno byłoby przyjąć pogląd, w świetle którego przyczyny słabości Polski ówczesnej leżały wyłącznie w sferze poza nią, nie w „kapitalizmie polskim”. Zgadza się z Autorem, że nie w społeczeństwie polskim trzeba ich szukać, ale w takim razie gdzie? I chociaż trafnie konstatuje dalej J. Żarnowski, że: „Okres międzywojenny był koniecznym etapem w procesie rozwoju społeczeństwa polskiego”, do polemiki skłania następną zdanie: „Tak, jak historycy odkrywają, iż nieprawdą jest twierdzenie, że Polska straciła wiek dziewiętnasty, tak trzeba też powiedzieć, że lata 1918 - - 1939 nie poszły na marne. Społeczeństwo polskie mogło pod pewnymi względami dojrzeć dopiero po odzyskaniu niepodległości”¹⁵. Jeżeli więc nie w XIX w. który przyniósł uformowanie się kapitalizmu, szukać będziemy przyczyn słabości, to znaczy, że nie ma w ogóle sporu, ponieważ nie ma problemu? Czyżby tak istotnie było? Warto w tym miejscu przywołać opinię znanej autorki prac o rozwoju przemysłu kapitalistycznego w Królestwie Polskim na przełomie XIX i XX w. „Gospodarkę kapitalistyczną w Polsce XIX i XX w. — pisała w przedmowie do zbiorowej pracy o zakładach przemysłowych — cechowały liczne dysproporcje: opóźniony przewrót techniczny i niskie nakłady inwestycyjne, przewaga przemysłu lekkiego nad przemysłem ciężkim dominującym w krajach zachodnich już od drugiej połowy XIX w., zależność od kapitałów obcych i od zewnętrznych rynków zbytu, wysoka koncentracja przedsiębiorstw w gałęziach przemysłu eksportowego i prymitywna ich organizacja”. Do innych słabości zaliczone tu zostały dysproporcje chronologiczne, prze-

¹⁴ J. Żarnowski, *Społeczeństwo Drugiej Rzeczypospolitej 1918 - 1939*, Warszawa 1973, s. 404.

¹⁵ Tamże, s. 405 - 406.

strzenne i strukturalne, tak charakterystyczne dla procesu industrializacji w Polsce oraz związany z tym brak mierników porównawczych dla poszczególnych ziem polskich przed 1918 r.¹⁶ Czyżby to wszystko nie miało znaczenia w ogólnym bilansie gospodarczego postępu ziem polskich w okresie sprzed odzyskania niepodległości?

Nie chcemy w tej kwestii, na pewno niełatwej do jednoznacznego osądu, wypowiadać w tym miejscu wiążących opinii. Rozumiemy jednakże potrzebę sformułowania pełnej całościowej oceny kapitalizmu w Polsce, wolnej od schematyzmu, uwzględniającej jego wielorakie aspekty pozytywne i negatywne. Pragniemy tylko zwrócić uwagę na złożoność tego zagadnienia. Jednocześnie była to przecież sprawa o zasadniczym znaczeniu dla całej polskiej lewicy rewolucyjnej od Wielkiego Proletariatu przez SDKPiL i PPS-Lewicę do KPP, PPR oraz odrodzonej PPS. Program walki polskiej klasy robotniczej, cały historyczny rozdział zmagają z rodzimym i obcym kapitałem, z burżuazją i obszarnictwem jednoznacznie określał przyczyny słabości Polski tej sprzed 1918 r., jak również niepodległej Polski międzywojennej.

Konstrukcja opracowania nie oddaje w sposób wyraźny wewnętrznej periodyzacji dziejów kapitalizmu w Polsce. Za punkt graniczny uznaliśmy rok 1918, wychodząc z kryteriów nie tyle rozwoju gospodarczego, ile politycznego. Jest to jednak punkt widzenia mający mocne uzasadnienie w całej historii Polski XIX i XX w. Ujęcie w odrębną część okresu niepodległości poddyktowała zrozumiała w polskim procesie historycznym potrzeba wyeksponowania owej jedynej w na-

¹⁶ I. Pietrzak-Pawłowska, *Zakłady przemysłowe w Polsce XIX i XX wieku. Studia i materiały*, Warszawa 1967, s. 7.

szych dziejach własnej państwowości kapitalistycznej. Natomiast całość historii wcześniejszej kapitalizmu do 1918 r. ujęliśmy w sposób ciągły bez podziału na okres formowania się, sięgający mniej więcej połowy XIX w., rozwoju, zamkniętego gdzieś na schyłku stulecia przejściem w stadium monopolistyczne oraz właściwego stadium imperializmu. Nie został także dość wyraźnie wyeksponowany etap tzw. przewrotu przemysłowego przypadającego na lata 1850-1880. Dążąc do możliwie zwartego ujęcia tego okresu historycznego świadomie więc rezygnowaliśmy z ekspozycji bardziej szczegółowych przedziałów w dziejach kapitalizmu na ziemiach polskich.

Jedno jeszcze spostrzeżenie końcowe. Jak każda książka pisana przez dwóch autorów, również i to opracowanie zawiera wiele elementów odmienności w ujmowaniu oraz ocenie zjawisk przeszłości. Widoczne są różnice w samej konstrukcji pracy między obu jej częściami. Oddajemy ją jednak w tej postaci do rąk Czytelnika z przeświadczeniem, że jest to tylko pierwszy, wstępny zarys historii kapitalizmu w Polsce, który wymaga dalszych prac badawczych oraz dalszych dyskusji.

POD ZABORAMI

I. GENEZA KAPITALIZMU W POLSCE

1. PRÓBA BILANSU PRZEMIAN GOSPODARCZYCH I SPOŁECZNYCH EPOKI OŚWIECENIA

Panujący w Polsce od blisko tysiąca lat ustrój feudalny od połowy XVII w. tkwił w głębokim kryzysie. Upośledzenie pogłębiała dezorganizacja życia politycznego, znajdując dobitny wyraz w upadku silnej, scentralizowanej władzy oraz w samowoli magnackiej. W przeciwieństwie do anarchistycznego systemu rządów w Polsce, jej najbliżsi sąsiedzi: Rosja, Austria i Prusy, choć również należały do rzędu krajów opóźnionych gospodarczo, miały inną formę rządów, opierającą się na systemie tzw. absolutyzmu oświeconego. Umożliwiał on odgórne wprowadzanie reform ograniczających samowolę feudałów wobec mas chłopskich, pozwalał ingerować w stosunki cechowe w wytwórczości rzemieślniczej i popierać rozwój miast, handlu i manufaktur, słowem, sprzyjał rozwojowi gospodarczemu.

Szukając genealogii kapitalizmu, w Polsce należałoby więc zatrzymać się nad tym, co dałoby się nazwać bilansem zmian gospodarczych, społecznych i politycznych ostatnich dziesięcioleci XVIII oraz początków XIX w.

W zakresie kształtowania się nowej struktury ekonomicznej epoka ta przyniosła zaledwie skromne początki nowego układu kapitalistycznego. Charakteryzując

najbardziej ogólnie dałoby się sprowadzić je w rolnictwie do prób czynszowania, także rozwoju niektórych form osadnictwa, np. holenderskiego, opartego właśnie wyłącznie na czynszu oraz do rozszerzenia kontaktów gospodarki chłopskiej z rynkiem lokalnym. Zjawiska te, rzecz jasna, nie były powszechne, niemniej jednak ich rozprzestrzenianie oznaczało pewne novum. Prowadząc do przekształcenia renty odrobkowej w pieniężną, torowały one drogę i umacniały gospodarkę towarowo-pieniężną, ta zaś powodowała dalsze różnicowanie wsi w zakresie posiadanych środków produkcji.

Ulegała też stopniowemu przekształceniu technika produkcji rolnej, co było widoczne zwłaszcza w przodujących regionach kraju. W końcu stulecia daje się wyraźniej zaobserwować postęp w doskonaleniu narzędzi rolniczych, zwiększeniu liczby żelaznych części przy pługach i radłach, stosowaniu żelaznych bron i kos, a także upowszechnianiu się młynków do oczyszczania zboża oraz siewkarni. W hodowli wprowadza się nowe, bardziej szlachetne i wydajne odmiany zwierząt. Wydajność gruntów wzrosła w sposób nieznaczny dzięki lepszym nawożeniom i głębszej orce. Rozszerzyły się uprawy roślin pastewnych koniczyny i lucerny, zapoczątkowane zostało sadzenie ziemniaków w polu, sporadycznie jeszcze zaczynało stosować proste formy płodozmianu. Do gospodarstwa wiejskiego przenikały powoli zdobycze nauki. Zwłaszcza po 1770 r. upowszechniano je za pomocą literatury naukowej propagującej wiedzę fachową. Uzyskiwana wówczas przeciętna plonów była jednak wciąż jeszcze bardzo niska: pszenicy 2 - 3 ziarna, żyta 3 - 4, jęczmienia i owsa 4 - 5 ziaren, i to tylko na obszarach o gospodarce czynszowej za zwyczaj wyżej zorganizowanej.

W świetle przytoczonych informacji postęp daje się wyraźniej dostrzec w majątkach szlacheckich i w gos-

podarstwach czynszowych. Gorzej, jak można przypuszczać wobec braku źródeł, rzecz się miała z gospodarką chłopską. Także pod względem geograficznym występowały różnice pomiędzy regionami wyraźnie przodującymi, jak Wielkopolska, Pomorze, okolice Warszawy, a resztą kraju. Było to w jakiejś mierze wynikiem silniejszego rozwoju rynku w tych okolicach. Nad całą gospodarką wiejską ciążył stały od wieków monopol własności szlacheckiej na ziemię. W posiadaniu tej warstwy znajdowało się po pierwszym rozbiorze, licząc według rejestru, 78% dymów wiejskich, do królewszczyzn należało 13% i do kościoła 9% dymów. Trwała nadal koncentracja ogromnych połaci ziemi w dobrach latyfundialnych, liczących po kilkaset wsi, zwłaszcza na wschodzie Rzeczypospolitej. Stanowiły one własność znanych rodów magnackich, zaś w centralnych regionach i na zachodzie kraju rozpościerały swoje majątki katedry gnieźnieńska, krakowska i poznańska.

Połowę stanu szlacheckiego stanowiła szlachta średnia posiadająca jedną lub kilka wsi. Na sam dół zepchnięta była szlachta drobna, cząstkowa lub zagrodowa, liczna zwłaszcza na Mazowszu, Podlasiu oraz na Pomorzu, a także rzadziej występująca na ziemiach białoruskich. Łączną liczbę szlachty szacuje się wówczas na około 8% całej ludności kraju, co było swoistym curiosum na skalę europejską. Zależna gospodarczo od magnaterii, razem z tzw. gołotą wysługiwała się możliwym rodem, tkwiąc na najniższym szczeblu drabiny społecznej w obrębie silnie zróżnicowanego stanu szlacheckiego. Znajdował w tym swój wyraz ostry kryzys ustroju feudalnego. Rozkład stanu szlacheckiego znamionował postępujący wciąż proces rozkładu starej struktury społeczeństwa stanowego, był wyraźnym przejawem kształtowania się nowych tendencji w przemianach społeczno-gospodarczych.

Konflikt ten, o wiele silniej niż w miastach, zazna-
czył się wówczas w stosunkach między dworem szla-
checkim a wsią. W lepszej na ogół sytuacji znajdowało
się chłopstwo w dobrach królewskich, gdzie przynaj-
mniej istniała możliwość ograniczania nadmiernego wy-
zysku i samowoli dzierżawców przez sądy referendar-
skie, do których chłop miał prawo odwołania. Natomiast
w dobrach kościelnych, podobnie jak w majątkach na-
leżących do magnaterii i szlachty, rozmiary pańszczyz-
ny i tzw. robocizn dodatkowych uległy w tym czasie
dalszemu zwiększeniu na terenie całej Rzeczypospolitej.
Próbowano jednocześnie wyznaczać normy wydajności
diennej, czyli stosować tzw. pańszczyznę wydziałową.
Mnożyły się formy dodatkowych obciążeń w postaci
najrozmaitszych „tłuków”, „tłoków”, nazywanych też
„pomocnem”, „gwałtem”, nie wliczanych z reguły do
pańszczyzny tygodniowej. Wzmocnieniu uległ przymus
propinacyjny, rosła liczba karczem, podnosiło się spo-
życie wódki, w ślad za tym zaś wzrastał dochód dzie-
dziców z propinacji, kosztem wyzysku i rozpijania chło-
pów.

Zaostrzył się w efekcie u schyłku XVIII w. konflikt
społeczny pomiędzy wsią a dworem, a wzmożony wy-
zysk wywoływał ze strony chłopów reakcję w postaci
najrozmaitszych form oporu. Upowszechniało się dalej
zbiegostwo, ta od wieków praktykowana forma buntu,
nie tylko na terenach wschodnich kraju. Coraz szerszy
zakres przyjmowało zbiegostwo lokalne w Wielkopolsce
i na Pomorzu. W warunkach rosnącego zapotrzebowa-
nia na siłę roboczą w rolnictwie oznaczało ono zaostrze-
nie się kryzysu.

Przemiany w rolnictwie w ostatnich latach Rzeczy-
pospolitej nie były jednak jeszcze powszechne. Ich za-
sięg był ograniczony, a panująca struktura i charakter

własności ziemskiej nie uległy wówczas poważniejszym przeobrażeniom.

Z punktu widzenia perspektyw rozwoju kapitalizmu o wiele większe znaczenie miało osadnictwo realizowane w tamtym okresie na coraz szerszą skalę, oparte już na czynszu, a więc na innej formie renty. Ustawa o miastach z 1791 r. przyznająca mieszczanom z miast królewskich prawo nabywania dóbr ziemskich stanowiła wyraźny wyłom w obowiązującym dotąd feudalnym monopolu na własność ziemską, choć praktyczne znaczenie tego aktu miało wystąpić później, po rozbiorach.

Wraz z szybką urbanizacją dokonywały się istotne zmiany w stanowisku władz i sejmu Rzeczypospolitej. Konstytucję 3 maja uzupełniono nowym aktem prawnym z 30 czerwca 1791 r. o urządzeniu wewnętrznym miast wolnych, stwarzając uprzywilejowaną sytuację zwłaszcza dla najzamożniejszej elity mieszczaństwa, tzw. posesjonatów. Sejm grodzieński zaś w 1793 r. wprowadził zasadę, że: „Nikt urzędnikiem w mieście być nie może, kto nie ma realnej posesji”. W ten sposób, nie bez oporów, torowały sobie powoli drogę kapitalistyczne elementy również w organizacji władz miejskich, rekrutujących się spośród zamożniejszych sfer mieszczańskich.

Konserwatyzm cechów wobec rozwoju produkcji towarowej wyrażał się w reglamentowaniu przez nie rodzajów i rozmiarów wytwórczości rzemieślniczej, w ustalaniu sztywnych taks na gotowe towary. Ograniczenia te stawały się coraz bardziej dotkliwe w miarę rozpowszechniania się stosunków towarowo-pieniężnych. Zapotrzebowanie na wyroby rzemiosła pchało do ostrej walki z tą średniowieczną organizacją, do lokowania warsztatów w obrębie jurydyk szlacheckich wyłączonych z prawa miejskiego bądź też poza mias-

tem. Rosnące zapotrzebowanie na artykuły rzemiosła dostarczało zarazem bodźców do podjęcia produkcji manufakturowej prowadzonej w większych zakładach wytwórczych zakładanych przez producentów, często wywodzących się spośród kupiectwa.

Najwcześniejsze i najliczniejsze manufaktury pojawiły się w dobrach magnackich. Zakładane bez angażowania większych środków pieniężnych właściciela, wyposażone często w warsztaty i narzędzia zabrane chłopom pańszczyźnianym, przez nich też obsługiwane na zasadzie przymusu pozaekonomicznego, wytwarzały artykuły luksusu, przeważnie dla wąskiego kręgu odbiorców — dworu magnackiego lub szlacheckiego. Ów typ przedsiębiorstw zwanych manufakturami magnackimi niewiele miał jeszcze wspólnego z wytwórczością kapitalistyczną. Tak samo rzecz się miała ze znanym kompleksem manufaktur królewskich założonych przez podskarbiego Antoniego Tyzenhausa w ekonomicach litewskich pod Grodnem. Tu jednak, podobnie jak i w innych przedsiębiorstwach królewskich, asortyment produkcji był bardziej różnorodny, obliczony na szerszy rynek odbiorców, chociaż w samej organizacji tego typu przedsiębiorstw dominował nadal porządek feudalny. Pojawiające się wówczas pierwsze przedsiębiorstwa o charakterze spółek akcyjnych w rodzaju Kompanii Manufaktur Wełnianych (1767 r.) i Społeczeństwa Fabryki Krajowej Płóciennej (1787 r.) różniły się od poprzednich formą kapitału zakładowego, o charakterze mieszanym, a przede wszystkim rodzajem zatrudnionej siły roboczej rekrutowanej z elementu włóczęgowskiego, spośród tzw. ludzi luźnych, pensjonariuszy przytułków i przymusowego domu pracy. Podobnie rzecz się miała z manufakturami mieszczańskimi, zakładanymi w miastach wielkopolskich i w samej Warszawie przez zamożnych majstrów rzemieślniczych oraz kupców.

Jakkolwiek znaczenia manufaktur osiemnastowiecznych w rozwoju nowych form produkcji nie należy przeceniać, trzeba jednak widzieć szerokie konsekwencje ekonomiczne i społeczne, które wynikały z ich pojawienia się na widowni gospodarczej u schyłku Rzeczypospolitej. Stanowiąc wprawdzie jeszcze wówczas zjawisko efemeryczne, oznaczały one duży krok na drodze do zerwania z feudalnym sposobem produkcji. Samym swoim istnieniem stanowiły zaprzeczenie dawnej organizacji wytwórczości, aktywizowały nowe formy produkcji, zwłaszcza zaś sięgały do innej niż pańszczyzna siły roboczej. Dotyczy to w szczególności manufaktur mieszczańskich powstałych w oparciu o kapitały nagromadzone w sferze wytwórczości lub wymiany, posługujących się przeważnie pracą najemną. Ale również w manufakturach wielkopańskich pańszczyzna co najwyżej wchodziła w grę przy pracach pomocniczych, jak budowa zakładu, wyrąb i zwózka budulca, transport itp. Manufaktura mieszczańska z tej formy robocizny z reguły nie korzystała. Jednakże, jak pisze N. Assorodobraj w swoim studium o początkach klasy robotniczej, również „Wszystkie manufaktury wielkopańskie dążą do wytworzenia sobie stałej załogi, częściowo spośród własnych poddanych, załogi, która jak najszybciej nauczyłaby się zawodu od majstrów cudzoziemskich, wyzwalając tym samym właściciela od tych ostatnich...”¹ Owa dążność do wytworzenia niepańszczyźnianej siły roboczej dla manufaktur, sięganie do przymusowego, a następnie w dalszej perspektywie wolnego najmu, było zasadniczym czynnikiem świadczącym o niepańszczyźnianym charakterze manufak-

¹ N. Assorodobraj, *Początki klasy robotniczej. Problem rąk roboczych w przemyśle polskim epoki stanisławowskiej*, wyd. II, Warszawa 1966, s. 291.

tury w Polsce XVIII w. Rolę manufaktury podnosił też fakt jej oddziaływania na „produktywizację” ludności miasteczek i wsi, „produktywizację” ludzi luźnych, żebraków, włóczęgów, więźniów, sierot itp., wreszcie dążenie do stabilizacji załogi oraz niwelacyjny charakter pracy w zakładzie tego typu. To ostatnie zjawisko podkreślał także W. Kula w szkicu o manufakturze Rephana na Pradze, pisząc m.in.: „w takich samych warunkach więziennych, z taką samą trudnością zwolnienia się pracują tam robotnicy wolni i przymusowi, pochodzenia mieszczańskiego, szlacheckiego czy chłopskiego”². Dowodnie to świadczy o funkcjonowaniu w obrębie tego stadium produkcji elementów nowego układu społeczno-gospodarczego, różniącego się zasadniczo od feudalnych stosunków wytwórczych. Wyższość manufaktury nad dotychczasowym sposobem produkcji potwierdzał również fakt jej żywotności. Niektóre z nich, mimo kryzysu politycznego i społeczno-gospodarczego spowodowanego upadkiem Polski w końcu XVIII stulecia, przetrwały na owym zakręcie dziejowym do początków XIX w.

Jednakże nawet upadek większości spośród osiemnastowiecznych manufaktur w Polsce niczego jeszcze nie dowodził. Przyczyn ich upadku szukać bowiem należy nie w ich wewnętrznej słabości, choć i ona miała zapewne swój udział w tym procesie. Główne czynniki tego zjawiska leżały poza nimi. Tkwiły one bowiem w politycznych i społeczno-gospodarczych konsekwencjach rozbiorów. O znaczeniu tego etapu w ogólnym rozwoju przemysłowym kraju mówią także pozostałości po manufakturach w postaci nagromadzenia pewnych nawyków i umiejętności produkcyjnych zatrudnionych

² W. Kula, *Szkice o manufakturach w Polsce XVIII wieku*, t. II, Warszawa 1956, s. 820.

tam ludzi, w formie utrwalonych w ówczesnej opinii poglądów na rolę przemysłu itp. Wagi i znaczenia tych elementów dla dalszego rozwoju przemysłu nie trzeba specjalnie podkreślać. Dojdą one do głosu już niebawem po kongresie wiedeńskim, w dobie ożywionej industrializacji kraju. Najdonioślejszą jednak konsekwencją owego, zaczątkowego etapu w dziejach polskiego kapitalizmu, był wzmiankowany już problem siły roboczej. W szczególności chodzi o kategorię tzw. ludzi luźnych, uważanych słusznie za preproletariuszy. To zjawisko społeczne nie było wyłącznie właściwością polskiego procesu historycznego. Już z lektury I tomu *Kapitału* K. Marksa widać ukazane z całą ostrością procesy towarzyszące narodzinom początków klasy robotniczej na Wyspach Brytyjskich. W literaturze i terminologii rosyjskiej już w latach trzydziestych XIX w. utrwalone zostało pojęcie tzw. krepostnoj manufaktury. Zostało ono następnie poddane weryfikacji i wprowadzone do właściwego znaczenia, w duchu osłabienia owej pierwotnej wersji manufaktury poddańczej. Udowodniono przy tym, że i tam, podobnie jak w Anglii w XVII i XVIII w. lub w Polsce epoki stanisławowskiej, występowała wyraźnie kategoria ludzi luźnych, spośród których rekrutowały się pierwsze kadry robotników manufaktur. Jednocześnie podkreślano fakt bynajmniej nie automatycznego przechodzenia ludzi luźnych do przemysłu. Służyły temu najrozmaitsze formy przymusu realizowanego w majestacie prawa. Owi potencjalni robotnicy dopiero pod presją ostrych, najczęściej pozaekonomicznych działań trafiali do produkcji w zakładach przemysłowych Anglii, Rosji, a także Polski.

W cytowanej już pracy N. Assorodobraj przytacza się opinię angielskiego badacza tych procesów Th. S. Ashtona, stwierdzającego, że: „Przedsiębiorcy mieli nie-

mało trudu ze znalezieniem źródeł rąk roboczych, z nauczaniem robotników nowych metod, ze skłonieniem robotników drogą przymusu bądź zachęty do podporządkowania się pracy regularnej i kontrolowanej”³. Tak więc nawet istnienie w strukturze społecznej ostatnich lat Rzeczypospolitej kategorii społecznej ludzi luźnych nie oznaczało automatycznie istnienia zaczątków klasy robotniczej. Dopiero zastosowanie wobec nich przymusu i nakazów, nierzadko realizowanych w sposób bezwzględny i ostry, przywiodło tych potencjalnych proletariuszy do rodzącej się w stadium załazkowym klasy robotniczej. I na tym głównie polegał problem owych ludzi luźnych, będących z jednej strony wytworem schyłkowego etapu feudalizmu, z drugiej zaś strony dopiero w warunkach istnienia załazków gospodarki kapitalistycznej, przeobrażających się w kategorię społeczną określaną mianem preproletariatu.

Nie na tym przecież wyczerpywało się znaczenie owego stadium w rozwoju kapitalizmu w Polsce. Ożywienie gospodarcze i polityczne okresu Sejmu Wielkiego i Konstytucji 3 Maja znalazło swój dobitny wyraz w aktywizacji środowisk mieszczańskich — preburżuazyjnych. Zwłaszcza zamożne mieszczaństwo Warszawy zaznaczyło swoją obecność w rozgrywających się wydarzeniach, wywierając presję na bieg wypadków w duchu podjęcia i przeprowadzenia reform. Znalazło to wyraz w tzw. czarnej procesji zorganizowanej przez obóz patriotyczny z ówczesnym prezydentem Warszawy Janem Dekertem. Przyczyniło się to ostatecznie do uchwalenia prawa o miastach, włączonego następnie do Konstytucji 3 Maja. Wzrost znaczenia mieszczaństwa warszawskiego w tym czasie symbolizuje też zna-

³ N. Assorodobraj, *Początki klasy robotniczej*, s. 300.

na postać szewca Jana Kilińskiego, przywódcy ludności stolicy w dniach insurekcji 1794 r.

Z tamtego czasu pochodzą znamienne wynurzenia kasztelana łukowskiego Jacka Jezierskiego, znanego przedsiębiorcy, bankiera i autora rozpraw na tematy społeczne i polityczne. W rozprawie pt. *Wszyscy błędzą* dowodził on, że samo tylko szlachectwo, bez majątku i przedsiębiorczości nie wystarcza jeszcze dla zapewnienia pozycji. Natomiast o wiele szybciej i pewniej dojść można do majątku poprzez zajęcia mieszczańskie. „... Dopieroś małpy wodził, zapachy roznosił, kury z Pragi w koszu dźwigał — cytuję za Krystyną Zienkowską, autorką cennej monografii o Jacku Jezierskim — dopieroś był w kramie, w kuźni, w rzemiośle czeladnickim, już to handel wielki sprawujesz, stawiasz, meblujesz wspaniałe domy, czego szlachcic, kilkunaśtu wsi dziedzic dokazać nie może...”⁴

Choć więc Polska czasów stanisławowskich daleka była od bardziej zasadniczych zmian o charakterze społeczno-gospodarczym, podobne wynurzenia przedstawiciela karmazynowej przedsiębiorczej szlachty zasługują na uwagę. Wyrażały one przecież zarysowującą się ostro tendencję do zmian ustrojowo-politycznych w duchu kapitalistycznym. Sam Jezierski oczywiście kreował szlachtę do roli przywódczej w nowej sytuacji gospodarczej i politycznej. Jednakże nie traktował szlachectwa w sposób hermetyczny, ale przeciwnie, głosił potrzebę szerokiego otwarcia furtki dla przybyszów do tego stanu spośród majątnego mieszczaństwa. Trafnie określała ów program cytowana już autorka monografii o Jezierskim, pisząc m.in. o tymże programie: „Hie-

⁴ *Wszyscy błędzą*, cz. I, *Materiały*, t. I, s. 296, cyt. za K. Zienkowską, *Jackek Jezierski kasztelan łukowski 1772 - 1805, Z dziejów szlachty polskiej XVIII w.*, Warszawa 1963, s. 301.

rarchia stanowa, podział funkcji społecznych sprowadza się tu w gruncie rzeczy do tego, że szlachta ma w imieniu pozostałych stanów pełnić funkcje polityczne, sprawować władzę. Kryterium urodzenia przestaje tu być kryterium wystarczającym skoro tylko szlachta — posesjonaci uzyskuje prawa polityczne. Lecz i szlachcic-posesjonat to nie tylko szlachcic z urodzenia. To także szlachcic z nobilitacji. Nobilitacje są jedyną drogą do osiągnięcia praw politycznych. I tu w projektach Jezierskiego otwiera się szeroka furтка dla swoistego sojuszu posiadającej szlachty z posiadającym mieszczaństwem. Wydaje się, że w warunkach polskich była ona dostatecznie szeroka, aby bogate, wykształcone i wpływowe mieszczaństwo widziało perspektywy awansu społecznego i politycznego i aby w przyszłości interesy obu tych grup układały się harmonijnie”⁵. W tym miejscu wypadnie zgodzić się z trafnością tej właśnie wizji drogi rozwojowej polskiego kapitalizmu i burżuazji. Wieki XIX i XX miały dostarczyć okazji do potwierdzenia owej diagnozy.

Jakkolwiek więc trudno byłoby nazwać część ówczesnego mieszczaństwa — burżuazją w jej dzisiejszym rozumieniu, niemniej jednak zasługują na uwagę pewne oznaki nowego. Najzamoźniejsi i najwięksi ówczesnie bankierzy warszawscy Piotr Tepper, Karol Szulc, Fryderyk Kabryt oraz Prot Potocki z Podola, z wyjątkiem tego ostatniego, arystokraty z urodzenia, posiadali szlachectwo z nobilitacji.

Ogólny stan gospodarki kraju tkwiącego nadal w feudalizmie, zależność chłopów od szlachcica, pańszczyzna oraz brak szerszego podłoża dla rozwoju handlu wewnętrznego obciążały jednak ówczesne przeobrażenia w miastach oraz samo mieszczaństwo piętnem pół-

⁵ Tamże, s. 303.

feudalnym. Było ono wyraźnym produktem epoki przejścia do kapitalizmu. Wyrosło w większości ze sfery handlu, obsługiwało przeważnie potrzeby górnych warstw feudalnych, w nieznacznym stopniu bazując na szerszym rynku miejskim i wiejskim. Z tym dziedzictwem w zakresie tworzenia się nowej struktury społecznej schodziła z mapy Europy Rzeczypospolita.

2. PO TRZECIM ROZBIORZE

Zabór pruski

Również na ziemiach, które przypadły zaborcy pruskiemu po drugim i trzecim rozbiorze nie zaznaczyły się poważniejsze przemiany w zakresie struktury gospodarczej i społecznej. Nowy podział administracyjny spowodował, że Warszawa z ziemiami na lewym brzegu Wisły weszła w skład tzw. Prus Południowych, podzielonych na departamenty: poznański, kaliski i warszawski. Do Śląska włączono zagarnięty skrawek Małopolski z Częstochową, zaś ziemie na północ od linii Wisły i Bugu jako Prusy Nowowschodnie podzielono na departamenty płocki i białostocki. Zagrabione w rozbiorach terytoria o łącznym obszarze 148 tys. km² z 2800 tys. ludności, w przeważającej większości polskiej, stanowiły w 1795 r. ponad połowę obszaru całej monarchii pruskiej. Były to ziemie o stosunkowo najwyższym rozwiniętym rolnictwie, rzemiośle i przemyśle, koncentrującymi się wokół Poznania i w Warszawie. Polityka gospodarcza państwa opierając się na zasadzie tzw. kameralizmu zasadzała się na swoistej odmianie merkantylizmu z absolutną centralizacją i nieograniczoną władzą królewską. W miarę rozwoju przemysłu i handlu oraz wzrostu znaczenia burżuazji państwo podjęło pewne próby ingerencji w nie ograniczony dotąd

wyzysk chłopstwa przez junkierstwo. W trosce o dobrze rozumiane interesy skarbu i armii usiłowano w ten sposób złagodzić nieco nadmierny ucisk chłopów — podstawowego źródła rekrutacji dla armii oraz głównego podatnika.

W 1797 r. wprowadzone zostało na terenach nowych nabytków polskich ustawodawstwo pruskie (Allgemeines Landrecht), które regulowało stosunki gospodarcze i społeczne w duchu pewnego ograniczenia ucisku feudalnego. Ustawodawstwo to utrzymywało przewagę stanową szlachty, choć jednocześnie brało w obronę chłopą, osłabiając poddaństwo (Leibengeschafft) i zakazywało włączania gruntów chłopskich do folwarków. Umożliwiała też odwoływanie się chłopów do sądów państwowych. W rzemiośle, na które rozciągnięto ustawę z 1776 r., uwolniono od reglamentacji cechowej 64 zawody. Popierano rozwój manufaktur, zwłaszcza sukienniczych oraz górnictwo. Na nowe tereny wkroczyły też duże spółki akcyjne, jak Kompania Handlu Solą, Kompania Handlu Morskiego, wspierane wydatnie przez władze skarbowe. Funkcjonujący w Berlinie od 1776 r. bank dyskontowo-pożyczkowy wspomagał kredytami rozwijający się przemysł.

W rzemiośle i przemyśle już druga połowa XVIII w. przyniosła pomyślną koniunkturę, wynikającą ze wzrostu zapotrzebowania na towary włókiennicze, lniane i wełniane. Rozwinęła się też intensywnie, zwłaszcza na Śląsku, produkcja górnictwo-hutnicza. W kopalniach Tarnowskich Gór zastosowano w 1788 r. po raz pierwszy pompę wodną poruszaną przez maszynę parową. W 1790 r. uruchomiono w okolicach Zabrzea pierwszą kopalnię węgla kamiennego, a w 1791 r. następną na terenie Chorzowa. Zmierzając do rozwinięcia własnego przemysłu żelaznego i wojennego, Prusy rozbudowały intensywnie hutnictwo żelaza na terenie Dolnego

i Górnego Śląska (Ozimek, Kluczbork, Rybnik, Gliwice). W 1795 r. zapoczątkowana została budowa Królewskiej Huty, gdzie w 1802 r. ruszył drugi na tym terenie i na kontynencie piec oparty na kokisie (pierwszy w Gliwicach, 1796 r.) W latach 1796 - 1797 na obszarze późniejszego Zagłębia Dąbrowskiego powstały dwie rządowe kopalnie węgla: „Reden” w Dąbrowie i „Hoym” pod Strzyżowicami.

Górnictwo i hutnictwo śląskie stanowiło w dużym stopniu domenę wielkich właścicieli ziemskich, jak książęta Hohenlohe i Pszczyńscy, hrabiowie Donnersmarck, Ballestrem, Schaffgotsch i inni, faworyzowanych przez pruskie prawo górnicze, uznające pierwszeństwo właściciela gruntów do kopalni. Rozwój śląskiego przemysłu przyspieszał protekcjonizm rządowy w postaci kredytów, usprawnień komunikacyjnych, jak budowa kanału kłodnickiego w 1800 r., który połączył zagłębie węglowe z Odrą, a także dzięki zapewnieniu dopływu rąk do pracy przez stworzenie stanowej organizacji górników i hutników zwolnionych od poddaństwa, podatków komunalnych oraz służby wojskowej.

Rozwinięty wcześniej w Wielkopolsce przemysł tkacki uległ poważnemu zahamowaniu z chwilą przyłączenia do Prus. Nie mógł bowiem uporać się z konkurencją górujących nad nim technicznie i organizacyjnie przemysłów śląskiego i saksońskiego, faworyzowanych w dodatku przez rząd. Dopiero w 1798 r. wielkopolskim tkaczom przyznano prawo zbytu towarów na rynkach pruskich. W tej sytuacji miejscowe sukiennictwo produkowało głównie na rynek lokalny, częściowo eksportując swoje wyroby poza granice.

Najbardziej jednak ucierpiała Warszawa, gdzie przetrwało tylko kilkanaście zakładów przemysłowych ze słynną manufakturą powozów Dangla. Ludność miasta zmniejszyła się o jedną trzecią, licząc w 1800 r. —

65 tys. osób, a ono samo zdegradowane zostało do rzędu prowincjonalnego ośrodka. W przeciwieństwie do tego rozwijał się w tym czasie Poznań, zasilany dopływem niemieckich kupców i urzędników. Stracił natomiast na długie lata swoje poprzednie znaczenie Gdańsk.

Całość ziem polskich zaboru pruskiego podlegała wytężonej akcji kolonizacyjnej, prowadzonej przez Prusy nakładem dużych kosztów.

Przyświecał temu zamysł podporządkowania nowo nabytych terenów zarówno w dziedzinach gospodarczo-fiskalnej, jak i politycznej. Nadmierny fiskalizm wobec szerokich warstw ludności objawiający się w opodatkowaniu spożycia podstawowych artykułów, jak sól i tytoń, obciążenie ludności żydowskiej specjalnymi podatkami, masowy pobór rekruta, a obok tego rozwijana usilnie wspomniana wyżej akcja kolonizacyjna pobudzały w szerokich warstwach ludności nastroje antypruskie. Znalazły one ujście w wystąpieniu przeciwko zaborcy w chwili jego klęski w 1806 r.

Zabór austriacki

Po pierwszym rozbiorze Austria zajęła na zachodzie obszar etnicznie polski, na wschodzie zaś ziemie ukraińskie z łączną liczbą ludności sięgającą w 1776 r. 2620 tys. osób. Do prowincji tej, nazwanej Królestwem Galicji i Lodomerii, przyłączono w 1795 r. dalszą część ziem polskich nazwanych Nową lub Zachodnią Galicją. Wrzynały się one pomiędzy terytoria pruskie i rosyjskie, opierając się na linii Pilicy, Wisły i Bugu. W 1803 r. połączono obie prowincje, zajmujące obszar 132 tys. km² z niespełna 3900 tys. ludności.

Austria, podobnie jak Prusy, była monarchią feudalną opartą na absolutystycznej formie rządów. Ten-

dencje absolutystyczne wzmogły się zwłaszcza za czasów panowania Józefa II (1780 - 1790), który wprowadził wiele reform w postaci tzw. patentów józefińskich, ułatwiających podporządkowanie władzy centralnej życia wewnętrznego kraju. Ograniczając uprawnienia szlachty, przyniosły one także pewne złagodzenie sytuacji chłopów, którego i tutaj traktowano jako głównego podatnika i rekruta. Wzrosła też rola aparatu biurokratycznego w odniesieniu do całokształtu spraw gospodarczych i politycznych na wsi i w mieście. Reformatorskiej działalności Wiednia przyświecała ponadto idea złagodzenia naprężonej sytuacji politycznej w państwie, tworzącym sztuczny zlepek najrozmaitszych, różnojęzycznych prowincji o odmiennej strukturze gospodarczo-społecznej. W ramach monarchii habsburskiej wyróżniały się pozytywnie ziemie rdzennej Austrii oraz Czechy, gdzie stopień rozwoju gospodarczego był najwyższy.

W stosunku do ziem polskich, traktowanych jako niepewny nabytek, władze centralne nie stosowały konsekwentnej polityki. Rozciągnięto wprawdzie na nie wspomniane już reformy, zniesiono poddaństwo i ograniczono nadmierny wyzysk chłopów, popierając system czynszowań. Przyznano też chłopstwu galicyjskiemu prawo odwoływania się do władzy państwowej w sporach z dziedzicami. Podejmowano próbę zreformowania systemu feudalnego, usiłując złagodzić ostre sprzeczności w sposób właściwy dla monarchii absolutnej. Wobec nowo nabytych prowincji stosowano intensywną akcję kolonizacyjną, chcąc w ten sposób silniej powiązać je z monarchią naddunajską. Przyznając najrozmaitsze ulgi kolonistom, szczególnie po wydaniu patentu w 1781 r., państwo inwestowało duże środki materialne w akcję osadniczą, która jednak zamierzonych

efektów nie przyniosła. Po 1785 r. musiano ograniczyć napływ kolonistów, a inni, wcześniej sprowadzeni, ulegli z czasem polonizacji. W całości jednak położenie chłopstwa na terenie Galicji wyraźnie się pogorszyło z powodu zahamowania możliwości eksportu zboża Wisłą, a przede wszystkim wskutek wyzysku stosowanego przez szlachtę z jednej i skarb państwa z drugiej strony. Wprowadzenie monopolu solnego i tytoniowego podrożyło te artykuły powszechnej konsumpcji. Sytuację chłopca pogarszał na domiar podatek propinacyjny, przerzucony przez dwór na barki ludności wiejskiej.

Również w dziedzinie rzemiosła i wytwórczości przemysłowej Galicja znalazła się w sytuacji gorszej niż pozostałe ziemie polskie. Słabo rozwinięty i przedtem przemysł miejscowy, pozbawiony ponadto rynków zbytu na terenach centralnych Polski, nie otrzymał bodźców do rozwoju w ramach monarchii austriackiej. Miejscowy rynek zalewały towary obce z Prus i Bawarii, upośledzając i tak słabe miejscowe rzemiosło. W handlu zagranicznym wartość przywozu przewyższała dziesięciokrotnie wartość wywozu.

W 311 miastach galicyjskich dominowało w 1776 r. drobne rzemiosło i niewielki handel, a pokaźna część mieszkańców trudniła się rolnictwem. Wyróżniały się na tym tle tylko niektóre większe ośrodki we wschodniej części Galicji, jak Lwów, Jarosław i Tarnopol oraz uprzywilejowane od 1779 r. prawem wolnego handlu Brody.

Po 1795 r. rozciągnięto patenty józefińskie na całą Nową Galicję, jednakże realizacja reform od początku napotykała opór dziedziców, omijających zarządzenia władz centralnych. Cała prowincja poddana została dotkliwemu systemowi wyśrubowanych podatków oraz

poborami rekruta do armii austriackiej. Łącznie wzięto stąd w rekruty ponad 100 tys. ludzi, uczestniczących we wszystkich antyfrancuskich kampaniach wojennych.

Ciągłe wojny toczące się na przełomie XVIII i XIX w. zrujnowały gospodarke prowincji polskich. Odcięte od spławu Wisłą i od samej Warszawy utraciły możność zbytu nadwyżek płodów rolnych. Straty te w części rekompensowała utrzymująca się wskutek wojen wysoka cena na zboża. Te same jednak czynniki powodowały wzrost zubożenia ludności. W warunkach przewagi gospodarki naturalnej wegetowało miejscowe rzemiosło, nie znajdujące szerszego rynku zbytu dla swoich wyrobów. Władze wiedeńskie coraz dalej odchodziły od polityki reform, zapoczątkowanej przez Józefa II, zaprzestając stosowania protekcjonizmu wobec przemysłu i krępując wolność produkcji. W tej sytuacji w przemyśle i rzemiosle utrzymywały się prymitywne metody produkcji. Natomiast w ośrodku staropolskiego górnictwa i hutnictwa w Górach Świętokrzyskich — rząd starał się podnieść produkcję. Wprowadzono zasadę regale górniczego i usiłowano zabezpieczyć potrzeby przemysłu zbrojeniowego w drodze wzmoczenia eksploatacji w kopalniach i hutach świętokrzyskich, bez sięgania jednak do nowych rozwiązań technicznych i ulepszeń w zakresie produkcji.

Podobnie jak w zaborze pruskim i tutaj nie brakło pomysłowości w obłożeniu ludności żydowskiej nowymi podatkami (koszerne, świeczkowe). Wzrastał ucisk policyjny w całej prowincji, uzupełniając wzmoczoną eksploatację gospodarczą stosowaną w nadziei na pokrycie deficytu skarbowego, potęgującego się w wyniku bezustannej wojny z Napoleonem, w której Austria ponosiła wciąż nowe klęski.

Po klęsce Prus pod Jeną i Auerstädt na schyłku 1806 r. wojska napoleońskie wkroczyły na ziemie polskie, staczając bitwy z kolejnym przeciwnikiem — Rosją. Zwycięstwo pod Friedlandem oraz pokój w Tylży (9 lipca 1807 r.) przyczyniły się do powstania nowej konfiguracji politycznej na terytorium polskim. Utworzone wówczas Księstwo Warszawskie objęło tereny drugiego i trzeciego zaboru pruskiego z wyłączeniem przyznanego Rosji okręgu białostockiego oraz Gdańska, który pozostał wolnym miastem. W 1809 r. w następstwie wojny z Austrią zwiększyło swój obszar o trzeci zabór austriacki i część pierwszego, obejmując łącznie 151 tys. km². W 1810 r. zamieszkiwało tutaj 4334 tys. ludności, w tym 79% Polaków, 7% Żydów, 6% Niemców i po 4% Litwinów i Ukraińców. Księstwo spełniać miało rolę najdalej na wschód przeciwko Rosji wysuniętej forpoczty francuskiej. Wciśnięte między Prusy, Rosję i Austrię, pozbawione dostępu do Bałtyku, nie miało naturalnych warunków do trwalszego rozwoju gospodarczego. Życie ekonomiczne kraju wegetowało w warunkach ciągłych wojen, niszczone i eksploatowane przez stacjonujące oddziały wojskowe. W 1807 r. Napoleon nadał Księstwu konstytucję, w myśl której władza wykonawcza powierzona została saskiemu księciu Fryderykowi Augustowi.

Sama konstytucja była tworem burżuazyjnym narzuconym krajowi o strukturze feudalnej. Najdonioślejszym jej postanowieniem o wyraźnej, antyfeudalnej tendencji był art. 4 głoszący: „Znosi się niewolę. Wszyscy obywatele są równi wobec prawa”. W ten sposób zlikwidowane zostało poddaństwo chłopów uznanych formalnie za wolnych i równych. Równocześnie jednak nie został naruszony przywilej szlachty na własność

ziemi, na której od wieków pracował polski chłop. Ponieważ o prawach chłopów do własności ziemi nie się nie mówiło, szlachta wymogła rozwinięcie wspomnianego art. 4 konstytucji w postaci tzw. dekretu grudniowego (21 grudnia 1807 r.), który pozbawiał chłopów prawa do ziemi. W ten sposób intencje burżuazyjnego ustawodawstwa zostały wyraźnie dopasowane do feudalnej rzeczywistości w Księstwie Warszawskim, do interesów szlachecko-arystokratycznych sfer rządzących. Chłop, osobiście wolny, pozbawiony został prawa do ziemi, na której dalej musiał odrabiać pańszczyznę, a przyznaną mu swobodę przenoszenia się ograniczały postanowienia o wypełnianiu obowiązków wobec dziedzica oraz o pozbawieniu go prawa do budynków i inwentarza. Szlachta zaś w myśl art. 3 dekretu zyskała prawo do rugowania chłopów z ziemi za uprzednim rocznym wypowiedzeniem. W rezultacie ta podstawowa część ludności (77⁰/₀) została obdarzona wolnością przy równoległym wyzuciu jej z wszelkich praw do własności na uprawianą od wieków ziemię. Jak wówczas mówiono, konstytucja zdjęła chłopom kajdany z nóg razem z butami. Istotnie bowiem nastąpiło rozluźnienie stosunków feudalnych w Księstwie z równoczesnym zabezpieczeniem własności stanu szlacheckiego. Stworzono podstawy prawne do rugowania chłopów w interesie folwarcznej szlachty, co określało dalszy kierunek drogi od feudalizmu do kapitalizmu.

Dekret grudniowy miał jednak doniosłe konsekwencje dla rozwoju stosunków agrarnych na ziemiach środkowej Polski. Otwierał wyraźną perspektywę kształtowania się kapitalizmu w rolnictwie na tzw. drodze pruskiej. Choć więc nie ujawniły się jeszcze wówczas tendencje żywszych przemian w gospodarstwie rolnym, to jednak miały one w niedalekiej przyszłości wystąpić na szeroką skalę. Folwark pańszczyźniany w latach

Księstwa nie był jeszcze przygotowany do przekształcenia się w gospodarstwo kapitalistyczne. Dominowała nadal pańszczyzna i prymitywny sposób produkcji rolnej. Sam jednakże fakt rozluźnienia stosunków wzajemnych między dworem a wsią, przyznanie dziedzicom prawa do rugów oraz zniesienie poddaństwa chłopów wywarły doniosły wpływ na kierunek dalszych przekształceń. Już w latach 1807 - 1813 nasiliła się tendencja do opuszczania wsi przez część chłopstwa, zwłaszcza właścicieli drobnych gospodarstw, zagrodników i półrolników, jak również z terenów szczególnie zniszczonych przez wojnę. Rosła liczba tzw. ludzi luźnych, włóczęgów, szukających ucieczki przed nędzą w miastach, w wojsku, przewyższając rozmiarami rzeczywiste zapotrzebowanie na pracę i tworząc w rezultacie rezerwę siły roboczej. Tendencję tę umacniały posunięcia dziedziców zwiększających rozmiary pańszczyzny, zagarniających ziemie chłopskie pod dworskie uprawy. Nasilał się proces znanych w Polsce od wieków rugów, a ich rozmiary miały wzrosnąć w następnych dziesięcioleciach.

Rolnictwo przeżywało wówczas ciężki kryzys. Zamarł eksport zboża wskutek blokady kontynentalnej, ceny na nie w kraju spadły niezwykle nisko. Zmniejszyły się dochody folwarków, a ich właściciele starali się przerzucić ciężary zwiększonych podatków i dostaw dla armii na chłopów. Malowały w efekcie obszary zasiewów, zwłaszcza w gospodarstwach chłopskich. Potęgowało się znane już wcześniej zróżnicowanie gospodarstw zarówno pod względem wielkości, jak również w zakresie postępu upraw. Ewolucja stosunków wiejskich ujawniła się silniej na zachodzie, gdzie praca najemna wcześniej przybrała szersze rozmiary w odróżnieniu od terenów wschodnich, gdzie nadal dominowała pańszczyzna. Od 1808 r. ucieczki chłopów przybrały maso-

wy charakter, co w konsekwencji spowodowało dalszy spadek produkcji rolnej. Aby zapobiec zbiegostwu szlachta wymogła na królu wydanie w 1810 r. dekretu uzależniającego przesiedlanie się chłopów od uzyskania świadectwa dziedzica i wójta. Nie dało to zamierzonych efektów, zaostriżyło natomiast sprzeczności klasowe na wsi. Ujawniły się one zwłaszcza zimą 1811/1812 r., gdy sytuację pogorszyła klęska głodu spowodowana nieurodzajem i spekulacją zbożem. Kraj przeżywał niezwykle ostry kryzys gospodarczy i polityczny, pogłębiony rabunkową eksploatacją ziem Księstwa przez armię francuską i wielkorządców Napoleona.

Na pierwsze miejsce w statystykach ówczesnych wysunął się przemysł związany z przetwórstwem płodów rolnych: młyny, gorzelnie, browary. Rzemiosło było na ogół drobne, jednowarsztatowe. W pomyślnej sytuacji, oprócz niektórych działów sukiennictwa zaopatrującego armię, znalazł się przemysł ciężki, produkujący również na potrzeby wojenne. W 1809 r. utworzono Komisję Górniczą w Warszawie i dwie dyrekcje górnicze w Krakowie i Kielcach, powierzając zarząd górnictwem Ludwikowi Hauke. Mimo trudności, chronione protekcyjną polityką górnictwo i hutnictwo podniosło nieznacznie produkcję w związku z zapotrzebowaniem przemysłu zbrojeniowego. Zakłady prywatne, niewielkie fryszerki i kuźnie żelaza produkowały przeważnie na rynek lokalny. Część surowców przemysłowych, głównie rudę żelazną i cynk, eksportowano do pobliskich Prus. Również w tym kierunku kierował się eksport zboża, konopi, lnu, drewna masztowego, skór surowych, chmielu, wosku, miodu, łoju, wełny, pierza, szczeciny oraz koni, wołów, świń i niektórych wyrobów przemysłowych, jak np. sukna. Część wywozu pochłaniał rynek rosyjski, mniej szło do Austrii i Saksonii. Struktura handlu zagranicznego wciąż jednak kształtowała się wybitnie nie-

korzystnie. Dominował przywóz z Prus, Rosji i Austrii, przy czym aż 52⁰/₀ stanowił import artykułów zbytku, głównie win francuskich. Znaczną rolę odgrywał tranzyt towarów przez teren Księstwa, na czym bogaciły się niektóre firmy handlowe.

W opłakanym stanie znajdowały się finanse Księstwa. Mimo wzrostu wpływów z podatków bezpośrednich, a zwłaszcza pośrednich (czopowe, konsumpcyjny, solny, tabaczny, opłaty stemplowe, cła, poczta, loteria, koszerny od Żydów), nie udało się zrównoważyć budżetu. Ciężary wojenne, wyzysk chłopa, kosztowna machina biurokracji państwowej oraz zniszczenie kraju i eksploatacja jego bogactw przez Francję powodowały, że rozchody wciąż przewyższały dochody. Liberalna polityka rządu wobec zadłużonych u skarbu z tytułu sum bajorńskich właścicieli folwarków (sumy bajorńskie odsprzedał Napoleon skarbowi Księstwa), przy równoczesnym drenażu mas chłopskich, potęgowała deficyt. Nie na wiele zdały się próby rozpisywania przymusowych pożyczek w kraju, jak i zaciągnięty na warunkach lichwiarskich kredyt w Paryżu. Spadał w tej sytuacji kurs pieniądza, znikało z obiegu złoto i srebro, nasilała się spekulacja i odpływ środków płatniczych z kraju. Pod koniec 1811 r. zaległości skarbu osiągnęły sumę 91 mln złp. Zalegano z wypłatą żołdu oraz pensji dla personelu urzędniczego, a nadciągająca kampania wojenna 1812 r. i związane z nią wydatki pogłębiły jeszcze bardziej katastrofalną sytuację skarbu Księstwa Warszawskiego. Krążące ówczesnie popularne wierszyki ukazywały trafnie pogłębiające się trudności gospodarcze i polityczne kraju. Oto tekst jednego z nich:

W Księstwie panuje król-Niemiec.
Żołnierz polski, pieniądz pruski,
Żołd, prawo, kodeks francuski.

Ustanowiona w 1806 r. przez Napoleona blokada kontynentalna zahamowała rozwój stosunków handlowych, skrępowanych i bez tego polityką celną sąsiednich Prus, Rosji i Austrii. W tej sytuacji jedynie warszawskie sfery bankiersko-handlowe potrafiły dyskontować chwilową koniunkturę, dorabiając się pokaźnych fortun głównie na spekulacjach wekslarsko-pieniężnych, na dostawach wojskowych oraz na dzierżawie administracji transportu soli. Ale nie tylko w tej dziedzinie zaznaczył się postęp. Blokada kontynentalna dostarczyła bodźców rodzimej produkcji rzemieślniczej i przemysłowej. Ożywił się sukienniczy przemysł manufakturowy Wielkopolski i Warszawy produkujący na potrzeby armii, ale również na eksport do Rosji aż po granicę chińską. Pomyślna passa na wyroby sukienne, obfite zamówienia rządowe i działalność liwerantów pogłębiły zróżnicowanie w środowiskach producentów. Zyskali na tym najczęściej właściciele większych manufaktur.

Także w staropolskim ośrodku górniczo-hutniczym w Kieleckiem rozwinęła się produkcja zbrojeniowa dla wojska, ugruntowując i tutaj pozycje większych przedsiębiorstw kosztem drobnej wytwórczości. Rząd Księstwa wprowadzając w 1809 r. podatek patentowy od kunsztów, tj. od rzemiosła i handlu, działał na rzecz osłabienia roli cechów w duchu wspierania produkcji rzemieślniczej. Jednocześnie zachęcano do osiedlania się w kraju cudzoziemskich rzemieślników, zwalniając ich od podatków i służby w wojsku. W efekcie tych posunięć o charakterze protekcjonistycznym, dzięki koniunkturze rynkowej, oprócz manufaktur sukienniczych powstawały liczne papiernie, wapienniki, cegielnie, młyny wodne itd. Ogółem produkowało 46 wielkich pieców, 120 kuźnic, 12 blachowni i innych zakładów należących do państwa i prywatnych właścicieli. Powodowało to wzrost zapotrzebowania na siłę roboczą, najczęściej w

sensie tradycyjnym opartej na przymusie osobistym, ale obok tego również sięgano do najmu wolnego, co z natury rzeczy osłabiać musiało zależności i więzy poddańcze.

Czasy Księstwa przyniosły poważne zmiany sytuacji prawnej mieszczaństwa. Nowy ustrój polityczny wprowadzony przez konstytucję zrównywał pod względem formalno-prawnym zamożne sfery mieszczańskie ze szlachtą. Zapewniono im dostęp do urzędów państwowych, przedstawicielstwo w sejmie oraz prawo nabywania dóbr ziemskich. Ów wyłom w strukturze feudalnej oznaczał dalszy krok na drodze przemian w kierunku kapitalizmu. Podobne uprawnienia stały się też udziałem górnych warstw ówczesnej inteligencji, wzrastającej liczebnie w miarę rozbudowy aparatu biurokratycznego.

Ustanowienie wspólnego sądownictwa dla szlachty i mieszczan stanowiło dalszy wyłom w feudalnych stosunkach prawnych. Reformy te nie objęły jednak ludności żydowskiej spełniającej od dawna poważną rolę w handlu i rzemiośle. Żydzi posiadali także swych przedstawicieli w sferach najzamożniejszego mieszczaństwa warszawskiego. W 1808 r. władze Księstwa zawiesiły na 10 lat prawa obywatelskie dla tej grupy ludności, co oznaczało zamknięcie im dostępu do urzędów, zakaz nabywania dóbr ziemskich i pozbawienie prawa głosu.

Mimo niespokojnych czasów dostarczyły one jednak okazji do wzrostu zamożności części przedsiębiorczego żywiołu kupieckiego. Głównie warszawscy dostawcy wojskowi robili dobre interesy na zaopatrywaniu armii Księstwa Warszawskiego, jak i przemieszczających się na jego terenie wojsk francuskich. Bergsonowie, Sonnenbergowie, Epsteinowie, Kronenbergowie, Toeplitzowie, Fraenklowie, Anthonin, Neumark — oto najbar-

dziej ruchliwi dzierżawcy owych intratnych dostaw, którzy z lat wojennej pożogi Księstwa Warszawskiego potrafili wynieść wcale pokaźne fortuny. W ogólności jednak czasy te nie zapisały się wyraźniejszym postę-
pem gospodarczym. O wiele donioślejsze zmiany doko-
nały się, obok dziedziny ustawodawstwa, w sferze umy-
słowości, gdzie zostały zakumulowane na przyszłość
zasoby dążeń o wyraźnej tendencji reformatorskiej,
liberalno-burżuazyjnej.

II. POWSTANIE I ROZWÓJ KAPITALIZMU W LATACH 1815 - 1918

1. WZROST ZALUDNIENIA NA ZIEMIACH POLSKICH

Okres 1815 - 1914 przyniósł ziemiom polskim utrwalenie podziału na prowincje zaborcze, bez większych zmian podporządkowane na całe stulecie trzem państwom ościennym. W tym stuleciu, dającym się podzielić na dwa prawie identyczne okresy: 1815 - 1864 i 1864 - 1914, nastąpiło ostateczne uformowanie się kapitalizmu oraz jego rozwój, który u schyłku XIX w. doprowadził do ukształtowania się imperializmu. Przez sto lat, czyli mniej więcej w okresie życia czterech pokoleń Polaków, dokonały się zasadnicze zmiany w strukturze gospodarczej, społecznej i umysłowej kraju pozostającego w niewoli. Jednym z niezwykle ważnych elementów tych przeobrażeń był wzrost demograficzny.

Ogólnie wiadomo, że dopiero wiek XIX przyniósł ludzkości swoistą eksplozję demograficzną. Podczas gdy w ciągu całego XVIII w. ludność Europy zwiększyła się ze 130 mln do 188 mln, tj. o 45%, to w ciągu samego tylko XIX w. uległa ona z nadwyżką podwojeniu i osiągnęła 397 mln osób. Ten ogromny przyrost ludności wiązał się przede wszystkim z ogólnym postępem gospodarczym i zdrowotnym, w ostatecznym zaś rachunku stanowił rezultat podniesienia warunków bytowych i higienicznych ludności. Trzeba na tym tle podkreślić

szczególnie szybki wzrost ludności polskiej, która razem z grupą narodów słowiańskich wysunęła się przed narody germańskie i romańskie. Oblicza się, że wzrost zaludnienia na ziemiach polskich w latach 1815 - 1913 wyniósł 207⁰/₀, w całej zaś epoce porzbirowej przyrost ludności polskiej był blisko trzykrotny.

Wiadomo już, że udział państw zaborczych w rozbiorach nie był jednakowy. Rosja zajęła łącznie 62⁰/₀ obszaru dawnej Rzeczypospolitej z około 6 mln, tj. blisko połową ludności dawnej Rzeczypospolitej, w zdecydowanej większości niepolskiej narodowości. Prusom przypadło 20⁰/₀ terytorium z 2,8 mln ludności polskiej, Austrii zaś 18⁰/₀ obszaru z 3,85 mln mieszkańców, w części nie-Polaków. W globalnym rachunku strat należy też uwzględnić wcześniejsze nabytki pruskie kosztem ziem polskich, jak Śląsk, Pomorze Zachodnie i tzw. Prusy Wschodnie.

Przejęciowy charakter stosunków politycznych w latach 1795 - 1815 nie dostarczył silniejszych bodźców do rozwoju ludnościowego. Dopiero następne stulecie razem z ogólnym rozwojem gospodarczym, stabilizacją polityczną, a także dzięki postępom w zakresie zdrowotności, przyniosło duży postęp. Zwiększał się wciąż przyrost naturalny ludności, czyli przewaga urodzeń nad zgonami, najwyższy poziom osiągając na przełomie XIX i XX w. W pierwszym okresie, do lat siedemdziesiątych XIX w. rósł on wolniej niż w latach następnych, częściej też trafiały się lata z przewagą zgonów nad urodzeniami, choć występowały one nieporównywalnie rzadziej niż w dawnych wiekach. W Galicji zwłaszcza rok 1847 zapisał się ogromną śmiertelnością, związaną z wielkim głodem wywołanym zarazą i nieurodzajem kartofli. Masowe epidemie, głównie cholery, zebrały szczególnie obfite żniwo w 1855 r., powodując zgon przeszło 70 tys. osób. Również w 1862 r. liczba

zgonów na cholereę dała w obrębie tej dzielnicy przewagę śmierci nad urodzeniami. W Poznańskim, w Prusach Zachodnich, podobnie jak i w Prusach Wschodnich stosunek liczby zgonów do liczby urodzeń kształtował się bardziej korzystnie. Były jednak okresy, gdy z powodu zarazy na kartofle i masowego głodu liczba zgonów przewyższała znacznie liczbę urodzeń (1846 r. na Dolnym Śląsku). W Królestwie Polskim w okresie 1815 - 1860 spadek zaludnienia wystąpił dziewięć razy. Z wyjątkiem dużego ubytku ludności w 1831 r., spowodowanego wychodźstwem po klęsce powstania listopadowego, głównymi przyczynami były również klęski żywiołowe głód i epidemia cholery.

W latach 1816 - 1850 zaludnienie Królestwa Polskiego wzrosło z 2,7 mln do 4,8 mln, tj. o 77⁰/₀, przy zagęszczeniu wynoszącym 39 mieszkańców na km². W mniejszym stopniu, bo tylko o 22⁰/₀, zwiększyła wówczas swą ludność Galicja wraz z b. Rzeczypospolitą Krakowską, osiągając w 1850 r. 4,6 mln z 59 mieszkańcami na km². Zaludnienie Galicji Wschodniej wzrastało wówczas blisko dwa razy szybciej niż Galicji Zachodniej. Szybko też zwiększyła się liczba ludności w dzielnicy pruskiej. W latach 1816 - 1850 podniosła się ona w Poznańskim o 65⁰/₀ z 820 tys. do 1,3 mln, co dawało 47 mieszkańców na km². W 1855 r. przyrost ludności w stosunku do 1816 r. wyniósł na Śląsku 63⁰/₀, na Pomorzu 89⁰/₀, w Prusach Wschodnich i Zachodnich 81⁰/₀. Szybkie zwiększenie ludności polskiej uwidaczniało się szczególnie w zestawieniu ze znacznie wolniejszym tempem przyrostu naturalnego ludności niemieckiej.

W ujęciu trójzaborowym nastąpiło w połowie XIX stulecia wyraźne wyrównanie gęstości zaludnienia poszczególnych prowincji polskich, w zestawieniu z epoką kongresu wiedeńskiego. Galicja posiadająca wówczas największą liczbę mieszkańców w przeliczeniu na km²,

utrzymywała również swoją przewagę w 1850 r., choć dzielący ją dystans od innych zaborów uległ poważniejszemu zmniejszeniu. Na czoło wszystkich polskich ziem wysunął się już wtedy Śląsk Cieszyński z 83 mieszkańcami na km² w 1861 r. Najślabsze zaludnienie miały Prusy Wschodnie i Zachodnie z 43 i 46 mieszkańców na km² w 1861 r. Najszybciej rosła ludność regionów bardziej uprzemysłowionych i zurbanizowanych. W Królestwie Polskim wyróżniały się wysoko uprzemysłowione gubernie warszawska, piotrkowska oraz kielecka i radomska w zestawieniu z rolniczymi obszarami guberni lubelskiej, siedleckiej, płockiej, łomżyńskiej i suwalskiej.

W drugiej połowie XIX w. silniej jeszcze doszły do głosu czynniki gospodarcze wpływające w sposób decydujący na sytuację demograficzną na ziemiach polskich. Przeciętna zaludnienia w trzech polskich dzielnicach: Królestwie, Galicji i Wielkim Księstwie Poznańskim, wynosiła w 1900 r. 83,6 osób na km², co dało im czwarte miejsce w skali europejskiej za Wielką Brytanią, Włochami i Niemcami. Pod względem liczby mieszkańców ziemie polskie zajmowały szóste miejsce, po Rosji, Niemczech, Wielkiej Brytanii, Francji i Włoszech. Spoglądając dalej na to zagadnienie z uwzględnieniem tła europejskiego warto wskazać, że o ile ludność całej Europy w okresie 1857 - 1910 zwiększyła się o 64⁰/₀, w tym samym czasie zaludnienie Królestwa Polskiego, Galicji, Poznańskiego i Prus Zachodnich wzrosło przeszło 100⁰/₀ z około 12 mln do ponad 24 mln. Przodowało bezspornie Królestwo Polskie, zwłaszcza jego część południowo-zachodnia z łączną liczbą 12 467 tys. mieszkańców (179,4⁰/₀), przed Śląskiem Cieszyńskim z 431 tys. (129⁰/₀), Górnym Śląskiem z 2208 tys. (110,6⁰/₀), Galicją z 8026 tys. (77,7⁰/₀), Prusami Zachodnimi z 1703 tys. (52⁰/₀), Poznańskim

z 2100 tys. (52⁰/₀) i Prusami Wschodnimi z 543 tys. (29,6⁰/₀).

Szybkie zwiększenie się ludności było spowodowane spadkiem śmiertelności oraz związanym z tym podniesieniem się górnej granicy wieku. Równocześnie dzięki dużej rozrodczości przyrost naturalny wykazywał wciąż tendencję zwykłą, o wiele większą wśród Polaków niż wśród innych narodowości zamieszkujących ziemię polskie. Wynosił on w latach 1901 - 1910 przeciętnie: w Poznańskim 19,7⁰/₀, na Górnym Śląsku 19,4⁰/₀, w Prusach Zachodnich 18,1⁰/₀, w Królestwie Polskim 16⁰/₀ i w Galicji 15,6⁰/₀, by następnie przed samą wojną światową ulec pewnemu obniżeniu.

Ogół ludności polskiej w 1910 r. przyjdzie oszacować na około 18 mln, bez uwzględnienia ponad 4 mln osób liczącej emigracji zarobkowej. Rozróżnić trzeba przy tym tereny zamieszkałe przez zwarte grupy ludności polskiej oraz terytoria, gdzie znajdowała się ona w mniejszości. W grupie pierwszej znajdowało się około 15 450 tys. ludności, do drugiej należały skupiska polskie w Galicji Wschodniej (1350 tys. osób), w sześciu guberniach litewsko-białoruskich (632 tys. osób), trzech guberniach ukraińskich (424 tys. osób). Wchodziły tu również pewne grupy ludności polskiej zamieszkującej regencję wrocławską i legnicką na Śląsku (około 82 tys. osób), a także skupiska polskie w powiatach lęborskim, bytowskim i części słupskiego (około 4,3 tys. osób) i wreszcie przeszło 17 tys. rzesza Polaków i Mazurów w regencjach królewskiej i gabińskiej.

Trzeba na tym miejscu podnieść fakt utrzymania, a nawet umocnienia polskości na obszarach podległych Prusom, poddawanych przecież usilnej germanizacji. Szacunki powyższe zostały oparte na oficjalnych statystykach państw zaborczych, zainteresowanych wyraźnie w zaciemnieniu rzeczywistego obrazu narodo-

wościowo-wyznaniowego na podległych sobie obszarach polskich. Stąd też, gwoli ścisłości, ogólną liczbę 18 mln Polaków w 1910 r. należałoby podnieść o około 15 - 20%.

Polacy stanowili: na Górnym Śląsku około 56% ogółu mieszkańców tej dzielnicy, w Poznańskim 61,5%, w Prusach Zachodnich 35%, na Śląsku Cieszyńskim 54,8%, w Galicji Zachodniej 88,5%, w Galicji Wschodniej 25,3% oraz w Królestwie Polskim 72,2%. U progu wojny 1914 r. pod względem gęstości zaludnienia wyróżniały się południowo-zachodnie gubernie Królestwa Polskiego, rejon górnośląski i cieszyński oraz środkowy pas w Galicji biegnący wzdłuż linii kolejowej.

2. PROCES TZW. AKUMULACJI PIERWOTNEJ NA ZIEMIACH POLSKICH

Warunkiem powstania kapitalistycznego sposobu produkcji był wspomniany już przez Marksa proces akumulacji pierwotnej. Również Lenin badając historię powstania kapitalizmu w Rosji nawiązywał do tych stwierdzeń. „Punktem wyjścia wszelkiego kapitału — pisał w *Rozwoju kapitalizmu w Rosji* — zarówno przemysłowego, jak i handlowego jest powstanie wolnych środków pieniężnych w rękach poszczególnych osób”¹. Na przypomnienie zasługuje też powiedzenie Marksa, w którym rola akumulacji pierwotnej w powstaniu kapitalizmu została przyrównana do roli grzechu pierworodnego w teologii².

Najbardziej charakterystycznym znamieniem epoki wczesnego kapitalizmu na kontynencie europejskim była właśnie akumulacja pierwotna, czyli nagroma-

¹ W. Lenin, *Dzieła*, t. 3, Warszawa 1953, s. 364.

² K. Marks, *Kapitał*, t. 1, Warszawa 1951, s. 771.

dzenie kapitałów w społeczeństwach zachodniej Europy, co następnie umożliwiło rozwinięcie nowoczesnej gospodarki kapitalistycznej. Jako źródła akumulacji wymienia się zazwyczaj rentę gruntową, handel i kredyt pieniężny, rozbój i korsarstwo, plantacje na Bliskim Wschodzie, wreszcie grabież kolonii i protekcjonizm państwowy. Po krótkotrwałej prosperity południowo-niemieckich oraz włoskich banków w XVI w., których głównym źródłem wzbogacania był przede wszystkim handel oraz częściowo rzemiosło, przyszła kolej na przodnictwo krajów kolonialnych: Hiszpanii, Portugalii, zwłaszcza zaś Niderlandów, Francji i Anglii. Ta ostatnia wkrótce zdystansowała w handlu zamorskim Hiszpanię i Portugalię i w XVIII w. stała się najbogatszym krajem świata. Wystarczy powiedzieć, że tylko w handlu z Hiszpanią w latach 1710 - 1780 osiągnęła Anglia 25 mln funtów czystego zysku, z Portugalią zaś 45 mln funtów. Ogromna obfitość kapitałów nagromadzonych w ten sposób postawiła Anglię, podobnie również Niderlandy, w pozycji prawdziwych bankierów ówczesnego świata. W stosunkach kredytowych za wyróżnienie uchodziła wówczas możliwość ulokowania kapitałów zwłaszcza w holenderskich papierach państwowych. Również Francja w ciągu XVI - XVIII w. wyciągnęła z handlu z Hiszpanią i jej zamorskimi posiadłościami ogromne ilości srebra, choć oczywiście rozmiarów tych zysków nie da się porównać z dochodami angielskimi. Wiadomo, że spośród wszystkich krajów europejskich Anglia, Francja, Niderlandy, kraje skandynawskie, a nawet Hiszpania pozbyły się definitywnie poddaństwa chłopów jeszcze na przełomie średniowiecza i czasów nowożytnych w XV - XVI w. W państwach zachodniemieckich, częściowo w prowincjach austriackich, dopiero wiek XVIII przyniósł zniesienie poddaństwa. Już na progu XVI w. chłopci angielscy pozostawali

wyłącznymi właścicielami ziemi. Równocześnie jednak Anglia była krajem, w którym masowość rugów chłopskich z ziemi w postaci słynnego „ogradzania” nie znalazła podobnego natężenia na kontynencie. Zwłaszcza XVIII i przełom XIX w. przeszły do historii tego kraju jako czasy upadku drobnych właścicieli ziemskich, których ziemie przekształcone zostały w ogromne majątki należące do tzw. landlordów. W ten sposób do zewnętrznych źródeł akumulacji dołączyły się też źródła wewnętrzne. Ich znaczenie należy szczególnie mocno podkreślić, zważywszy, że spowodowały one — oprócz „nagromadzenia bogactw” na jednym biegunie — „nagromadzenie nędzy” na drugim biegunie. Tym samym spełnione zostały dwa kardynalne warunki dla narodzin kapitalizmu: powstał kapitał w szerokim, ekonomicznym pojęciu tego terminu oraz ukształtowała się wolna w rozumieniu kapitalistycznym siła robocza. Do arsenału źródeł i metod nagromadzenia pierwotnego zaliczył Marks ponadto system kredytowo-podatkowy, słowem, protekcjonizm państwowy, którego waga i znaczenie przy narodzinach kapitalizmu w poszczególnych krajach były ogromne, choć nie jednakowe.

Jedną z właściwości procesu kształtowania się kapitalizmu na ziemiach polskich było to, że akumulacja pierwotna trwała tu stosunkowo krótko w porównaniu z krajami Europy zachodniej. Objęła ona w zasadzie tylko pierwszą połowę XIX w. W odróżnieniu od krajów zachodnioeuropejskich w akumulacji pierwotnej w Polsce decydowały wyłącznie źródła wewnętrzne, tj. wyzysk i masowa proletaryzacja chłopów i drobnych producentów miejskich. Słabość miast i rodzimego kapitału kupieckiego, ogólne opóźnienie Polski w rozwoju ekonomicznym, wywarły również piętno na przebiegu akumulacji.

W nagromadzeniu kapitału, niezbędnego dla powsta-

nia kapitalistycznego sposobu produkcji, podstawowe znaczenie miało masowe wywłaszczanie chłopów w drodze rugów, grabieży ziemi chłopskiej za pomocą oczynszowań, regulacji i wykupu. Proces ten wspierała działalność kapitału lichwiarskiego i kupieckiego oraz rozwinięty system podatków państwowych i samorządowych. Szczególnie aktywną rolę spełniało przy tym samo państwo, stając się masowym wywłaszczycielem drobnego posiadacza w drodze polityki podatkowej, zwłaszcza w formie narzutów na artykuły codziennej potrzeby, a także systemu dostaw państwowych, polityki kredytowej, protekcjonizmu itd.

Wywłaszczenie chłopów z ziemi

Trudności szlacheckiego folwarku, wyrażające się m.in. w rozkładzie klasy feudalnych posiadaczy, pogłębiała walka klasowa chłopów. Zaostrzający się kryzys feudalnego ustroju wyraził się wówczas m.in. w próbach pewnych rozwiązań ustrojowych w sferze nadbudowy prawnej. Mamy na uwadze niektóre, wzmiankowane już przy innej okazji reformy tzw. absolutyzmu oświeconego w zaborach pruskim i austriackim, sam Kodeks Napoleona i dekret grudniowy w Księstwie Warszawskim. Wszystkie te poczynania stanowiły przejaw odgórnej ingerencji państwowej, zmierzającej do złagodzenia konfliktu nowego ze starym. Kryzys pańszczyźnianej gospodarki na wsi, ucisk i wyzysk chłopów, przy równoczesnym rozwoju nowych metod uprawy roli i nowych kultur rolnych, skłaniały też samą szlachtę do szukania dróg wyjścia z impasu. Nieopłacalność pańszczyzny, potrzeba inwestycji pieniężnych w unowocześniający się folwark i wzrost zapotrzebowania na wolnonajemną siłę roboczą zmuszały poszczególnych właścicieli ziemskich oraz władze rządowe do

wprowadzenia zmian w stosunkach agrarnych. Najwcześniej uwidoczniło się to w zaborze pruskim. Tu też najwcześniej zaczęto stosować masowe rugowanie chłopów z ziemi przyłączonej do majątku obszarniczego. Równocześnie pozbawiony własności drobny producent miał zabezpieczyć robocizną dla coraz bardziej pracochłonnych zajęć w gospodarstwie folwarcznym.

Reforma pruska z 1807 r. została rozciągnięta na Wielkopolskę w postaci ustawy o regulacji i uwłaszczeniu z 1823 r. Masowe pozbawianie ziemi mniej uposażonego chłopstwa, odszkodowanie w postaci ziemi i wykupu pieniężnego w zamian za uwłaszczenie części największych, bo ponad 25-morgowych gospodarstw, były właśnie jedną z głównych metod akumulacji pierwotnej. W wyniku grabieży ziemi chłopskiej do obszarnictwa poznańskiego, stanowiącego 2⁰/₀ ogółu ludności tej prowincji, oraz do państwa należało w latach 1853 - 1854 około 60⁰/₀ obszaru rolnego. Natomiast 41⁰/₀ drobnych posiadaczy użytkowało zaledwie 6⁰/₀ areału, przy czym istniało wówczas 4600 dużych gospodarstw chłopskich o przeciętnej wielkości 80 tzw. morgów magdeburskich.

Jaskrawy to przykład skutków osławionych regulacji, wymownie ilustrujący rozwój kapitalizmu w rolnictwie na drodze pruskiej. Tysiące sproletaryzowanych chłopów, zamienionych w służbę folwarczną i kmiecią, emigrujących do miast, a od lat czterdziestych na zachód do przemysłowych ośrodków Niemiec, to swoista ilustracja skutków tej metody akumulacji kapitału, w konsekwencjach swoich jakże podobnej do wywłaszczenia chłopów angielskich. Ta sama metoda zagrabiania ziemi chłopskiej cechowała i inne dzielnice zaboru pruskiego, bodajże z jeszcze poważniejszymi skutkami dla chłopstwa śląskiego.

Najbardziej upośledzoną ekonomicznie była Galicja.

Ostry kryzys feudalizmu, pogłębiany walką chłopów, brak przemysłu i większych kapitalistycznych ośrodków miejskich, przy stosunkowo dużym wzroście zaludnienia, składały się na swoistą stagnację gospodarczą tej części ziem polskich. Marnotrawstwo sił produkcyjnych obok zacofanych metod gospodarki zarówno chłopskiej, jak i folwarcznej i dyskryminacyjna polityka władz austriackich nie stwarzały możliwości szybkiego rozwoju kapitalizmu. W tych warunkach trwający proces akumulacji pierwotnej był tu znacznie słabszy niż w pozostałych zaborach. Dopiero po reformie z 1848 r., którą podobnie jak w innych zaborach przeprowadzono kosztem chłopów, gdzieś u schyłku lat sześćdziesiątych nastąpił żywszy rozwój kapitalistycznego rolnictwa. Uwidocznili się to w postaci zmian w strukturze społecznej wsi w kierunku kapitalistycznego podziału klasowego.

Pozytywnie na tym tle wyróżniał się obszar Wolnego Miasta Krakowa, związany z kapitalistycznym przemysłem i handlem, stanowiąc terytorium uprzywilejowane w stosunku do pozostałej części zaboru austriackiego.

Również w Królestwie Polskim przemiany w rolnictwie przybrały po 1815 r. wyraźny charakter kapitalistyczny. W przodujących dzielnicach zachodnich i środkowych jeszcze przed 1830 r. wystąpiły z dużym nasileniem rugi i oczynszowania, które doprowadziły do wywłaszczenia wielu chłopów. Procesy te sprawiły, że w 1827 r. liczba bezrolnych chłopów wzrosła do około 800 tys., co stanowiło 30% ludności wsi. W wyniku dalszego natężenia rugów po powstaniu listopadowym liczba bezrolnych powiększyła się jeszcze bardziej. Ukaz z 1846 r., zakazujący rugów, omijany był przez szlachtę, w rezultacie czego w 1859 r. ogólna liczba bezrolnych powiększyła się do przeszło 1,3 mln osób.

Zjawisko gromadzenia kapitału przez folwark obszar-
niczy kosztem wsi, mimo wyraźnych różnic w nasile-
niu tych procesów w poszczególnych zaborach, cechuje
prawidłowość rozwijającego się kapitalizmu w rol-
nictwie. Rugi, najbardziej bezwzględna metoda wy-
właszczania ludności chłopskiej, odegrały doniosłą rolę
w przekształceniu folwarku szlacheckiego w gospodar-
stwo kapitalistyczne. Podobnie jak w Anglii, „zdo-
były one teren dla kapitalistycznego rolnictwa i zapew-
niły przemysłowi miejskiemu potrzebną mu podaż po-
stawionego poza prawem proletariatu”³.

A przecież omawiana wyżej forma wywłaszczania
drobnych producentów nie była jedyna. Doszła do niej
zapoczątkowana w Królestwie przez ministra K. Druc-
kiego Lubeckiego sprzedaż dóbr narodowych, koloni-
zacja niemiecka w Wielkopolsce oraz cała polityka po-
datkowa wobec wsi, prowadzona w tym samym celu
przez gromadzące kapitał władze państwowe. Zmiana
wielu świadczeń chłopskich w naturze na opłatę pie-
niężną, odbywająca się w warunkach spadku cen arty-
kułów rolniczych, stanowiła jedną z metod uzdrawia-
nia nadwężonego skarbu kosztem mas chłopskich. Te
same metody wprowadzone zostały jeszcze wcześniej
na ziemiach zaboru pruskiego, gdzie już w końcu XVIII
stulecia rząd spieniężył szereg świadczeń chłopów na
rzecz skarbu państwa. Najważniejszym jednak potwier-
dzeniem poważnej roli państwa w akumulacji pierwot-
nej były stwarzane przez nie warunki dla rozwoju róż-
nych form kapitału.

Działalność kapitału lichwiarskiego i kupieckiego

Nagromadzenie kapitału dokonywało się na ziemiach
polskich w schyłkowym okresie feudalizmu, w warun-
kach pańszczyzny, przy nie ukształtowanym jeszcze

³ Tamże, s. 791.

rynku wewnętrznym, podobnie jak w Rosji i w innych krajach zapóźnionych gospodarczo. Kapitał kupiecki w Polsce był jednak znacznie słabszy niż w Rosji. Dopiero schyłek XVIII w., a zwłaszcza czasy Księstwa Warszawskiego, przyniosły umocnienie firm handlowych w głównych miastach polskich: Warszawie, Krakowie i Poznaniu.

2

Ożywienie w rolnictwie i w wytwórczości miejskiej sprzyjało uaktywnieniu się różnych form kapitału handlowego i lichwiarskiego. Drobny pacht żydowski, zwłaszcza na wsi galicyjskiej i w Królestwie — w tym ostatnim szynkarz odsuwany był od bezpośredniej eksploatacji chłopów na rzecz władz skarbowych — opłacał siecią wyzysku masy chłopskie, dorabiając się niejednokrotnie dużych fortun kosztem mas i tej części szlachty, której brakło możliwości przestawienia się na nowe metody gospodarowania. Najszersze jednak możliwości rozwoju znajdował kapitał handlowy i lichwiarski na terenie miast wśród licznego rzemiosła i innych elementów drobnomieszczańskich. Działalność tej formy kapitału umożliwiało utrzymywanie się feudalnych stosunków, nadwątlonych wprawdzie, ale nie unicestwionych do końca. Szerokie pole dla lichwy powstało zwłaszcza na przełomie XVIII i XIX w., szczególnie w bardziej zacofanych ekonomicznie częściach kraju. W Królestwie Polskim, nawet w samej Warszawie, jeszcze w całym następnym półwieczu działała pokaźna liczba lichwiarzy, którzy swój proceder opierali m.in. na hulaszczym trybie życia, jaki wiodła część szlachty, żerując też na drobnym handlarzu i rzemieślniku, a niejednokrotnie i wśród wyższych sfer ówczesnej biurokracji. Głównym przejawem działalności tej formy kapitału były pożyczki na procent, zwykle bardzo wysoki. Po powstaniu listopadowym w Lublinie dochodził on, podobnie jak i w innych miastach Kró-

lestwa Polskiego, do 24⁰/₀ rocznie. Bodajże jeszcze większe pole do działania miał kapitał lichwiarski na terenie drobnych skupisk miejskich w Galicji. Możliwości te były znacznie mniejsze w Poznańskim, gdzie siła stosunków kapitalistycznych w rolnictwie, słabość przemysłu miejskiego, a zarazem, zwłaszcza dla ziemiaństwa, pomoc kredytowa ze strony powiatowych towarzystw rolniczych, zakładanych po 1835 r., ograniczały zasięg działania tej formy kapitału. Podobną funkcję spełniało w Królestwie Towarzystwo Kredytowe Ziemskie, założone w 1825 r. z inicjatywy Lubeckiego. Oparte na funduszach skarbowych, wyciśniętych z mas podatników, zorganizowane zostało w wyraźnej intencji niesienia finansowej pomocy właścicielom folwarków. Od 1828 r. spełniał również tę rolę Bank Polski, finansując przede wszystkim przedsięwzięcia przemysłowe aktywizujących się gospodarczo przedstawicieli arystokracji i szlachty oraz zamożniejszej burżuazji. Wszystko to ograniczało w pewnej mierze zyski z lichwy, wpłynęło na obniżenie stopy procentowo-pozyczkowej i oddziaływało pobudzająco na rozwój gospodarczy.

Współczesny pisarz relacjonując działanie lichwy w Warszawie w połowie stulecia stwierdzał nie bez żalu, że wśród ludzi zajmujących się lichwą obok różnych: „...bergów, ...manów, ...sonów, ...baumów, ...steinów, niestety nie jedno ...ski się zabłąkało”. Jak z tego widać, była lichwa zajęciem uprawianym zarówno przez chrześcijan, jak i Żydów. W konkretnie rozpatrywanych warunkach historycznych Polski, przy braku silnego, wcześniej ukształtowanego kupiectwa, stanowiła ona jedno z normalnych źródeł nagromadzenia kapitału. Spełniając funkcje usługowe dla rozwijającego się kapitalistycznego przemysłu i handlu, ztracała stopniowo swój dawny, właściwy feudalizmo-

2
wi wyłącznie pasożytniczy charakter. Wzrastający przemysł i handel powoływał ją do obsługiwanie szerszych, nie tylko doraźnie konsumpcyjnych, lecz właśnie produkcyjnych potrzeb. W dalszej perspektywie wielu spośród lichwiarzy inwestowało kapitał w przedsiębiorstwa kapitalistyczne, większość jednak obsługiwała nadal sferę obrotu handlowego.

1
Rozszerzenie się stosunków rynkowych, wzrost produkcji przemysłowej i rzemieślniczej otwierały również duże możliwości przed kapitałem kupieckim. Kupiec kapitalista spełniał na ziemiach polskich, podobnie jak w innych krajach w okresie manufaktury, rolę głównego pośrednika pomiędzy produkcją a rynkami surowca i zbytu. Zysk osiągany z tego tytułu musiał być duży, a jednocześnie przedstawiał mniejsze ryzyko, skoro z handlu wyrastały i długo w nim tkwiły duże majątki kupieckie, nie angażując się w inwestycje przemysłowe. Tak było w Warszawie wśród znanych firm bankowych i kupieckich Fraenklów, Laskich, Toeplitzów, Rosenów i in. Tym też wytłumaczyć należy fakt, że niektórzy bogaci właściciele manufaktur, jak np. rodzina Krusche w Pabianicach, zajmowała się do 1856 r. handlem kolonialnym, osiągając w nim 100% zysku z obrotów. Własny handel przędzy bawełnianej prowadził od 1848 r. Fryderyk Schlösser.

Kapitał kupiecki znajdował szerokie możliwości wzrostu zarówno w obrotach handlowych na terenie poszczególnych dzielnic polskich, jak również w handlu pomiędzy nimi i w handlu z zagranicą. Uprzywilejowane po 1815 r. położenie ekonomiczne i polityczne Krakowa stworzyło z niego niejako ośrodek tranzytowy w handlu między Królestwem a Galicją i Austrią oraz między Śląskiem a wschodnimi terenami zaboru austriackiego. Liczna grupa miejscowych bankierów i kupców wyraźnie zwiększyła się, czerpiąc duże zyski

z intratnej wymiany handlowej i pośrednictwa. Utrzymywali oni ożywione stosunki z wieloma ośrodkami handlowo-przemysłowymi Królestwa, Śląska, Poznańskiego, z miastami wschodniej Galicji, z Paryżem, Brukselą, Londynem, Berlinem, Lubeką i Wiedniem, Pragą, Pesztem, Triestem itd.

Ślabinący po 1815 r. udział kupców warszawskich w słynnych targach lipskich rekompensowały ożywione kontakty z firmami wrocławskimi, berlińskimi, gdańskimi, a nade wszystko handel z cesarstwem rosyjskim. Ślabiniej przedstawiały się te możliwości dla kupiectwa poznańskiego, a zwłaszcza Galicji, gdzie w dalszym ciągu podstawowy artykuł wymiany stanowiły wyroby rolnictwa, a ponadto działali tu liczni agenci wielkich firm handlowych z Wrocławia, Gdańska i Warszawy. Już sam ten fakt, że nawet do niewielkich miasteczek kraju docierali wysłannicy kupców-hurtowników wskazywał, iż w niedalekiej przyszłości ośrodki te będą wciągnięte w orbitę wielkokapitalistycznego handlu. Kapitalizm wiązał w ten sposób siecią kontaktów handlowych cały kraj, przyczyniając się do rozszerzenia stosunków rynkowych.

Potrzeby rozwijającego się przemysłu, który produkował dla coraz chłonnieszego rynku zbytu, umożliwiały bezpośrednie związki kupca z produkcją. Duże perspektywy wzbogacenia się tkwiły w organizacji zaopatrzenia produkcji w surowiec i w zbycie gotowych towarów na niejednokrotnie odległych rynkach. Dotyczyło to zarówno wielkiej manufakturowej wytwórczości, jak zwłaszcza rozproszonego drobnego rzemiosła. Po 1815 r. upadło rzemiosło wielkopolskie, zaczęło się natomiast silnie rozwijać tkactwo wełniane i bawełniane w Królestwie. W produkcji wełnianej kapitalista-kupiec organizował dostawę surowca, skupował półfabrykaty do wykończenia i dostarczał je na rynek.

W bawełnianej wytwórczości jeszcze łatwiej przychodziło kapitałowi kupieckiemu uzależnienie od siebie drobnych producentów dzięki wyłącznie hurtowemu zaopatrzeniu w całkowicie importowany surowiec oraz w drodze sprzedaży gotowych wyrobów. Od przechwycenia tych głównych ogniw produkcji niedaleko już było do całkowitego podporządkowania drobnych wytwórców, a w jeszcze dalszej perspektywie do organizacji nakładu. Rzemieślnik, pozbawiony zazwyczaj środków obrotowych i możliwości bezpośredniego zbytu, stawał się łatwo łupem kupca, „składnika” surowców i hurtowego sprzedawcy. Szczególnie duże możliwości wzbogacenia przedstawiała działalność tzw. składników przędzy bawełnianej. Na terenie guberni kaliskiej ich zyski dochodziły w 1826 r. do 100%, w 1843 od 10 do 60%.

Istniało równocześnie wiele innych sposobów dorabiania się w obrocie pieniędzmi. Rozwinięte już w początkach XIX w. na terenie Warszawy i Krakowa wekslarstwo, giełdjarstwo i liczne domy handlowe bogatych kupców dawały poważne możliwości dochodów, bez angażowania się bezpośrednio w produkcję. Choć stopniowo, w miarę rozszerzania się i umacniania kapitalizmu, wiele z tych firm, tak w Warszawie, jak i w Krakowie, inwestowało kapitał we własne przedsiębiorstwa przemysłowe, często także w majątki ziemskie. Dotyczy to znanych bogaczy warszawskich, jak: Neumark, Sonnenbergowie, Posner, Steinkeller, I. Kronenberg; kupców i składników kaliskich: Redlich i Mamroth; krakowskich mieszczan w rodzaju Bochenka, Samelсона, Kirchmayerów i innych.

Angażowanie się kapitalistycznego kupiectwa w przemyśle było zjawiskiem stosunkowo późniejszym. Wystąpiło ono szerzej na terenie Królestwa i W. M. Krakowa dopiero po powstaniu listopadowym. Kupiectwo

więzało się silniej z obszarnictwem w różnych spółkach o charakterze nie tylko handlowym, lecz uczestniczyło również bezpośrednio w zakładaniu cukrowni, nabywało majątki ziemskie, prowadzone następnie według kapitalistycznych wzorów. W ten sposób podstawą rozwoju kupiectwa kapitalistycznego, obok źródeł właściwych akumulacji pierwotnej, w coraz większym stopniu stawały się szerokie operacje handlowe, nakład i bezpośredni wyzysk siły roboczej. Im bliżej połowy XIX stulecia, tym większego znaczenia nabierały metody i źródła akumulacji kapitału obywatelskiego bez stosowania przymusu pozaekonomicznego. Rosło więc znaczenie akumulacji sensu stricto kapitalistycznej.

System podatkowy, administracja dochodów, dostawy państwowe

Pojawienie się w stosunkowo krótkim czasie znacznych fortun kupieckich i bankierskich było zjawiskiem typowym dla epoki akumulacji pierwotnej. Wyjaśniając genezę wielu największych majątków bankiersko-handlowych prawie zawsze natrafia się na ich bezpośrednie powiązania ze skarbem państwa i jego polityką podatkową, z systemem dzierżawy różnych monopolii, dostawami dla państwa i wojska itd. itp. Zjawisko to ze szczególnym natężeniem występowało w tych krajach, które później wkroczyły na drogę przeobrażeń kapitalistycznych, jak ziemie polskie, Rosja, Prusy i Austria. Specyfiką polską był przecież m.in. podkreślany wielokrotnie brak silnego kupiectwa w przeszłości. Stąd też szczególne znaczenie władz państwowych, przy boku których w XIX w. wyrastać zaczęły znane, duże fortuny kapitalistyczne. Także najezdniczy, okupacyjny charakter władzy państwowej sprzyjał drenazowi społeczeństwa.

System podatkowy rozwinięty w Królestwie Polskim przez Lubeckiego stanowił klasyczny niejako przejaw akumulacyjnej działalności skarbu państwa, zaś sposób i organizacja poboru podatków stwarzały dla prywatnych firm handlowych rozległe pole dorabiania się majątków u boku skarbu. Szczególnie podatki pośrednie — ów znamienny dla kapitalizmu, zamaskowany sposób obciążenia konsumentów — stały się prawdziwym „złotym jabłkiem” dla przedstawicieli kapitałów kupieckich, lichwiarskich i ziemiańskich. Władze rządowe i miejskie wydzierzawiały w drodze licytacji tzw. administrację poszczególnych monopolii osobom prywatnym, dzieląc się z nimi w ten sposób zyskami osiąganymi ze sprzedaży artykułów codziennej potrzeby. Wśród dzierżawców występowały bogaci bankierzy, kupcy, ziemianie aktywizujący się w gospodarce kapitalistycznej, a także osobistości ze sfer ówczesnej biurokracji. W Królestwie i Galicji wielu było wśród nich Żydów, w Poznańskim występowały najczęściej niemieccy kupcy faworyzowani przez władze skarbowe. Przedsiębiorca prywatny dzierżawiąc sam lub do spółki określony monopol miał zagwarantowany procentowy udział w zyskach w zamian za ustalony czynsz dzierżawny. W tych warunkach rosły jak na drożdżach fortuny dzierżawców-monopolistów na zyskach z dzierżawy monopolu propinacyjnego, konsumpcyjnego, loteryjnego, celnego, solnego, tabacznego itp. Fiskalizm władz szedł w parze z interesem burżuazji, stanowiąc wówczas jedno z głównych źródeł dorabiania się fortuny. Monopol tabaczny w Królestwie Polskim stał się w latach 1815 - 1830 źródłem dochodów Leona Newachowicza, a następnie podstawą fortuny Leopolda Kronenberga. Na dzierżawie dochodu konsumpcyjnego wyrastał majątek Kurtzów. Na monopolu solnym bo-

gacili się warszawscy i krakowscy kupcy z Berkiem Szmulem, a następnie Piotrem Steinkellerem na czele. Również i w innych miastach Królestwa to źródło wzbogacenia się spełniało dużą rolę, będąc przedmiotem zacieklej konkurencji wśród kupiectwa. Rywalizacja o dostęp do intrygujących zysków dostarczała okazji do przekupstwa wysokich urzędników, rozsadzała początkową solidarność rzemiosła i kupiectwa niemieckiego, osiadłego niedawno w Królestwie, podważała także jedność wyznaniową Żydów.

Protekcjonizm w działalności władz skarbowych ujawniał się wyraźnie w akcji kredytowo-zapomogowej na rzecz bogatych przemysłowców i obszarników. Stworzono szereg stałych funduszy, których istotnym celem było podtrzymywanie kapitalistycznych przedsięwzięć. Równocześnie rząd zakładał na własny rachunek przedsiębiorstwa przemysłowe i odstępował je na dogodnych warunkach osobom prywatnym. Dzieje zakładów lnianych w Żyrardowie, przejętych przez skarbu Hille i Dietrich, dzieje rządowej fabryki maszyn na Solcu, historia Huty Bankowej, jak również wielu innych obiektów są wymownym świadectwem wydatnej pomocy finansowej rządu udzielanej prywatnym przedsiębiorcom. Nie spotykamy się z tym zjawiskiem ani na terenie Galicji, ani w Poznańskim, upośledzonych, w porównaniu z Królestwem, pod względem rozwoju przemysłu. Owoce naszkicowanej tutaj współpracy kapitałów prywatnych i państwowych były widoczne. Dochodowość poszczególnych monopolii wzrastała niejednokrotnie w zawrotnym tempie. Tak np. w samej tylko Warszawie czysty zysk z administracji dochodu konsumpcyjnego wzrósł z 700 tys. złp. w 1817 do 3518 tys. złp. w 1828 r. i 11 058 tys. złp. w 1840 r. Sam tylko

skarbu państwa osiągał z dzierżawy monopolu solnego w latach 1816 - 1821 średnio 5,5 mln złp. rocznie, tuż przed wybuchem powstania listopadowego już 14 mln złp. rocznie. Wystarczy powiedzieć, że cena soli w detalu przewyższała blisko dziesięciokrotnie cenę żyta.

Szerokie pole do działania kapitału kupieckiego stanowił jednocześnie system dostaw państwowych i wojskowych. Wszelkie podejmowane wówczas przez skarbu i armię inwestycje stanowiły zarazem łakomy kąsek dla prywatnych kupców, wszelkiego rodzaju handlarzy sfer wysokiej biurokracji oraz obrotniejszych ziemian. Zagwarantowana z góry monopolistyczna pozycja dostawcy, pomijając już nagminnie występujące nadużycia, stwarzała sytuację, w której nie liczone się zupełnie ze wznoszonym obiektem przemysłowym, budową drogi bitej lub linii kolejowej. Celem stawała się sama dostawa i zysk z niej przy wykorzystaniu dodatkowych ulg ze skarbu w rodzaju zwolnienia od cła na sprowadzane z zagranicy surowce itd. Okazji do tego typu intratnych przedsięwzięć dostarczyło intensywne budownictwo wojskowe w Królestwie Polskim po 1832 r. Zwłaszcza zaś z chwilą przystąpienia do budowy kolei żelaznej w poszczególnych zaborach od lat czterdziestych XIX w. zwiększyły się możliwości robienia korzystnych interesów w środowiskach burżuazji i obszarnictwa.

Charakterystyczną właściwością tego etapu narodzin kapitalizmu była nietrwałość wielu ówczesnych firm kupieckich i bankierskich, nader często notowane plajty i bankructwa, czasem fikcyjne, lecz również rzeczywiste. Była to niejako naturalna właściwość manufakturowego stadium rozwoju przemysłu, konsekwencja słabych jeszcze stosunków rynkowych, a także związków wzajemnych pomiędzy kapitałem handlowym i przemysłowym.

Formy bezpośredniego zasilania poszczególnych kapitalistów funduszami skarbowymi, wyciśniętymi przez państwo z rzesz podatników oraz konsumentów były rozmaite. Miały charakter stałych zapomóg bezzwrotnych lub pożyczek, ulg podatkowych i zwolnień od cła przy sprowadzaniu surowców z zagranicy. Niezwykłe efektywną działalność w tej dziedzinie rozwinęły władze Królestwa Polskiego w dobie rządów ministra skarbu Lubeckiego, w dziesięcioleciu poprzedzającym wybuch powstania listopadowego, ale także w okresie międzypowstaniowym. Zwłaszcza zaś lata 1832 - 1842 stanowiły kontynuację tej polityki realizowanej przez czynniki państwowe wobec środowisk burżuazyjnych i ziemiańskich. Na tym właśnie podłożu powstały w Królestwie jeszcze przed 1830 r. wspomniane poprzednio Towarzystwo Kredytowe Ziemskie oraz Bank Polski. Poczynając od trzeciego dziesięciolecia rozwijały niezwykle aktywną działalność analogiczne instytucje kredytowe w dzielnicy pruskiej, przychodząc z wydatną pomocą miejscowemu ziemiaństwu.

Dużą rolę w nagromadzeniu niezbędnych środków dla rozwinięcia produkcji kapitalistycznej na wsi i w mieście odegrał protekcjonizm władz państwowych, wyrażający się m.in. w odpowiedniej polityce celnej. Dla Królestwa Polskiego szczególne znaczenie miała rozwijana przez Lubeckiego tendencja do wiązania się z rynkami wschodnimi, przy odgrodzeniu się prohibicyjnymi cłami na granicy z Prusami przed konkurencją wyżej zorganizowanego przemysłu tego państwa. Odwrotnie zaś, brak ochrony miejscowej wytwórczości rzemieślniczo-przemysłowej w Galicji przed wyżej zorganizowanym przemysłem Austrii i Czech stawiał tę prowincję w pozycji upośledzonej.

nie odgrywały większej roli w okresie przed powstaniem styczniowym kapitały obce. Bogacenie się garstki imigrantów, w rodzaju Evansów i Raua w Warszawie, a także Kruschego, Geyera, Schlössera, Langego i innych w okręgu łódzkim, dokonywały się na rodzimym podłożu z akumulacji osiąganey na miejscu w produkcji krajowej. Pewne ożywienie w tej dziedzinie, jakie wystąpiło w latach pięćdziesiątych w postaci próby penetracji kapitałów pruskich czy francuskich, nie wpłynęło na zmianę źródeł nagromadzenia kapitałów. Tym bardziej nie odegrały wówczas większej roli kapitały obce w Galicji i w zaborze pruskim, gdzie z wyjątkiem Śląska przemysł i handel były związane głównie z rolnictwem.

Reasumując omówione wyżej źródła akumulacji pierwotnej w pierwszej połowie XIX w. na ziemiach polskich daje się skonstatować:

1. Proces akumulacji pierwotnej, zapoczątkowany u schyłku Rzeczypospolitej w ostatnich latach XVIII w., przebiegał intensywnie w ciągu pierwszej połowy XIX w., dobiegając końca jeszcze przed powstaniem styczniowym.
 2. Decydującą w nim rolę odegrały omówione wyżej, wewnętrzne źródła nagromadzenia, przy czym szczególne funkcje przypadły państwu.
 3. Na akumulację pierwotną na terenie wszystkich trzech zaborów nie miały wpływu kapitały obce.
- W odróżnieniu od rolnictwa, w którym przeważały jeszcze w ciągu całego omawianego okresu metody pierwotnego nagromadzenia, w rzemiośle i przemyśle miejskim, zwłaszcza od lat czterdziestych XIX w., coraz większego znaczenia nabierał maskowany przez wiele

feudalnych form kapitalistyczny wyzysk siły roboczej. Omawiając w zasadzie łącznie procesy akumulacji pierwotnej i przemysłowej, należy na tym etapie kształtowania się kapitalizmu dostrzegać zdecydowaną przewagę pierwszej z nich. Można natomiast w zakończeniu wysunąć tezę, że współdziałanie obu form nagromadzenia kapitału, trwające w schyłkowym stadium manufaktury do połowy stulecia oraz w początkach przewrotu przemysłowego, było tym czynnikiem, który wyzysk siły roboczej czynił szczególnie bezwzględny.

3. PRZEMIANY KAPITALISTYCZNE W ROLNICTWIE

Sposób przemiany struktury agrarnej w okresie przejścia od feudalizmu do kapitalizmu miał fundamentalne znaczenie dla uformowania się nowego ustroju. Wspomniane wyżej dwie drogi rozwoju kapitalizmu w rolnictwie decydująco określały charakter stosunków gospodarczych i społeczno-politycznych w całej epoce kapitalistycznej.

„Feudalizm nabiera elementów burżuazyjnych”, ale jednocześnie „burżuazja nabiera cech feudalnych” — w tym oto lapidarnym zwrocie Marks zawarł całą istotę konsekwencji towarzyszących wspomnianemu wyżej „pruskiemu” wariantowi uformowania się kapitalizmu, mając w danym wypadku na myśli ocenę postawy burżuazji niemieckiej w rewolucji 1848 r.

Również Lenin analizując sens przeobrażeń agrarnych w Rosji rozróżniał dwie drogi rozwoju burżuazyjnego: pruską i amerykańską i pisał m.in.: „W pierwszym wypadku pańszczyźniane gospodarstwo obszarńcze przerasta z wolna w gospodarstwo burżuazyjne, junkierskie, skazując chłopów na dziesiątki lat pełnego najgorszych mąk wywłaszczenia i niewolniczej za-

leżności, przy jednoczesnym wyłanianiu się nielicznej garstki «grossbauerów» (bogaty chłopów)”⁴.

W ten właśnie sposób rozwijał się kapitalizm na ziemiach polskich należących do krajów, które, jak już wzmiankowano, były domeną nawrotu feudalizmu w postaci wtórnego poddaństwa, a także związanego z tym upadku miast i mieszczaństwa w XVII w.

Na skutek rozbiorów podważona została ogromna przewaga gospodarcza i polityczna magnaterii polskiej, zwłaszcza na wschodzie kraju poddanym władztwu Rosji. Wpłynęło to oczywiście na swoiste przesunięcia geograficzne w strukturze środowiska największych latyfundystów, którzy pozostali poza obrębem centralnych prowincji polskich. Na ich miejsce wysunąć się miały inne rody arystokracji, jednakże już nie tego formatu, wielkości i znaczenia.

Wiadomo, o czym była mowa na wstępie, że także Prusy, Rosja i Austria należały do tej samej, co Polska, grupy państw środkowej i wschodniej Europy z mniej więcej podobnym układem stosunków gospodarczych. Na ziemiach polskich pod zaborami tych państw nie zmieniał się więc kierunek przekształceń na drodze od feudalizmu do kapitalizmu. Już od schyłku XVIII w. znalazły się one w orbicie oddziaływania ustawodawstwa określonego mianem reform absolutyzmu oświeconego regulujących stosunki feudalne w duchu ograniczenia pewnych uprawnień właścicieli folwarcznych w stosunku do ludności chłopskiej.

Prusy wkroczyły najwcześniej na drogę inicjowanych przez państwo, odgórnych przekształceń w sferze stosunków agrarnych. Już w latach 1807 - 1811, pod

⁴ W. I. Lenin, *Program agrarny socjaldemokracji w pierwszej rewolucji rosyjskiej*, [w:] *Dziela*, t. 13, Warszawa 1954, s. 233 - 234.

wpływem klęsk w wojnie z Napoleonem, rządząca dynastia Hohenzollernów zmuszona została do podjęcia reform ograniczających nadmierny ucisk chłopów i likwidujących niektóre przeżytki feudalne. Pod naciskiem budzącego się patriotyzmu mas chłopskich, w obronie zagrożonego systemu absolutystycznego, rząd pruski wydał wówczas szereg postanowień posiadających doniosłe znaczenie dla rozwoju kapitalizmu. W edykcje z 9 października 1807 r. zniesiony został podział na stany, junkrom zezwolono na zajmowanie się przemysłem, chłopom i mieszczaństwu zaś przyznano prawo do nabywania dóbr ziemskich. Zniesiono także poddaństwo oraz niektóre związane z tym świadczenia chłopów na rzecz szlachty.

W walce, jaka w następnych latach rozgorzała pomiędzy rządem a wielkimi właścicielami ziemskimi, rozstrzygnięty został spór o sposób tzw. uwłaszczenia chłopów wprowadzonego na mocy postanowień odgórnych. Zwyciężyła w nim zasada tzw. regulacji i wykupu polegająca na utrzymaniu wielkich folwarków obszarniczych przeobrażających się stopniowo w folwarki kapitalistyczne. Zapoczątkowana już w 1808 r. w majątkach skarbowych, rozciągnięta w 1811 r. została na majątki prywatne. Uzupełniona zarządzeniem z 1816 r. wprowadzała zasadę stopniowego, obliczonego na lata uwłaszczenia za całkowitym odszkodowaniem na rzecz panów, wnoszonym przez chłopów w ziemi, robociźnie i pieniądzu. Reformie podlegali, rzecz jasna, chłopci posiadający, i to chłopci zamożni, którzy w zamian za 1/2 lub nawet 2/3 części swoich gruntów mogli się stać właścicielami pozostałej ziemi. W tej sytuacji tzw. regulacja objęła tylko najzamożniejszą grupę chłopów posiadających gospodarstwa sprzężajne. Wyłączone z niej zostały rzesze mało i średniouposażonej ludności wsi, która w efekcie tak pojętego „uwłaszczenia”

utraciła swoje gospodarstwa, przekształcając się w robotników folwarcznych, bądź zasiliła rzeszę wychodźców do miast i przemysłu.

Regulacja na ziemiach polskich zaboru pruskiego dokonywała się stopniowo w ciągu pierwszej połowy XIX w. Najwcześniej zostały nią objęte ziemie śląskie. Nacisk miejscowych junkrów spowodował, że władze państwowe w 1827 r. w odniesieniu do tej dzielnicy zmodyfikowały dekrety regulacyjne z lat 1807-1811 oraz z 1816 r. Ustalono, że regulacja obejmie tylko gospodarstwa sprzężajne powyżej 25 morgów (6,25 ha) za odszkodowaniem na rzecz dziedziców, wnoszonym przez chłopów wyłącznie w pieniądzu. Nie objęto nią więc licznej zwłaszcza na Podgórzu Sudeckim kategorii gospodarstw mniejszych, zagrodniczych. Cała inicjatywa wprowadzenia reformy, regulowanie jej przebiegu, od początku spoczywały w rękach junkierstwa. W rezultacie, przed 1848 r. na Górnym Śląsku tylko nieliczni, najzamożniejsi chłopci zostali objęci reformą. W tym samym czasie miejscowe junkierstwo zagarnęło około 1/3 gruntów chłopskich. Ponadto za wykup złożyli ci ostatni do rąk dziedziców 500 tys. talarów gotówką, co razem z czynszami rocznymi w wysokości 60 tys. talarów oraz świadczeniami w zbożu dało w ciągu 25 lat sumę 2 mln talarów i ponad pół miliona worków żyta. W 1852 r. wielkie gospodarstwa kmiecie o powierzchni powyżej 30 morgów (7,5 ha) stanowiły 19% ogólnej liczby gospodarstw chłopskich, ale zajmowały aż 63,5% ziemi chłopskiej. Z kolei 44,6% liczby średniorolnych gospodarstw o powierzchni od 5 do 30 morgów zajmowało tylko 31,6% ziemi, 36,4% najmniejszych gospodarstw poniżej 1,25 ha użytkowało zaledwie 5% ziemi pozostającej w ręku chłopstwa. Na obszarze Dolnego Śląska duże gospodarstwa chłopskie zajmowały jeszcze więcej ziemi.

Na gruncie wspomnianych przemian w stosunkach własnościowych rozwijały się siły wytwórcze w rolnictwie śląskim. W porównaniu z końcem XVIII w., poważnie rozszerzył się zasięg płodozmianu, który w latach czterdziestych XIX w. w niektórych dzielnicach Śląska przybrał charakter powszechny. Rozwijająca się w związku z tym uprawa kartofli, koniczyny oraz innych roślin pastewnych sprzyjała dalszemu wzrostowi hodowli bydła, koni i owiec, zwłaszcza szlachetniejszych odmian. Pojawiły się pierwsze maszyny rolnicze, których produkcję podjął od lat czterdziestych miejscowy przemysł. Upowszechnienie uprawy kartofli stało się także podstawą szybkiego rozwoju przemysłu gorzelnianego. Również wydatnie wzrosła uprawa buraków cukrowych, znajdując wyraz w fakcie, że spośród 17 cukrowni czynnych w 1836 r. na obszarze Prus, sam Śląsk posiadał 11. Rozwój nowych upraw oraz przemysłu rolnego wzmagał zapotrzebowanie na wolnonajemną siłę roboczą, określając tym samym tempo i zasięg regulacji, odchodzenia od pańszczyzny i stosowania nowych form eksploatacji siły roboczej. Powodowało to z kolei rodzenie się antagonizmów klasowych w łonie wsi, choć równocześnie trwał ostry konflikt między całym chłopstwem a junkrami. W porównaniu ze znanymi z lat 1793 - 1811 powstaniem chłopów i tkaczy śląskich obecnie charakter walki klasowej cechowało większe zróżnicowanie uczestniczących w niej sił. W całości była ona jednak znacznie słabsza, niemniej jednak wpływała na wzrost świadomości klasowej wśród chłopów, znajdując swój wyraz w fali masowych walk rewolucyjnych w 1848 r.

W sposób nieco inny, choć również na klasyczną modłę pruską, podlegała przeobrażeniom struktura agrarna Pomorza. Wspólną cechą wszystkich prowincji pomorskich była duża liczba gospodarstw wielkokmie-

cych, w części wolnych od pańszczyzny jeszcze przed rozpoczęciem regulacji. Regulacja na Pomorzu Zachodnim nasiliła się w latach dwudziestych XIX w., na Pomorzu Gdańskim w następnym dziesięcioleciu. Ziemie byłego Księstwa Warszawskiego włączone w części do tej dzielnicy otrzymały ustawę o regulacji razem z Poznaniem w 1823 r. Tu na ogół szybciej niż na Śląsku dokonywały się przeobrażenia regulacyjne. Tak samo jednak ogromna ilość ziem chłopskich przechodziła w ręce pruskich junkrów i polskiej szlachty. Do 1838 r. ponad 250 tys. ha ziemi należącej dotychczas do chłopów oraz 66 tys. ha gruntów stanowiących wspólną własność przeszło w ręce dziedziców. Aż 53% ogólnej ilości ziemi chłopskiej zajęto w ten sposób pod folwarki. W 1849 r. było na Pomorzu około 250 tys. gospodarstw chłopskich, w tym 30% karłowatych (do 1 ha) i 25% małorolnych (1 - 6 ha). Największa pauperyzacja znamionowała Pomorze Zachodnie, gdzie w roku 1855 aż 2/3 gruntów należało do 3 tys. folwarcznych gospodarstw junkierskich, dalsze 30% ziemi zajmowało 25 tys. gospodarstw należących do bogatych chłopów (7,5 - 75 ha), a zaledwie około 4% areału posiadało 125 tys. rodzin małorolnych chłopów. Liczba ludności bezrolnej sięgała natomiast 130 tys. osób. Pomorze Zachodnie było w tej sytuacji niejako klasycznym przykładem realizacji odgórnego drogi rozwoju kapitalizmu, było też siedzibą rodową najbardziej reakcyjnych środowisk junkierskich. Stąd z kręgów wyłączonego chłopów rekrutowały się liczne rzesze wychodźstwa zarobkowego szukającego pracy w przemyśle środkowych i zachodnich Niemiec, a następnie za oceanem.

Na Pomorzu Gdańskim w wyniku akcji regulacyjnej pozostało około 1850 r. ponad 60 tys. gospodarstw chłopskich, ponad 20 tys. sprzężajnych. W ciągu 25 lat

chłopi miejscowi wpłacili obszarnikom 10 mln talarów, tracąc ponadto 1/3 zajmowanych gruntów. Na początku drugiej połowy stulecia regulacja na tych terenach dobiegała końca. Przeciętny rozmiar gospodarstwa gbur-skiego sięgał na Pomorzu Zachodnim — 28,7 ha, na Pomorzu Gdańskim i na Mazurach — 19,7 ha. Liczba czeladzi folwarcznej na obszarze dwu ostatnich dziel-nic z 110 tys. w 1822 r. wzrosła do 135 tys. osób. Obok tego zwiększyły się rzesze sezonowych robotników i ko-morników zatrudnionych w folwarkach Pomorza Gdań-skiego z 35 tys. w 1816 do 81 tys. w 1861 r.

Szybko podnosiła się na tych terenach kultura agro-techniczna, głównie w gospodarce obszarniczej. Zapo-trzebowanie na zboże i inne produkty rolne w prowinc-jach rdzennie pruskich, jak i na rynkach zagranicz-nych, przyspieszało rozwój rolnictwa, zwłaszcza na Po-morzu Zachodnim. Rozszerzały się uprawy buraków cukrowych i kartofli, na szerszą skalę stosowano też sztuczne nawozy, mączkę kostną i gips. Udoskonalano narzędzia wprowadzając coraz powszechniej siewniki rzędowe, młockarnie i żniwiarki. Rozwijała się też hodo-wla bydła, w szczególności owiec, których liczba w 1846 r. uległa podwojeniu w stosunku do 1819 r. Prze-mysł gorzelniany, młynarski i browarniczy znacznie ulepszył technologię produkcji i zaczął stosować ma-szyny parowe, te innowacje wprowadzane były głów-nie w wielkich majątkach ziemiańskich. W gospodar-stwach zamożnych chłopów nie obserwuje się jeszcze wówczas poważniejszych ulepszeń. Dopiero w począt-kach drugiej połowy stulecia również i tu upowszech-nią się nowe metody gospodarowania.

W Wielkim Księstwie Poznańskim władze pruskie wprowadziły regulację w 1823 r. Rząd liczył się z pol-ską szlachtą, zapewniając ją o odszkodowaniu. Refor-mie podlegały gospodarstwa sprzężajne i posługujące

się sprzężajem, w większym nieco zakresie niż w pozostałych prowincjach polskich poddanych Prusom. Uwłaszczenie przebiegało stopniowo, w zamian za wykup w ziemi sięgający do 1/2 powierzchni gospodarstwa podlegającego regulacji, jak również w drodze oddawania dziedzicom części chłopskiego inwentarza żywego i martwego, zboża, wreszcie także w formie robocizny lub zapłaty pieniężnej. Wnoszenie tych świadczeń rozłożono na 24 lata. Miały one stanowić ekwiwalent dla dziedziców w zamian za rezygnację z pańszczyzny. W toku realizacji reformy należało do zwykłych rzeczy przenoszenie uwłaszczonych chłopów na grunty gorsze. Kosztami przeprowadzenia jej obciążono w 1/3 części dwory, pozostałe 2/3 uiszczaly obie strony wspólnie. Natężenie akcji regulacyjnej przypadało na lata trzydzieste XIX w., tj. później o dziesięciolecie niż na Pomorzu i na Śląsku. W 1836 r. szlachta Poznańskiego uzyskała, podobnie jak przedtem na Śląsku, podniesienie dolnej granicy gospodarstw regulowanych do 25 morgów magdeburskich (6,25 ha). W ten sposób wyłączono z zasięgu reformy około 9/10 liczby istniejących gospodarstw. W wyniku całej akcji regulacyjnej dwór ziemiański zawładnął 54⁰/₁₀₀ ogólnej powierzchni, z czego 4/5 pozostało w rękach polskich, reszta zaś przypadła państwu lub niemieckiemu ziemianstwu prowincji. Chłopi stracili 1/6 posiadanej ziemi, płacąc w ciągu 25 lat 28 mln talarów i 450 tys. korcy żyta. Około 1850 r. regulacja jeszcze nie była zakończona. W jej wyniku powstało około 15 tys. większych, towarowych na ogół gospodarstw kmiecych o przeciętnej wielkości 15 ha, pozostałe miały 6 - 7 ha powierzchni. Wielotyśne rzesze pozbawionych ziemi mieszkańców prowincji opuszczały wieś, szukając zatrudnienia za kordonem w Królestwie Polskim, w przemyśle niemieckim, bądź później udawały się na emigrację do Ameryki.

W wyniku regulacji wielka własność ziemska w Poznaniu zdobyła niezbędne środki na rozwój produkcji rolno-hodowlanej. Zyskała też lepsze, pochłopskie grunta, kapitał na inwestycje oraz tanią, najemną siłę roboczą. Stąd też dla ziemiaństwa polskiego z innych zaborów wzór poznański stanowił ideał, na który było ono gotowe zgodzić się i u siebie.

Po 1830 r. miejscowe rolnictwo uzyskało szersze możliwości eksportu płodów rolnych na rynek pruski i zagraniczny. Około połowy stulecia upowszechnił się płodozmian, zapoczątkowano uprawę buraków cukrowych, rozwijano hodowlę owiec cienkowiełnistych. W porównaniu z 1816 r. ta ostatnia wzrosła dwudziestokrotnie, owiec półszlachetnych dziesięciokrotnie, hodowla nierogacizny o ponad 150⁰%. Udoskonalono narzędzia, kosa zastąpiła sierp, zaczęto wprowadzać maszyny rolnicze. Podniosła się ogólna kultura rolna i hodowlana, najszerszej w majątkach ziemiańskich, ale stopniowo również w gospodarstwach chłopskich. Obok stałych parobków zatrudniano i komorników na ogół nędznie opłacanych. Utrzymywały się w tej dziedzinie różne inne jeszcze półfeudalne formy wyzysku siły roboczej.

Część folwarków, których właściciele byli mniej gospodarni i nie wprowadzali ulepszeń technicznych, znalazła się wówczas w rękach niemieckich. Tą drogą około 130 tys. ha ziem folwarcznych przeszło w latach 1840 - 1860 na rzecz Niemców.

Ruina podstawowej części chłopstwa wielkopolskiego w wyniku reform regulacyjnych wzmagała na wsi nastroje buntu. Znajdowały one ujście w sporadycznych wystąpieniach jeszcze przed 1830 r., a później, w miarę zaostrzenia się antagonizmów klasowych, uległy nasileniu. Na tym podłożu zrodził się w latach 1846 - 1848 silny ruch polityczny chłopstwa Poznańskiego, aktyw-

nie uczestniczącego w walkach w okresie Wiosny Ludów.

W przeciwieństwie do szybkiego rozwoju stosunków kapitalistycznych w zaborze pruskim, Galicję charakteryzowała stagnacja gospodarcza. Nawrót do polityki wewnętrznej sprzed reform józefińskich utwierdził feudalną strukturę prowincji i przewagę szlachty. Chłopi nadal tkwili w poddaństwie i odrabiali pańszczyznę, z tym, że w ich posiadaniu znajdowała się większa niż w innych zaborach część ziemi. W 1820 r. bez mała 3 mln rzesza chłopstwa galicyjskiego użytkowała około 70% ziemi ornej, 68,5% łąk, 63,5% pastwisk i tylko 0,7% lasów. Brak żywszych tendencji rozwojowych w gospodarce szlacheckiej konserwował tę strukturę, nie stwarzając bodźców do rugów i wywłaszczeń. Co najwyżej szlachta spychała chłopów z lepszych gruntów na gorsze. Tradycjonalizm dominował w całej gospodarce rolnej; sprzyjał temu i reakcyjny system rządów metternichowskich po 1815 r. i brak bodźców ekonomicznych w postaci rynków zbytu na produkcję rolną. Lata pokoju przyczyniły się do szybkiego wzrostu ludności, co wobec zastoju ekonomicznego miast i przemysłu powodowało rozdrobnienie gospodarstw chłopskich. O ile jeszcze w końcu XVIII w. przeciętna powierzchnia gospodarstwa chłopskiego wynosiła 7,5 ha, to w połowie XIX w. 44% ogólnej liczby gospodarstw posiadało poniżej 3 ha. Mimo zakazów władz austriackich, proces rozdrobnienia ziemi postępował szybko naprzód, a dwór patrzył na to przychylnie, licząc na zwiększenie w ten sposób norm pańszczyzny. W 1819 r. było w Galicji 19,4% gospodarstw poniżej 2 morgów, 15,8% — od 2 do 5, 25,4% — od 5 do 10, 26,9% — od 10 do 20 i 12,5% — powyżej 20 morgów.

Pańszczyzna uległa dalszemu zwiększeniu. Egzekwowano ją w bezwzględny sposób przy pomocy tzw. kwa-

terunków wojskowych, nasyłanych na wieś przez szlachtę. Rozszerzał się „asortyment” dodatkowych robocizn na folwarkach, jak: powaby, jutrznie, podwody, stróże itp., a wszelki opór był tępiony z całą bezwzględnością przy użyciu kar fizycznych. Pozycję folwarku umacniał fakt sprawowania przez dziedziców, w ramach dominium, władzy policyjnej, fiskalnej, sądowej, jak i nadzorowanie poboru rekruta. Ponadto ciążył nad wsią system fiskalny państwa, wyrażający się w egzekwowaniu ogromnych podatków pośrednich i bezpośrednich, w tym znanego podatku solnego. W tej sytuacji poziom materialny wsi był niezwykle niski. Według źródeł współczesnych chłop miejscowy tylko 3 - 4 miesiące w roku odżywiał się chlebem, przez 5 - 6 miesięcy jadł tylko kartofle, a na przednówku przymierał głodem, żywiąc się trawą i zielskiem.

W systemie upraw dominowała wszechwładnie trójpółowka, tak na folwarkach, jak i w gospodarce chłopskiej. Przeważnie zbożowa produkcja rolna nie znajdowała pełnego zbytu w związku z małą chłonnością rynku wewnętrznego, zaś wobec ceł wywozowych austriackich oraz tranzytowych polskich i pruskich, nie mogła znaleźć ujścia w eksporcie przez Bałtyk. Ogromne koszty transportu lądowego, wskutek fatalnego stanu komunikacji, uniemożliwiały również wywóz zboża w głąb Austrii. Utrzymywały się więc na niskim poziomie ceny zbóż, które we Lwowie wynosiły zaledwie 40% cen płaconych w Pradze lub w Wiedniu. Próbowano podejmować inne uprawy, z których największego znaczenia nabrała uprawa kartofli. Szukano wyjścia w rozszerzaniu upraw roślin pastewnych, buraków oraz w hodowli bydła rogatego i owiec. Brak kredytu uniemożliwiał jednak bardziej radykalny postęp w tych dziedzinach. Tylko nieliczne folwarki były w stanie przejść do nowoczesnej gospodarki. W tej sytuacji do

najważniejszych dziedzin produkcji należało gorzelnictwo. Korzystając z prawa propinacji, właściciele folwarków przerabiali zboże i coraz powszechniej kartofle na wódkę, którą, drogą najróżnorodniejszych metod przymusowych zapłat, rozpijano chłopów. W 1836 r. było w Galicji prawie 5 tys. gorzelni, a ich produkcja pozwoliła wysunąć się tej dzielnicy na pierwsze miejsce w całym państwie Habsburgów.

Rozwój cukrownictwa zaznaczył się uruchomieniem w 1826 r. pierwszej cukrowni, ale wskutek braku kapitałów i niskiej techniki ta gałąź przetwórczości rolnej nie zdołała wówczas rozwinąć się silniej. Dopiero założona w 1839 r. w Tłumaczu pierwsza cukrownia fabryczna wyposażona w maszynę parową, przyspieszyła rozwój tej gałęzi przemysłu rolnego.

Niska wydajność w rolnictwie wynosząca zaledwie 4, 5 - 6 kwintali zboża z hektara pogłębiała nędzę chłopów, którzy nie byli w stanie wyżyć ze swojej gospodarki. To zaś uzależniało ich całkowicie od dziedzica, który w zamian za pomoc świadczoną na przednówku zmuszał do odrobków. Wieś nie była zdolna do rozwinięcia produkcji towarowej. Niski poziom upraw i prymitywne narzędzia nie pozwalały też na zwiększanie hodowli. Rozszerzeniu uległ obszar gruntów leżących odłogiem, a we wciąż malejących gospodarstwach wegetowały na skraju nędzy liczne rodziny chłopskie, zmuszone do odrabiania coraz większych norm pańszczyzny. W strukturze upraw dominowała produkcja kartofli, przewyższając prawie czterokrotnie łączny zbiór żyta i pszenicy. Kolejne miejsce zajmowała uprawa kapusty, drugiego podstawowego artykułu spożycia wśród biedoty wiejskiej. Ze zbóż najwięcej zbierano owsa, następnie jęczmienia i żyta, a najmniej pszenicy. Ten rolniczy kraj musiał nawet sprowadzać żyto z zagranicy, aby zwiększyć produkcję gorzelnianą. W za-

kresie hodowli zaznaczył się nieznaczny tylko postęp w porównaniu do okresu po kongresie wiedeńskim i to wyłącznie prawie w gospodarstwach folwarcznych.

Kryzys feudalnych stosunków w rolnictwie wyrażał się więc w niezwykle zacofanej technice produkcji, w braku środków na przejście do nowych metod gospodarowania oraz we wszechwładnym panowaniu szlachty. Równocześnie wieś tkwiła w krańcowej nędzy, własność chłopska ulegała rozdrobnieniu, wzrastały ciężary pańszczyźniane. Polityka Wiednia realizowana w Galicji przez polską szlachtę i arystokrację kultywowała ten stan rzeczy, choć równocześnie władze państwowe starały się pielęgnować wśród chłopstwa mit o dobrym cesarzu i wykorzystywały w tym celu tradycję reform józefińskich.

W latach 1844 - 1845 spadły na zachodnią Galicję dotkliwe klęski elementarne. Długotrwałe deszcze i wylewy rzek zniszczyły uprawy powodując głód, a w ślad za tym epidemię i masowy pomór. Brak pomocy ze strony państwa i dworu szlacheckiego, przy uwzględnieniu zadawnionego konfliktu pomiędzy chłopami i szlachtą, doprowadził do ogromnego zaostrenia nienawiści. W sposób żywiołowy wybuchło w początkach 1846 r. powstanie skierowane przeciwko szlachcie, obejmując wiele wsi w powiatach zachodniej Galicji. W tragiczny sposób zbiegło się ono w czasie z podjętym wówczas przez ugrupowania patriotyczne wystąpieniem zbrojnym przeciwko zaborcy. Było to wygodne dla władz austriackich, które niejako rękoma chłopów stłumiwszy powstanie, przystąpiły z kolei do pacyfikacji wsi galicyjskiej.

W 1847 r. wybuchła zaraza na kartofle, powodując zaostrenie się nędzy chłopstwa. W tej sytuacji, jak również w obliczu narastającej fali walk rewolucyjnych Wiosny Ludów, 17 kwietnia 1848 r. rząd wiedeń-

ski zmuszony był wydać ustawę o uwłaszczeniu w Galicji. Rozciągnięto ją następnie we wrześniu na obszar całego państwa. Reforma uwłaszczeniowa obejmowała chłopów siedzących na gospodarstwach, bez względu na ich wielkość, pomijała zaś całkowicie licznych bezrolnych. Odszkodowaniem, czyli tzw. indemnizacją, obciążono po 1/3 dziedziców, chłopów oraz państwo. Nie uregulowano sprawy tzw. serwitutów, tzn. prawa chłopów do korzystania z dworskich lasów, łąk i pastwisk. Stały się one kością niezgody i zarzewiem walk pomiędzy wsią a dworem na następne dziesięciolecia. W ostatecznym rachunku uwłaszczenie objęło w Galicji łącznie 527 835 gospodarstw, w lwiej części małych i niezdolnych do samodzielnej egzystencji. Dzięki reformie umocniła się pozycja gospodarcza i polityczna arystokracji galicyjskiej, w rękach której w latach 1852 - 1860 znajdowało się powyżej 42% powierzchni kraju, w tym 90,5% wszystkich lasów. Pewnemu osłabieniu uległy te folwarki, których właściciele nie posiadali środków na inwestycje oraz na opłacenie najmu. W następnych latach część majątków dworskich miała się stać przedmiotem parcelacji.

Wieś galicyjska zachowała po 1848 r. charakter gospodarstw małorolnych. Chłopi dysponowali łącznie 70% ziemi ornej i 9,5% lasów. W 1859 r. gospodarstwa karłowate poniżej 2 morgów stanowiły 27,2%, 2 - 10-morgowe — 41,08%, średniorolne 10 - 20-morgowe — 23,36%, powyżej 20 morgów — 8,36%. Ogromne rozdrobnienie znajdowało swój wyraz również w tym, że w 1859 r. liczono na obszarze Galicji ponad 15 021 tys. gruntowych parcel poniżej 1 morgi.

W skład zaboru austriackiego wchodził również obszar tzw. Wolnego Miasta Krakowa i Śląsk Cieszyński. Uwłaszczenie chłopów dokonało się tutaj w oparciu o te same zasady z tą różnicą, że chłopci podkrakowscy już

w 1846 r. nie odrabiali pańszczyzny, płacąc w zamian czynsze. Na Śląsku Cieszyńskim reforma z 1848 r. ugruntowała przewagę kilku wielkich latyfundiów na czele z Komorą arcyksiążęcą i dobrami karwińskimi hr. Larischa-Moennicha. Obejmowały one 34⁰/₀ ziem całej dzielnicy. Dalsze 11⁰/₀ zajmowało 50 innych wielkich folwarków. Zamożni chłopci miejscowi tzw. siedlacy, stanowiący wytwór epoki przejściowej, utrzymali po reformie swój stan posiadania. Liczne gospodarstwa karłowate rozrzucone na obszarze całego Śląska Cieszyńskiego występowały najliczniej w podgórskich okolicach Beskidu. Duże nadwyżki ludności wiejskiej znalazły zatrudnienie w miejscowym przemyśle.

Ukształtowana w wyniku reformy uwłaszczeniowej struktura agrarna Galicji charakteryzowała się niewspółmiernie większym niż w obu pozostałych zaborach zacofaniem gospodarczym. Na rolnictwie ciążyły dotkliwie pozostałości feudalne, co odczuwały zarówno folwarki, jak i gospodarstwa chłopskie. Reforma galicyjska należała więc do rzędu tych samych reform odgórných, które torowały drogę kapitalizmowi na sposób pruski. W tej części ziem polskich konserwowała drobnochłopski charakter wsi, dawała przewagę wielkim majątkom. W ogólności, w odróżnieniu od reformy w zaborze pruskim, nie stworzyła bodźców do intensyfikacji produkcji rolnej, przyczyniając się do pogłębienia zastoju ekonomicznego w rolnictwie oraz nędzy chłopskiej.

Gros ziem b. Księstwa Warszawskiego weszło po 1815 r. w skład Królestwa Polskiego pozostającego pod berłem rosyjskich carów. Pod względem ustrojowym zachowane zostały główne postanowienia Kodeksu Napoleona, utrzymano wolność chłopów od poddaństwa. W tej kwestii konstytucja Królestwa zapowiadała, że „liczna i użyteczna klasa włościan zachowa w

zupełności prawo wolności osobistej i prawo nabywania własności gruntowej. Zapewniona im będzie opieka skuteczna i sprawiedliwość niekosztowna. Duch ustaw im służących tchnąć będzie szczególnie ojcowską troskliwością, a celem naszego rządu nie przestanie być doprowadzenie tej klasy stopniami do rzeczywistego i gruntownego dobrobytu”.

W rzeczywistości, mimo gołosłownych i mglistych obietnic, niewiele miało się zmienić w tym względzie. Utrzymała się przewaga ekonomiczna i polityczna szlachty z pewnymi koncesjami na rzecz tworzących się środowisk burżuazyjnych. Sejm, władza wykonawcza i sądownictwo pozostać miały szlacheckimi organami, stojącymi na straży feudalnego porządku. Zawarte w ówczesnych aktach prawnych pewne elementy burżuazyjne stanowiły tylko skromną zapowiedź przyszłych zmian, niewiele wnosząc nowego w porównaniu z ustawodawstwem Księstwa Warszawskiego. Jednakże fakt posługiwania się terminologią burżuazyjną był swego rodzaju novum i wyrażał w sferze nadbudowy tendencję przejścia do kapitalizmu.

U progu epoki stan gospodarki rolnej w Królestwie nie wykazywał bardziej widocznych różnic w porównaniu z ziemią zaboru pruskiego i austriackiego. Podobnie jak i tam, stabilizacja polityczna stanowiła czynnik sprzyjający wewnętrznym przemianom i postępowi gospodarczemu. W 1815 r. spośród ludności żyjącej z rolnictwa wyodrębnić można około 4 tys. rodzin właścicieli folwarków, tyleż dzierżawców, kilkanaście tysięcy oficjalistów, ponad 30 tys. rodzin szlachty zaściankowej i 2400 tys. chłopów. Według stanu z lat dwudziestych XIX w., spośród ludności chłopskiej posiadającej ziemię 35,5% stanowili tzw. pełnolnolnicy, warstwa najliczniejsza na południu kraju, 44,5% — półrolnicy, 20,5% — zagrodnicy. Ponad 1 mln (oko-

ło 33% ogółu chłopów) liczyła rzesza bezrolnych chłopów stanowiących źródło najmu.

Na sytuacji ekonomicznej właścicieli folwarków ciążyły ogromne zadłużenia z lat poprzednich. Jeszcze w 1824 r. dobra ziemskie oszacowane łącznie na 818 mln złp. obciążone były długiem hipotecznym sięgającym 62% ich szacunkowej wartości. Z tego tylko 7% majątków nie posiadało zadłużeń, do 1/4 szacunku zadłużonych było 28%, do 1/2 — 20%, do 3/4 — 18%, zaś dóbr z długami równającymi się ich wartości było 11%. Wszystko to wskazywało na trudności gospodarki szlacheckiej tkwiącej w przestarzałym systemie produkcji o nadmiernej nieprodukcyjnej konsumpcji oraz świadczyło o ostrym kryzysie feudalnej własności ziemskiej. Rolnictwo było zacofane i zrujnowane wskutek niedawnych wojen. Spadał eksport zbóż w wyniku utraty ujścia Wisły i ceł pruskich, skurczyły się też możliwości eksportu do Anglii wskutek prohibicyjnej polityki rządu angielskiego stosowanej od 1815 r. W 1818 r. cła ochronne wprowadziły Prusy, w 1819 r. Francja. W 1824 r. nastąpił gwałtowny spadek cen zbóż. W tej sytuacji sejm Królestwa podjął próby ratowania właścicieli folwarków, powołując w 1825 r. wspomniane uprzednio Towarzystwo Kredytowe Ziemskie. Wyposażone bogato przez skarb zrzeszało ono właścicieli ziemskich i emitowało tzw. listy zastawne, zabezpieczone na hipotece dóbr uczestników. Za pomocą listów zastawnych, udzielanych obficie szlachcie pod zapis hipoteczny, mogła ona spłacać stare długi i zaciągać nowe pożyczki na niezbędne ulepszenia i inwestycje gospodarcze. Troską rządu Królestwa było ratowanie własności folwarcznej przed ruiną, pomoc dla niej przy użyciu funduszków skarbowych.

Kontynuował tę formę pomocy dla szlachty utworzony w 1828 r. Bank Polski w Warszawie. Oprócz bez-

pośredniego finansowania rozbudowy przemysłu udzielał dziedzicom dużych kredytów na zakup narzędzi i maszyn rolniczych.

Kryzys rolny z lat dwudziestych XIX w., mimo wydatnej pomocy wspomnianych instytucji kredytowych i daleko idącego liberalizmu władz państwowych wobec zadłużonej szlachty, doprowadził niektóre folwarki do licytacji. Zakupywali je często przedstawiciele zamożnego mieszczaństwa, inwestując środki zdobyte w handlu i rzemiośle w ziemię. Ta bowiem w związku z rozwojem nowych stosunków stawała się powoli towarem. Szlachta traciła przywilej wyłącznej własności na ziemię, co także świadczyło o przemianach w dotychczasowej, feudalnej strukturze ekonomicznej.

Pierwsze piętnastolecie istnienia Królestwa przyniosło wzmożony wyzysk chłopów przez dwór. W miarę postępu gospodarczego, najwyraźniej zaznaczającego się w województwach: kaliskim, mazowieckim i płockim, folwarczna szlachta na własną rękę przeprowadzała regulację, czynszowała część chłopów, część zaś rugowała z ziemi zagarniętej pod dworskie uprawy. Najczęściej starano się pozbawić wieś lepszych gruntów, likwidowano szachownice, zabierając chłopską ziemię orną oraz pastwiska. Przed 1830 r. czynszowania miały jednak charakter sporadyczny, najczęściej towarzyszyły one innym formom wyzysku chłopstwa w przodujących gospodarczo regionach, np. w Kaliskiem.

W początkach istnienia Królestwa Polskiego nie zażyły większe zmiany w metodach produkcji rolnej. Niskie ceny zbóż i brak rynków zbytu nie stwarzały bodźców do technicznych ulepszeń. Tylko w nielicznych folwarkach na zachodzie kraju silniej zaznacza się postęp techniczny. Znalazło to między innymi wyraz w upowszechnieniu uprawy kartofli, w przejściu od ich uprawy ogrodowej do polowej. W latach 1816 - 1817

ziemniaki stały się podstawą wyżywienia ludności, a ich produkcja w okresie 1811 - 1827 wzrosła trzykrotnie. Zwiększyła się również wydatnie hodowla owiec z 1527 tys. w 1822 r. do 2477 tys. w 1827 r., osiągając w 1857 r. 3440 tys. Szczególnie intensywnie rozwijano hodowlę owiec cienkowiełnistych dostarczających surowca dla zwiększającej się produkcji sukienniczej w Warszawie i ośrodku łódzkim. Pogłowie bydła rogatego z 1202 tys. w 1812 r. wzrosło do 1997 tys. w 1860 r., koni z 312 tys. do 591 tys., świń z 703 tys. do 1012 tys. w analogicznym okresie.

W połowie stulecia uwidocznił się wzrost powierzchni uprawnej, częściowo kosztem nieużytków, głównie jednak na skutek wyrębu lasów. Uprawa kartofli utrzymała się na poziomie poprzednim, poważnie natomiast wzrosła wydajność ziemi, co znalazło wyraz w zbiorach czterech głównych zbóż, zwłaszcza pszenicy i jęczmienia. W latach 1822 - 1857 wysiewy zbóż wzrosły dwukrotnie, zbiory zaś trzykrotnie, kartofli nawet sześciokrotnie. Nadal rozwijała się hodowla bydła i świń, głównie w gospodarstwach chłopskich. W tym samym okresie zwiększyła się o 67⁰/₀ liczba zaprzęgów końskich, zaś o 57⁰/₀ wołowych.

Postęp techniczny w rolnictwie znajdował też wyraz w stopniowym przechodzeniu od tradycyjnej trójpolówki do płodozmianu. Wzrastał obszar pól uprawnych, zwiększyła się produkcja roślin przemysłowych, buraków cukrowych, roślin paszowych, jak np. koniczyny i wyki. Przodowały już w tym zakresie zachodnie i północno-zachodnie powiaty Królestwa.

Pierwszą cukrownię założył Henryk Łubieński w Częstocicach w 1826 r. Dopiero jednak cukrownia założona przez niego w Guzowie rozwinęła się w nowoczesny zakład przetwórczy. Intensywny postęp w tej gałęzi przetwórczości przypadł na okres

późniejszy, już po powstaniu listopadowym. W kampanii cukrowniczej 1843 r. było już czynnych 20 cukrowni, w 1846 r. — 43, 1849 r. — 31 cukrowni.

Tradycyjną domeną folwarku szlacheckiego był od dawna przemysł gorzelniany. Spełniał on zresztą określoną funkcję w systemie feudalnego wyzysku i służył jako narzędzie eksploatacji chłopów przez dwór. Jeszcze w dobie Sejmu Czteroletniego wybitni działacze obozu reform — Staszic, Kołłątaj i Jezierski — piętnowali szlachtę za zmuszanie chłopów do picia wódki przez stosowanie wynagrodzenia w postaci kwitków do dworskich karczem. Sam fakt istnienia gorzelnii nie przesądzał więc o postępie w gospodarce wiejskiej. Postępowy charakter miało natomiast zastosowanie do przerobu kartofli, jak również ulepszenie metod produkcji. W omawianym okresie produkcja wódki ogromnie wzrosła, mimo że władze carskie, zaniepokojone katastrofalnymi skutkami rozpijania chłopów, a także pod presją światłej opinii części ówczesnej publicystyki, wydały w 1844 r. ukaz ograniczający rozmiary produkcji. Wbrew zakazowi uległa ona jednak dalszemu zwiększeniu z 3865 tys. wiader w 1844/1845 r. do 4476 tys. wiader w 1856/1857 r., powodując wysunięcie się Królestwa Polskiego na pierwsze miejsce w Europie pod względem produkowanej wódki.

Doniosłą rolę w zakresie rozwoju hodowli, upowszechniania nowych metod produkcji rolnej oraz udoskonalonych narzędzi i maszyn pełniła ówczesna prasa. W wielu periodykach zamieszczano stale dział informacyjny o nowinkach w kulturze rolnej, sprawozdania z objazdu przodujących majątków, wieści o stanie gospodarstwa rolnego w Poznańskim i w Galicji, wiadomości o rolnictwie w innych krajach. Wśród tego rodzaju czasopism wysunęła się na czoło w latach 1820 - 1828 „Izys Polska”. W 1830 r. i w latach

1836 - 1842 wydawano stały dodatek do „Gazety Codziennej” pod nazwą „Wiadomości Handlowe i Przemysłowe”, w którym sporo miejsca zajmowała informacja i propaganda nowych kultur agrotechnicznych. Podobną misję wzięła na siebie znana „Biblioteka Warszawska”, a zwłaszcza „Roczniki Gospodarstwa Krajowego”, wychodzący od 1842 r. organ prasowy przodujących gospodarczo grup szlachty i arystokracji, skupionych wokół Andrzeja Zamoyskiego.

W tej sytuacji rodziła się potrzeba zmian w stosunkach własnościowych na wsi, znajdując najczęściej ujście w częściowych czynszowaniach. Wśród szlacheckich właścicieli folwarków przodujących w stosowaniu „nowinek” gospodarczych dojrzało przekonanie o konieczności zmiany pańszczyzny i zastąpienia jej inną formą świadczeń chłopskich. Najwięcej uznania znajdowała reforma o regulacji i uwłaszczeniu wprowadzana w pobliskim Poznańskim. Niektórzy dziedzice na własną rękę już od schyłku lat dwudziestych XIX w. poczynali stosować rugi, przenosili chłopów na ziemię gorsze bądź spieniężali część pańszczyzny. Zmiany te najszerzej wprowadzała szlachta folwarczna w okręgach wyżej uprzemysłowionych, o większym nasyceniu elementami kapitalistycznymi. Większość nadal jednak kurczowo trzymała się zacofanych metod gospodarowania, przy pomocy pańszczyźnianego chłopstwa, z jego sprzężajem i narzędziami.

Dopiero okres późniejszy bliżej połowy stulecia miał przynieść poważniejsze zmiany. Po 1856 r. w związku z zapoczątkowaniem reform chłopskich w cesarstwie rosyjskim wzrosły obawy polskiej szlachty przed żywiołowym, na wzór galicyjski, wystąpieniem chłopów w Królestwie Polskim. Podjęto wówczas dyskusję nad likwidacją pańszczyzny drogą powszechnego czynszowania bądź uwłaszczenia w zamian za wysoki wykup

z rąk chłopskich, ale i ten konserwatywny w istocie program upadł wobec sprzeciwu najbardziej zacofanych kół ziemiaństwa. Dopiero żywiołowe wystąpienia samych chłopów, których widownią stały się w latach 1861 - 1862 zwłaszcza tereny Podlasia, Łomżyńskiego i Miechowskiego oraz wydanie przez carat w 1861 r. ukazu o uwłaszczeniu chłopów rosyjskich zmobilizowały ponownie polskie sfery ziemiańskie do szukania nowych koncepcji. Zanim jednak znalazły one wyjście z sytuacji, w maju 1861 r. ukaz carski zapowiedział zniesienie z dniem 1 października tegoż roku pańszczyzny, w zamian za wysoki okup pieniężny ze strony chłopów. To z kolei napotkało silny opór wsi, która masowo burzyła się wzorem rosyjskiego chłopstwa niezadowolonego z reformy. W tej sytuacji władze naczelne powstania styczniowego w Manifestie z 22 stycznia 1863 r. ogłosiły zniesienie pańszczyzny i przyznanie chłopom bezwarunkowej własności ziemi. Zapowiedziano też nadzielenie ziemią chłopów bezrolnych w zamian za udział w powstaniu. Szlachta miała otrzymać odszkodowanie z funduszków państwa. Tak ujęty program uwłaszczenia szedł najdalej w porównaniu z reformami w zaborach pruskim i austriackim. Choć więc klęska powstania nie pozwoliła samym Polakom na zrealizowanie postanowień Manifestu, carat strojąc się w piórka obrońcy chłopów polskich przed szlachtą, nie mógł dać im mniej. Dlatego też w ukazie uwłaszczeniowym z 2 marca 1864 r. znoszącym ostatecznie pańszczyznę na obszarze Królestwa, powtórzone zostały w głównym swoim zrębie postanowienia władz powstańczych. Chłopi otrzymali ziemię, na której siedzieli, w zamian za wieczysty podatek gruntowy w stosunkowo niskim wymiarze. Serwituty zostały utrzymane, bezrolni mieli być nadzieleni ziemią z dóbr państwowych. Szlachta otrzymywała odszkodowanie jako rekompensatę za utracone służeb-

ności. Reforma z 1864 r. objęła 695 tys. gospodarstw chłopskich o przeciętnej wielkości 7 ha. Wielka własność zatrzymała przy sobie 51% użytków rolnych, 130 tys. bezrolnych otrzymało działki wielkości około 1,5 ha. W wyniku reformy gospodarstwa poniżej 3 morgów stanowiły blisko 30%, od 3 do 15 — 40%, powyżej 15 morgów — prawie 30% ogólnej liczby gospodarstw chłopskich. Stan posiadania chłopskiego zwiększył się globalnie o 1100 tys. ha, wykazując w dalszych latach tendencję zwyżkową, będąc wynikiem parcelacji niektórych folwarków. Reforma 1864 r. w Królestwie Polskim szła więc stosunkowo najdalej w porównaniu z sytuacją w dwu pozostałych zaborach. Zaciążyła na tym postawa samych chłopów, wyrażona w ich wystąpieniach w okresie przed powstaniem styczniowym, jak również udział części wsi w powstaniu. Przyczyniło się do tego podkreślone już wyżej stanowisko rządu powstańczego, który postawił carat w sytuacji przymusowego potwierdzenia obietnic poczynionych przez samych Polaków. Reforma z 1864 r. w Królestwie Polskim, podobnie jak reformy w obu pozostałych zaborach, była typową dla drogi pruskiej. Wprowadzona odgórnie pozostawiała nienaruszony folwark szlachecki, ukrywała wykup pod postacią podatku gruntowego, nie objęła wreszcie ponad 65% ludności bezrolnej Królestwa. Miała więc charakter ograniczony, likwidując jedynie najbardziej jaskrawe właściwości feudalizmu na wsi.

Realizacja reform uwłaszczeniowych na ziemiach polskich dobiegała końca u schyłku siódmego dziesięciolecia. Tym samym mimo odrębności proces likwidacji feudalizmu w rolnictwie na obszarze wszystkich zaborów przebiegał w zasadzie równolegle. W wyniku zniesienia pańszczyzny umożliwiony został dalszy rozwój gospodarczy wsi na drodze kapitalistycznej. Jed-

nakże kapitalizm ten przez całą następną epokę aż do 1945 r. miał zachować wiele właściwości feudalnych ciążących dotkliwie na całym życiu gospodarczym, społecznym oraz politycznym kraju. Jego najważniejszym znamieniem było utrzymanie folwarków obszarowych i przewagi ziemiaństwa w strukturze społeczno-politycznej. Po zakończeniu reformy należało do niego aż 55,4⁰/₀ ziemi w Poznańskim, 54,2⁰/₀ w Królestwie i 47,2⁰/₀ w Galicji. Zachowało się także wiele innych przeżytków feudalnych w postaci serwitutów w zaborach rosyjskim i austriackim, zniesionych dopiero w kilkadziesiąt lat później. Utrzymały się formy półpańszczyźnianej zależności wsi od dworu w formie tzw. odrobków na pańskim. Znany do niedawna system szachownic i ogromne rozdrobnienie ziem chłopskich ciążyły najdłużej nad wsią galicyjską oraz w Królestwie. Wszystkie te pozostałości feudalne hamowały rozwój kapitalistycznego rolnictwa najdotkliwiej i najdłużej na ziemiach b. Galicji.

W ogólnym obrazie stosunków agrarnych wyróżniał się od początku epoki pouwłaszczeniowej zabór pruski. Charakter reformy oraz rozwijający się szeroko rynek dostarczyły silnych bodźców do rozwoju produkcji towarowej, pchały do inwestycji i postępu w metodach gospodarowania. Stosunkowo wcześniej wprowadzona mechanizacja produkcji roślinnej zwiększyła wydajność jej rozmiary. Już w 1885 r. w grupie gospodarstw od 5 do 20 ha stosowano maszyny w 55,2⁰/₀ ogólnej ich liczby na Górnym Śląsku, 30⁰/₀ w Poznańskim, 15⁰/₀ na Pomorzu Gdańskim. Natomiast stosowanie maszyn w gospodarstwach wielkich powyżej 100 ha wynosiło w poszczególnych dzielnicach 94,6⁰/₀, 90⁰/₀ i 50⁰/₀. O wiele wolniej wkraczał postęp techniczny do rolnictwa w dwu innych zaborach. Silniej zaznaczył się w Królestwie, zwłaszcza w okolicach wyżej uprzemysłowio-

nych, o większym natężeniu urbanizacji. Natomiast o wiele słabiej występował w rolnictwie galicyjskim, omijając na ogół tamtejszą rozdrobnioną i wegetującą w prymitywie gospodarke chłopską. W obrębie tej ostatniej postęp torował sobie drogę poprzez częstsze stosowanie żelaznych narzędzi, głównie pługów i bron. Zmianom sprzyjała podnosząca się kultura agrotechniczna, której propagatorami były specjalnie tworzone organizacje społeczne, szkoły oraz prasa specjalistyczna. Docierała ona najsilniej i najpowszechniej do rolnictwa w zaborze pruskim, a od schyłku XIX w. oprócz sfer ziemiańskich ogarniała również swoim zasięgiem wielkochłopskie środowiska w zaborach rosyjskim i austriackim. Polepszyły się w rezultacie metody gospodarowania. Ich symbolem było powszechne odchodzenie od trójpolówki na rzecz płodozmianu we wsiach obu zaborów.

Efektom postępu technicznego, wzbogaconym przeprowadzanymi dość powszechnie melioracjami i komasacjami gruntów oraz stosowaniem nawozów sztucznych, był wzrost produkcji głównych artykułów rolnych i rozwój hodowli. Najsilniej dało się to zauważyć w Poznańskim. Plony uzyskiwane z 1 ha w latach 1879 - 1883 i 1909 - 1913 wynosiły w rolnictwie tamtejszym: dla pszenicy — 9,1 i 21 kwintali, żyta — 7,1 i 17,9, jęczmienia — 8,1 i 21,1, owsa — 9 i 19,6, buraków cukrowych — 196,4 i 309 oraz dla ziemniaków — 60,7 i 168,7 kwintali. Był to wzrost bardzo duży, zwłaszcza gdy się go porówna z wynikami uzyskiwanymi w rolnictwie pozostałych zaborów. Tak na przykład zbiory żyta z 1 ha w Królestwie Polskim w latach 1891 - 1913 zwiększyły się z 8 do 11 kwintali (w Galicji w latach 1901 - 1911 zanotowano wzrost z 9,9 do 11,9 kwintali), pszenicy z 10 do 13 (w Galicji w podanych wyżej latach z 11 do 12,1), ziemniaków z 73 do 91 (w

Galicji odpowiednio z 110,5 do 126), buraków cukrowych ze 173 do 190 (205,2 do 220,8). Charakterystyczne, że niektóre uprawy w Galicji upowszechniały się o wiele szybciej niż w Królestwie, pozostawały jednak daleko w tyle za poziomem Poznańskiego.

Rezultaty uzyskane w dziedzinie hodowli w latach 1883 - 1913 w Wielkopolsce wyraziły się wzrostem liczby koni z 211 tys. do 302 tys., bydła rogatego z 626 tys. do 929 tys., trzody chlewnej z 469 tys. do 1315 tys. Spadła natomiast liczba owiec z 1892 tys. do 247 tys. W Królestwie Polskim stan hodowli w latach 1869 - 1912 wykazał zwiększenie liczby koni z 592 tys. do 1114 tys. (w Galicji za lata 1869 - 1913 z 696 tys. do 906 tys.), spadek liczby bydła z 1997 tys. do 1918 tys. (w Galicji wzrost z 2071 tys. do 2503 tys.), duży spadek pogłowia trzody chlewnej z 928 tys. do 501 tys. (w Galicji natomiast wzrost z 735 tys. do 1834 tys.). Podobnie jak w Poznańskim, również w obu pozostałych dzielnicach poważnie zmniejszyła się liczba owiec. Wiązało się to ze spadkiem zapotrzebowania na krajową wełnę oraz stanowiło wynik intensyfikacji rolnictwa wkraczającego obecnie na teren dawnych pastwisk i ugorów. Produkcja rolna i zbożowa szybciej rosła w majątkach należących do obszarnictwa nastawionego głównie na wytwórczość towarową. Gospodarstwa chłopskie zwłaszcza w Galicji i w Królestwie pokrywały przede wszystkim potrzeby własne oraz niewielkiego rynku lokalnego. Z kolei zaś chłopi, głównie w Królestwie, rozwijali hodowlę świń, która aż w 95% stanowiła domenę ich gospodarki. Wobec wzmiankowanej już małej towarowości produkcji rolnej była ona dla mas ludności wiejskiej najbardziej dostępnym źródłem zdobycia środków pieniężnych. Na ogół gospodarstwa chłopskie produkowały na swoje potrzeby, w mniejszym zakresie uczestnicząc w szerokim rynku i trzymając się bar-

dziej pracochłonnych zajęć, jak właśnie wspomniana hodowla świń. Inaczej w Poznańskim oraz na obszarze innych ziem polskich poddanych Prusom. Korzystna koniunktura zbożowo-hodowlana na obszarach prowincji środkowych i zachodnich Rzeszy niemieckiej, uprzemysławiających się intensywnie, stwarzała bodźce do rozwijania racjonalnej gospodarki rolno-hodowlanej, opartej na zdobyczach agrotechnicznych. Zwłaszcza wielkokmiecie gospodarstwa Poznańskiego dorównywały w tym względzie majątkom obszarniczym.

W latach osiemdziesiątych XIX w. poważny kryzys dotknął zwłaszcza rolnictwo Królestwa Polskiego. Pociągnął on za sobą znaczny spadek cen na zboże, uderzając ze szczególną siłą w duże gospodarstwa zajmujące się produkcją towarową. Dopiero w 1895 r. nastąpił ponowny powrót koniunktury, ale już nigdy rolnictwo polskie nie zdołało odzyskać poprzednich pozycji, zwłaszcza na rynkach zagranicznych.

W latach powłaszczeniowych występowały procesy kapitalistycznego rozwarstwienia, ogarniając z biegiem lat coraz silniej całą wieś. Także część ziemiaństwa nie posiadając warunków do przestawienia się na samodzielną gospodarkę usiłowała ratować swoją pozycję poprzez parcelację. Korzystali z niej początkowo głównie chłopci drobni, z czasem również średniozamożni i bogaci. W Królestwie Polskim parcelacje doprowadziły przejściowo do znacznego wzrostu warstwy chłopów średniorolnych. Również w Galicji zwiększył się stan posiadania chłopskiego. Podobne zjawiska wystąpiły w Poznańskim, gdzie wydatnie wzrósł areał ziemi stanowiącej własność chłopską. Parcelacje w trzech zaborach prowadziły w efekcie do dalszego różnicowania majątkowego na wsi. Z reguły nie korzystali z nich chłopci bezrolni, nie posiadający środków na zakup ziemi.

W ostatecznym rachunku na progu XX w. najsilniej była rozwarstwiona wieś galicyjska o przewadze typu gospodarki mało- i średniorolnej, z nieliczną warstwą gospodarstw wielkocłopskich. Właściwością całego zaboru pruskiego był niezwykle wysoki poziom kultury rolnej, najwyższy też stopień koncentracji kapitalistycznej w rolnictwie z najliczniejszym odsetkiem proletariatu rolnego i robotników folwarcznych. W Galicji z kolei stosunkowo nieliczna była armia robotników rolnych. Natomiast potrzeby miejscowego słabo uprzemysłowionego rolnictwa zaspokajała ze znaczną nadwyżką przeludniona wieś.

Początek XX w. przyniósł na terenie Królestwa Polskiego ogromne natężenie antagonizmów społecznych i politycznych. Znalazły one ujście w szczególnie ostrych, masowych wystąpieniach rewolucyjnych chłopów w latach 1905 - 1907, skierowanych przeciwko uciskowi narodowemu i klasowemu. Tysiące chłopów polskich z całego Królestwa domagały się praw politycznych, występując również przeciwko różnym pozostałościom feudalnym w postaci serwitutów i innych. W historii ruchu rewolucyjnego tamtych lat była to siła polityczna, która po raz pierwszy akcentowała z taką mocą swoją obecność na arenie walk o wyzwolenie społeczne i narodowe.

4. ROZWÓJ PRZEMYSŁU I RZEMIOSŁA KAPITALISTYCZNEGO. POWSTANIE NOWYCH OŚRODKÓW FABRYCZNYCH. POSTĘP W KOMUNIKACJI

Również ze względu na potrzeby rozwoju produkcji przemysłowej duże znaczenie miała stabilizacja polityczna, która nastąpiła po 1815 r. W rzemiośle i przemyśle wszystkich trzech zaborów dominowała niepodzielnie produkcja rękodzielnicza, jakkolwiek już od początku stulecia w niektórych działach wytwórczości pojawiła się zorganizowana wyżej manufaktura.

Reformy przeprowadzone w Prusach po 1806 r. pchnęły naprzód proces przemian nie tylko w rolnictwie. Wspomniany już edykt październikowy z 1807 r., likwidując podział na stany i przyznając junkrom swobodę zajmowania się przemysłem, torował również drogę nowym stosunkom w produkcji przemysłowej. Szczególną rolę w przyspieszeniu rozkładu rzemiosła feudalnego spełniła ustawa z 1810 r. znosząca przymus cechowy (Gewerbefreiheit). Po 1815 r. dzięki ulepszeniom technicznym przemysł pruski wkroczył na drogę szybkiego rozwoju.

Spośród ziem polskich podległych Prusom wyróżniał się Śląsk. Przemiany w strukturze agrarnej ziem śląskich, proletaryzacja części chłopstwa oraz nagromadzenie kapitału w rękach właścicieli ziemskich stworzyły warunki umożliwiające wzrost miejscowego przemysłu. Najbardziej intensywnie rozwijało się górnictwo i hutnictwo rozrzucone na Śląsku Górnym i Opolskim. Już w końcu XVIII w. pojawiły się tam maszyny parowe i wielkie piece hutnicze pracujące w oparciu o koks. W trzecim dziesięcioleciu XIX w. zastosowano przy przetopie surówki metodę pudlingową, która z biegiem czasu upowszechniła się szybko. W rezultacie już w latach 1804 - 1857 nastąpił poważny wzrost produkcji surówki z 406 tys. kwintali do 2582 tys. kwintali. Wydatnie rozszerzył swą produkcję przemysł cynkowy z 190 tys. kwintali w 1826 r. do 400 tys. kwintali w 1847 r., przy czym liczba hut cynku z 2 w 1808 r. podniosła się do 46 w 1847 r. Najszybciej, bo aż trzydziestokrotnie, wzrosło wydobycie węgla kamiennego, głównego paliwa dla nowoczesnego hutnictwa. Liczba kopalń uległa zwiększeniu z 35 w 1806 r. do 90 w 1847 r., wydobycie z 786 tys. ton pruskich w 1816 r. do prawie 5 mln ton w 1847 r.

Jeśli w 1786 r. we wszystkich gałęziach górnosłaś-

kiego przemysłu zatrudnionych było 618 osób, to w 1867 r. pracowały już 44 tys. W 1862 r. zastosowano na Śląsku pierwsze w Niemczech piece Siemensa-Martina, zastąpione następnie systemem Thomasa, co spowodowało dalszy postęp w produkcji hutniczej i w perspektywie doprowadzić miało do wyparcia pudlingu. Rozwój przemysłu cynkowego, który w połowie XIX w. dostarczał około 75⁰/₀ produkcji państwa pruskiego i 40⁰/₀ produkcji światowej, uległ następnie pewnemu zahamowaniu w wyniku wyczerpania się bogatszych złóż galmanu oraz trudności w zbyciu na rynkach światowych. Na czele górnośląskiego przemysłu znajdowało się górnictwo węglowe. W hutnictwie żelaznym, mimo wspomnianych ulepszeń technicznych, utrzymywały się jeszcze tu i ówdzie piece, produkujące w oparciu o węgiel drzewny, dostarczając w 1861 r. ponad połowę (52⁰/₀) surówki. Mimo widocznego postępu Górny Śląsk w porównaniu z Zagłębiem Westfalskim pozostawał w tyle pod względem rozwiązań technicznych.

Uległa stopniowo zmianie dawna, tradycyjna od wieków lokalizacja zakładów przemysłowych budowanych dotychczas w pobliżu lasów i rzek jako źródeł surowca, opału i energii. W miarę przechodzenia do eksploatacji złóż węgla kamiennego, niezbędnego do rozwoju nowoczesnego hutnictwa, rozwijało się ono w bezpośrednim sąsiedztwie kopalń węglowych, dając początek utrzymującej się do dziś lokalizacji w okolicach ówczesnych wsi Zabrze, Siemianowic i Katowic. Ośrodek górnośląski uzyskał też przewagę nad Zagłębiem Wałbrzyskim, ugruntowując swoją pozycję w miarę szybkiego zwiększania produkcji górniczohutniczej, choć już wówczas ustępował zachodnioniemieckiemu zagłębiu przemysłowemu.

Główną, dominującą pozycję wśród górnośląskich kopalń i hut utrzymywali junkrzy, właściciele wiel-

kich latyfundiów, ksiądzęta Hohenlohe, hrabiowie Henc-
kel von Donnersmarck, Hochenberg, Ballestrem. Spo-
radycznie dochodzili do wielkiego znaczenia także
przedsiębiorcy pochodzenia mieszczańskiego, jak Wink-
ler i Godula w przemyśle cynkowym.

Przemysł włókienniczy zlokalizowany był na Pod-
górzu Sudeckim (tkactwo bawełniane i lniane) oraz w
okolicach Wrocławia i Jeleniej Góry (sukiennictwo).
Pozycja sukiennictwa dolnośląskiego uległa poważnemu
osłabieniu w ciągu pierwszej połowy XIX w., z powodu
odcięcia tych terenów od polskich i rosyjskich rynków
zbytu. Natomiast w wytwórczości lnianej i bawełnianej
postęp techniczny utrudniało duże rozproszenie produ-
centów. W tym samym czasie w Anglii upowszechniała
się szybko zmechanizowana produkcja przędzalnicza,
konkurująca skutecznie z zacofanym technicznie prze-
mysłem rękodzielniczym na kontynencie. W 1830 r.
istniała na Śląsku zaledwie jedna mechaniczna prze-
dzalnia lnu, w 1852 r. było ich dziesięć, ale w całej tej
gałęzi wytwórczości dominowało wciąż przędzalnictwo
ręczne. Produkcja lniana na Śląsku, nastawiona głównie
na obsługę zagranicznych rynków zbytu, odczuwała
też dotkliwie skutki kryzysów przemysłowych z lat
1836 - 1838 i 1842 - 1844 na zachodzie Europy, jak rów-
nież wzmagającą się konkurencję produkcji bawełnia-
nej. Po 1850 r. zaczęła chylić się ku upadkowi, a miej-
scowi, przeważnie drobni producenci, zmuszeni zostali
do emigracji z terenu Śląska w głąb Niemiec lub za
ocean.

U schyłku omawianego okresu wzrosło znaczenie
Wrocławia jako ważnego ośrodka produkcji fabrycznej.
Z miasta o charakterze handlowo-rzemieślniczym w
pierwszej połowie XIX stulecia przekształcił się Wroc-
ław w centrum przemysłowe całej prowincji. W 1840 r.
istniały tu 4 fabryki chemiczne, 2 fabryki papieru,

12 drukarni perkalu, 12 przędzalni pończoch, 2 fabryki mebli. Rozwój dużych przedsiębiorstw przemysłowych prowadził do pauperyzacji rzesz drobnych producentów rzemieślniczych i w konsekwencji do podporządkowania ich zamożnym kapitalistom. Tendencje te wystąpią silniej po 1864 r. w związku z wysoką koniunkturą na wyroby przemysłowe w latach jednoczenia i podbojów Niemiec. Na rozwoju gospodarczym Śląska ciążyło jednak ujemnie odcięcie tych ziem kordonem celnym od terenów Królestwa Polskiego i Galicji, co ujawniło się szczególnie ostro w dziedzinie komunikacji kolejowej.

Po 1815 r. nastąpił gwałtowny upadek tkactwa wielkopolskiego. Utrata rynków zbytu w Królestwie Polskim i w Rosji wskutek ochronnej taryfy celnej z 1823 r., konkurencja pruskiego rzemiosła i manufaktur zahamowały rozwój tego przemysłu. W 1834 r. istniało tam zaledwie 450 warsztatów, w porównaniu z 1113 w 1819 r. Tkacze z miasteczek wielkopolskich przenosili się w tym czasie masowo na teren ośrodka łódzkiego w Królestwie Polskim, korzystając z zachęty i opieki władz państwowych polskich.

W Poznaniu utrzymywała się w tej sytuacji przewaga drobnych rękodzielniczych warsztatów o prymitywnej technice, produkujących na miejscowy rynek zbytu. Ich liczba po 1830 r. spadła; stosunkowo najlepiej prosperowały takie gałęzie rzemiosła, jak szewstwo, krawiectwo, kowalstwo, piekarstwo i rzeźnictwo. Zwiększyło znacznie produkcję rzemiosło budowlane, uczestnicząc w intensywnym budownictwie murowanym w miastach i wsiach Wielkopolski. Rzemiosło to było jednak drobne, rozproszone i rzadko posługiwało się siłą najemną. Brak żywszych tendencji rozwojowych wyrażał się w utrzymywaniu przez całą pierwszą połowę XIX w. niezmiennej techniki rękodzielniczej. Dopiero w 1859 r. w wielkopolskim krawiectwie zastoso-

wano po raz pierwszy maszynę do szycia, w szewstwie — w 1861 r.

W miarę rozwoju uwidaczniała się coraz silniej tendencja do uzależniania drobnych producentów od zamożniejszych przedsiębiorców, jak również od miejscowego kupiectwa, stosującego różne formy nakładu kapitalistycznego. Jednocześnie zaś utrwalający się wówczas rolniczy charakter prowincji nie dostarczał bodźców do szybszego uprzemysłowienia. Zapoczątkowana w latach czterdziestych rozbudowa kolejnictwa także nie przyniosła w tym zakresie poważniejszych zmian, umożliwiła natomiast większy napływ wyrobów przemysłowych z głębi Niemiec, co z kolei jeszcze silniej ograniczało rozwój wielkopolskiego rzemiosła i przemysłu. Na tym tle wypadnie odnotować założenie w Poznaniu w 1846 r. fabryki narzędzi rolniczych Hipolita Cegielskiego. W sumie więc niedorozwój przemysłu i słaba urbanizacja spowodowały, że od połowy stulecia nastąpił silny odpływ miejscowej ludności wiejskiej i drobnomieszczanstwa w głąb prowincji pruskich bądź do Ameryki.

Pomorze przeżywało po 1815 r. skutki niedawnych wojen napoleońskich, które dotkliwie zaciążyły nad całokształtem życia gospodarczego tej prowincji. W odróżnieniu od Śląska, reformy prokapitalistyczne ograniczające przewagę feudalnego rzemiosła nie przyniosły żywszego postępu w miejscowym rzemiośle i przemyśle. Główną przyczyną zastoju było oderwanie prowincji od Królestwa Polskiego i Galicji oraz wysokie cła na granicy z Królestwem wprowadzone w latach 1822 - 1823. Utrwalał się w rezultacie rolniczy charakter tych ziem, utrzymywała się gospodarcza i polityczna przewaga wielkich właścicieli ziemskich, wynoszących największe korzyści z odgórnego regulacji stosunków agrarnych. W tej sytuacji rozwój rzemiosła i przemysłu

po 1830 r., podobnie jak w Wielkopolsce, szedł w kierunku rozbudowy przetwórczości rolnej, w tym głównie cukrownictwa. Zwiększała się liczba młynów zbożowych, olejarni, tartaków, papierni, browarów i gorzelni. Rosła produkcja innych przedsiębiorstw przemysłowych powiązanych z folwarkiem obszarowym, jak krochmalnie, cegielnie, wapienniki i huty szkła.

Przemysł fabryczny rozszerzył swą produkcję dopiero w czwartym dziesięcioleciu, głównie w Gdańsku i Elblągu. W 1837 r. powstała stocznia Schichau'a w Elblągu, bardziej wówczas uprzemysłowionym od Gdańska. W 1849 r. istniało tutaj 316 różnych zakładów zatrudniających 991 robotników fabrycznych, w tej liczbie największa fabryka bawełny, 4 fabryki płótna, 4 — tytoniu, 3 fabryki wagonów i wozów, 2 — żelaza i 2 fabryki maszyn. W tym samym czasie Gdańsk liczył 127 zakładów zatrudniających 800 robotników, w tym fabryki: prochu, żelaza, maszyn, rafineria cukru, olejarnie i 2 fabryki tytoniu. Wybitnie przemysłowy charakter miało przedmieście Gdańska — Chełm, liczący 423 robotników. Trzecie główne miasto portowe Pomorza Szczecin, przekształcało się wówczas w największy na Pomorzu ośrodek przemysłu stoczniowego, zwiększając, zwłaszcza po 1840 r., liczbę zakładów i robotników fabrycznych.

Około połowy stulecia, oceniając globalnie, przemysł pomorski tkwił jeszcze w stadium manufakturowym. Ze 152 maszyn parowych ponad 50% przypadało na rejon szczeciński. Pierwszą fabryką, w której w 1817 r. zastosowano maszynę parową, była rafineria cukru w Gardnie w powiecie gryfińskim.

W 1837 r. wyprodukowano pierwszą maszynę parową na Pomorzu Zachodnim, w 1846 r. 22 fabryczki posiadały już maszyny parowe o łącznej sile 258 KM. W przemyśle stoczniowym Szczecina dominował jesz-

cze rzemieślniczy charakter produkcji, choć postęp techniczny pchał do przekształceń w kierunku zmechanizowanej wytwórczości fabrycznej. Od 1841 r. zaczęto budowę statków parowych, zaś w 1851 r. powstała w Szczecinie pierwsza, na obszarze ówczesnych Prus, stocznia „Wulkan”, w której przystąpiono do budowy okrętów żelaznych. W 1859 r. zbudowano przy niej także fabrykę parowozów. Rozwijało się również wielkie przedsiębiorstwo stoczniove i maszynowe pod nazwą Zakłady Odrzańskie, wyrosłe w 1837 r. z małej odlewni.

Z innych zakładów wyróżniała się założona w 1845 r. fabryczka zapalek w Sianowie, duża fabryka papieru w Koszalinie oraz liczne mniejsze przedsiębiorstwa, jak: młyny, browary, krochmalnie, gorzelnie, cegielnie, tartaki. Przemysł włókienniczy, w większości rozproszony na wsi mazurskiej oraz zlokalizowany na terenie Pomorza Gdańskiego i Szczecińskiego, nie znalazł pomyślnych warunków rozwoju wskutek ekspansji wytworów zachodniopruskich prowincji, ułatwionej w wyniku poprawy stanu komunikacji.

Ogólnie rzecz biorąc, szybciej rósł przemysł w miastach portowych, głównie w Szczecinie, choć już wówczas przemysł pomorski pod względem tempa rozwoju pozostawał wyraźnie w tyle za środkowymi i zachodnimi prowincjami niemieckimi. Najdotkliwiej jednakże odczuwał upośledzenie Gdańsk, gdzie przekonanie o konieczności więzi z ziemią polskimi ugruntowywało się coraz powszechniej. Przed rokiem 1870 w wytwórczości przemysłowej Pomorza, zwłaszcza w przemyśle stoczniowym i maszynowym trzech miast portowych, zaznaczył się rozwój produkcji fabrycznej.

Postępująca mechanizacja produkcji była bardziej zaawansowana na Górnym Śląsku, gdzie zwłaszcza w hutnictwie żelaznym uwidocznili się największy postęp

techniczny. W Wielkopolsce natomiast początki mechanizacji w przetwórczości rolno-spożywczej były stosunkowo nieznaczne. W rzemiośle miejscowym przeważał wciąż zacofany pod względem technicznym sposób produkcji rękodzielniczej. W początkach drugiej połowy XIX stulecia stosunki w przemyśle zaboru pruskiego miały już wyraźny charakter kapitalistyczny.

Ostatnie dziesięciolecia XIX w. przyniosły dalszy, poważny rozwój przemysłu na Górnym Śląsku, zwiększając dystans dzielący tę prowincję od innych ziem polskich. Spośród trzech głównych gałęzi miejscowego przemysłu ciężkiego na pierwsze miejsce wysunęło się górnictwo węglowe. Przesądziły o tym zmiany w technice produkcji, głównie zastąpienie w latach 1870 - 1885 węgla drzewnego węglem kamiennym przy wytopie górnośląskiej surówki żelaza. W następstwie poważnie wzrosło zapotrzebowanie na węgiel kamienny. Jego ogromna kariera była jednocześnie wymowną ilustracją postępu gospodarczego w dobie ukształtowanego kapitalizmu wolnokonkurencyjnego. Wydobycie węgla zwiększyło się dwudziestopięciokrotnie, osiągając w 1900 r. blisko 25 mln ton przy zatrudnieniu 70 tys. robotników, tj. trzynastokrotnie więcej w porównaniu z połową stulecia. W 1913 r. wydobyto już 44 mln ton węgla kamiennego przy stanie zatrudnienia 123 tys. robotników.

Druga pod względem znaczenia gałąź przemysłu, górnictwo i hutnictwo żelazne, rozwijała się pod wpływem rosnącego zapotrzebowania rynku wewnętrznego w oparciu o nowe zdobycze techniczne w wytopie żelaza i produkcji stali. Spadek wydobycia rudy żelaznej wskutek wyczerpania pokładów górnośląskich rekompensowany był zwiększonym importem rud szwedzkich. Tempo rozwoju hutnictwa żelaza, zwłaszcza wytopu stali, nieustannie rosło pod wpływem potrzeb

przemysłu zbrojeniowego w okresie jednoczenia Niemiec pod hegemonią Prus.

Trzecia gałąź przemysłu ciężkiego — górnictwo i hutnictwo cynku — przeżywała po 1870 r. kryzys, spowodowany wyczerpywaniem się pokładów rudonośnych. Zwiększono w tej sytuacji import rud z pobliskich Zagłębi Krakowskiego i Dąbrowskiego, jak również z innych krajów. Produkcja cynku wyniosła w 1888 r. prawie 87 tys. ton, a w 1913 r. osiągnęła 169 tys. ton, choć jednocześnie udział Górnego Śląska w światowej produkcji cynku poważnie zmalał, wynosząc w 1913 r. zaledwie 17⁰/₀.

Rozwój przemysłu śląskiego dokonywał się w sposób nierównomierny; cechowały go na przemian okresy wielkich skoków i zahamowań. Po 1864 r. w latach ekspansji zbrojnej Prus, aż do zjednoczenia Niemiec w 1871 r., trwała koniunktura przemysłowa, zahamowana następnie przez kryzys w latach 1873 - 1880 i depresję 1884 - 1887. Wydarzenia te przyspieszyły proces koncentracji i centralizacji produkcji przemysłowej, a to z kolei oznaczało zmierzch wolnej konkurencji kapitalistycznej w gospodarce Śląska. W ciągu ostatnich dwóch dziesięcioleci XIX w. wraz ze zwiększeniem się rozmiarów niektórych zakładów przemysłowych uległa zmniejszeniu ich liczba. W okresie 1869 - 1913 liczba kopalń węgla spadła ze 103 do 63, ale równocześnie dziewięciokrotnie wzrosła liczba robotników przypadających na 1 zakład i dwunastokrotnie zwiększyło się wydobywanie. W górnictwie węglowym w 1890 r., spośród 56 czynnych wówczas kopalni, tylko 15 zatrudniało powyżej 1 tys. robotników, dostarczając zarazem aż 72⁰/₀ całego wydobycia na Górnym Śląsku. Około 2/3 węgla dostarczały kopalnie należące do państwa i sześciu śląskich junkrów-baronów węglowych (hr. Henckel-Donnersmarck, hr. Ballestrem, hr. Schaffgotsch, ks.

Hohenlohe, ks. Pless, hr. Thiele Winckler). W przemyśle żelaznym 4 firmy: Zjednoczone Huty Królestwa i Laury (Vereinigte Königs und Laurahütte), Huta Bismarcka, Górnośląska Spółka Akcyjna Wyrobów Kolejowych (w skrócie: Oberbedarf) i Górnośląska Spółka Akcyjna dla Górnictwa i Hutnictwa Żelaza (w skrócie: Obereisen) dawały w 1887 r. 66,4⁰/₀ ogólnej produkcji żelaza górnośląskiego, przy czym tylko pierwsze z wymienionych zrzeszeń dostarczyło 33,7⁰/₀.

Podobnie rzecz się miała z przemysłem cynkowym. Już w 1890 r. 5 spośród 23 czynnych wówczas hut cynku wytopiło 61,8⁰/₀ cynku górnośląskiego. W 3 koncernach, a mianowicie: Śląskiej Spółce Akcyjnej dla Górnictwa i Hutnictwa Cynku (Schlessische AG für Bergbau und Zinkhüttenbetrieb), w zakładach Giesche i Hohenlohe skupiało się 68,4⁰/₀ wytopu cynku, 54,4⁰/₀ wydobywania galmanu i 56,4⁰/₀ wydobywania blendy. Proces podporządkowywania całych działów przemysłu najsilniejszym przedsiębiorstwom ułatwiało tworzenie zrzeszeń akcyjnych, w których junkrzy śląscy odgrywali decydującą rolę. Powstawały w ten sposób przedsiębiorstwa kombinowane, o strukturze tzw. pionowej, łączące pod jedną firmą zakłady dostarczające surowiec, półfabrykaty i fabrykaty. Na przykład Katowicka Spółka Akcyjna około 1900 r. skupiła w swoich rękach 10⁰/₀ wydobywania węgla, ponad 5⁰/₀ wydobywania rud żelaza, 7,5⁰/₀ wytopu surówki oraz zapewniła sobie wpływy w innych pokrewnych dziedzinach przemysłu górnośląskiego drogą wykupu akcji i powiązań personalnych. Od schyłku stulecia w przemyśle ciężkim na Górnym Śląsku tworzyły się też związki typu kartelowego o organizacji poziomej, tj. ograniczającej się ściśle do jednej gałęzi przemysłu.

Przemysłowcy górnośląscy uczestniczyli również w ogólnoniemieckich zrzeszeniach monopolistycznych.

Przed 1914 r. dotarły na Śląsk kapitały zamiejscowe, berlińskie i zachodniemieckie, choć nie zdołały one osłabić dominujących pozycji miejscowych magnatów i junkrów. Koncentracja produkcji, chociaż w mniejszym stopniu, dokonywała się także w innych okręgach przemysłowych Dolnego Śląska oraz w Zagłębiu Wałbrzyskim. Najślabiej zaznaczyły się te procesy w różnych gałęziach śląskiego przemysłu lekkiego.

W 1913 r. największym stopniem koncentracji charakteryzował się górnośląski przemysł żelazny. 5 wielkich koncernów posiadało 23 z 29 czynnych wówczas wielkich pieców, zatrudniając 3/4 wszystkich robotników przemysłu żelaznego. W górnictwie węglowym koncentracja była mniejsza, choć i tutaj 10 największych przedsiębiorstw w 1912 r. dostarczało 3/4 wydobycia. W przemyśle cynkowym według danych z 1910 r. prawie całość produkcji była skoncentrowana w 6 największych zakładach przemysłowych.

Efektom postępujących procesów koncentracji i monopolizacji były olbrzymie zyski zrzeszeń monopolistycznych. W latach 1913 - 1914 dywidendy wypłacane udziałowcom Huty Donnersmarcka sięgały 12⁰/0, Huty Bismarcka — 9⁰/0, a kursy akcji poszczególnych towarzystw systematycznie szły w górę. W tej sytuacji miejscowi potentaci przemysłowi zaliczali się do grupy najbogatszych ludzi w ówczesnych Niemczech. W liczbie 10 najzamożniejszych kapitalistów Rzeszy było aż 7 górnośląskich junkrów z hr. Henckel von Donnersmarck i ks. Hohenlohe na czele.

Szybkie w stosunku do innych ziem polskich tempo rozwoju przemysłu górnośląskiego nie może jednakże przesłonić faktu rosnącego upośledzenia gospodarczego Śląska w skali ogólnoniemieckiej, w szczególności na rzecz Zagłębia Westfalsko-Reńskiego. Zwłaszcza od schyłku XIX w., wraz z przejściem w stadium imperia-

lizmu, górnośląskie zagłębie przemysłowe odczuwało dotkliwie dyskryminację ze strony ogólnoniemieckich związków monopolistycznych. W warunkach zaostrzającej się konkurencji peryferyjność prowincji śląskiej i związane z tym większe koszty transportu oraz zapóźnienie techniczne powodowały stopniowe odsuwanie miejscowego przemysłu od dotychczasowych rynków zbytu. Zwiększone zaś cła na granicy z Królestwem Polskim utrudniały dostęp do naturalnego zaplecza rynkowego na obszarze pozostałych ziem polskich. Procesy te wymownie rysują się na przykładzie przemysłu węglowego. Jeszcze w 1890 r. Berlin pochłaniał 72,58% wewnętrznego zbytu węgla z kopalń górnośląskich, gdy już w 1894 r. liczba ta zmalała do 66,06%, wynosząc w 1898 r. — 60,19%, a w 1910 r. — tylko 40%. Ta sama tendencja spadkowa charakteryzuje udział śląskiego hutnictwa żelaznego w zaspokajaniu potrzeb rynku Rzeszy niemieckiej. W 1881 r. produkcja surówki w hutach Górnego Śląska stanowiła 11,2% wytopu w całym państwie, aby w 1896 r. spaść do 9,7% i obniżyć się jeszcze bardziej w latach następnych. O ile w 1871 r. przemysł Śląska dawał 14,8% produkcji całych Niemiec, to już w 1912 r. udział Śląska spadł do 5,9%.

Wolniejsze niż w okręgach zachodnioniemieckich tempo rozwoju przemysłu śląskiego, słabszy postęp techniczny, najniższe w skali ogólnopaństwowej stawki robocze, peryferyjność w stosunku do rynku wewnętrznego i odcięcie tej dzielnicy od naturalnego zaplecza — ziem polskich zaboru rosyjskiego i austriackiego — były wymownymi znamionami upośledzenia gospodarczego tej najbardziej przecież uprzemysłowanej części ziem polskich. Dyskryminacja ta ujawniała się najostrzej w okresie rosnącego podporządkowania życia gospodarczego zrzeszeniom monopolistycznym

i potęgującej się rywalizacji imperialistycznej na rynkach światowych. Kartele śląskie usiłowały w tej sytuacji penetrować silniej na pobliskich terenach Zagłębia Dąbrowskiego i Krakowskiego, tworząc tam filie swoich przedsiębiorstw. Żywotne zainteresowanie śląskich sfer przemysłowych normalizacją stosunków handlowych z Królestwem Polskim znalazło także wyraz w dążeniu do zakończenia wojny celnej Niemiec z Rosją w latach 1893 - 1894. Pilną potrzebę powiązań rynkowych ziem polskich zaboru pruskiego z zaborem rosyjskim potwierdzało także stanowisko burżuazji głównego miasta dolnośląskiego — Wrocławia — domagającej się budowy dogodniejszych połączeń kolejowych z Łodzią i Warszawą.

Po 1870 r. uległy dalszemu pogłębieniu różnice w stopniu uprzemysłowienia obszarów polskich podległych Prusom. W dalszym ciągu najslabiej rozwijał się przemysł Wielkopolski i Pomorza. Wynikało to m.in. z braku kopaliny oraz wysokiego poziomu miejscowej produkcji rolnej, dostarczającej wciąż większych nadwyżek płodów przeznaczonych na szerszy rynek zbytu. Tym też tłumaczy się szybki rozwój tych gałęzi przemysłu, które bezpośrednio wiązały się z przetwórstwem rolnym, tj. cukrownictwa i gorzelnictwa. Obie gałęzie przemysłu odgrywały na terenie Wielkopolski po 1870 r. najważniejszą rolę w gospodarce prowincji, wysuwając ją zarazem na przodujące miejsce w skali ogólnopolskiej. Po 1885 r. cukrownictwo miejscowe dostarczało 9 - 16% produkcji cukru całych Niemiec. W latach 1910 - 1913 wartość cukru wyprodukowanego w Wielkopolsce sięgała 40 mln marek, tj. 19 marek przypadało na 1 mieszkańca. Produkcja na głowę ludności była tu wyższa niż we wszystkich innych gałęziach przemysłu. Przemysł gorzelniany po 1870 r. dostarczał 14 - 20% spirytusu wyrabianego w całym państwie.

Obie dziedziny wytwórczości już wówczas przybrały charakter produkcji fabrycznej, górując technicznie nad cukrownictwem i gorzelnictwem w pozostałych zabiorach.

Duże znaczenie miał przemysł metalowy z fabryką H. Cegielskiego w Poznaniu oraz warsztatami kolejowymi w Pile i Bydgoszczy. Dominowała produkcja maszyn rolniczych, a łączna wartość wyrobów tuż przed 1914 r. sięgała 13 mln marek. Przemysł chemiczny reprezentowany był przez fabryki nawozów sztucznych R. Maya w Starołęce, Milcha w Poznaniu i Luboniu oraz sodownictwo, oparte na eksploatacji złóż soli w Inowrocławiu. W 1875 r. było czynnych 9 gazowni, a w 1907 r. już 44. Do czasu przesilenia w latach 1903 - 1908 wyróżniał się też znaczeniem i rozmiarami produkcji wielkopolski przemysł budowlany. Mniejszą rolę odgrywał przemysł drzewny, meblarski i ceramiczny. Łączną wartość produkcji przemysłowo-rzemieślniczej Wielkopolski przed 1914 r. szacowano na 750 mln marek, tj. 358 marek w przeliczeniu na 1 mieszkańca. W strukturze wytwórczości przeważał przemysł lekki o charakterze konsumpcyjnym, przy czym aż ponad 80% ogólnej liczby zakładów stanowiły zakłady drobne, z nazwy tylko będące fabrykami, rozproszone na obszarze całej prowincji. W 1895 r. z 23 przedsiębiorstw zatrudniających powyżej 200 robotników aż 14 znajdowało się na wsi, 7 w małych miasteczkach, a tylko 2 w Poznaniu i Bydgoszczy.

Również pod względem wyposażenia technicznego przemysł Poznański ustępował prowincjom rdzenie niemieckim, zajmując w skali ogólnopaństwowej ostatnie miejsce wespół z Warmią, Mazurami i Pomorzem Gdańskim. Zacołanie to wynikało m.in. ze słabości miejscowych kapitałów, nadmiaru taniej siły roboczej oraz polityki władz państwowych. Urzędy prus-

kie stosowały bojkot polskich wyrobów, dyskryminowano przedsiębiorców — Polaków w polityce pożyczkowo-kredytowej. Dotkliwie dawał się też odczuć brak polskiej inteligencji technicznej, co było rezultatem pozbawienia całej prowincji wyższych uczelni oraz średnich szkół technicznych.

Od końca XIX w. wzógł się udział kapitałów niemieckich w przemyśle Poznańskiego, co z kolei wywołało wzmożoną akcję samoobrony ze strony polskiej. Szczególnego znaczenia nabrała w tym zakresie nasilająca się od końca stulecia akcja dobrowolnego zrzeszania polskich środowisk mieszczańskich w formie spółek akcyjnych. Dominowało w nich wyraźnie ziemiaństwo, skupiające w swych rękach około 50% całego majątku przemysłowego. Na drugim miejscu znalazł się dopiero kapitał kupiecki. Państwo natomiast nie przejawiało wówczas żywszego zainteresowania dla działalności etatystycznej.

W latach siedemdziesiątych XIX w. nastąpił koniec trwającej od dziesięcioleci prosperity rzemiosła wielkopolskiego. Spadek znaczenia produkcji rzemieślniczej trwał nieprzerwanie do 1914 r. Utrzymywał się w tej sytuacji drobnotowarowy charakter rzemiosła, obywającego się przeważnie bez siły najemnej. W rejencji poznańskiej w 1903 r. aż 58% warsztatów nie zatrudniało najemnych robotników, a 12,8% korzystało z pomocy uczniów, czyli ponad 70% ogólnej liczby warsztatów funkcjonowało bez zatrudnienia wykwalifikowanego, najemnego robotnika. Ów drobnotowarowy charakter rzemiosła wielkopolskiego, w zestawieniu z rozwojem przemysłu rolno-przetwórczego, stanowił o obliczu gospodarczym prowincji z wybijającym się na czoło rolnictwem. Miarą tego była struktura zatrudnienia ludności. Z przemysłu żyło w 1882 r. 17,2%,

w 1895 r. — 20,7% i w 1907 r. — 23,4% ogółu mieszkańców.

Miejsce ziem pomorskich w gospodarce państwa niemieckiego przesądziło również o charakterze gospodarczego rozwoju tej prowincji po 1870 r. Postęp w dziedzinie komunikacji ułatwił jej ekonomiczne podporządkowanie bardziej uprzemysłowionym ośrodkom środkowych i zachodnich Niemiec. To zaś zadecydowało o losach miejscowego rzemiosła, które wówczas upadło definitywnie. Równocześnie dogodne połączenia komunikacyjne z centrum państwa dostarczyły bodźców do intensyfikacji rolnictwa i rozszerzenia przetwórstwa artykułów rolnych. Jak już wiadomo, przemysł pomorski koncentrował się głównie w Szczecinie, który szczególnie od połowy stulecia wydatnie się rozwinął. Miasto wyróżniało się spośród wszystkich ośrodków portowych nad Bałtykiem, zawdzięczając swoje prosperity żegludze odrzańskiej i związkom z pozostałymi ziemiami polskimi zaboru pruskiego. Zlokalizowany w Szczecinie przemysł był najbardziej zmechanizowany i zatrudniał najliczniejszą rzeszę robotników. Na pozostałym obszarze Pomorza dominował w dalszym ciągu rozproszony przemysł rolniczy z licznymi gorzelniami, krochmalniami, cukrowniami, młynami i zakładami drzewnymi. Tylko w nielicznych miastach pomorskich istniały większe zakłady przemysłowe, np. w Koszalinie, Słupsku, Dębicy Kaszubskiej, Stargardzie, Sianowie i Lęborku.

Podobnie prezentowało się uprzemysłowienie Pomorza Gdańskiego. Oprócz Gdańska, ustępującego Szczecinowi pod względem znaczenia gospodarczego i tempa rozwoju, wyróżniały się przemysłowe ośrodki np. Grudziądz, Elbląg i Toruń. O obliczu gospodarczym tej dzielnicy przed 1914 r. stanowiło także rolnictwo i przemysł przetwórczy.

Utrzymujące się po 1815 r. zacofanie ekonomiczne Galicji, przede wszystkim w zakresie stosunków agrarnych, rzutowało także na sytuację miejscowego rzemiosła i przemysłu. Narażone w dodatku na konkurencję bardziej rozwiniętego przemysłu Czech i zachodnich prowincji Austrii, nie znajdowały one warunków do przekształcenia się w przemysł typu manufakturowego i fabrycznego. 1822 r. istniało na terenie Galicji 40 małych hut eksploatujących w prymitywny sposób niskoprocetową rudę żelazną, ale i ta liczba uległa zmniejszeniu w latach następnych. W 1841 r. było tu 18 wielkich pieców i 14 kuźnic, głównie w obwodzie stryjskim. Z Węgier sprowadzano wysokoprocetową rudę, opału dostarczały lasy, energii — woda, siły roboczej — chłop pańszczyźniany. Roczne wydobywanie w kopalniach węgla kamiennego w zachodniej części prowincji nie przekraczało 43 tys. W 1816 r. usiłowano oczyszczać ropę naftową, używaną dotychczas jako smar, ale próby te nie doczekały się wówczas szerszego zastosowania. W okolicach Borysławia wydobywano niewielkie ilości gazu ziemnego, w Swoszowicach czynne były kopalnie siarki, a na zachodnich krańcach eksploatowano w sposób prymitywny miejscowe złoża galmanu. Nieznaczne ożywienie przemysłu górniczohutniczego po 1830 r. wyraziło się w zwiększeniu produkcji surówki żelaza z 18 tys. kwintali w 1817 r. do 65 tys. kwintali w 1847 r., żelaza lanego z 13 tys. kwintali do 23 tys. kwintali. Było to możliwe w warunkach braku konkurencji ze strony innych prowincji austriackich. Jednakże z chwilą, gdy budowa kolei żelaznych ułatwiła przywóz żelaza z Czech i Moraw oraz z terenu Austrii, galicyjskie hutnictwo wytwarzające drożej i prymitywne technicznie nie wytrzy-

mało konkurencji i poważnie zmniejszyło produkcję do 27 tys. kwintali w 1877 r. Rozwój kolejnictwa spowodował natomiast wzrost wydobycia w przemyśle węglowym w Zagłębiu Karwińskim, na Śląsku Cieszyńskim oraz w okręgu krakowskim.

W ciągu tego czasu pogłębiła się też dysproporcja między uprzemysłowieniem Galicji i innych prowincji Austrii. W 1842 r. ludność Galicji stanowiła 28,7% ludności monarchii (bez Węgier, Siedmiogrodu i pogranicza wojskowego), podczas gdy galicyjskie zakłady przemysłowe stanowiły zaledwie 3,4% ogólnej liczby zakładów fabrycznych całego państwa. W tym samym czasie wartość produktów wielkiej i drobnej wytwórczości Galicji dochodziła do 7,5% wartości produkcji całej Austrii. W 1853 r. istniało w Galicji łącznie 45 835 zakładów przemysłowo-rzemieślniczych, obowiązanych do płacenia podatku zarobkowego, czyli niespełna 10% ogólnej liczby tego typu przedsiębiorstw na obszarze państwa.

Skromny rejestr wytwórczości przemysłowej Galicji uzupełniały prymitywne huty szklane w liczbie 20 w 1822 r., 12 papierni i kilkanaście niewielkich manufaktur sukiennech, lnianych i bawełnianych. W latach 1823 - 1845 powstało 18 małych cukrowni, z których część tylko utrzymała się później. W 1844 r. pracowało łącznie 10 cukrowni, w tym 8 we wschodniej Galicji. W 1841 r. istniało 11 większych garbarni, 2 fabryki tytoniu, zaś według danych z 1840 r. było aż 2431 gorzelni, 430 browarów. Rosło też wydobycie soli w kopalniach Wieliczki i Bochni z 836 tys. kwintali w 1839 r. do 1309 tys. kwintali w 1849 r.

Po przeprowadzeniu reformy uwłaszczeniowej niewiele zmieniło się w dziedzinie uprzemysłowienia Galicji. Stopniowo wzrastało wydobycie węgla kamiennego, osiągając 60 tys. ton w 1854 r. i 197 tys. ton w

1870 r. Natomiast wyraźny postęp zarysował się w przemyśle naftowym. Po wynalezieniu metody rafinowania ropy na naftę w 1853 r. przez lwowskich prowizorów aptekarskich J. Łukasiewicza i J. Zecha powstała w 1856 r. pod Jasłem pierwsza rafineria ropy. W latach sześćdziesiątych usprawniony został sposób wierceń za pomocą maszyn parowych, co w następnych dziesięcioleciach doprowadzić miało do poważnego rozwoju tej gałęzi przemysłu galicyjskiego.

W całej tej dziedzinie brakowało jednak żywszych oznak postępu. Tkwiła ona na pograniczu dwóch epok, z prymitywną gospodarką rolną, zacofanym, drobnym przemysłem i wegetującym rzemiosłem. Podstawa rozwoju techniki produkcji — maszyna parowa — dotarła tu późno i „jakby na pokaz”, jak stwierdził wybitny historyk tych ziem Franciszek Bujak. W 1852 r. Galicja posiadała tylko 20 maszyn parowych o łącznej mocy 251 KM, co stanowiło zaledwie 2,1⁰/₀ ogólnej mocy maszyn parowych zainstalowanych w Austrii.

W warunkach ogólnego zacofania prowincji dużą rolę spełniało rzemiosło w postaci tzw. przemysłu ludowego, głównie wiejskiego tkactwa. Rozproszone po całej Galicji miało większe skupiska w Wadowickiem, Sądeckiem i Jasielskiem, dając zatrudnienie dziesiątkom tysięcy ludności przeludnionych wsi. Wyprodukowało ono w 1841 r. około 800 tys. sztuk płótna po 30 łokci, łącznej wartości 4 mln złotych reńskich. Produkcja ta — sukienna, a głównie lniana — zaspokajała przeważnie potrzeby rynku miejscowego. Tylko część płótna oraz drelichy z Andrychowa przeznaczano na eksport do Królestwa Polskiego i na Litwę. Rozwijało się również na wsi garbarstwo (Myślenice, Kąty, Jarosław), domowy przemysł drzewny (Kolbuszowa, Kalwaria, Tarczynowice), ślusarstwo (Świątniki), garncarstwo (Strzyżów) oraz wikliniarstwo i sitarstwo. Szeroki asor-

tyment produkcji rzemieślniczej w Galicji, jej wielobranżowość stanowiły charakterystyczną cechę struktury miejscowego przemysłu, w dużym stopniu tradycyjnego, rozproszonego i zacofanego pod względem technicznym.

Stosunki kapitalistyczne rozszerzały się w tej dziedzinie powoli, stopniowo przenikały do rzemiosła w postaci nakładu i w dalszej konsekwencji prowadziły do jego przerastania w manufakturę.

Pogłębiało się więc wyraźne zacofanie Galicji w skali państwa Habsburgów, jak również w porównaniu z innymi ziemiami. Także i później w dobie autonomii politycznej Galicji, gdy władzę przejęły polskie sfery ziemiańsko-burżuazyjne, konserwatyzm i marazm ekonomiczny ciążył będzie na całości kształcie stosunków gospodarczych tej prowincji. Skutków wynikłego stąd opóźnienia nie zdoła Galicja nadrobić w okresie ukształtowanego już kapitalizmu.

W zestawieniu z tym zacofaniem wyróżniała się pozytywnie Rzeczpospolita Krakowska, gdzie pańszczyzna zanikła najwcześniej, a uprzywilejowana pozycja w handlu zagranicznym stworzyła bodźce pobudzające rozwój miejscowego rzemiosła i przemysłu. W rezultacie Rzeczpospolita Krakowska wysunęła się na czoło całej prowincji, utrzymując tę pozycję również po 1846 r. Rozległe więzi handlowe Krakowa z Królestwem, Śląskiem i Prusami uległy następnie rozszerzeniu na kraje zachodnioeuropejskie. Bogactwa naturalne okręgu podkrakowskiego: węgiel, galman oraz rudę żelazną, eksploatowali głównie prywatni przedsiębiorcy, w części też władze miejskie. Kopalnie i huty były przeważnie małe i urządzone prymitywnie, a w ich stopniowym unowocześnianiu przodowali prywatni właściciele. W 1817 r. Potoccy sprowadzili do kopalni w Sierszy pierwszą maszynę parową. W następnych la-

tach zainteresowanie postępowaniem technicznym wzrosło. Zaznaczając się przed 1830 r. tendencja zwykła w wydobywaniu węgla, galmanu i rudy żelaznej przyniosła widoczne efekty.

Szerzej i szybciej narastały elementy kapitalistyczne w miejscowym rzemiośle, podporządkowanym kapitałowi handlowemu, osłabionym też przez produkcję nie zorganizowanych w cechy tzw. fuszerów. W tkactwie natomiast, mimo protekcyjnych zabiegów Senatu Wolnego Miasta Krakowa, nastąpił spadek produkcji w wyniku konkurencji tańszych artykułów napływających z pobliskich Prus. W tej sytuacji spauperyzowani rzemieślnicy przenosili się do Królestwa. Rozwijały się natomiast rzemiosła usługowe, jak szewstwo, kuśnierstwo, krawiectwo, a zwłaszcza murarstwo i kamieniarstwo. Rosnący zbyt na rynku wewnętrznym i zagranicznym, ruchliwość kupiectwa w tej dziedzinie prowadziły do ograniczania roli cechów i zmian w stosunkach produkcyjnych. Z rzemiosła wyrastała stopniowo produkcja typu manufakturowego pozostająca pod zarządem jednego przedsiębiorcy, najczęściej kupca. Proletaryzacji drobnych rzemieślników i czeladzi towarzyszyło zwiększenie się w okolicznych kopalniach i hutach grup wolnonajemnych robotników, rekrutujących się spośród ludności wsi podkrakowskiej, wolnej już od pańszczyzny. Ta bowiem, jak wiadomo, znikła w ciągu czwartego i piątego dziesięciolecia.

Rozwijał się więc Kraków jako pewnego rodzaju oaza na tle zacofania całej Galicji, wyrastał na duże centrum przemysłowo-handlowe, czerpiąc najwięcej korzyści z tranzytu. Po 1831 r. zaznaczył się dalszy postęp w technice górniczo-hutniczej, szerzej wprowadzono maszyny parowe i inne ulepszenia. Jednakże w 1842 r., wobec nieprzedłużenia korzystnego układu handlowego z Królestwem, a następnie zawarcia w

1844 r. niedogodnego układu z Austrią, zakończył się dla miejscowych sfer burżuazyjnych okres prosperity, zaś w dwa lata później nastąpił kres autonomii Rzeczypospolitej Krakowskiej i jej polityczne oraz gospodarcze podporządkowanie władzom wiedeńskim.

Na Śląsku Cieszyńskim postęp gospodarki kapitalistycznej zarysował się już w pierwszym dwudziesto- pięcioleciu XIX w. Objął on głównie sukiennictwo, skoncentrowane w rejonie Bielska. Tu również najwcześniej zastosowane zostały ulepszenia w technice produkcji, która w trzecim dziesięcioleciu przybrała formę manufaktury. Roczna produkcja sukna w latach 1820 - 1831 zwiększyła się z 15 tys. do 50 tys. sztuk. Manufaktura podporządkowała sobie drobne okoliczne rzemiosło Bielska. Mniej wyraźnie rozszerzyło swą produkcję górnictwo i hutnictwo, które dopiero po 1830 r. wkroczyło na drogę szybkich przemian. W 1833 r. koło Frydka w Liskowcu założono dwie młotownie, załazek późniejszej Huty Karola. W 1835 r. zainstalowano w kopalni w Dąbrowej pierwszą na Śląsku Cieszyńskim maszynę parową, a w 1839 r. w hucie trzynieckiej ruszyła produkcja surówki żelaza w oparciu o węgiel kamienny. Jego wydobycie wzrosło do 142 520 ton w 1850 r. i 443 542 ton w 1860 r. Warto też zwrócić uwagę na właściwości koksujące wydobywanego tu węgla, który dzięki rozbudowanej sieci dróg kolejowych zaspokajał także potrzeby innych ośrodków przemysłowych Austrii. Około 1850 r. produkowano już 25 tys. ton surówki i 10 tys. ton odlewów żelaznych rocznie, chociaż w tych gałęziach postęp dokonywał się wolniej niż w przemyśle węglowym.

Również bielski ośrodek włókienniczy przekształcił się wówczas w poważne centrum przemysłu kapitalistycznego, zdobywając rynki zbytu na obszarze całej monarchii, w państwach bałkańskich i na Bliskim

Wschodzie. Mniejsze znaczenie miało płóciennictwo i lnianstwo bazujące na pracy chałupniczej, głównie w podgórskich okolicach Cieszyna, Jabłonkowa i Frydka. Od połowy XIX w. zaczęło się ono chylić ku upadkowi, nie wytrzymując konkurencji wyrobów maszynowych, napływających z sąsiednich krajów czeskich. Jedynie oparte na chałupnictwie hafciarstwo i koronkarstwo wzorujące się na motywach ludowych utrzymało swoje znaczenie w Wiśle, Koniakowie i innych okolicznych wsiach.

Jeśli więc uwzględnąć całokształt warunków rozwoju przemysłu górniczo-hutniczego na Śląsku Cieszyńskim, a także ogólny postęp w zakresie mechanizacji w przetwórczości przemysłowo-rolnej, widać wyraźnie, iż prowincja ta wyróżniała się korzystnie na tle całej Galicji.

Ziemie polskie podległe monarchii Habsburgów wkraczając w stadium przemysłu kapitalistycznego, wyjąwszy Śląsk Cieszyński, Zagłębie Krakowskie oraz niewielki ośrodek wokół Białej i Andrychowa, obciążały wszystkie konsekwencje niedorozwoju w dziedzinie uprzemysłowienia.

Okres po 1870 r. przyniósł dalsze pogłębienie trudności. Rachityczna gospodarka prowincji uzależnionej od polityki Wiednia i kredytów obcych, szczególnie ciężko odczuwała skutki ogólnoeuropejskiego kryzysu gospodarczego z 1873 r. Krach na giełdzie wiedeńskiej pociągnął za sobą odpływ kapitałów obcych i pogłębił trudności miejscowe. Ich wymownym odbiciem była pierwsza Wystawa Krajowa zorganizowana we Lwowie w 1877 r.

Rozwijający się od 1865 r. wolnohandlowy kurs w polityce zagranicznej zaciążył, jak wspomniano wyżej, w sposób fatalny na i tak słabej ekonomice Galicji. Zalew jej rynków wyrobami bardziej uprzemysłowionych

provincji monarchii doprowadził do dalszego spadku produkcji przemysłowej. W latach 1870 - 1875 zlikwidowano 6 hut szklanych i 5 cukrowni. W następnym dziesięcioleciu Galicja w ogóle zaprzestała produkcji cukru. W 1880 r. na pierwsze miejsce w przemyśle wysunęły się tartaki, następnie przedzalnie, tkalnie wełny i młyny. W przemyśle ciężkim rok 1905 przyniósł całkowite zaniechanie wydobycia rudy żelaznej, a miejscowe hutnictwo ograniczało się odtąd do przerobu niewielkich ilości importowanego surowca. Niekorzystnie również przedstawiała się sytuacja w górnictwie i hutnictwie cynku. W tym pierwszym liczba przedsiębiorstw zmalała z 17 w 1870 r. do 7 około 1890 r., 5 — w 1900 r. i zaledwie 2 po 1905 r. Spadek wydobycia rud cynkowych ilustrują też dane z 1907 r. (25 tys. kwintali) w porównaniu z 1890 r. (174 tys. kwintali). W tej sytuacji miejscowe huty cynku przerabiały głównie rudę importowaną, dostarczając w 1890 r. 21 700 kwintali i w 1907 r. już 83 tys. kwintali cynku. Udział tej gałęzi przemysłu w produkcji ogólnopaństwowej wzrósł z 40⁰/₀ do 74⁰/₀.

Rozbudowa sieci kolejowej zwiększyła zapotrzebowanie na węgiel kamienny wydobywany w okręgu podkrakowskim. W latach 1885 - 1905 jego wydobycie wzrosło o 260⁰/₀, mimo przejściowego spadku w latach 1902 - 1903, spowodowanego pożarem i zatopieniem największej kopalni w Jaworznie. W 1907 r. łączna produkcja wszystkich 8 kopalni sięgała 1400 tys. ton węgla, co nie stanowiło nawet 10⁰/₀ wydobycia w całej Austrii. W tej sytuacji import węgla z pobliskiego Górnego Śląska oraz z Zagłębia Dąbrowskiego znacznie przewyższał miejscowe wydobycie. Dziwolągiem, boleśnie upośledzającym i hamującym rozwój galicyjskiego górnictwa węglowego, były niezwykle wysokie taryfy kolejowe na przewóz węgla miejscowego, przy równo-

czesnych ulgach dla węgla importowanego, głównie pruskiego. W tej sytuacji koszty transportu z kopalni górnośląskich kształtowały się niżej od kosztów transportu węgla galicyjskiego.

Najbardziej widoczny postęp nastąpił w przemyśle naftowym. Wprowadzenie ulepszeń technicznych w wierceniach, m.in. zastosowanie wspomnianych wyżej świdrów parowych, umożliwiło eksploatację złóż położonych głębiej w nowo odkrytych rejonach roponośnych. Postęp ów wiązał się z działalnością Stanisława Szczepanowskiego, wybitnego polskiego działacza gospodarczego i ekonomisty, autora słynnego dzieła pt. *Nędza Galicji*. Podjęte przezeń w 1885 r. poszukiwania ropy wywołały słynną, pierwszą gorączkę naftową, doprowadzając w dalszym efekcie do odkrycia nowych złóż. Wydobyte wzrosło z 20 tys. ton w 1875 r. do 65 tys. w 1885 r., 190 tys. — w 1895 r., 350 tys. — w 1900 r. oraz do 800 tys. w 1905 r. W ciągu następnych dwóch lat uległo ono znów podwojeniu w stosunku do 1905 r. Zwiększył się też wydatnie udział Galicji w światowym wydobyciu tego produktu z 1,36% w 1875 r. do 1,84% w 1901 r. i 4,80% w 1908 r.

Przemysł naftowy na przełomie XIX i XX w. skoncentrowany był w trzech zagłębiach: Krośnieńskim, Drohobycko-Borysławskim i w okolicach Kołomyi. Gwałtowny wzrost wydobycia ropy spowodował jednak szybkie nasycenie rynku krajowego, spadek cen oraz olbrzymią spekulację, w czym główna rola przypadła kapitałom obcym, głównie angielskim i niemieckim. Polski, przeważnie ziemiański kapitał podporządkowany ośrodkom obcym odgrywał od początku rolę drugorzędną. Inną anomalią była dziedzina przetwórstwa ropy. W rafineriach galicyjskich na miejscu przetwarzano w latach najlepszej koniunktury najwyższej do

30% wydobycia, resztę natomiast wywożono do wyżej uprzemysłowionych prowincji Austro-Węgier.

W górnictwie naftowym poważne znaczenie miało również wydobycie wosku ziemnego, w której to dziedzinie zajmowała Galicja wówczas pozycję monopolisty. Schyłek stulecia przyniósł jednakże spadek produkcji, spowodowany rabunkową eksploatacją w latach poprzednich. Poważne miejsce zajmowało wydobycie soli, które w początkach XX w. wzrosło do 160 tys. ton (50% w skali całego państwa), a więc blisko dwukrotnie w porównaniu z połową XIX w. Inne gałęzie przemysłu odgrywały mniejszą rolę. Nieznacznym postępem w przemyśle drzewnym i papierniczym oraz rozwój tkactwa wełnianego w pobliżu Białej zamyka ten ogólny przegląd.

W zakresie organizacji produkcji panującą nadal formą pozostał do 1914 r. drobny warsztat rzemieślniczy. Nieliczne, wielkie przedsiębiorstwa przemysłowe stanowiły swego rodzaju wysepki na morzu drobnej chałupniczej wytwórczości.

Pod względem koncentracji wyróżniał się natomiast przemysł Śląska Cieszyńskiego, jednego z najbardziej uprzemysłowionych krajów monarchii Habsburgów. Zlokalizowane w Zagłębiu Ostrawsko-Karwińskim górnictwo węglowe dostarczyło w 1899 r. blisko 5 mln ton węgla kamiennego o wysokich właściwościach koksujących, co stanowiło 42% produkcji całego państwa. Natomiast w produkcji koksu udział tego ośrodka przemysłowego wynosił w tym samym roku aż 92% globalnej produkcji państwa. Wolniej rozbudowywał się przemysł hutniczy i metalowy, skoncentrowany wokół Trzyńca i Frydka. W końcu XIX w. wyróżniały się zakłady metalurgiczne w Boguminie i Frysztacie oraz fabryki maszyn włókienniczych w Bielsku i wagonów w Dziedzicach.

W skali ogólnopaństwowej przemysł Galicji nie odgrywał jednak większej roli. W 1900 r. udział galicyjskiego górnictwa i hutnictwa w ogólnej produkcji monarchii wynosił zaledwie 2,14⁰%, gdy w tym samym czasie udział Czech równał się 54⁰% i małego terytorialnie Śląska Cieszyńskiego — 17⁰%. Mimo zacofanej struktury przemysłowej na schyłku XIX w. wystąpiły w Galicji silne tendencje w kierunku koncentracji i centralizacji produkcji. W warunkach tradycyjnej słabości rodzimego kapitału mieszczańskiego, dominujące miejsce w tych procesach zajęły od początku firmy obce. Im zaś podporządkowali się galicyjscy obszarnicy, uprawiający działalność przemysłową. To ściśle uzależnienie gospodarki miejscowej od kapitałów obcych ciążyło fatalnie na całokształcie sytuacji gospodarczej. Zwłaszcza przemysł naftowy stał się wyłączną domeną spekulacji i źródłem zawrotnych zysków monopoli, reprezentujących interesy angielskich i niemieckich kół finansowych. To wszystko przesądzało fakt ekonomicznego upośledzenia Galicji. Do najbardziej jaskrawych przykładów dyskryminacji należał wspomniany wyżej wywóz ropy do rafinerii zagranicznych, całkowity przerób galicyjskiego wosku ziemnego w Niemczech, Austrii i Anglii, spowodowanie przejściowego zaniechania produkcji cukru w Galicji, hamowanie rozwoju przemysłu spirytusowego, górnictwa węglowego oraz solnego itd. O zasięgu wpływów obcego kapitału na życie prowincji świadczy również fakt, że spośród istniejących w 1910 r. 56 spółek akcyjnych, tylko 16 opierało się na kapitale miejscowym. W przemyśle naftowym udział polskich kapitałów wynosił zaledwie 0,5⁰%, w górnictwie węglowym 25⁰%. Ogólne zacofanie gospodarcze prowincji pogłębiły więc zjawiska wynikające z negatywnych i hamujących właściwości kapitalizmu w jego stadium imperialistycznym. Z wyjątkiem

Śląska Cieszyńskiego zabór austriacki pozostał prowincją najbardziej zacofaną pod względem gospodarczym. U progu wojny 1914 r. była Galicja jaskrawym przykładem negatywnych skutków działalności obcego kapitału, sprzęgniętego z miejscowym ziemiaństwem i słabą burżuazją.

Królestwo Polskie i okręg białostocki

W myśl ustaleń St. Koszutskiego i R. Luksemburg, a w najnowszej literaturze J. Łukasiewicza, przyjmuje się w sprawach periodyzacji dziejów przemysłu w Królestwie, że w latach dwudziestych XIX w. rozpoczął się tu proces przechodzenia do stadium produkcji manufakturowej, zaś po 1850 r. nastąpiło przejście do stadium najwyższego, czyli przerastania manufaktury w fabrykę kapitalistyczną.

Pierwsze lata istnienia Królestwa Polskiego nie były szczególnie pomyślne dla gospodarki krajowej. Zniszczenie wojenne, konieczność spłat, czyli tzw. likwidacja zadłużeń Księstwa Warszawskiego wobec Prus i Austrii, wolnohandlowa polityka ówczesnego rządu i w efekcie zalew rynków przez pruskie wyroby przemysłowe, wreszcie kryzys rolny zaciążyły ujemnie na ówczesnej sytuacji ekonomicznej. Jednakże już wtedy zaznaczył się pewien postęp w niektórych działach przemysłu. Obok stabilizacji politycznej sprzyjała temu polityka rządu. W 1816 r. zniesiony został przymus cechowy w rzemiośle. Równocześnie rozszerzono ulgi dla imigrantów, rozwijając usilną agitację w środowiskach rzemieślniczych poza granicami na rzecz osiedlania się w Królestwie. W 1821 r. wprowadzona została taryfa celna chroniąca miejscowy przemysł przed konkurencją pruską, w rok później zaś zawarto unię celną z Rosją, zapewniając korzystne warunki eksportu do cesarstwa

i dalej do Chin. Z roku na rok rosły sumy asygnowane przez skarb na zasiłki i pożyczki dla przemysłowców w postaci tzw. funduszu fabrycznego zwiększonego z 300 tys. w początkach istnienia Królestwa do 700 tys. złp. w 1830 r. Główny wysiłek kierował się na popieranie włókiennictwa i przemysłu żelaznego, zarówno rządowego, jak i prywatnego. Także inne decyzje władz o charakterze protekcyjnym, jak powołanie wspomnianych instytucji TKZ i BP, miały znaczenie polityczne. Zwłaszcza Bank Polski, wyposażony w ogromne środki ze skarbu państwa, sięgające w 1828 r. 30 mln złp., stał się na długie lata główną podporą rozwijającego się rzemiosła i przemysłu, wspomagał ogromnymi sumami ziemiaństwo i rodzącą się burżuazję. Wobec trudności w zdobyciu dogodnego kredytu w kraju na pół feudalnym, pozbawionym zamożnego mieszczaństwa, możliwość uzyskania pomocy bankowej stanowiła ważki bodziec do działalności przemysłowej.

W intencji Lubeckiego będącego wyrazicielem interesów warstwy ziemiańskiej leżało utrzymanie ścisłych więzi ekonomicznych z Rosją, która wówczas stanowiła niezwykle chłonny rynek zbytu dla produkcji przemysłowej Królestwa.

Terenem najżywszych przemian był przemysł włókienniczy. W sukiennictwie oraz w wytwórczości lnianej od dawna istniały tradycyjne ośrodki rzemieślnicze, rozproszone w całym kraju, najliczniejsze w województwie mazowieckim (75⁰/0) i kaliskim (15⁰/0). Już w latach 1815 - 1820 przemysł sukienniczy zwiększył 12-krotnie rozmiary produkcji. Przeważał w tej gałęzi drobny warsztat rękodzielniczy. Pierwszą, dużą manufakturę założył w 1817 r. w Kaliszu Benjamin Rephan. Liczba ich w latach następnych szybko wzrastała. Do największych należały zakłady Harrera w Sieradzu, Fiedlera w Opatówku, Langego w Przedborzu, Wey-

chana w Opolu, Fraenkla, Maya i Kruszewskiego w Warszawie, Poznana w Kucharach i Zacherta w Zgierz. Listę tę uzupełniały założone w Warszawie w 1824 r. przedsiębiorstwa Bormana, Grohmana, Bayera i Duappa. Globalna produkcja wynosiła w 1828 r. 4,1 mln metrów tkanin wełnianych, a ponadto 1,4 mln bawełnianych i 2 mln lnianych. Przemysł lniany miał stare tradycje w Polsce. Jego rozwój po 1815 r. przyspieszony został przez rząd, który sprowadził do kraju wielu cudzoziemskich fachowców i przedsiębiorców, jak Blank, Scholtz, Kopisch, Girard. W 1830 r. powstała pod firmą Karola Scholtza spółka akcyjna pod nazwą: Towarzystwo Wyrobów Lnianych, która dała początek słynnym Zakładom Żydardowskim. W cztery lata później zatrudniały one już ponad 300 robotników.

Najmłodszą gałęzią włókiennictwa o typowo kapitalistycznej organizacji produkcji był przemysł bawełniany. Jego początki przypadły w Królestwie Polskim na lata dwudzieste XIX w. Pierwszą fabrykę bawełnianą założył rząd w 1820 r. w Marymoncie, wydzierżawiając ją w dwa lata później warszawskiemu bankierowi Leopoldowi Bereksonowi. W 1823 r. w Lipkowie pod Warszawą spółka Paschalis i Bernhard zbudowała nowoczesną przędzalnię bawełny i lnu. Głównie jednak przemysł bawełniany był zlokalizowany w województwie kaliskim, gdzie w 1824 r. znajdowały się 354 warsztaty. W 1825 r. krajowa produkcja bawełny pokrywała około 25% zapotrzebowania rynku miejscowego.

Napływ cudzoziemskich majstrów sukienniczych, lnianych i bawełnianych zasilał wydatnie skupiska tkaczy, rozrzucone w ośrodku łódzkim, gdzie koncentrowała się największa liczba zakładów wełnianych i bawełnianych. W 1826 r. przedsiębiorca Wendisch przy wydatnej pomocy rządu założył w Łodzi pierwszą dużą przędzalnię bawełny, zaopatrującą w przędzę kilkaset

warsztatów. Jeszcze przed 1830 r. z większych zakładów bawełnianych wyróżniały się przedsiębiorstwa Maya w Łodzi i w Warszawie, Daniela Ill, Ludwika Geyera i Grohmana w Łodzi. Tempo wzrostu tej gałęzi przemysłu było wyjątkowo szybkie. Mówi o tym spadek importu bawełny, którego wartość zmniejszyła się z 1693 tys. rubli⁵ w 1826 r. do 586 tys. rubli w 1828 r. Natomiast produkcja bawełniana wzrosła w latach 1825 - 1829 przeszło czterokrotnie.

Upadek powstania listopadowego i wprowadzenie granicy celnej przez Rosję w 1831 r. podcięły krajowy przemysł wełniany, bazujący głównie na wschodnich rynkach zbytu. Przetrwała wprawdzie pewna liczba manufaktur wełnianych w ośrodku łódzkim i w Warszawie, ale rzesze drobnych tkaczy znalazły się w stanie ruiny. Część z nich przeniosła się po 1831 r. do Białegostoku, omijając w ten sposób uciążliwe cło rosyjskie i wydatnie wzmocniła tamtejszy ośrodek włókienniczy, część przerzuciła się do wytwórczości bawełnianej. Ta bowiem wysunęła się zdecydowanie na pierwsze miejsce w przemyśle krajowym, opierając się na miejscowym rynku zbytu. Bawełna stała się zarazem podstawą wielkiej kariery przemysłowej Łodzi, która wówczas wysunęła się na czoło spośród miast i osad przemysłowych całego pobliskiego ośrodka. Do największych zakładów bawełnianych należały fabryki Geyera, Grohmana, Freimondta i Lisle w Łodzi, Schlössera w Ozorkowie, Ulricha i Neumana w Turku, Kruschego w Pabianicach, Hillego i Kuntze w Zduńskiej Woli. Szczególnie szybko rozwijała się założona w 1827 r. fabryka Geyera, który w 1833 r. zastosował pierwszą w bawełnictwie maszynę do drukowania perkalów oraz walce. Równocześnie uwidaczniała się tu

⁵ 1 rubel — 6 zł polskich i 20 groszy.

posunięta najdalej centralizacja produkcji i podporządkowanie drobnych rzemieślników właścicielom dużych przedsiębiorstw oraz kupcom-nakładcom. Przemiany te ułatwiała monopolistyczna pozycja właścicieli hurtowych składów przędzy bawełnianej, w większości importowanej z Anglii przez Wrocław i rozprowadzanej następnie wśród rzemieślników na warunkach kredytu. Także zbyt gotowych wyrobów nastroczał wiele okazji do podporządkowania drobnych producentów kupiectwu. W ten sposób manufaktura kapitalistyczna ugruntowała stosunkowo szybko swoją przewagę w tej gałęzi włókiennictwa i uzupełniana przez nakład stała się w latach międzypowstaniowych dominującą formą produkcji. Głównymi jej skupiskami były Łódź i Pabianice z fabrykami Geyera i Kruschego. Około połowy stulecia dalszy postęp mechanizacji doprowadził do przekształcenia się wytwórczości bawełnianej w produkcję fabryczną opartą na technice maszynowej. Objęła ona stopniowo cały proces technologiczny od przygotowania surowca, poprzez przędzenie, tkanie i wykończenie tkanin. Przejście od stadium manufakturowego do fabrycznej, zmechanizowanej produkcji zapoczątkowane zostało w największych zakładach bawełnianych okręgu łódzkiego u Geyera i Scheiblera, a następnie również w innych przedsiębiorstwach. Proces ten przebiegał stosunkowo szybko, prowadząc do dalszego podporządkowania drobnych rzemieślników właścicielom wielkich zmechanizowanych fabryk.

Również w przemyśle lnianym, w ciągu szóstego dziesięciolecia dokonało się przejście do produkcji fabrycznej. Największy zakład żyrardowski, stanowiący własność niemieckich kapitalistów Hillego i Dietricha, przekształcił się wówczas w nowoczesną fabrykę płótna z wielką mechaniczną tkalnią. Pociągnęło to za sobą

ruinę drobnych rękodzielników oraz dalsze skurczenie się liczby chłopskich krosien na wsi.

Najsłabiej rozwijał się przemysł wełniany, stosunkowo mało zmechanizowany, w którym dominowały drobne pojedyncze warsztaty. Dopiero później po 1864 r., gdy mechanizacją objęte zostaną poszczególne działy wytwarzania sukna, zajdą tu istotne przekształcenia wiodące do stadium fabrycznego.

Przejęcie od manufaktury do fabryki w przemyśle włókienniczym dokonywało się na gruncie wzrostu zapotrzebowania na produkcję tkanin na rynku krajowym. Proces ten przyspieszyły kolejne kryzysy nawiedzające tę gałąź wytwórczości w latach 1844, 1848, 1854, 1857, a w szczególności najdotkliwszy z nich, tzw. kryzys bawełniany, w latach 1861 - 1864.

W przemyśle bawełnianym już od schyłku lat czterdziestych zarysowały się oznaki przewrotu technicznego, najwcześniejszego w przędzalnictwie, w tkactwie zaś wystąpiły one dopiero po 1864 r. Szczególnie po kryzysie lat 1847 - 1848 zaczęły w ośrodku łódzkim powstawać nowe, duże i zmechanizowane zakłady, które przetrwały trudności kryzysu surowcowego z początku lat sześćdziesiątych XIX w. i stały się w następnym już okresie dominującą formą produkcji. Wprowadzona wcześniej zmiana w polityce celnej Rosji w postaci zniesienia granicy celnej z Królestwem w 1851 r. nie zdołała jeszcze wówczas wywrzeć większego wpływu na rozmiary eksportu z Królestwa.

Górnictwo i hutnictwo stanowiły po 1815 r. drugą, najważniejszą gałąź przemysłu w Królestwie Polskim. U progu okresu, na skutek zacofanej techniki i małej wydajności pracy, produkcja górniczno-hutnicza była niska. Zakłady rządowe w obu okręgach górniczych, wschodnim i zachodnim, oraz przedsiębiorstwa prywatne posiadały przeważnie specjalne uposażenia w

postaci przypisanych do nich dóbr ziemskich z zapleczem leśnym i posługiwały się głównie siłą roboczą pańszczyźnianego chłopstwa.

W 1816 r. powstała Główna Dyrekcja Górnicza z siedzibą w Kielcach, podporządkowana Wydziałowi Przemysłu i Kunsztów Komisji Spraw Wewnętrznych kierowanemu przez Staszica. Opracowany przez niego plan przebudowy i rozbudowy zakładów rządowych w Zagłębiu Staropolskim zmierzał do stworzenia wzdłuż rzeki Kamiennej wielkiego kombinatu hutniczego, składającego się z nowoczesnych walcowni w miejsce przestarzałych już hamerni. Uruchomiono nowe kopalnie rudy pod Tychowem i w Lubieni, wielki piec w dozorstwie samsonowskim, a także nowe fryszarki oraz przeprowadzono modernizację starych urządzeń. Do poruszania warsztatów używano powszechnie siły wodnej z miejscowych rzek, a także siły koni. Jako opał stosowano nagminnie drzewo i węgiel drzewny.

Wzmagający się popyt na żelazo skłonił władze skarbowe do podjęcia inwestycji w tej gałęzi gospodarki. W 1823 r. pracowało 37 rządowych kopalni żelaza, 9 pieców, 32 fryszarki, 116 kowalich oraz większa zapewne liczba prywatnych kopalni i hut, na ogół ustępujących obiektom rządowym pod względem wyposażenia technicznego i rozmiarów produkcji.

W 1824 r. zarząd nad górnictwem przejął Lubecki, stojący wówczas na czele Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu. Rozwinięty z jego inicjatywy plan inwestycji zakładał użycie znacznych sum ze skarbu Królestwa. Od 1828 r. realizował ten kierunek Bank Polski, podejmując m.in. dalszą rozbudowę istniejących urządzeń w przemyśle żelaznym oraz węglowym. Rozpoczęto wówczas budowę wielkich zakładów zlokalizowanych na terenie Zagłębia Staropolskiego, przystąpiono też do uruchomienia fryszerek i walcowni nad rze-

kami Czarną, Bobrzycą i Kamienną, wznoszono mury kamienne dla spiętrzenia wód, kanały, drogi oraz kolonie domków dla robotników. Jeżeli idzie o stronę techniczną, dawał się odczuć jednak konserwatyzm, wyrażający się w stosowaniu nadal węgla drzewnego i siły wody.

Dopiero po 1831 r. zaznaczył się silniej postęp techniczny w tej gałęzi przemysłu. Wprowadzenie metody pudlingowania w hutnictwie żelaznym skróciło znacznie czas wytopu, oparcie się zaś na węglu kamiennym postawiło pod znakiem zapytania dotychczasową lokalizację przemysłu hutniczego, znacznie oddalonego od kopalni węgla.

Najwcześniej zaczęto stosować węgiel kamienny w hutnictwie cynkowym, wykazującym w tych latach szybkie tempo wzrostu. Właśnie budowa hut cynku w Dąbrowie, Będzinie i Niemcach jeszcze przed 1830 r. dostarczyła bodźców i spowodowała zwiększenie zapotrzebowania na węgiel. W rezultacie jego wydobycie wzrosło w czterech rządowych kopalniach („Reden”, „Tadeusz”, „Feliks” i „Ksawery”) z 40 tys. w 1816 r. do 282 tys. w 1823 r. i 842 tys. korcy⁶ w 1828 r., nie licząc produkcji mniejszych na ogół kopalni prywatnych. Jednakże kryzys cynkowy, spowodowany trudnościami rynkowymi z lat 1827-1828, ograniczył na jakiś czas rozwój obu związanych ze sobą gałęzi produkcji. Dopiero po 1833 r. nastąpiło przesilenie i dalszy szybki rozwój tych gałęzi przemysłu.

Postęp techniczny przejawiał się także w budowie sztolni oraz w instalowaniu mniejszych maszyn parowych do pompowania wody. Usprawniono także transport węgla przez użycie tzw. wózków angielskich. Przemysł cynkowy stanowił w tym czasie główny bo-

⁶ 1 korzec = 6 pudów = 98,28 kg.

dziec do wprowadzania postępu w górnictwie węglowym, które wówczas nie miało jeszcze szerszego oparcia w hutnictwie żelaznym. Dopiero budowa huty żelaza w Niwce oraz Huty Bankowej w Dąbrowie, z zastosowaniem najnowszych zdobyczy technicznych, w tym maszyn parowych, doprowadziła do powstania na zachodzie kraju wielkiego ośrodka przemysłowego, późniejszego Zagłębia Dąbrowskiego. Dogodna lokalizacja w bezpośrednim sąsiedztwie złóż węgla, rud żelaznych i galmanu stanowiła o jego wyższości nad Zagłębiem Staropolskim. Globalna produkcja żelaza, cynku oraz wydobywanie węgla rosły szybko. Rozwijały się też prywatne zakłady hutnicze, przejmując po 1831 r. przodownictwo w zakresie stosowania nowoczesnych metod technicznych, jak np. pudlingu. W 1843 r. było w Królestwie czynnych 30 prywatnych pieców hutniczych o zwiększającej się szybko wydajności. W 1838 r. zakłady rządowe dawały 38% ogólnej produkcji surówki i 37% żelaza gotowego w Królestwie. Z chwilą uruchomienia Huty Bankowej w 1840 r. raptownie wzrósł udział sektora rządowego w tej gałęzi przemysłu.

Bank Polski, administrujący bezpośrednio rządowym górnictwem i hutnictwem w latach 1833 - 1843, rozbudowywał je ogromnym nakładem środków, wydając w tym czasie na te cele około 41 mln złp. W latach 1836 - 1837 wydzierżawił prywatnym przedsiębiorstwom podległe mu hutnictwo cynku i żelaza, dążąc do zapewnienia stałych dochodów dla skarbu. Okazało się jednak wkrótce, że wobec nowego kryzysu cynkowego na rynkach światowych oraz niedostatecznie chłodnego rynku na żelazo w kraju, obaj prywatni dzierżawcy — Piotr Steinkeller i Maurycy Koniar — nie byli w stanie podołać przyjętym warunkom kontraktu. Przewlekły, ciągnący się 20 lat kryzys w przemyśle żelaznym powodował, że moce produkcyjne nowych hut wyko-

rzystywano zaledwie w 20⁰/. W hutnictwie cynku niepowodzenia w zamierzonym przez Steinkellera osuszeniu kopalni galmanu pod Olkuszem oraz brak dostatecznych kapitałów nie pozwoliły na podniesienie tej gałęzi przemysłu.

Zbiegło się to ze zmianą kursu w polityce protekcyjnej ówczesnych władz państwowych w odniesieniu do przemysłu. W 1842 r. nastąpił krach dotychczasowego kierownictwa Banku Polskiego. Jednakże zainwestowane w poprzednim czasie środki przyczyniły się do stworzenia nowoczesnego górnictwa i hutnictwa oraz do w bogacenia współpracujących z Bankiem Polskim środowisk burżuazji.

Duże znaczenie miało stworzenie podstaw do upowszechnienia węgla kamiennego w następnym dziesięcioleciu. Dokonało się to około połowy lat pięćdziesiątych XIX w. najwcześniej w przemyśle energetycznym. W 1858 r. wystąpiły oznaki ożywienia koniunktury przemysłowej. Budowano fabryki, wzrosły ceny artykułów przemysłowych, w tym również żelaza. Wzmogło się zapotrzebowanie na węgiel i rudę żelazną, szczególnie w ośrodku warszawskiego przemysłu metalowego, co z kolei oddziaływało pobudzająco na produkcję górnictwo-hutniczą w obu okręgach przemysłowych. W 1862 r. produkcja rządowych hut żelaza osiągnęła poziom najlepszych lat 1842 i 1846, choć moc produkcyjna tych zakładów była wykorzystana tylko w 30 - 40⁰/, co każe sceptycznie oceniać ów sukces ekonomiczny. Wobec ogromnego zapotrzebowania na węgiel kamienny i nienadążania krajowego wydobycia, wzrastał import ze Śląska i częściowo z Anglii, osiągając w 1862 r. — 1207 tys., w 1863 r. — 3680 tys., w 1864 — 3562 tys. i 1865 r. (do czerwca włącznie) — aż 4128 tys. pudów. Istniejące na zachodzie kraju 5 kopalni rządowych i nieliczne jeszcze wówczas kopalnie prywatne

nie były nawet w stanie zaspokoić potrzeb przemysłu zlokalizowanego w bezpośrednim sąsiedztwie. Wschodni zaś okręg górniczo-hutniczy produkował wciąż na węglu drzewnym i opierał się na przestarzałej technice. Dopiero lata popowstaniowe miały przynieść dalszy postęp w przemyśle górniczo-hutniczym Królestwa. Na pierwsze miejsce wysunie się wówczas zdecydowanie zachodni okręg przemysłowy, Zagłębie Dąbrowskie, dzięki lepszej lokalizacji i nowocześniejszej technice produkcji.

Wzrastające zapotrzebowanie na węgiel kamienny świadczyło o zasadniczych przeobrażeniach w przemyśle Królestwa, który wkraczał wyraźnie w stadium kapitalistycznej fabryki z wielką liczbą maszyn parowych i nowoczesną organizacją produkcji. Dotyczyło to w szczególności przemysłu koncentrującego się w ośrodku warszawskim. Już w latach 1815 - 1830 Warszawa stała się siedliskiem wielu zlokalizowanych tu manufaktur i zakładów rzemieślniczych. O jej obliczu decydowała jednak wówczas wytwórczość wełniana, reprezentowana przez manufaktury zaopatrzone już niekiedy w maszyny parowe. Przed 1830 r. rozwinęła się też w Warszawie produkcja bawełniana i lniana. Obraz przemysłowy uzupełniały liczne przedsiębiorstwa wytwarzające artykuły codziennego użytku, jak: wyroby skórzanе, galanteria konfekcyjna, papier, cerata, meble, powozy, mydło itp. następnie tradycyjnie liczne rzemiosła z szewstwem, krawiectwem, kuśnierstwem, także przemysł budowlany i stawiająca pierwsze kroki produkcja metalowa. Z licznych zakładów, obok firm wytwarzających galanterię metalową, jak Fraget, Norblin, Mann i Gerlach, wyróżniała się powstała w 1822 r. Fabryka Lanego Żelaza i Wszelkich Machin na Świętojerskiej, należąca do Braci Evansów, oraz rządowy Zakład Budowy Machin na Solcu.

Po 1831 r., na pierwsze miejsce wysunął się w Warszawie przemysł metalowy, który odtąd w sposób decydujący określił kierunek rozwoju przemysłu warszawskiego na lata następne. Na lata międzypowstaniowe przypada też przemysłowa zabudowa Solca ze wspomnianą bankową fabryką maszyn, młynem parowym i kompleksem „fabryk” Steinkellera. Wyróżniały się ponadto zakłady D. Graffa, N. Rolbieckiego, K. Rudzkiego i K. Kropiwnickiego. Listę największych zakładów metalowych w całym kraju uzupełniała fabryka maszyn parowych Steinkellera w Żarkach koło Zawiercia oraz stary zakład budowy kotłów i innych urządzeń w Białogonie. Jeszcze przed 1864 r., w związku z rozwojem nowych środków transportu, powstały w Warszawie warsztaty żeglugi parowej na Wiśle i warsztaty kolei Warszawsko-Wiedeńskiej. Szczególnie szybkim przeobrażeniom podlegały zakłady związane z przetwórstwem rolniczym. W latach 1852 - 1864 proces mechanizacji ogarnął całe cukrownictwo i młynarstwo.

W przeddzień powstania 1863 r., proces przechodzenia przemysłu ze stadium manufaktury w stadium wytwórczości zmechanizowanej, fabrycznej, był zaawansowany najsilniej w łódzkim ośrodku włókienniczym. Na czoło wysuwały się wielkie, zmechanizowane już całkowicie przedsiębiorstwa z fabryką bawełnianą K. Schleiblera, zakładami Geyera, żyrardowską fabryką płótna oraz warszawskimi fabrykami metalowymi, z wyróżniającym się kompleksem należącym do spółki Lilpop-Rau. W tej samej grupie znajdowało się cukrownictwo i młynarstwo.

W 1865 r. było 180 zakładów prywatnych z zainstalowanymi maszynami parowymi zatrudniających 15,5 tys. robotników oraz 229 większych zakładów bez maszyn parowych z 7,6 tys. robotników. W ogólności zaś lata

1854 - 1864 zaznaczyły się dużym skokiem w postępie mechanizacji, o czym informuje poniższa tabela:

Zakłady stosujące maszyny parowe w latach 1854 - 1864

Przemysł	Rok 1854		Rok 1864	
	zakłady	moc maszyn w KM	zakłady	moc maszyn w KM
Bawełniany	9	436	32	600
Włniane	8	121	19	300
Lniane	1	40	1	100
Hutnictwo	12	573	29	715
Metalowy	11	204	23	340
Cukrownictwo	28	566	37	1636
Młynarstwo	1	120	25	500

W ciągu niespełna pół wieku nastąpiły także zasadnicze przeobrażenia w strukturze geograficznej przemysłu. W uformowanych wówczas ośrodkach: warszawskim, łódzkim i w Zagłębiu Dąbrowskim, dominowała produkcja zmechanizowana licznych fabryk, kopalń i hut. Zaspokajała ona przede wszystkim potrzeby rynku wewnętrznego, ale jednocześnie stała u progu ekspansji na rynki wschodnie, umożliwionej dzięki zniesieniu ceł na granicy z cesarstwem w 1851 r. Rzemiosło podporządkowane i związane z wytwórczością przemysłową straciło swoje poprzednie znaczenie, i choć liczniejsze niż w początkach istnienia Królestwa Polskiego, spełniało funkcje usługowe, uzupełniając niejako produkcję wielkofabryczną. Samo rzemiosło także przybrało charakter kapitalistyczny, mimo utrzymania się tradycyjnych, na wpół feudalnych form jego organizacji.

Następne pięćdziesięciolecie popowstaniowe zapisało się w dziejach przemysłowych Królestwa Polskiego ogromnymi przeobrażeniami, których nie można nawet

porównać z okresem poprzednim. Wzrost globalnej produkcji przemysłowej ilustrują dane dotyczące jej wartości, szacowanej w 1870 r. na 64 mln rubli, w 1900 — na 500 mln rubli i w 1914 r. — na 1200 mln rubli. Obok trzech znanych wcześniej ośrodków przemysłowych: warszawskiego (przemysł włókienniczy i mechaniczny), łódzkiego (włókienniczy, zwłaszcza bawełniany i wełniany) i staropolskiego (górnictwo, hutnictwo) przybywało nowe, prężne centrum przemysłu górniczo-hutniczego i włókienniczego zlokalizowane w Zagłębiu Dąbrowskim.

Podstawą burzliwego rozwoju produkcji fabrycznej był postęp techniczny. Liczba wrzecion mechanicznych w przędzalniach bawełny zwiększyła się z 290 tys. w 1870 r. do 800 tys. w 1898 r., zaś liczba krosien w latach 1877 - 1881 podniosła się z 4 tys. do 11 tys. Czterynastokrotnie wzrosła moc maszyn parowych w przemyśle z 14 tys. KM w 1875 r. do 200 tys. KM w 1897 r. Dobitnym przejawem rozszerzającej się rewolucji technicznej było upowszechnienie węgla kamiennego. Jego spożycie uległo ogromnemu zwielokrotnieniu, a wydobycie osiągnęło w 1912 r. 6 mln ton w porównaniu z 300 tys. ton w 1870 r., czyli wzrosło ono blisko dwudziestokrotnie. Także w porównaniu z Rosją tempo mechanizacji przemysłu w Królestwie w ostatnich dziesięcioleciach XIX w. było znacznie szybsze. Jeszcze w latach 1875 - 1878 pod względem mocy zainstalowanych maszyn parowych gubernie piotrkowska i warszawska zajmowały siódme i ósme miejsce w skali ogólnopaństwowej. Natomiast już w 1892 r. gubernia piotrkowska wysunęła się na pierwsze, a gubernia warszawska na szóste miejsce w całym państwie carów.

Przeobrażenia te wiązały się ze wzrostem popytu na artykuły zarówno na rynku krajowym, jak i zagranicznym. Połączenie Królestwa z Rosją jeszcze w 1851 r.

w jeden w zasadzie obszar celny stało się poważnym bodźcem do rozwoju przemysłu krajowego, gdy carat w latach siedemdziesiątych XIX w. przeszedł do polityki protekcyjnej. Ustanowienie opłaty cła w złocie w 1877 r. oraz dalsze postanowienie z lat 1881, 1882 i 1890 r. obwarowały skutecznie granice cesarstwa rosyjskiego i Królestwa Polskiego przed konkurencją bardziej rozwiniętego przemysłu zachodnioeuropejskiego, głównie niemieckiego. Udostępniły jednocześnie chłonny rynek rosyjski produkcji przemysłowej Królestwa, działając przy tym w sposób unifikujący na gospodarkę obu krajów. Postępująca w tych latach rozbudowa sieci kolei żelaznych ułatwiła poważnie wymianę towarową z cesarstwem rosyjskim. W tych warunkach Królestwo Polskie nie odczuło poważniej ujemnych skutków kryzysu z 1873 r. ani ogólnoeuropejskiego przesilenia gospodarczego z 1877 r. Dopiero kryzys z 1882 r. spowodował pewne zahamowanie rozwoju gospodarczego.

Pierwsze miejsce pod względem ogólnego znaczenia i wartości produkcji zajmował przemysł włókienniczy, głównie bawełniany, następnie wełniany i lniany. Był on zlokalizowany przede wszystkim w ośrodku łódzkim, na który w 1873 r. przypadło około 5/6 wartości produkcji bawełnianej całego kraju. Największe zakłady bawełniane należały do znanych potentatów przemysłowych — Geyera, Scheiblera, Heintzla i Kunitzera, Poznańskiego, Prusaka oraz Biedermana. W 1873 r. założona została w Zawierciu duża fabryka przędzy bawełnianej, należąca do braci Ginsberg. W 1878 r. saskończyk H. Dietel uruchomił w Sosnowcu przędzalnię wełny. W 1879 r. zorganizował tam podobny zakład H. I. Schön. Anglicy Brigs i Posselt podjęli produkcję wełny czesankowej w Markach. Należące od 1856 r. do austriackiej firmy Hille i Dietrich lniarskie zakłady

żywardowskie po 1880 r. wyprzedziły pod względem rozmiarów produkcji wszystkie inne fabryki należące do tej branży.

Pozostający poza granicami Królestwa okręg białostocki rozwijał się również na bazie przemysłu włókienniczego, przede wszystkim wełnianego. Cechował go niższy w porównaniu z Królestwem stopień mechanizacji, chociaż i tutaj postęp techniczny parł do zwycięstwa fabryki nad manufakturą, najwcześniej na terenie samego Białegostoku. W latach siedemdziesiątych XIX w. dominowała tu jeszcze manufakturowa forma wytwórczości, która dopiero pod koniec stulecia przekształciła się w produkcję fabryczną. Przemysł tego okręgu rozwijał się szybciej, zwłaszcza po kryzysie z lat 1883 - 1885, dostarczając w 1887 r. towarów wartości ponad 6 mln rubli (w 1875 — około 1,5 mln rubli).

Przodujący w przemyśle włókienniczym ośrodek łódzki zyskał w tych latach poważnego konkurenta w postaci okręgu sosnowiecko-dąbrowskiego, najmłodszego i niezwykle prężnego zagłębia przemysłowego na południowym zachodzie kraju. Posiadało ono wówczas stosunkowo dogodne połączenie kolejowe z centrum Królestwa, jak również z pogranicznym górnośląskim okręgiem przemysłowym. Nowy ośrodek przemysłowy dyskutował zarazem korzystne posunięcia w ówczesnej polityce celnej caratu, zapoczątkowane wspomnianym postanowieniem z 1877 r., które spowodowało faktyczny wzrost opłat celnych o 30%. To zaś przyczyniło się do wzmożonego napływu na te tereny obcych kapitalistów, głównie niemieckich z pobliskiego Śląska oraz francuskich. Usiłowali oni w ten sposób ominąć uciążliwe cła rosyjskie i szukali korzystnych lokat kapitału oraz rynków zbytu w Królestwie i na terenie cesarstwa rosyjskiego. O ile przed 1877 r. w Zagłębiu Dąbrowskim założono 5 wielkich fabryk, to już w latach 1877 -

- 1886 otwarto 22 zakłady należące przeważnie do zagranicznych kapitalistów.

W przemyśle górniczo-hutniczym największe postępy poczyniło wydobywanie węgla kamiennego, wzrastając w latach 1870 - 1912 blisko 22-krotnie. Dzięki podniesieniu w 1869 r. cła na sprowadzony w dużych ilościach do Królestwa węgiel śląski i angielski, import ten uległ zmniejszeniu z 58⁰/₀ w 1869 r. do 32⁰/₀ w 1880 r. krajowej konsumpcji. Rozwojowi kopalnictwa sprzyjało również wprowadzenie w 1870 r. nowego prawa górniczego, ustanawiającego odszkodowanie dla właścicieli gruntów, w zamian za pozbawienie ich dotychczasowej wyłączności na eksploatację złóż mineralnych. Po 1870 r. nastąpił okres gorączkowych poszukiwań geologicznych na całym obszarze od Sosnowca po Strzemieszyce i Olkusz oraz towarzysząca temu zaciekle rywalizacja różnych ugrupowań kapitalistycznych rodzimych i obcych. Wówczas to właśnie wyrosły na owych terenach dziesiątki szybów kopalnianych, nadając tej części kraju wybitnie przemysłowy charakter.

Znacznie wolniej rozwijało się górnictwo i hutnictwo żelazne. U progu omawianego okresu tkwiło ono jeszcze w zastoju, którego początki sięgały lat czterdziestych XIX w. Do 1870 r. górnictwem i hutnictwem żelaznym zawiadywał Wydział Górnictwa przy Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu, a następnie Departament Górniczy w Petersburgu. Pogłębiała się dewastacja wzniesionych ogromnym kosztem w poprzednim okresie obiektów przemysłowych w Zagłębiu Staropolskim, jak również i na zachodzie kraju, nie wyłączając znanej Huty Bankowej. Nieudolny zarząd państwowy oraz brak nakładów inwestycyjnych powodowały marnotrawienie krajowych sił produkcyjnych, zaś polityka celna oraz niskie opłaty od importowanej surówki kazały współczesnym szukać jedynej drogi wyjścia z impasu

w wyprzedaży obiektów rządowych w ręce kapitału prywatnego. W tym czasie doszło do wyprzedaży wielu starych hut żelaznych prywatnym zrzeszeniom kapitalistycznym. Zanim zdołało to przynieść poważniejsze efekty, nastąpił gwałtowny rozwój żelaznego hutnictwa w Warszawie. Jak wiadomo, miasto już po 1831 r. przekształciło się w największy ośrodek przemysłu metalowego, stanowiąc chłonny rynek zbytu dla produkcji hutniczej. Rozbudowa kolei żelaznych po 1864 r. i związane z tym zamówienia rządowe na sprzęt kolejowy dostarczyły chwilowych, silnych bodźców do rozwoju hutnictwa. Zostało ono zlokalizowane w obrębie samej Warszawy, z pominięciem obu zagłębi górniczo-hutniczych. Wyposażone w najbardziej nowoczesny sprzęt huty warszawskie opierały się na surowcach zagranicznych, dostarczając żelaza i stali miejscowym wielkim zakładom metalowym (Lilpop-Rau-Lowenstein, Borman-Schwede S.A., K. Rudzki i Ska) pracującym głównie na zamówienie rządowe. W 1882 r. produkcja szyn samej tylko stalowni warszawskiej stanowiła 87% produkcji szyn w całym Królestwie i 22,1% w państwie rosyjskim. Zaś w latach 1884 - 1888 zakłady hutnicze w Warszawie dostarczyły 1/4 ogólnej produkcji żelaza w Królestwie i około 2/3 produkcji stali. W ten sposób Warszawa wyrosła na trzeci ośrodek przemysłu hutniczego, zajmując przejściowo pierwsze miejsce w Królestwie.

Położony jednak z dala od źródeł surowca i paliwa warszawski przemysł hutniczy nie posiadał trwałych podstaw rozwoju. Z chwilą podniesienia ceł na importowaną rudę i surówkę żelaza okres prosperity skończył się i po 22 latach istnienia nastąpił upadek warszawskiego hutnictwa.

Trwająca od przełomu lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych koniunktura na żelazo i stal dostarczyła

również bodźców do rozwoju Huty Bankowej, która przeszła w tym czasie w ręce kapitału francuskiego. Wespół z zakładami ostrowieckimi i starachowickimi, po upadku warszawskiego ośrodka hutniczego, wysunęła się na czoło krajowego hutnictwa żelaznego. Mimo przejściowych wahań i zahamowań, spowodowanych kolejnymi kryzysami kapitalistycznej nadprodukcji, wyrób surówki w skali krajowej wzrósł z około 80 tys. ton w 1870 r. do 386 tys. ton w 1914 r.

Słabiej rozwinęło się po 1870 r. górnictwo i hutnictwo cynku, co wiązało się z ogólnie występującym wówczas wyczerpaniem łatwiej dostępnych złóż tego metalu. Bujnie natomiast rozkwitła wytwórczość przemysłu metalowego, na którego czele kroczyły największe zakłady warszawskie. W latach 1870 - 1897 nastąpił w tym dziale trzydziestokrotny wzrost wartości produkcji.

Spośród innych dziedzin wytwórczości wyróżniało się też cukrownictwo, stanowiące razem z gorzelnictwem nadzwyczaj zyskowną sferę lokaty kapitału. Liczba cukrowni w Królestwie wzrosła w latach 1870 - 1902 z 39 do 49, zatrudnienie z 12 tys. do 17 tys. osób, a produkcja uległa zwiększeniu 8 i pół raza.

Na strukturze przemysłowej Królestwa Polskiego odbijały się w sposób negatywny konsekwencje związków ekonomicznych z Rosją. W miarę rozwoju przemysłu w guberniach rdzennie rosyjskich dochodziły one do głosu coraz silniej. Przejawem tego była przewaga przemysłu lekkiego nad przemysłem ciężkim, co dowodziło jednostronnego kierunku industrializacji kapitalistycznej na tym obszarze ziem polskich. Ujemne konsekwencje tego stanu rzeczy nie wystąpiły jeszcze tak ostro na schyłku XIX w., choć już wówczas ze znacznej rywalizacji przemysłów bawełnianych Łodzi i Moskwy zwycięsko wyszła strona rosyjska. W miarę dal-

szych postępów w uprzemysłowieniu Rosji przemysł Królestwa musiał silniej odczuwać skutki konkurencji z burżuazją rosyjską. Najjaskrawszym wyrazem jednostronnego rozwoju gospodarczego Królestwa było zaniedbanie produkcji środków produkcji, przy wyraźnym uprzywilejowaniu przemysłu włókienniczego.

W ostatnich dziesięcioleciach XIX w. również w Królestwie Polskim dokonywał się proces koncentracji produkcji i kapitałów. W miarę ugruntowywania się systemu fabrycznego powstawały wielkie przedsiębiorstwa o dużym kapitale i poważnych możliwościach produkcyjnych. Wyrastały one teraz na podłożu właściwej akumulacji kapitalistycznej. Kapitały handlowe i ziemiańskie, wiążąc się bezpośrednio z produkcją, na szerszą niż dotychczas skalę przeobrażały się w kapitał przemysłowy. Wśród burżuazji zaś zdecydowaną przewagę zyskiwali przedstawiciele burżuazji przemysłowej, właściciele wielkich zakładów fabrycznych.

W miarę rozwoju kapitalizmu na schyłku ubiegłego stulecia do przemysłu polskiego przenikały coraz silniej kapitały obce — niemiecki i francuski, w mniejszym stopniu angielski i belgijski. Zjawiska te najsilniej zaznaczyły się w kolejnictwie żelaznym, a następnie również w przemyśle włókienniczym, hutnictwie, górnictwie oraz cukrownictwie. Przejawem nowych tendencji było także zawiązywanie wielkich zrzeszeń kapitalistycznych, które w sposób monopolistyczny podporządkowały sobie rozległe gałęzie wytwórczości i tworzyły wielkie przedsiębiorstwa pod jednym zarządem.

Koncentracja produkcji wystąpiła najwcześniej w cukrownictwie. Już w 1881 r. zawiązano pierwszy kartel dyktujący ceny i rozmiary produkcji w Królestwie Polskim oraz na obszarach południowo-zachodniej Rosji. W 1882 r. powstał Związek Fabrykantów Relsowych,

stanowiący typ przejściowy między kartelem i syndykatem; zmierzał on do zmonopolizowania zbytu szyn stalowych. W 1890 r. zawiązało się warszawskie zrzeszenie 14 właścicieli cegielni, również o charakterze syndykatu, kartel węglowy w Zagłębiu Dąbrowskim, następnie syndykaty cementowy i papierniczy, a w 1901 r. — potężny kartel przędzalniczy. W początkach XX w. monopole ogarnęły już całokształt życia gospodarczego w Królestwie i utrzymywały bezpośrednie związki ze zrzeszeniami europejskimi. Na teren Królestwa sięgały swymi wpływami monopole rosyjskie ze znanym kartelem „Prodameta”, syndykatem „Prodwagon”, jak również inne związki monopolistyczne o zasięgu światowym.

Obcy monopolisci dysponowali wówczas w Królestwie Polskim 39% całego kapitału przemysłowego. Z tego 68% należało do kapitału francuskiego i belgijskiego, a 25% do niemieckiego. W rzeczywistości udział obcego kapitału w przemyśle krajowym był znacznie większy. Dominował on w najważniejszych działach gospodarki i mimo że często występował pod szyldem polskim, w istocie rzeczy reprezentował interesy obce i dążył do maksymalnej eksploatacji i zysków. Ten antynarodowy charakter polityki gospodarczej monopoli ujawniał się szczególnie ostro w latach kryzysów kapitalistycznych, nawiedzających okresowo przemysł Królestwa Polskiego. Na żądanie obcych ośrodków dyspozycyjnych z reguły najwcześniej zamykano wtedy fabryki w Królestwie; najpóźniej je też ponownie uruchamiano, przerzucając w ten sposób skutki kryzysu na gospodarke polską.

W latach bezpośrednio poprzedzających wybuch I wojny światowej koła przemysłowo-finansowe Królestwa przejawiały wyraźne tendencje do ekspansji na rynki południowej Rosji. Kapitałisci polscy, jak firma

Fitzner i Gamper, udziałowcy zakładów Lilpop-Rau-Loevenstein z Warszawy, Scheibler z Łodzi, podejmowali próby ekspansji w Rosji, rozbudowując słynne Zakłady Krematorskie, penetrując w przemyśle ciężkim Krzywego Rogu, w cukrownictwie ukraińskim, a nawet w dalekiej Mandżurii. W tym właśnie m.in. znajdowała swój wyraz jedna z cech monopolistycznego stadium kapitalizmu, preferującego wywóz kapitału finansowego i dążącego do podporządkowania sobie obcych terytoriów.

Postęp w komunikacji

Szczególne znaczenie dla rozwoju przemysłu, jak i dla całokształtu życia ekonomicznego prowincji polskich pozostających pod panowaniem Prus, miała rozbudowywana intensywnie od początków XIX stulecia komunikacja. Szła ona w kierunku rozwijania sieci dróg wodnych, lądowych dróg bitych i następnie też kolei żelaznych. Zbudowany jeszcze za czasów Fryderyka II Kanał Bydgoski, następnie zaniedbany, dopiero po 1815 r. został odbudowany i oddany ponownie do użytku. Stał się on ważnym łącznikiem pomiędzy Poznaniem, Gdańskiem i Szczecinem. W 1817 r. opracowane zostały plany uregulowania Odry, a w 1830 r. również dolnego brzegu Wisły. Ich realizacja uległa jednak opóźnieniu wskutek braku środków. Na Śląsku zbudowano w końcu XVIII w. Kanał Kłodnicki, łączący Zagłębie Górnos Śląskie z Odrą oraz Kanał Malczycki, umożliwiający komunikację pomiędzy Zagłębiem Wałbrzyskim i Odrą.

Szczególne znaczenie dla rozwoju żeglugi miało wprowadzenie od 1825 r. na Zalewie Szczecińskim statków parowych, a w następnych latach również w holownictwie oraz transporcie pasażerskim pomiędzy Szczeci-

nem i Świnoujściem. Zwłaszcza po 1840 r., w związku z rozwojem budownictwa statków parowych w stocznicach szczecińskich, nastąpił znaczny postęp w dziedzinie komunikacji wodnej. Od 1853 r. działało w Szczecinie jedno scentralizowane towarzystwo żeglugowe (Stettiner Dampfschiff Verein), eksploatujące cały tabor holowników na Odrze. Odtąd nastąpiło również poważne usprawnienie tak w żegludze przybrzeżnej, jak i rzecznej w górnym biegu Odry, do czego przyczyniło się zaawansowanie robót portowych w Świnoujściu.

Od lat dwudziestych XIX w. na Pomorzu Zachodnim i w Poznańskim, a od lat trzydziestych na Śląsku przystąpiono do budowy sieci dróg bitych. Szczególnie Górny Śląsk w niedługim czasie został zabudowany gęstą siecią szos łączących rozwijające się centra przemysłowe z środkowymi i zachodnimi prowincjami niemieckimi. Na Pomorzu Zachodnim po 1823 r. oddano do użytku zbudowane na koszt państwa drogi bite, biegnące wzdłuż dawnych głównych gościńców pomorskich, wiodących z Gdańska przez Słupsk, Sławno, Koszalin, Płoty, Nowogard, Maszewo, Stargard, Pyrzyce, Banie, Chojnę i dalej przez Freienwalde w Brandenburii do Berlina. W Stargardzie przecinała tę arterię tzw. droga polska, wiodąca ze Szczecina przez Suchań i Recz, oraz tzw. droga rybna z Wolina przez Dąbrownicę, Nową Marchię aż na Śląsk. Przez Łobez biegł znany szlak spędu bydła, wiodący z Pomorza do Berlina i Hamburga. W Kołobrzegu szlak morski łączył się ze starą linią komunikacyjną wiodącą na Kujawy i do Wielkopolski. Po zakończeniu tych prac podjęta została budowa szlaku Berlin—Szczecin, a po 1828 r. — ze Szczecina przez Koszalin, Słupsk, Lębork do Gdańska. W 1827 r. oddano do użytku drogę z Gdańska do Królewca przez Tczew, Malbork, Elbląg i Frombork.

W latach 1842 - 1847 inwestycje drogowe prowadzi-

no na koszt prowincji i powiatów, a po 1847 r. również gmin, przy czym państwo udzielało inwestorom poparcia w postaci premii. Ludność prowincji, głównie właściciele majątków i przedsiębiorstw przemysłowych, domagali się lokalizacji dróg bitych z uwzględnieniem ich interesów gospodarczych. Ogólnie rzecz biorąc, w latach 1823 - 1842, z wyjątkiem zastoju w budownictwie szos w dwóch pięcioleciach: 1828 - 1832 i 1838 - 1843, sieć komunikacyjna ziem Pomorza Zachodniego rosła równomiernie. W 1850 r. okręg szczeciński posiadał 61,1 mil dróg, koszaliński — 66,1 mil, co dawało przeciętną 0,25 na 1 milę. W tym samym czasie Śląsk miał już 254,1 mil dróg bitych z przeciętną 0,34 na 1 milę. W Poznańskim w 1865 r. było 235 mil szos państwowych, prowincjonalnych i powiatowych łącznie.

Pierwsze koleje żelazne uruchomiono w Prusach w latach trzydziestych XIX w. W 1842 r. oddano do użytku pierwszą na ziemiach polskich linię kolejową łączącą Wrocław z Oławą, przedłużoną następnie w kierunku Górnego Śląska ku Gliwicom, Zabrzę, Bytomiu, Katowicom, a od 1847 r. do Mysłowic, skąd uzyskano połączenie z Austrią i Galicją oraz z Warszawą. W 1846 r. otwarto drogę z Wrocławia przez Żary do Berlina, w rok później przez Zgorzelec do Drezna. Rozbudowywano sieć kolejową, łączącą zakłady przemysłowe Zagłębia Górnośląskiego i Wałbrzyskiego. W 1856 r. Śląsk uzyskał bezpośrednią linię kolejową z Wrocławia do Poznania i dalej do Torunia i Bydgoszczy. W 1859 r. oddano do eksploatacji odcinek Szopienice—Sosnowiec, dzięki czemu wyrównano linię łączącą Górny Śląsk z Królestwem Polskim. W 1863 r. z Katowic doprowadzono kolej do Oświęcimia i dalej do Austrii. W Poznańskim najwcześniejszą linią kolei żelaznej był odcinek Poznań—Stargard, uruchomiony w 1848 r. Na Pomorzu Zachodnim już w 1843 r. otwarto linię kole-

jąwą pomiędzy Szczecinem i Berlinem, w 1846 r. oddano linię Szczecin—Stargard i dopiero w 1869 r. odcięte ze Stargardu przez Słupsk do Gdańska.

W omawianym okresie do 1870 r. budowę kolei finansowały towarzystwa akcyjne zrzeszające kapitały prywatne przy minimalnym udziale państwa. To ostatnie ingerowało zazwyczaj wówczas, gdy w grę wchodziły względy strategiczne.

Budownictwo kolejowe obok rosnącej szybko sieci dróg bitych i żeglugi śródlądowej miało doniosłe znaczenie dla rozwoju gospodarczego ziem polskich. Mimo że przy rozbudowie komunikacji, zwłaszcza kolei żelaznych, uwidaczniała się wyraźnie tendencja do łączenia polskich prowincji z centrum Niemiec, przy równoczesnym odizolowaniu ich od reszty ziem polskich, ogromny postęp w dziedzinie komunikacji stwarzał perspektywę dalszego rozwoju przemysłu i rolnictwa. Równocześnie niósł on także groźbę masowego napływu produktów przemysłowych z głębi Niemiec, co w konsekwencji, zwłaszcza dla Pomorza i Poznańskiego, oznaczało zepchnięcie lokalnego rzemiosła i przemysłu na podrzędne miejsce.

W porównaniu do innych dzielnic rozbiorowych tereny Śląska, Pomorza i Poznańskiego zyskały w ciągu pierwszej połowy ubiegłego stulecia najdłuższą, najbardziej też rozbudowaną sieć komunikacyjną. Jej słabością był wspomniany już brak dogodnych połączeń z Królestwem Polskim, spowodowany sprzeciwem władz carskich, podyktowanym względami strategicznymi. Na nic się zdały usilne zabiegi zamożnego mieszczaństwa Wrocławia, Poznania i Leszna, zmierzające do uzyskania zezwolenia Rosji na bezpośrednie połączenia kolejowe z Warszawą i Łodzią. Do rangi niezwykle ważnego problemu urastała więc sprawa komunikacji międzydzielnicowej, której właściwe rozwiązanie utrud-

niały państwa zaborcze, przeciwdziałające obiektywnemu procesowi tworzenia się ogólnopolskiego rynku gospodarczego.

W latach 1870 - 1914 nastąpił dalszy rozwój transportu w prowincjach polskich podległych Prusom. Zwłaszcza w ostatnim dziesięcioleciu XIX w. rozbudowywano intensywnie połączenia kolejowe Śląska, Wielkopolski i Pomorza z centrum państwa. W 1913 r. Poznańskie posiadało 2833,37 km linii kolejowych, Pomorze Gdańskie — 2272,90 km i Śląsk Górny 1567,85 km, co dawało w przeliczeniu na 100 km² 12,1, 8,89 i 11,85 km torów kolejowych. W skali całego zaboru przypadało więc blisko 11,8 km linii kolei żelaznej na 100 km² powierzchni. Również sieć dróg bitych była tu najgęstsza. W Poznańskim w przeddzień wojny 1914 r. przypadał 1 km dróg bitych na 4 km² obszaru. To samo dotyczy komunikacji rzecznej. Od 1880 r. utrzymywano regularną żeglugę na Odrze aż do Wrocławia. Rozmiary obrotów sięgające wówczas pod Wrocławiem 1/8 mln ton wzrosły w 1913 r. już do 5 1/2 mln ton. Dwukrotnemu zwiększeniu w latach 1870 - 1914 uległo również wykorzystanie żeglugi na Kanale Bydgoskim. W walce o wewnętrzne rynki zbytu górnośląscy kapitaliści przeforsowali także program regulacji Odry z budową portów przeładunkowych w Koźlu i Opolu oraz zbudowanie kanału Odra—Szprewa w 1890 r.

Równolegle z przemianami w rzemiośle i przemyśle Galicji oraz Śląska Cieszyńskiego nie nastąpił silniejszy rozwój środków transportu. Drogi wodne miały w tej prowincji niewielkie znaczenie, ponieważ prowadziły one w kierunku południkowym, podczas gdy transport odbywał się w kierunku równoleżnikowym z zachodu na wschód. Ponadto władze austriackie paraliżowały wysiłki inicjatywy prywatnej w kierunku usprawnienia spławu na Wisłocze. Również próba uru-

chomienia żeglugi parowej na Dniestrze w 1843 r. uległa z tych samych względów zwłóce aż do 1859 r. I pod tym względem wyróżnił się region cieszyński, który już w 1847 r. otrzymał połączenie kolejowe z Morawami przez Bogumin, a pośrednio z Brnem Morawskim i Pragą. Jeszcze w 1835 r. bankier wiedeński, Rothschild, uzyskał koncesję na budowę kolei z Wiednia do Bochni. Jednakże budowa postępowała tak wolno, że w 1852 r. zaledwie odcinek długości 64 km przecinał teren byłego Wolnego Miasta Krakowa, łącząc się przez Szczakowę z drogą Warszawsko—Wiedeńską i przez Mysłowice z kolejami śląskimi. Sam Kraków dopiero w 1855 r. otrzymał połączenie z tzw. koleją północną, wiodącą do Wiednia, a w 1861 r. uzyskała je stolica Galicji — Lwów — dzięki budowie kolei Karola Ludwika. Dopiero w 1869 r. doprowadzono ją do granicy wschodniej i do Czerniowiec. Łączna długość sieci kolejowej w Galicji osiągnęła w 1870 r. — 673 km. I pod tym względem zaznaczyło się upośledzenie tej prowincji w stosunku do innych zaborów. Budownictwo kolejowe finansował kapitał obcy, wiedeński, wespół z podporządkowanym mu galicyjskim kapitałem obszarniczym. Jego rozwój wpłynął na ożywienie stosunków handlowych pomiędzy różnymi ośrodkami kraju, jak również z zagranicą. Przyczynił się zarazem do podkopania i tak już słabych pozycji przemysłu miejscowego, postawionego dzięki taniemu transportowi w obliczu konkurencji lepiej wyposażonego technicznie przemysłu prowincji zachodnich naddunajskiej monarchii. Sytuację pogarszała wolnohandlowa polityka Austrii, umożliwiająca import konkurencyjnych artykułów przemysłowych z Niemiec.

Dodatkową ilustracją wspomnianego upośledzenia był stan komunikacji. Długość linii kolei żelaznej wzrosła wprawdzie z 3584 km w 1900 r. do 4131 km w 1912 r.,

co dawało 5,26 km torów w przeliczeniu na 100 km². Była to jednak mniej niż połowa tego, co posiadał zabór pruski, więcej jednakże od Królestwa Polskiego. Drogę bitych przypadało 15 620 km w 1910 r., czyli 19,20 km na 100 km² obszaru. W żegludze rzecznej zajmowała Galicja ostatnie miejsce z wszystkich ziem polskich.

Podobnie jak na Śląsku, także i w Królestwie Polskim kapitalistyczne przeobrażenia w przemyśle i jego intensywny rozwój zostały ułatwione i przyspieszone dzięki usprawnieniom w dziale komunikacji i transportu.

W pierwszych latach nie widać postępu w budownictwie szos. Tradycyjny szarwark, przy pomocy którego usiłowano rozbudować sieć drogową, nie dawał większych rezultatów. Dopiero w trzecim dziesięcioleciu nastąpił w tej dziedzinie poważny krok naprzód. Rząd podjął wielkie inwestycje w budowie dróg bitych i w 1822 r. oddał do użytku pierwszą szosę na przedmieściach Warszawy. W 1823 r. zakończono budowę szlaku Warszawa—Terespol. W 1829 r. Bank Polski przystąpił do finansowania budowy pięciu głównych traktów: krakowskiego przez Radom—Kielce, lubelskiego przez Puławy—Lublin, Zamość i Tomaszów Lubelski, wołyńsko—śląskiego przez Puławy—Radom—Piotrków, fabrycznego z Warszawy przez Łowicz—Zgierz—Łódź—Sieradz—Kalisz oraz gdańskiego przez Modlin i Toruń. Czas trwania prac obliczono na pięć lat. W 1830 r. było już łącznie 1030 km nowych dróg bitych, nie licząc starych traktów, podlegających stałej konserwacji i naprawie. Poprawiła się łączność pocztowo-pasażerska, posługująca się kursującymi regularnie między poszczególnymi miastami furgonami i dyliżansami. W zakresie żeglugi wodnej podjęto próby urządzenia spławu na Wieprzu, Nidzie i Czarnej Przem-

szy oraz oczyszczono koryta Wisły, Bugu i Pilicy. Najpoważniejszą inwestycją była budowa Kanału Augustowskiego. Miała ona na celu zapewnienie łączności z Bałtykiem za pośrednictwem Niemna i ominięcie w ten sposób uciążliwych pruskich komór celnych w dolnym biegu Wisły. Ukończono ją dopiero w 1840 r. W 1829 r. poczyniono pierwsze próby uruchomienia żeglugi parowej na Wiśle, sprowadzając statek z Anglii. Po powstaniu listopadowym kontynuowano nadal prace drogowe, w wyniku których oddano do użytku wspomniane pięć głównych traktów. Około 1860 r. długość dróg bitych tzw. pierwszego rzędu wynosiła w guberniach: warszawskiej — 740 wiorst⁷, radomskiej — 417, lubelskiej — 443, płockiej — 192 i augustowskiej — 365 wiorst. Z danych tych wynika, że najbardziej uprzemysłowione gubernie — warszawska i radomska — posiadały zarazem najgęstsza sieć komunikacyjną. Ogólnie jednak sytuacja nie była optymistyczna. Postęp był najsilniejszy tylko w pierwszym dwudziestoletnim istnieniu Królestwa, zaś czasy późniejsze przyniosły w tej dziedzinie wyraźną stagnację.

Dalszemu usprawnieniu uległ natomiast ruch pocztowo-pasażerski, do czego w dużej mierze przyczynił się znany już bankier i przemysłowiec, Piotr Steinkeller. W 1838 r. przystąpił on do uruchamiania specjalnych karet kurierskich na głównych traktach Królestwa, budując w tym celu fabryki powozów na Solcu w Warszawie oraz w Żarkach. W 1840 r. sprowadził do Warszawy dwa parowe statki pasażerskie, ale ta próba zakończyła się wówczas niepowodzeniem wobec nieuregulowania Wisły. Dopiero w 1847 r., już bez jego udziału, rozpoczęła się regularna żegluga parowa na Wiśle, a potem również na Bugu i Sanie.

⁷ 1 wiorsta = 1,0668 km.

Piąte dziesięciolecie przyniosło Królestwu pierwszą kolej żelazną, tzw. drogę Warszawsko-Wiedeńską, oddawaną sukcesywnie do użytku w latach 1845-1848. Połączyła ona Warszawę z Niwką, licząc 328 km razem z odnogą Skierniewice—Łowicz. Była to wówczas najdłuższa linia kolejowa na ziemiach polskich. Początkowo nie odgrywała większej roli w transporcie towarowym, służąc głównie potrzebom ruchu pasażerskiego. Dopiero później, gdy w 1859 r. uzyskała połączenie przez Sosnowiec i Ząbkowice z koleją górnośląską, wzrosło jej znaczenie jako głównej arterii transportowej, łączącej stolicę kraju z przemysłowym ośrodkiem na południowym zachodzie oraz ze Śląskiem. W 1862 r. oddane zostały do eksploatacji dalsze linie: z Łowicza do Aleksandrowa przez Kutno (Warszawsko-Bydgoska Droga Żelazna) oraz z Warszawy do Petersburga przez Białystok—Grodno (Warszawsko-Petersburska Droga Żelazna). Podejmowane wtedy próby budowy innych szlaków na liniach: Warszawa—Brześć, Piotrków—Sandomierz, Warszawa—Dęblin—Uściług, wreszcie Leszno—Kobylin—Krotoszyn—Ostrów—Kalisz—Opatówek—Sieradz—Zduńska Wola—Pabianice—Łódź—Zgierz i Ozorków do połączenia z drogą Warszawsko-Bydgoską i Wiedeńską, nie doczekały się wówczas realizacji. Zawazyło na tym niechętnie stanowisko Petersburga, motywowane względami strategicznymi i obawą przed udostępnieniem swojego terytorium armiom pruskim na wypadek wojny.

Pierwsze koleje żelazne w Królestwie, jeszcze przed końcem analizowanego okresu kształtowania się gospodarki kapitalistycznej, zaczęły spełniać poważną rolę jako najdogodniejszy i najbardziej ekonomiczny środek transportu. Wywarły one decydujący wpływ na proces przejścia przemysłu od stadium manufaktury do sta-

dium produkcji fabrycznej. Miały też doniosłe znaczenie dla całokształtu życia ekonomicznego kraju, rozszerzając perspektywy powstania szerokiego rynku wewnętrznego.

W dziedzinie transportu, jeszcze okres wolnokonkurencyjnego kapitalizmu przyniósł powiększenie sieci linii kolejowych. Oprócz połączeń z okresu przedpowstaniowego oddano do użytku linię Fabryczno-Łódzką w 1866 r., Warszawsko-Terespolską w 1867 r., Nadwiślańską w 1877 r., kolej Dęblin—Dąbrowa Górnicza w 1885 r. oraz wybudowaną po 40 latach starań kolej Kaliską w 1903 r. Z wyjątkiem odcinka kolei łódzkiej oraz najwcześniej wybudowanej linii Warszawsko-Wiedeńskiej, wszystkie pozostałe posiadały szeroki tor, na wzór rosyjskich kolei żelaznych. Fakt ten, jak również lokalizacja poszczególnych szlaków kolejowych świadczyły o przemożnym wpływie czynnika polityczno-strategicznego na powstanie ówczesnego systemu sieci dróg żelaznych. Podobnie jak Prusy i Austria, tak również i carat, na długo przed zarysowaniem się wyraźnego konfliktu pomiędzy nimi traktował ziemie polskie jako teren przyszłej wojny, z tego też względu hamował naturalne dążenia krajowych i zagranicznych kół gospodarczych do rozbudowy komunikacji odpowiadającej wewnętrznym potrzebom ekonomicznym. Królestwo Polskie posiadało w 1914 r. 3392 km torów kolejowych, czyli zaledwie 2,7 km w przeliczeniu na 100 km² powierzchni. Stanowiło to najmniej w porównaniu z wszystkimi innymi ziemiami polskimi. Również pod względem długości dróg bitych znajdowało się Królestwo na ostatnim miejscu za obu pozostałymi zaborami. 1 km szos przypadał w 1914 r. na 14 km² obszaru. Nieco lepiej przedstawiała się sytuacja w transporcie wodnym.

Rozbiory wpłynęły hamująco na rozwój kapitalistycznego handlu na obszarze ziem polskich. Mimo przeszkód utrzymywały się jednak żywe kontakty handlowe pomiędzy Śląskiem a ziemią centralnej Polski. Obok Gdańska, także Wrocław stanowił główny punkt zaopatrzenia polskich kupców. Tędy wiódł również szlak podróży handlowych na zachód, na słynne targi lipskie. Poważną rolę w stosunkach handlowych z Rzeczypospolitą odegrał Szczecin, przez który kierowała się na zachód część eksportu polskiego zboża i drewna, jak również import do Polski. Natomiast wysokie cła nakładane przez Prusy po 1772 r. na polskie towary podcięły transportowe znaczenie Odry i Wisły, w rezultacie czego zmniejszył się eksport przez Szczecin i Gdańsk. Podobnie ujemnie wpłynęły rozbiory na więź handlową miast mazurskich z kupiectwem pobliskiego Mazowsza.

Najdotkliwiej odczuł rozbiory handel prowadzony przez miasta i miasteczka galicyjskie. Po 1772 r. przerwana została wymiana z innymi terenami polskimi, zaś włączenie Galicji w 1784 r. w austriacki obszar celny i odgrodzenie jej prohibicyjnymi cłami od handlu z Polską podcięły naturalne związki tej dzielnicy z Rzeczypospolitą. Korzystnym wyjątkiem była wspomniana już wolnohandlowa pozycja Brodów, miasta wyłączonego z austriackiego obszaru celnego.

W zakresie organizacji targów i jarmarków nie zaszyły poważniejsze zmiany. Również po rozbiorach utrzymał się w tej dziedzinie stan z poprzedniej epoki. Istniała nadal wielka liczba miast i osad posiadających przywileje na odbywanie jarmarków, przewyższając znacznie potrzeby mało chłonnego rynku wewnątrz-

nego. Po 1795 r. nasiliła się tendencja państw zaborczych do likwidacji nadmiernej liczby przywilejów jarmarcznych. W 1805 r. zniesiono w dzielnicy pruskiej wszystkie targi wiejskie, co nie zostało wówczas doprowadzone do końca wskutek klęski Prus i powstania Księstwa Warszawskiego. W 1816 r. w Poznańskim odbywało się 719 miejskich i 37 wiejskich jarmarków. W 1817 r. państwo zniosło jarmarki wiejskie, a w miastach i osadach miejskich ich liczbę ograniczono najwyżej do czterech w ciągu roku. Równocześnie niektóre ośrodki miejskie otrzymały prawo organizowania specjalnych targów branżowych. Należały do nich m.in. odbywane od 1817 r. w Królestwie Polskim dwa walne jarmarki na towary obce, zwolnione w poważnej mierze od ceł i podatków. Zaciążyło to jednak ujemnie na stanie krajowego przemysłu i handlu. Z chwilą gdy w 1821 r. rząd przeszedł do protekcjonistycznej polityki celnej, jarmarki te uległy skasowaniu. W Warszawie od 1817 r. w czerwcu odbywały się tzw. świętojańskie jarmarki na wełnę. W Poznaniu dla Wielkiego Księstwa oraz we Lwowie dla Galicji wprowadzono je w 1837 r. Jarmarki warszawskie przybrały na znaczeniu od 1828 r., gdy Bank Polski przystąpił do udzielania kredytów na zakup wełny oraz podjął akcje zakupów wełny i zbóż na rachunek Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych. Handel wełną przyciągał także wielu kupców zagranicznych i zyskiwał wciąż na znaczeniu w wymianie z uprzemysłowionymi krajami Europy zachodniej.

Utrzymywała się po rozbiorach forma tzw. kontraktów, do których należały słynne kontrakty lwowskie oraz kijowskie, służąc głównie obrotowi dobrami ziemskimi oraz zawieraniu różnych umów o charakterze rodzinnym (kontrakty ślubne, wypłaty posagów, oprawy małżeńskie, dożywocia, testamenty).

Szczególną rolę w handlu trójzaborowym spełniał Kraków, służąc jako centrala zaopatrzenia kupców z Królestwa Polskiego i ziem rosyjskich. Szedł tędy z Królestwa transport zboża, rzepaku, wełny, skór i bydła, a do Rosji i Królestwa przewożono rozmaite artykuły przemysłowe i kolonialne dostarczane z państw zachodnich przez Austrię lub Wrocław. Poważne miejsce zajmował tranzyt do Austrii i Prus oraz przemyt towarów pruskich do Królestwa i Galicji. W 1817 r. w Warszawie i w 1819 r. w Krakowie powstały giełdy, które spełniały ważną rolę w zakresie obsługiwanego rozwijającego się handlu. Kupcy krakowscy robili świetne interesy wiążąc się z szerokim rynkiem europejskim. Również w latach 1831 - 1846 utrzymała się ta szczególna pozycja Krakowa jako głównego ośrodka handlu trójzaborowego. Po wcieleniu miasta do Galicji minął bezpowrotnie okres koniunktury dla miejscowych środowisk kupieckich. Liczbę ludności trudniącej się handlem ocenia się tu na około: 5,6⁰/₀ w 1817 r., 7⁰/₀ w 1857 r. i 10,6⁰/₀ ogółu zawodowo czynnych w 1869 r.

W handlu Królestwa Polskiego, w pierwszych latach po kongresie wiedeńskim, podobnie jak za czasów Księstwa Warszawskiego, dominował przywóz nad wywozem. Ta niekorzystna sytuacja uległa dopiero zmianie po 1820 r. w rezultacie protekcyjnej polityki celnej rządu Lubeckiego. Dzięki jego wysiłkom, zwłaszcza wskutek wprowadzenia nowej ustawy celnej z 1822 r., wzmógł się wydatnie eksport do Rosji, głównie wyrobów wełnianych, przy równoczesnym zahamowaniu przywozu z Prus. W 1824 r. wartość przywozu z Rosji wynosiła 9340 tys. złp., w 1829 — 13 180 tys. złp., ale w tym samym czasie wzrosła wartość wywozu z 22 mln złp. do 57,5 mln złp. W latach 1821 - 1830 Lubeckie doprowadzając do perfekcji drenaż ogółu społeczeństwa

przez podatki pośrednie, wykorzystując też koniunkturę przemysłową, wyprowadził skarb Królestwa z deficytu. Dochody ogólne wzrosły wówczas z 48 tys. do 80 mln złp., w czym 56⁰/₀ wpływów brutto zajęły wspomniane podatki pośrednie.

Podobnie jak Kraków również Warszawa stanowiła wówczas ważne centrum handlu tranzytowego między Chinami i Rosją a Europą Zachodnią. Jednakże bilans handlowy Królestwa w okresie konstytucyjnym kształtował się ujemnie, choć wyraźnie zaznaczała się tendencja do spadku ujemnego salda z 4500 tys. złp. w latach 1815 - 1819 do 1600 tys. — w latach 1820 - 1825, wynosząc już tylko 3 mln złp. w latach 1826 - 1830. Świadczyło to o dokonywaniu się w gospodarce krajowej korzystnych zmian.

Po klęsce powstania 1830 r. władze carskie w listopadzie 1831 r. wprowadziły w trybie represji na granicy z cesarstwem wysoką taryfę celną, która poważnie zaciężała nad stanem przemysłu i handlu Królestwa. Wzrósł w efekcie przewóz towarów z Rosji i znacznie zmniejszył się eksport z Królestwa na wschód. Upadł zwłaszcza nastawiony na eksport przemysł wełniany, którego miejsce zajęła wytwórczość bawełniana. Kryzys handlowy nie trwał jednak długo. W wyniku rozszerzenia się rynku wewnętrznego już od 1839 r. wyraźnie zaznaczyła się ponowna stabilizacja bilansu handlowego. Tendencje te ulegały nasileniu na początku drugiej połowy XIX w., w okresie trudności handlowych Rosji, która po wojnie krymskiej zmuszona była do zaopatrywania swojej gospodarki w artykuły z zachodu drogą lądową przez tereny Królestwa Polskiego. Rozwój stosunków handlowych ułatwiała wówczas rozbudowa kolei żelaznej.

Okres po 1851 r. charakteryzował się ogromnym wzrostem wywozu, głównie produktów rolnych do Prus.

Wiązało się to ze znaczną zwyżką cen na polskie zboże we Frankfurcie, Szczecinie, Gdańsku i Lipsku. Zwiększająca się z roku na rok masa towarowa eksportu do Prus w głównej mierze kształtowała strukturę i kierunki handlu zagranicznego Królestwa w latach 1851 - 1862. Natomiast wymiana towarowa z Rosją, po zniesieniu ceł na granicy Królestwa w 1851 r., nie wykazywała jeszcze wówczas żywszych tendencji rozwojowych. Na wzrost ten wpłynęły dopiero w sposób zasadniczy przemiany w wewnętrznej strukturze przemysłowej Królestwa już po 1864 r. oraz bezpośrednie połączenie kolejowe Warszawy z Petersburgiem w 1862 r. i z Moskwą w 1870 r.

Ogólny bilans handlowy Królestwa w przeddzień wybuchu powstania 1863 r. nie wyglądał jednak optymistycznie. Wciąż przeważał import nad eksportem zarówno po stronie artykułów rolnych, jak i przemysłowych. I pod tym względem dopiero lata popowstaniowe przynieść miały korzystne zmiany.

W dziedzinie handlu zagranicznego umacniała się z biegiem czasu tendencja wiązania się państw zaborczych z anektowanymi ziemiami polskimi. Zaznaczał się proces podporządkowywania metropoliom dzielnic rozbiorowych. Jednocześnie prohibicyjne cła utrudniały wymianę trójzaborową. Mimo tych przeszkód istniejące więzi ekonomiczne pomiędzy Śląskiem, Wielkopolską, Pomorzem a Królestwem i Galicją umacniały się za pośrednictwem kontaktów kupieckich. Zarysowywało się zjawisko świadczące o istnieniu elementów ponadzaborowego rynku ogólnopolskiego, co potwierdza chociażby wspomniana wyżej żywa wymiana między Wrocławiem i Poznaniem a Warszawą i Krakowem.

Z punktu widzenia kształtowania się kapitalizmu, największe znaczenie miały zmiany zachodzące w stosunkach handlowych wewnątrz poszczególnych dzielnic.

Funkcja handlu zwiększała się w miarę rozszerzania się produkcji kapitalistycznej w rolnictwie, rzemiośle i przemyśle. Masa towarowa znajdowała nabywców na rynku wiejskim i miejskim, a w miarę proletaryzacji chłopstwa oraz drobno-rzemieślniczych środowisk w miastach rosło zapotrzebowanie na artykuły rolne i przemysłowe.

Handel wewnętrzny stanowił na etapie narodzin kapitalizmu niezwykle atrakcyjną dziedzinę dla kupiectwa. W pierwszym okresie po rozbiorach, aż do połowy XIX w., wobec trudności komunikacyjnych i słabej integracji gospodarczej poszczególnych regionów istniały szerokie możliwości dla działalności kapitału handlowego, nie związanego jeszcze z produkcją. Ta właściwość okresu akumulacji pierwotnej stwarzała szansę czerpania wysokich zysków z samego tylko obrotu towarowego bez konieczności inwestowania w produkcję. Wzrastająca jednak masa towarowa oraz procesy unifikacji rynku wewnętrznego stwarzały bodźce do unowocześnienia handlu. Stopniowo zaniikał jego dawny, uniwersalny charakter, zwiększała się specjalizacja, i to właśnie stanowiło jedno z głównych znamion handlu kapitalistycznego. W miarę rozwoju komunikacji i rozszerzania się rynku wewnętrznego zaznaczyła się też wyraźnie tendencja do unifikacji poszczególnych regionów, kształtował się rynek ogólnokrajowy, ogarniając powoli różnorakie dziedziny życia gospodarczego. Zmniejszały się różnice cen na te same artykuły w poszczególnych ośrodkach, malały szanse na osiągnięcie atrakcyjnego zysku z samej tylko wymiany handlowej. Jednocześnie około połowy XIX w. w Królestwie Polskim zarysowała się wyraźniej tendencja do przenikania kapitału handlowego w sferę produkcji.

Przez pewien czas po rozbiorach kursowały jeszcze w zaborach austriackim i pruskim monety polskie.

W 1816 r. Prusy wybiły nawet dla Poznańskiego monetę zdawkową z polskimi napisami. Stopniowo jednak obie dzielnice połączono w jeden system monetarny z obu metropoliami. Tylko w Królestwie Polskim utrzymał się przez dłuższy czas własny system monetarny, oparty na złotym polskim (1 złoty = 30 groszy). W 1834 r. zastąpiono dotychczasową grzywnę kolońską funtem rosyjskim (409,5 grama srebra), uzależniając wartość monet od wartości rubla (1 rubel srebrny = 100 kopiejek = 200 groszy = 6 złp 20 groszy). W 1842 r. zaś wprowadzono do obiegu rubel rosyjski.

Przed 1863 r. daje się też zauważyć proces podporządkowywania kupiectwa pogranicznych miast Królestwa wielkim i zamożnym kapitalistom warszawskim i łódzkim. W mniejszym stopniu zjawisko to występuje w zaborze pruskim, gdzie, głównie na Pomorzu i w Wielkopolsce, nie mówiąc już o Śląsku, dominował w wielkim handlu żywiol niemiecki. W Galicji wzrosły tendencje do wiązania i uzależniania miejscowych handlarzy żydowskich od bogatego kupiectwa Krakowa, Lwowa i firm wiedeńskich.

Stopniowo ulegały też zmianie formy organizacji kupiectwa zrzeszonego w stowarzyszeniach o podobnej jak rzemiosło strukturze cechowej. Owe zgromadzenia kupieckie w miarę rozwoju kapitalizmu traciły pierwotne, dominujące pozycje, czemu zresztą sprzyjała polityka władz państwowych. Podobnie jak w rzemiosle i tu wystarczało wykupienie patentu na uprawianie zawodu kupca, bez przymusu formalnej przynależności do stowarzyszenia. Giełdy towarowe i pieniężne utworzone w głównych miastach polskich prowincji, już około połowy stulecia przekształciły się w poważny instrument, służący potrzebom nowoczesnego handlu i wymiany pieniężnej. Zaś potrzebę życia towarzyskiego

zaspokajały powoływane w latach dwudziestych XIX w. ekskluzywne Resursy Kupieckie.

Wraz z postępowaniem gospodarczym wzrastała w trzech zaborach rola kredytu. Istniał on wprawdzie od dawna, ale miał charakter rozproszony, prywatny, lichwiarski. Dopiero w pierwszej połowie XIX w. zaczęły silniej rozwijać się scentralizowane formy kredytu organizowanego przez państwo głównie w interesie wielkiej własności ziemskiej. Zapotrzebowanie na kredyt dla unowocześniającej się gospodarki rolnej wymagało tworzenia nowoczesnych instytucji dysponujących ogromnymi środkami ze skarbu państwa. Zabezpieczenie wypożyczanych sum umożliwiła instytucja hipoteki, wprowadzona na terenie Księstwa Warszawskiego na mocy Kodeksu Napoleona. W zaborze pruskim i austriackim hipoteka istniała już od schyłku XVIII w. W Królestwie Polskim szczególnego znaczenia nabrało utworzone w 1825 r. wzmiankowane Towarzystwo Kredytowe Ziemskie oraz Bank Polski. Analogiczną funkcję w zaborze pruskim spełniały tzw. Ziemstwa Kredytowe, tworzone jeszcze pod koniec XVIII w. Na Pomorzu Zachodnim junkierstwo miejscowe uzyskało pomoc w postaci tzw. Landschaftu, będącego organizacją wzajemnego kredytu, a powołanego jeszcze u schyłku XVIII w. Działał on skutecznie aż do lat siedemdziesiątych XIX w., posiadając monopol na rolniczy kredyt hipoteczny. Stał się zarazem nie tylko środkiem obrony wielkiej własności ziemskiej przed naporem kapitałów mieszczańskich, ale skutecznie hamował rozwój własności chłopskich. W 1825 r. powołano na Pomorzu Zachodnim tzw. Ritterschaftliche Privatbank, będący zrzeszeniem wielkich posiadaczy ziemskich. Zadaniem tej instytucji było, podobnie jak w TKZ w Królestwie, przeprowadzenie oddłużenia folwarku obszarniczego przy użyciu środków skarbowych.

Natomiast w Galicji dopiero w 1841 r. władze państwowe zatwierdziły decyzję o utworzeniu Towarzystwa Kredytowego, służącego potrzebom gospodarki folwarcznej. Pożyczki udzielane przez tę instytucję ułatwiały przekształcenie folwarków w nowoczesne gospodarstwa kapitalistyczne.

Wszystkie wspomniane wyżej instytucje kredytowe miały charakter organów państwowych spieszących z pomocą właścicielom ziemskim. Udzielany przez nie kredyt, z reguły nisko oprocentowany i długoterminowy, był jednym ze wspomnianych już uprzednio źródeł akumulacji w rękach sfer szlachecko-arystokratycznych i burżuazyjnych.

Obok tych głównych form kredytu państwowego rozwijały się inne instytucje państwowe i prywatne, służące tym samym celom, tj. umożliwiające przestawienie się gospodarki feudalnej na tory kapitalistyczne. Sfery zamożnych i średniozamożnych posiadaczy odczuwały nieustanny głód pieniądza zaspokajany także z prywatnych źródeł kredytu, przeważnie lichwiarskiego. Na etapie kształtowania się kapitalizmu stanowiło to swego rodzaju prawidłowość występującą we wszystkich krajach. Kredyt był trudno osiągalny i z reguły bardzo drogi. Stopa procentowa kształtowała się w granicach 12 - 24⁰/₀, a wśród niezamożnej części społeczeństwa płacone 18 - 24⁰/₀ uchodziło za rzecz normalną. Potrzeby te częściowo zaspokajała instytucja lombardów tworzonych od schyłku XVIII w. W Warszawie lombard powstał w 1796 r., w dzielnicy pruskiej został urządzony na podstawie specjalnej ustawy z 1826 r. W 1847 r. otrzymało lombard społeczeństwo Poznania, w 1852 r. — Ostrowa i Wschowy. Również w Galicji od schyłku XVIII w. rozwijano instytucję lombardu, znaną także tutaj jeszcze przed rozbiorami. W 1792 r. założono lombard we Lwowie, w 1868 r. w Krakowie.

Publicystyka ówczesna zajmująca się sprawami gospodarczymi sugerowała wyjście z trudności przez popieranie idei tworzenia kas oszczędnościowych. Kwestię tę podnoszono często w publikacjach na łamach prasy (Fryderyk Skarbek). W 1827 r. powstało Towarzystwo Oszczędności w Warszawie; w latach czterdziestych XIX w. założono 8 podobnych kas gubernialnych i 9 powiatowych. W Prusach zamysł tworzenia kas oszczędnościowych urzeczywistniono w 1818 r. W Poznańskim założono pierwszą kasę w 1827 r.; w 1865 r. było już 26, z tego 21 miejskich i 5 powiatowych. Wiedeń uzyskał podobną instytucję w 1819 r., a ta z kolei powoływała na prowincji podległe sobie agencje zwane też komandytami. Najwcześniej utworzono agencje we Lwowie. Jednakże dopiero w 1844 r. powstała Galicyjska Kasa Oszczędności, która w 1860 r. uzyskała prawo do tworzenia filii.

Inną formą działalności kredytowej był kredyt spółdzielczy rozwinięty najsilniej w Poznańskim. Organizowano go w postaci wspólnych kas rzemieślniczych. We Lwowie powstało w 1860 r. Stowarzyszenie Wzajemnej Pomocy Rękodzielników Mieszczan Lwowskich pod wezwaniem bł. Jana z Dukli. W Poznaniu w 1861 r. założone zostało Towarzystwo Pożyczkowe Przemysłowców m. Poznania. Z innych, odmiennych co do formy instytucji tego rodzaju można wymienić tzw. Domy Złeczeń w Królestwie Polskim, zakładane po 1855 r.

Wszystkie te usiłowania świadczyły o rosnącej potrzebie organizacji pomocy kredytowej dla tych sfer społecznych, które nie mogły, jak właściciele ziemscy, liczyć na poparcie ze środków skarbowych. Stanowiły zarazem dowód, że nowa epoka rodzących się stosunków kapitalistycznych wymagała bardziej nowoczesnych form organizacyjnych w dziedzinie kredytu.

Te same czynniki, zapotrzebowanie na dogodny kre-

dyt bez lichwiarskich procentów, doprowadziły do przekształcenia się prywatnych domów handlowych. Istniejące od czasów przedrozbiorowych banki prywatne przeżywały w początkach XIX w. okres intensywnego rozwoju. W 1862 r. Lwów posiadał 84 domy bankowe, Kraków — 44. W Warszawie już w 1843 r. istniało 14 dużych domów bankowych, nie licząc pojedynczych osób trudniących się m. in. udzielaniem kredytu. Statystyka ówczesna wymieniała 20 tzw. wekslarzy i 130 kapitalistów „żyjących z procentu”, używając określenia ówczesnego źródła. Operowali oni niejednokrotnie dużymi kapitałami, zajmując się równocześnie wymianą walut, dyskontem weksli i udzielaniem pożyczek na hipoteki. Właściciele tych firm stanowili elitę kształtującej się burżuazji i w miarę rozwoju kapitalizmu podejmowali próby związania się z przemysłem. Nawet największe ówczesne firmy bankowe należące do osób prywatnych były jednak za słabe do podjęcia szerszej działalności w wielkim przemyśle. Rodziła się na tym podłożu potrzeba tworzenia spółek akcyjnych gromadzących większy kapitał. W Królestwie Polskim powstanie tego typu instytucji przed 1864 r. nie wyszło poza sferę projektów. Najwcześniejszą, bo w 1862 r., otrzymał ją Poznań w postaci pierwszego w Polsce banku akcyjnego „Tellus”. Dopiero jednakże epoka powstańcowa wraz z umocnieniem się burżuazji przyniesie upowszechnienie tej formy zrzeszenia kapitalistów na terenie wszystkich zaborów. Dojrzewająca obiektywnie potrzeba szerszych form kredytu, wolnego od feudalnego, lichwiarskiego charakteru, kredytu użytkowanego nie jak dawniej głównie konsumpcyjnie, lecz inwestowanego w rozbudowę rolnictwa i przemysłu kapitalistycznego, świadczyła o daleko zaawansowanym procesie kształtowania się stosunków kapitalistycznych na ziemiach polskich. W tej dziedzinie, podobnie jak i w

rozwoju bankowości, przodował wyraźnie Śląsk oraz Królestwo Polskie przed Poznańskiem, Pomorzem i Galicją.

W latach powstaniowych utrzymywał się nadal wiekowy zwyczaj odbywania licznych targów i jarmarków. O ile jednak w handlu małomiasteczkowym pozostały one nadal domeną bezpośrednich kontaktów między drobnymi producentami rolnikami i rzemieślnikami, to w większych miastach coraz większą rolę odgrywał pośrednik-kupiec. U progu XX w. w największych miastach obroty handlowe koncentrowały się już w specjalnie pobudowanych halach targowych. W miarę rozszerzania stosunków kapitalistycznych zmieniła się rola giełdy, dostosowanej obecnie do potrzeb handlu bankierskiego z wyłączeniem handlu towarowego. W skali trójzaborowej na pierwsze miejsce wysunęła się giełda warszawska, zreformowana w 1872 r.

W handlu wewnętrznym poważną pozycję zajmowali nadal Żydzi. Pośredniczyli w wymianie towarowej miasta ze wsią, tkwiąc silnie zwłaszcza w ekonomice Galicji i Królestwa. Dopiero od schyłku XIX w. występująca wyraźniej aktywizacja burżuazji i drobnomieszczanstwa chrześcijańskiego, wzmożony napływ obcych kapitałów oraz przekształcenia w strukturze obrotów osłabiły nieznacznie udział ludności żydowskiej w handlu. Nadal jednak pozostał on, zwłaszcza w Galicji, domeną ludności żydowskiej. W 1910 r. Żydzi koncentrowali w swych rękach aż 86% ogólnej liczby obrotów towarowych, choć równocześnie nastąpiła pauperyzacja wielu, do niedawna samodzielnych kupców żydowskich. Również w Królestwie Polskim, według danych z 1897 r., stanowili Żydzi największy odsetek ludności trudniącej się handlem, zwłaszcza w guberniach północno-wschodnich. Ogólną tendencją występującą przed 1914 r. w tej dziedzinie gospodarki była wzmiankowana

wyżej aktywizacja kupiectwa chrześcijańskiego. W dzielnicy pruskiej w okresie 1870 - 1918 handel stanowił wyłączną domenę działalności chrześcijańskiej, tj. polskiego i niemieckiego kupiectwa. Jednocześnie udział Żydów w handlu wielkopolskim spadł z 38,6% w 1882 r. do 25,9% w 1895 r.

W dziedzinie handlu zagranicznego umocniła się z biegiem czasu tendencja wiązania ziem polskich z metropoliami czyli państwami zaborczymi. Sprzyjał temu system ceł prohibicyjnych, oddzielający wysokimi taryfami poszczególne ziemie polskie. Z chwilą ustanowienia przez Rosję w 1877 r. wysokich ceł na granicach państwa, w handlu Królestwa Polskiego zaznaczyła się wyraźna dążność do rozszerzania ekspansji na rynek wewnętrzny cesarstwa rosyjskiego. W 1903 r. aż 71% produkcji włókienniczej Królestwa eksportowano do Rosji. A był to już przecież okres, gdy przemysł i handel rosyjski rozpoczęły ostrą walkę z zalewem wyrobów z pobliskiego Królestwa.

Od końca XIX w. w handlu Królestwa coraz większą rolę odgrywał przywóz zboża na rynek krajowy oraz tradycyjny już import rud żelaza, wełny, bawełny i artykułów kolonialnych. Poważną rolę spełniał także handel tranzytowy przez teren Królestwa do Rosji. Wzrost tendencji do wiązania się gospodarki polskiej z rosyjską znajdował swoje uzewnętrznienie m.in. w tym, że Królestwo importowało coraz więcej koksu z Rosji zamiast z pobliskiego Śląska, ropy z Kaukazu zamiast z Galicji oraz bawełny z Azji Środkowej. Ogólny bilans handlowy aż do końca epoki porzecznej, przy znacznej przewadze eksportu nad importem, kształtował się korzystnie dla Królestwa. Jednocześnie utrzymały się, a nawet umocniły związki w dziedzinie handlu i kredytu pomiędzy Królestwem Polskim a miastami niemieckimi Berlinem, Dreznem i Lipskiem.

Miejsce Galicji w handlu zagranicznym było konsekwencją niedorozwoju gospodarczego tej dzielnicy. Ujemnego bilansu handlowego nie równoważył eksport ropy naftowej, dużych ilości drewna, niektórych produktów rolniczych, bydła oraz sukna. Po stronie przywozu dominowały artykuły przemysłowe dostarczane z krajów monarchii Habsburgów, jak tkaniny bawełniane, konfekcja i galanteria.

Natomiast bilans handlu zagranicznego w zaborze pruskim kształtował się dodatnio. Poznańskie i Pomorze eksportowały wielkie ilości artykułów rolnych oraz bydło; Śląsk wywoził surowce i półfabrykaty przemysłu górniczo-hutniczego. Ważną rolę w przeładunkach handlowych odgrywał zwłaszcza Szczecin, dystansując w tym względzie Gdańsk, nie mówiąc już o podupadłym Elblągu, który w tym czasie przerósł w duży ośrodek przemysłu.

Także w ustroju pieniężnym utrzymały się i pogłębiły odrębności pomiędzy trzema zaborami. Ważniejszym wydarzeniem było wprowadzenie do obiegu monety złotej. Najwcześniej uczyniły to Niemcy (1871 r.), następnie Rosja (1897) i Austria (1900 r.).

W 1870 r. powstał w Warszawie Bank Handlowy założony przez Leopolda Kronenberga — znanego przemysłowca i bankiera. W 1871 r. inny warszawski finansista Herman Epstein utworzył w oparciu o kapitał niemiecki Warszawski Bank Dyskontowy. Założony w 1872 r. w Łodzi Bank Handlowy związał się ściśle od początku z miejscowym przemysłem włókienniczym. Największym bankiem akcyjnym w Galicji był Bank Hipoteczny. Spośród banków publicznych przed 1914 r. wyróżniał się Bank Krajowy działający w Galicji od 1883 r. W Królestwie Polskim lata popowstaniowe przyniosły ostateczną likwidację Banku Polskiego, przekształconego w 1886 r. w oddział rosyjskiego Ban-

ku Państwa. Rozwijały nadal swą działalność Towarzystwa Kredytowe Ziemskie w Królestwie i Galicji oraz tzw. Landszafty pruskie w zaborze niemieckim. Swoją pomoc kredytową ograniczały one jednak tradycyjnie głównie do sfer ziemiańskich, pomijając potrzeby gospodarstw chłopskich. Przed wybuchem wojny w 1914 r. wzrosła znacznie operatywność kas oszczędności, zwłaszcza w zaborze pruskim, gdzie dysponowały one wkładami przekraczającymi 600 mln marek. Rosyjska Państwowa Kasa Oszczędności operująca w Królestwie posiadała wówczas około 75 mln rubli wkładów, zaś galicyjskie kasy oszczędności — 324 mln koron wkładów.

Po 1870 r. zaznaczył się stopniowy zmierzch rozwoju prywatnych domów handlowych. Ich miejsce zajmowały wymienione poprzednio wielkie banki o kapitale akcyjnym, zdolne do finansowania dużych imprez przemysłowych. Wchłaniały one też stopniowo drobne kantory bankowe, tworzyły własne filie i oddziały w miastach prowincjonalnych, od początku również wiązały się z przemysłem. Pierwszą instytucją tego typu był wspomniany poznański bank akcyjny „Tellus”, który jednak upadł w czasie kryzysu w 1873 r. Najsilniej rozwinęły się banki akcyjne w Królestwie, gdzie w 1900 r. było ich 4, zaś w 1913 r. już 8. W tym samym czasie ich kapitał wzrósł dwukrotnie, podczas gdy udział kapitału obcego zwiększył się już czterokrotnie. Banki akcyjne stawały się skutecznym instrumentem penetracji obcego kapitału, który za ich pośrednictwem umacniał swój wpływ na gospodarkę polską, w szczególności na przemysł i transport. Słabiej rozwijały się banki akcyjne w Galicji, gdzie w latach 1893-1913 egzystowało ich 7, przy czym i tutaj większość akcji znajdowała się w rękach obcych. W dzielnicy pruskiej, uwzględniając też Górny Śląsk, w latach 1896-1916

założono 4 banki akcyjne, dysponujące niewielkim kapitałem, niezdolne do odegrania poważniejszej roli w życiu gospodarczym prowincji.

Natomiast w Poznańskim i na Pomorzu wzrosła po 1900 r. rola miejscowych banków o kapitale polskim. Skupiały one drobne wkłady szerokich rzesz miejscowego społeczeństwa i skutecznie przeciwstawiły się naporowi centralnych banków niemieckich. Przeciwdziałając germanizacji ludność polska opanowała szereg placówek handlowych, a dobra organizacja i sprężysta działalność sprawiły, że handel stał się ważnym źródłem dochodu dla dużej części społeczeństwa. Znalazł on oparcie w założonym w 1886 r. Banku Związku Spółek Zarobkowych oraz w nowych bankach prywatnych. Na ten okres przypada również ponowne ożywienie działalności drobnego kredytu spółdzielczego. Po chwilowym osłabieniu spowodowanym kryzysem w 1873 r., w miarę wzmagającego się zwłaszcza po utworzeniu pruskiej Komisji Kolonizacyjnej w 1886 r. naporu niemieczyzny, ta forma kredytu rozwinęła się najsilniej, traktowana przez ludność jako środek samoobrony. W 1912 r. w Poznańskim i na Pomorzu Gdańskim istniało już 197 Banków Ludowych skupiających blisko 200 tys. członków, w tym 2/3 chłopów z 232 mln marek wkładów. Na Śląsku słabiej rozwinęły się kredytowe instytucje spółdzielcze. W 1914 r. było tu 17 spółek z 13 tys. członków oraz z 36 mln marek wkładów członkowskich.

Powszechnie przyjętym typem spółdzielni kredytowej w zaborze pruskim była forma tzw. Schultzego z Delitzsch. Opierała się ona na całkowitej autonomii gospodarczej. Spółdzielnie te udzielały kredytu wyłącznie swoim członkom, wśród których najwięcej było rolników (68⁰/₀), następnie rzemieślników i drobnych przemysłowców (21⁰/₀) oraz innych (11⁰/₀). Działalność tzw.

„Rolników” odegrała doniosłą rolę w umocnieniu gospodarczych pozycji żywności polskiego w dzielnicy pruskiej, uwolniła też ludność od lichwy przy zaciąganiu kredytów.

Również w Galicji po 1870 r. rozwinęła się spółdzielczość kredytowa pod postacią tzw. towarzystw zaliczkowych wzorujących się na systemie Schultzego z Delitzsch. Członkowie tych towarzystw rekrutowali się głównie spośród zamożnego chłopstwa, rzemieślników, kupiectwa oraz inteligencji. W 1912 r. liczba ich wzrosła z 238 tys. do 350 tys. członków. Od 1890 r. datuje się także rozwój tzw. kas Stefczyka, stanowiących również typ spółdzielni kredytowych o czysto wiejskim charakterze. Służyły one głównie biedniejszej ludności chłopskiej, udzielając kredytu na tzw. skrypty dłużne lub na hipotekę. W 1912 r. było ich ponad 1300 z 290 tys. rzeszą członkowską.

W Królestwie Polskim dopiero schyłek XIX w. przyniósł ożywienie spółdzielczości kredytowej. Nie zdołały odegrać większej roli kasy pożyczkowe zakładane przez przemysłowców i tzw. towarzystwa wzajemnego kredytu, ograniczające swoją działalność do obsługi potrzeb zamożniejszej ludności, rzesz drobnych przemysłowców, kupców i inteligencji. Najbujniej natomiast rozwinęły się tzw. towarzystwa pożyczkowo-oszczędnościowe, służące kredytem drobnomieszczaństwu oraz inteligencji. W 1911 r. liczyły one 200 tys. członków zrzeszonych w 315 oddziałach.

Słabiej stosunkowo w zestawieniu ze spółdzielczością kredytową rozwijała się spółdzielczość wytwórcza. Brak dostatecznych środków na wyposażenie techniczne warsztatów oraz konkurencja wielkiego, nowoczesnego przemysłu kapitalistycznego powodowały, że działalność wytwórcza tego typu stanowiła jedynie uzupełnienie produkcji wielkoprzemysłowej. Mogła też ona

żywiej prosperować w dzielnicach słabiej uprzemysłowionych. Najwięcej spółdzielni rzemieślniczych zawiązało się w Galicji, zwłaszcza w uboższych środowiskach rzemieślniczych, wśród szewców, stolarzy, kowali, ślusarzy itp. Lepiej też prosperowały spółdzielnie wytwórcze wiejskie, np. mleczarskie, w Galicji i Królestwie. W skali trójzaborowej, w przeddzień wojny 1914 r. ruch spółdzielczy osiągnął stosunkowo wysoki stopień rozwoju. Największy w Wielkopolsce i w Galicji, gdzie stanowił domenę wpływów drobnej i średniej burżuazji oraz chłopstwa.

6. PROCESY URBANIZACYJNE

Przez wiele stuleci miasta nie bardzo różniły się od wsi. Na rolnictwie opierał się przeważnie handel miejski, zajęcia rolnicze również absorbowały dużą część mieszkańców spośród tzw. mieszczan-rolników. Gdyby nie ciągły dopływ ludności wiejskiej ówczesne miasta, zwane nie bez słuszności wielkimi wymierzalniami, dawno straciłyby całą swoją ludność, której ubytku, szczególnie w czasach wojen, klęsk głodowych i wielkich epidemii nie równoważył przyrost naturalny.

Wzrost ludności miejskiej był znacznie szybszy od przyrostu ludności wsi. Największy w Anglii od końca XVIII w., osiągnął szczyt w pierwszych dziesięcioleciach XIX w. W 1851 r. mieszkańcy miast stanowili 50⁰%, w 1871 r. już 62⁰% ogółu ludności tego kraju. We Francji w 1868 r. żyło w miastach 31⁰% mieszkańców, a ogólny przyrost ludności miejskiej był wówczas dwaście razy szybszy od przyrostu ludności całego kraju. W Niemczech dopiero druga połowa XIX w. przyniosła szybkie powiększenie się liczby mieszkańców miast, którzy w 1871 r. stanowili już 36⁰% ogółu ludności Rzeszy. W Rosji, według bardzo prowizorycznych szacunków, żyło w miastach 3,8⁰% ogółu ludności w

1815 r., 5⁰/₀ w 1851 r., 7,8⁰/₀ w 1856 r. oraz 12,6⁰/₀ w 1897 r. Ogólną prawidłowością był wyraźny związek szybkiej urbanizacji z intensywnym uprzemysłowieniem.

Do głównych czynników miastotwórczych zalicza się najogólniej czynniki polityczno-administracyjne, geograficzne i gospodarcze.

W okresie przedkapitalistycznym większą rolę spełniały pierwsze spośród nich. O lokacji, a następnie prosperity miasta, decydował często fakt, że stanowiło ono bądź ośrodek władzy lokalnej, bądź było np. miejscem kultu religijnego. Dopiero w miarę rozwoju gospodarczego silniej dochodziły do głosu czynniki ekonomiczne w postaci rzemiosła, przemysłu, handlu i komunikacji. Nie oznacza to bynajmniej, że przedtem nie miały one żadnego znaczenia. Także i później w czasach rozwiniętego kapitalizmu, jak również dziś w warunkach budownictwa socjalistycznego, znane są przypadki, że o egzystencji i prosperity miasta decyduje li tylko fakt, że jest ono siedzibą władzy administracyjnej, garnizonu wojskowego itp. Chodzi jednak o to, co w rozwoju urbanizacji stanowi bądź stanowiło tendencję podstawową. Wypadnie więc raz jeszcze podkreślić, że w miarę natężenia urbanizacji kapitalistycznej, a także socjalistycznej, rośnie zazwyczaj waga bodźców ekonomicznych nad polityczno-administracyjnymi i geograficznymi.

Już w drugiej połowie XVIII w. zaznaczył się rozwój urbanizacji. Zwiększył się odsetek ludności miejskiej, osiągając w 1775 r. w woj. poznańskim 30⁰/₀, w woj. krakowskim 22⁰/₀, na Kujawach tylko 11⁰/₀, najmniej zaś we wschodniej części kraju. W ciągu czterech dziesięcioleci licząc od połowy stulecia, Warszawa osiągnęła 120 tys. mieszkańców. Wyróżniały się także miasta wielkopolskie z Poznaniem, Leszmem, Wscho-

wą, Bojanowem, Rawiczem, Zdunami, Międzychoodem, Międzyrzeczem jako siedliskami tkactwa.

Rozbiory zaciążyły jednak dotkliwie na tempie i charakterze dalszych procesów urbanizacyjnych. Podcięły korzenie zarysowujących się więzi ekonomicznych pomiędzy miastami różnych regionów, poderwały prosperity niektórych z nich (Gdańsk), zahamowały rozwój Warszawy oraz miast wielkopolskich. Odcinając Galicję od handlu bałtyckiego zepchnęły tamtejsze, liczne miasta i miasteczka do roli ośrodków lokalnej wymiany, bez perspektyw gospodarczych. Podporządkowały byt ekonomiczny poszczególnych dzielnic interesom Rosji, Prus i Austrii, które z biegiem czasu coraz silniej wpływać będą na kierunek rozwoju gospodarczego ziem.

Naniepolskich w większości pod względem etnicznym ziemiach, które przypadły Rosji w kolejnych trzech rozbiorach, znalazło się 229 miast i miasteczek. Stanowiły one najdalej na wschód wysunięte skupiska ludności polskiej. Największe z nich Wilno podupadło znacznie w czasie powstania kościuszkowskiego i liczyło w 1795 r. 17 tys. mieszkańców, w tym 1/4 ludności żydowskiej. Większość miast białoruskich i ukraińskich wegetowała gospodarczo, podlegając silnej agraryzacji.

Pierwsze lata epoki porozbiorowej oraz czasy Księstwa Warszawskiego nie sprzyjały stabilizacji gospodarczej kraju. Wojny napoleońskie spustoszyły rolnictwo, zachwiały produkcją miejską, podcięły handel i wymianę zwłaszcza w okresie słynnej blokady kontynentalnej.

Ogólny stan zacofania miast ilustruje opinia Staszica z 1807 r.: „W jakim stanie miasta? Tych jest w kraju za mało, gdyż większa ich część nie różni się od wsi i mieszczanin w nich jest rolnikiem”. Według spisu z 1810 r. były w Księstwie 633 miasta z 806 tys. miesz-

kańców (19⁰/o ogółu ludności). Tylko 9 największych miast liczyło powyżej 5 tys. ludności, ale w 137 najmniejszych liczba mieszkańców nie sięgała 500. Więcej niż 1/3 ogólnej liczby ludności miast trudniła się rolnictwem.

W zestawieniu z ogólnym zastojem miast, pokaźnie rozwinęła się Warszawa, gdzie liczba ludności wzrosła z 68 tys. w 1808 r. do 78 tys. w 1810 r. W tym samym czasie nastąpił spadek liczby ludności miast departamentu poznańskiego o 12⁰/o, spowodowany głównie odpływem Niemców na zachód. Słaby rozwój rzemiosła i przemysłu oraz ogólna wegetacja miast pogłębiły proletaryzację ludności. Liczba plebsu sięgała w Warszawie 21⁰/o, w Krakowie i Poznaniu aż 37⁰/o ogółu mieszkańców.

Stulecie 1815 - 1914 przyniosło miastom ogromne zmiany. Z feudalnych, powiązanych silnie ze wsią lokalnych ośrodków wymiany przeobraziły się one w ogromne, nowoczesne, niezwykle dynamiczne skupiska wielotysięcznych rzesz ludności. Stały się centrami życia gospodarczego, politycznego i kulturalnego kraju, przekształcone w wielkie ośrodki przemysłowo-handlowe z lasem kominów fabrycznych, z dzielnicami wielopiętrowych czynszowych kamienic, siedziby dwóch głównych klas społeczeństwa kapitalistycznego burżuazji i proletariatu. Szczególne natężenie urbanizacji przypadało na lata powłaszczeniowe, gdy znikły zapory feudalne powstrzymujące masowe wychodźstwo ze wsi. Jednakże już wcześniej, bezpośrednio po kongresie wiedeńskim nasilało się tempo przemian gospodarczo-społecznych zwłaszcza w Królestwie Polskim i na Śląsku.

W 1816 r. było w Królestwie 451 miast z ludnością stanowiącą 19,4⁰/o ogółu mieszkańców kraju, w 1827 r. już 21,5⁰/o. Wyróżniała się Warszawa z 88 tys. w 1816 r.

i 131 tys. ludności w 1827 r. Do największych miast należały także Lublin, Kalisz, Płock i Częstochowa. W 175 najmniejszych miasteczkach liczba ludności nie przekraczała 1 tys. W rozwoju miast wyróżnił się pozytywnie okres 1815 - 1830 ze względu na intensywną urbanizację inspirowaną i popieraną również przez władze państwowe. Podjęły one w tej dziedzinie żywą działalność normatywną, przeprowadziły regulację niektórych miast, wzniosły wiele okazałych budowli, troszcząc się o racjonalną gospodarkę miejską.

Najbardziej zmiennym zjawiskiem epoki formującego się kapitalizmu było rosnące zróżnicowanie miast. Wiele z nich, niejednokrotnie starych i znanych dawniej, upadło wraz z rozwojem nowej gospodarki, upodabniając się do wsi. Inne zaś przeżywały ogromne prosperity, dystansując starsze i bardziej „zasłużone” ośrodki. Pod względem geograficznym zróżnicowanie w urbanizacji pokrywało się mniej więcej z ogólnie zarysowującą się rejonizacją gospodarczą. Przemysłowo-gospodarczo południowo-zachodni region znalazł się także w czołówce ze względu na stan miast. Na tym tle wyróżniał się zwłaszcza region wokół Łodzi, gdzie w oparciu o miejscowe tkactwo, a także dzięki protekcyjnej polityce państwa, nastąpił bujny rozkwit przemysłu, a wraz z nim rozwinęły się okoliczne miasta. Szczególnie rozwinęła się Łódź, której liczba ludności z 799 osób w 1820 r. wzrosła w 1829 r. do 4273 i jeszcze przed 1863 r. dzięki przemysłowi bawełnianemu wysunęła się na drugie miejsce za Warszawą. W 1861 r. ludność miejska stanowiła 24,2% ogółu, w 1865 r. już 26,2%. Z 452 miast 5 liczyło powyżej 15 tys., 6 innych powyżej 10 tys., 41 od 5 do 10 tys., 313 od 1 do 5 tys. oraz ludność 87 miasteczek liczyła poniżej 1 tys. Silne związki ze wsią potwierdziła też znacz-

na liczbę tzw. mieszczan-rolników, stanowiących ponad 1/4 (26,2%) ludności miejskiej.

Zróznicowanie miast znalazło potwierdzenie w postanowieniach władz carskich, które po uwłaszczeniu, w latach 1869 - 1870, przeprowadziły zamianę 338 z nich na tzw. osady, motywując to, że: „Z powodu nieznacznej liczby mieszkańców, małego rozwoju przemysłu i niedostateczności dochodów nie mają one w rzeczywistości znaczenia miast”. Inna kwestia, że znalazły się wśród nich także ośrodki wyróżniające się pod względem gospodarczym (Aleksandrów i Konstantynów w regionie łódzkim, Czeladź w powiecie będzińskim).

Szybki proces urbanizacji po 1870 r. wiązał się z ogólnym tempem gospodarczego rozwoju, w szczególności ze wzrostem przemysłu fabrycznego i kolei żelaznych. Unowocześniające się po reformach rolnictwo wyrzucało ze wsi wielotysięczne rzesze zrujnowanych chłopów, a także część zbiedniałej szlachty. Osiedlali oni w większości na terenie miast w przodujących gospodarczo regionach kraju. Innym przejawem zróżnicowania procesów urbanizacyjnych w zależności od ogólnych przemian gospodarczych były nasilające się od końca stulecia migracje ludności miejskiej z rolniczych przeważnie guberni wschodnich Królestwa do uprzemysławiających się intensywnie centrów wielokapitalistycznych Warszawy i okręgu, Łodzi i południowo-zachodnich powiatów tzw. Zagłębia Dąbrowskiego.

W latach 1865 - 1897 na tle szybkiego wzrostu ogólnej liczby ludności o 77,2%, ludność miejska zwiększyła się o 131,3%. Najbardziej wyróżniały się pod tym względem dwie gubernie: piotrkowska (wzrost o 376,4%) i warszawska (o 154,3%). Odbiegały od tego tempa gubernie: suwalska (12,5%), łomżyńska (38,7%) oraz

płocka (41,5%). Uwzględniając 114 miast pozostałych po 1870 r. odsetek ludności miejskiej z 16,3% w 1872 r. wzrósł do 21,9% w 1909 r. i 22,9% w 1915 r. W 1902 r. zyskał prawa miejskie Sosnowiec, w 1906 r. — Puławy. Przodowała Warszawa z 276 tys. w 1872 r., 405 tys. w 1890 r., 684 tys. w 1897 r. oraz 751 tys. ludności w 1907 r., a także Łódź licząca 393 tys. w 1907 r. oraz ponad 500 tys. jeszcze przed 1914 r. Postępującą koncentrację ludności miejskiej ilustrował wzrost odsetka mieszkańców największych miast (powyżej 10 tys.) z 8,6% ogółu ludności miejskiej w 1872 r. do 17,5% w 1897 i 18,3% w 1909 r. Oprócz Warszawy i Łodzi wyróżniały się Częstochowa, Sosnowiec i Lublin oraz osady przemysłowe Żyrardów, Aleksandrów, Zawiercie i Dąbrowa Górnicza.

Główną podstawą przyrostu ludności miejskiej była nadal wieś, a także nieuprzemysłowione miasteczka i osady. Na drugim miejscu znajdował się przyrost naturalny zwiększony dzięki postępom higieny i zdrowotności. Szczególnie doniosłą rolę odegrała rozbudowa urządzeń miejskich, jak wodociągi i kanalizacja, ochrona terenów zielonych, budownictwo szpitali, zabezpieczenie właściwej aprowizacji ogromnych skupisk ludzi itp. Jednocześnie najsilniej w tej dziedzinie wystąpiły z całą ostrością blaski i cienie kapitalistycznej urbanizacji. Na początku XX w. jedynie Warszawa, Łomża, Płock i Lublin posiadały wodociągi. Tylko Warszawa miała własną elektrownię, w gazownie wyposażono kilka innych miast. Na 116 miast w 58 brak było szpitali, w 53 miastach brakowało hoteli. Mimo niewątpliwego postępu ogólny stan urządzeń miejskich nawet w Warszawie, nie mówiąc już o szczególnie upośledzonej Łodzi, był niewystarczający. Odczuwały go najbardziej dzielnice proletariackie wielkich miast (Powiśle, Praga i Wola w Warszawie, Bałuty

w Łodzi) oraz małe miasteczka, gdzie ogólny stan higieny i zdrowotności odbijał dotkliwie upośledzenie społeczne środowisk najuboższych.

Pod względem narodowościowo-wyznaniowym struktura ludności miejskiej nie wykazywała większych zmian. Przejściowo, zwłaszcza w piętnastoleciu 1815 - 1830, zwiększył się odsetek Niemców, głównie w Łódzkiem. W całym kraju wzrósł także w łonie ludności miejskiej odsetek Żydów wypędzanych wówczas ze wsi. Dopiero po reformie 1864 r. nastąpiło zniwelowanie tych przejściowych tendencji związane z przyływem ogromnej rzeszy spauperyzowanych chłopów do miast.

Według spisu z 1897 r. w miastach Królestwa 38% ludności stanowili Żydzi. Na procesach urbanizacyjnych doby powojennej zaciążyły silnie polityczne represje caratu. Uległo zahamowaniu budownictwo obiektów kultury i oświaty. Miasta pozbawione własnego samorządu, poddane kontroli władz policyjnych hamowane były w sposób dotkliwy ograniczeniami finansowymi. Brak autonomii w zakresie rozbudowy infrastruktury miejskiej, zależność finansowa od decyzji centralnych władz państwowych ciążyły boleśnie nad życiem gospodarczym miast.

W zaborze pruskim wyróżniał się Górny Śląsk z najbardziej dynamiczną urbanizacją, wiążącą się z rozwojem miejscowego górnictwa i hutnictwa. Na jego zapleczu, w bezpośrednim sąsiedztwie licznych kopalń i hut, z niedawnych wsi i osad wyrastały prężne skupiska miejskie: Zabrze, Siemianowice, Katowice, przyciągające licznych wychodźców z terenu Śląska, a także z Galicji i Królestwa. Również na Dolnym Śląsku w ciągu pierwszej połowy XIX w. zaszły duże zmiany. Rzemieślniczo-handlowy Wrocław przekształcił się w wielki ośrodek przemysłowy z 98 tys. mieszkańców

w 1842 r. (wobec 85 tys. w 1829 r.). Z chwilą rozbudowy połączeń kolejowych (1842 r.) i sieci dróg wodnych z Odrą na czele rozwinęły się także szybciej dolnośląskie miasta, jak Brzeg, Głogów, Legnica, Szprotawa. Wydatnie zwiększył się odsetek ludności miejskiej na Śląsku z 24⁰/₁₀₀ w 1871 r. do 28⁰/₁₀₀ w 1885 r. i 33,3⁰/₁₀₀ w 1900 r. W rejencji opolskiej obejmującej właściwy Górny Śląsk wynosił on 15,7⁰/₁₀₀ w 1861 r. i 24,9⁰/₁₀₀ w 1900 r. Po uwzględnieniu zaś mieszkańców osad przemysłowych nie posiadających praw miejskich odsetek ten wzrósłby do około 50⁰/₁₀₀ w 1900 r. i 57,5⁰/₁₀₀ w 1900 r. Najwyższy w skali ogólnopolskiej stopień umiastowienia Górnego Śląska wyróżniał się jedną jeszcze właściwością. Do 1914 r. żadne z miejscowych miast nie osiągnęło liczby 100 tys. mieszkańców. Wynikało to stąd, że miasta te rozrzucone na stosunkowo niewielkiej przestrzeni oddziaływały na siebie w sposób decentralizujący. Ogólną jednak tendencję ilustruje szybki awans niektórych zwłaszcza miast aglomeracji górnośląskiej. W latach 1849 - 1910 Gliwice zwiększyły liczbę ludności z 8 tys. do 67 tys., Bytom z 6 tys. do 68 tys., Królewska Huta z 779 osób w 1855 r. do 77 tys. w 1913 r., w tym samym czasie ludność Katowic wzrosła z 2945 osób do 43 tys., Zabrze z 3 tys. do 63 tys. Szczególne natężenie urbanizacji przypadło na początek XX w. Wzrósł także ogromnie Wrocław ze 110 tys. w 1849 r. do 239 tys. w 1875 r., 423 tys. w 1900 r. i 512 tys. w 1910 r. oraz Opole z 8 tys. w 1849 r. do 34 tys. w 1910 r.

Jak na gospodarcze potrzeby rolniczej prowincji liczba 145 miast i miasteczek w Wielkim Królestwie Poznańskim w 1815 r. była zbyt duża, mimo że już przed 1807 r. Prusy niektóre z najmniejszych miast zamieniły na osady. Brak przemysłu nie dostarczał bodźców dla dalszego rozwoju. Małe, przeważnie drewnia-

ne, słabo zaludnione miasteczka wielkopolskie służyły głównie potrzebom miejscowego rolnictwa, które absorbowало około 4/5 ludności prowincji. W 1837 r. w miasteczkach żyło 304 451 osób w stosunku do 853 157 ludności wiejskiej w całej prowincji. Reformy agrarne pierwszej połowy stulecia oraz rosnąca od połowy XIX w. koniunktura rolna w warunkach szybkiego uprzemysłowienia prowincji niemieckich pchnęły naprzód miejscowe rolnictwo. Jego szybki rozwój pozostawał jednak w rażącej sprzeczności ze słabą urbanizacją. Największe miasto prowincji, Poznań, wzrosło dopiero bliżej końca XIX w., osiągając w 1910 r. 156 tys. ludności wobec 44 tys. w 1849 r. Bydgoszcz zwiększyła wówczas liczbę mieszkańców z 13 tys. do 57 tys., Inowrocław z 6 do 26 tys., Leszno z 10 tys. do 17 tys. Zwiększył się też odsetek ludności miejskiej w Poznańskim z 28,63% w 1845 r. do 30,68% w 1900 r. Podobny był obraz urbanizacji na Pomorzu Gdańskim, Warmii i Mazurach. W latach 1804 - 1849 ludność miejska Pomorza zwiększyła się o 26% wobec 73% wzrostu ludności wsi, co wyraźnie wskazuje na anomalię w zakresie gospodarczego rozwoju tej prowincji w zestawieniu ze Śląskiem czy Królestwem. Także największe miasta: Gdańsk, Elbląg i Toruń, tkwiły w zastoju. Niewielki postęp zaznaczył się w miastach średniej wielkości, jak Chełmno, Kwidzyn, Starogard i Grudziądz. Najbardziej wzrosły miasta najmniejsze: Wąbrzeźno, Kościerzyna, Chełmno, Wejherowo, Puck i Tczew. Odsetek ludności miejskiej wynosił w 1845 r. 34,44%, w 1900 r. — 36,3%. Jak z tego widać, w odróżnieniu od miast śląskich ośrodki miejskie Pomorza i Wielkopolski wyraźnie związały swą egzystencję z obsługą gospodarki wiejskiej i rolniczym przemysłem przetwórczym.

Również stosunki narodowościowe różniły się tu za-

sadniczo w porównaniu z miastami Galicji oraz Królestwa. Po rozbiorach, w ciągu pierwszej połowy XIX w. trwał popierany przez władze pruskie wzmożony napływ Niemców do miast pomorskich i wielkopolskich. Na Pomorzu Zachodnim w całym okresie dominował żywioł niemiecki. Miasta Pomorza Gdańskiego w połowie stulecia liczyły zaledwie 30% ludności polskiej, a na 21 miasteczek Warmii i Mazur tylko w 14 przeważał żywioł polski. Największą przewagę mieli Niemcy wśród mieszkańców miast Śląska. Znamienny był także układ stosunków społecznych. W 1840 r. w Poznaniu na 35 tys. ludności Polacy stanowili 1/2, ale 2/3 gruntów należało do Niemców, którzy także dominowali wśród kupiectwa. Jednakże już w drugiej połowie stulecia i na początku XX w., w miarę natężenia urbanizacji oraz potęgującej się ucieczki ludności niemieckiej w głąb Niemiec, do uprzemysłowionych prowincji (Ostflucht), nastąpiło przesunięcie w stosunkach narodowościowych w miastach Wielkopolski i Pomorza na korzyść żywiołu polskiego. Dominował on od początku w środowisku miejscowej klasy robotniczej, silniejszej liczebnie także na Górnym Śląsku.

Na obszarze Galicji w 1817 r. znajdowało się 280 miast, ale tylko 92 zasługiwały na tę nazwę, zaś pozostałe 188 miasteczek niewiele różniło się od wsi. Po likwidacji w 1846 r. Rzeczypospolitej Krakowskiej liczby te wzrosły do 94 miast oraz 192 miasteczek. W sumie było to o wiele za dużo jak na rzeczywiste potrzeby prowincji. Pozbawione szerszego zaplecza gospodarczego w postaci rozwiniętego rynku wewnętrznego, odcięte od handlu bałtyckiego, skazane były na wegetację. Dominacja folwarku obszarniczego oraz dyskryminowanie miejscowej wytwórczości rzemieślniczo-przemysłowej przez Wiedeń ciążyły fatalnie na stanie gospodarki miejskiej. Podobnie jak na Pomorzu szyb-

ciej rosła tu liczba ludności wiejskiej od miejskiej, wskazując na wyraźną anomalię w dziedzinie stosunków demograficznych. Pozytywnie wyróżniała się natomiast Rzeczypospolita Krakowska oraz Śląsk Cieszyński. Pomyślnie rozwijały się Kraków oraz Lwów — główne miasta obu Galicji Zachodniej i Wschodniej. Kraków zwiększył liczbę mieszkańców z 25 tys. w 1818 r. do 44 tys. w 1844 r. W 1843 r. zyskał prawa miejskie Chrzanów. W Galicji Wschodniej wyróżniły się przejściowo Brody, leżące na szlaku handlu tranzytowego (23 tys. w 1840 r.). W 1857 r. 8 miast wschodniogaliczyjskich liczyło ponad 10 tys. mieszkańców. Lwów osiągnął w 1851 r. 68 tys. ludności wobec 41 tys. w 1817 r. Przytłaczająca jednak większość ośrodków miejskich wiodła tu żywot właściwy prowincji rolniczej z zacofaną strukturą agrarną, prymitywną techniką produkcji i pogłębiającą się nędzą mieszkańców. W tym czasie urbanizacja przebiegała wolniej w Galicji Zachodniej w porównaniu z Galicją Wschodnią, gdzie i liczba dużych miast była większa. W zachodniej części prowincji żyło około 140 tys. tzw. małomieszczan, o których pisano wówczas, że: „mało się oni oświatą różnią od włościan... trudnią się handlem bydła albo nierogacizny, a najczęściej rękodzielnictwem, ślusarstwem, kowalstwem, kołodziejką, rymarstwem, krawiectwem, malarstwem, garncarstwem itp.”

Do 1848 r. na miastach prywatnych ciążyły ponadto liczne powinności feudalne. Dopiero zniesienie pańszczyzny ułatwiło proces usamodzielnienia politycznego mieszczaństwa Galicji, uczestniczącego aktywnie w walkach Wiosny Ludów. Druga połowa stulecia przyniosła nieznaczny postęp urbanizacji. Około 1890 r. tylko 1/5 ludności Galicji utrzymywała się z zajęć pozarolniczych. Odsetek ludności miejskiej, 21,3⁰%, niewiele się podniósł w następnym okresie. Najniższy tak-

że w porównaniu do innych ziem polskich był odsetek ludności dużych miast (powyżej 10 tys.), wynosząc w 1870 r. — 5,6⁰/₀, w 1900 r. — 9,6⁰/₀, w 1910 r. — 13,1⁰/₀. W tym samym czasie na Śląsku Cieszyńskim stanowił on: 4,7, 18,7 i 19,4⁰/₀ ogólnej liczby mieszkańców. W 1900 r. było w Galicji 15 miast z ludnością powyżej 20 tys., w tym Lwów ze 160 tys. (w 1914 r. — 206 tys.), Kraków z 91 tys. (176 tys.), Przemyśl z 46 tys. (54 tys.), następnie Kołomyja, Tarnów, Tarnopol oraz Stanisławów.

Właściwością urbanizacji w Galicji było także i to, że w odróżnieniu od Królestwa, a zwłaszcza Górnego Śląska, miała ona za podstawę wyłącznie istniejące już ośrodki miejskie, nie tworząc nowych skupisk, jak to widać na przykładzie Żyrardowa, Sosnowca, Katowic czy Zabrza. Również nieliczne tylko miasta Galicji Zachodniej oraz Śląska Cieszyńskiego nosiły charakter ośrodków przemysłowo-handlowych. Należały do nich: Kraków, Chrzanów, Biała, Bielsko i Cieszyn.

Pozytywnie na tle stosunków ogólnopolskich wyróżniały się miasta Galicji ze względu na instytucję samorządu, przyznanego im najwcześniej, rozwiniętego następnie silnie w dobie autonomicznej.

Pod względem narodowościowo-wyznaniowym ludność miejska Galicji przedstawiała zróżnicowaną mozaikę. W zachodniej części prowincji dominował żywioł polski, we wschodniej ukraiński, zwany Rusinami, choć i tutaj miasta stanowiły daleko na wschód wysunięte forpoczty polskie w morzu ukraińskiej ludności wiejskiej. Wśród mieszczaństwa znaczny był udział Żydów tkwiących mocno w handlu i drobnym rzemiośle.

Niedorozwój gospodarczy spowodował, że ludność miejska Galicji, podobnie jak ludność wiejska, poczynając od końca XIX w. stanowiła podstawę rekrutacji wychodźstwa zarobkowego sezonowego i stałego. Zaco-

fanie znajdowało także swoje odbicie w strukturze społecznej ludności. Proletariat miejski, z wyjątkiem kilku wielkoprzemysłowych ośrodków Zagłębia Krakowskiego i Śląska Cieszyńskiego, nosił cechy drobnorzemieślnicze. Podobnie burżuazja słaba liczebnie i gospodarczo była reprezentowana przez drobnomieszczaństwo, w dużej części żydowskie.

W ogólnym bilansie urbanizacji w okresie zaborów dają się zauważyć następujące zjawiska. W zakresie budownictwa miejskiego w XIX i XX w. nastąpiły duże zmiany. Przede wszystkim znalazły one wyraz w rozwoju budownictwa murowanego. Postęp w hutnictwie żelaza i cynku dał budownictwu możliwość stosowania konstrukcji z żelaza lanego (w Warszawie w 1841 r.), a następnie walcowanego zastosowanego przy budowie balkonów, schodów itp. Upowszechniło się także krycie dachów blachą cynkową. Rozwój techniki odlewów gipsowych ułatwił użycie ich do elewacji i zdobnictwa.

Nad rozwojem miast ciążyły względy natury wojsko-politycznej, odczuwane we wszystkich zaborach, najdotkliwiej bodaj w dzielnicy pruskiej i w Kongresówce (Warszawa). Budowa koszar, obiektów strategicznych, burzenie dawnych fortów i tworzenie na wypadek wojny nowych umocnień obronnych w obrębie miast hamowały prawidłową zabudowę. Także budownictwo kolejowe i usytuowanie dworców poza centrum miast wytyczało kierunki przyszłej zabudowy. Podporządkowanie władz miejskich czynnikom policyjnym wpływało hamująco na prawidłowy rozwój urządzeń komunalnych.

Od końca XIX w. na dużą skalę rozwinęło się budownictwo czynszowe, na ogół bezplanowe i chaotyczne. Cechą charakterystyczną było upowszechnienie się długich ulic-wąwozów zabudowanych jednakowymi blo-

kami czynszowymi o podwórkach-studniach, okolonych wielopiętrowymi oficynami. Pozytywną zdobyczą była natomiast wzmiankowana rozbudowa urządzeń wodociągowo-kanalizacyjnych, wznoszenie budowli o charakterze publicznym, jak: teatry, szkoły, muzea, budownictwo sakralne, a także wytyczanie placów pod zieleńce i ogrody itd. W rezultacie rodziło się nowoczesne miasto, pełne kontrastów oraz nabrzmiewających konfliktów społecznych pomiędzy burżuazją i proletariatem.

Wiek XIX i początek XX przyniosły też ogromne zróżnicowanie w stanie urbanizacji poszczególnych prowincji. Zarysowały się wyraźne podziały nawet w obrębie tej samej dzielnicy w zależności od stopnia rozwoju gospodarczego, uprzemysłowienia i stanu komunikacji. W prowincjach wschodnich w Królestwie Polskim, dużej części Galicji, Poznańskim, Warmii, Mazurach i części Pomorza istniał prawie ten sam typ miasta niewielkiego, o rozproszonej zabudowie z mieszkańcami powiązanymi blisko z okolicznym rolnictwem i drobną wytwórczością. Drewniane przeważnie na wschodzie kraju, murowane w Poznańskim i na Pomorzu miasteczka żyły w cieniu wyróżniających się prężnością okręgów przemysłowych Górnego Śląska, Zagłębia Dąbrowskiego, Łodzi, Warszawy, Białegostoku, Śląska Cieszyńskiego oraz pasa nadmorskiego.

7. UFORMOWANIE SIĘ BURŻUAZJI W XIX W.

Powstaniu i rozwojowi kapitalistycznej gospodarki towarzyszyły dokonywane się równocześnie przekształcenia w strukturze społeczeństwa. W miejsce feudalnego podziału stanowego torowały sobie drogę nowe wyróżniki określające status społeczny i polityczny nowo formujących się klas i warstw.

Oczywiście nie da się ściśle określić momentu, w

którym nastąpiło samo przejście od starej do nowej struktury społeczno-politycznej i nie o to bynajmniej chodzi. W literaturze naukowej przyjęło się datować ogólnie umowne określenie granicy między feudalizmem a kapitalizmem na koniec lat sześćdziesiątych ubiegłego stulecia. Do tego czasu rozwój nowego układu społecznego na ziemiach polskich dokonywał się w łonie feudalnej struktury społeczeństwa. Pozostałości tej ostatniej przetrwały zresztą również w epoce dojrzałego kapitalizmu aż po czasy narodzin Polski Ludowej.

W analizowanym tu okresie 1815 - 1918 mamy więc do czynienia najpierw z rozwojem kapitalistycznych klas i warstw wewnątrz feudalnego społeczeństwa, a następnie po zakończeniu reform uwłaszczeniowych z dojrzałą mniej lub bardziej nową strukturą kapitalistyczną. Do głównych klas społeczeństwa kapitalistycznego należą burżuazja i klasa robotnicza. O nich też będzie tu mowa w nawiązaniu do zjawisk opisanych w rozdziałach poprzednich. Warto sobie na wstępie uzmysłowić, co rozumie się potocznie pod pojęciem burżuazji? Według definicji twórców naukowego socjalizmu za burżuazję uważa się: „klasę współczesnych kapitalistów, właścicieli środków produkcji korzystających z pracy najemnej”, klasę będącą: „wytworem długiego procesu rozwojowego, szeregu przewrotów w sposobie produkcji i wymiany... rozwijającą się w tym samym stopniu, w jakim rozwijał się przemysł, handel, żegluga, koleje żelazne... klasę, która mnożyła swe kapitały, spychała w cień wszystkie klasy odziedziczone po średniowieczu”⁸.

Główną bazę społeczną formowania burżuazji na

⁸ K. Marks, Fr. Engels, *Manifest Komunistyczny, Dzieła wybrane*, t. I, Warszawa 1949, s. 26 - 27.

ziemiach polskich stanowiło kupiectwo i rzemiosło. Podstawą rozwoju dawnego, feudalnego kupiectwa było obsługiwanie społeczeństwa feudalnego. Oprócz zaspokajania potrzeb ludności miast wchodziły w grę przede wszystkim potrzeby panującej klasy feudalnej świeckiej i duchownej. Poza działalnością kupców pozostawała więc najlichniesza część społeczeństwa — chłopstwo. Dopiero postęp gospodarki towarowej, ogólne ożywienie w życiu ekonomicznym kraju spowodowały, że ulegała stopniowemu rozszerzeniu sfera działalności kupiectwa obejmując także ludność wiejską.

Oświecenie przyniosło, jak wiadomo, pewne umocnienie kupiectwa, głównie w Warszawie i Wielkopolsce. Po upadku Rzeczypospolitej tendencje te wyraźnie osłabły. Dopiero w latach 1807 - 1812, w związku z powstaniem Księstwa Warszawskiego, nastąpiło ponowne ożywienie życia gospodarczego, zwłaszcza zaś obrotów handlowych. Najlichniej w Warszawie, w zyskowych operacjach bankiersko-wekslarskich, na dostawach wojskowych i monopolach dorabiali się majątków i znaczenia hurtowi kupcy, liweranci i bankierzy. Rosło bogactwo znanych w ówczesnej Warszawie domów handlowych Berka Szmula, Ignacego Neumarka, Samuela Antoniego Fraenkla, Jakuba Epsteina, Samuela Kronenberga i innych. Także w Krakowie zyskowe dostawy wojskowe, transport soli na potrzeby konsumpcyjne kraju oraz inne działania w obrocie towarowym i pieniężnym przyniosły sporo korzyści tamtejszym kupcom i liwerantom: Steinkellerom, Bochenkom, Kirchmajerom, Samelsonom i Heltzłom. Upadek Księstwa Warszawskiego nie przyniósł większych zmian w tych procesach. Po 1815 r. nastąpiła stabilizacja polityczna w całym kraju. Zaistniały też szczególnie atrakcyjne warunki dla dzierżawców przeróżnych monopolii, czyli podatków pośrednich, pobie-

ranych od spożycia artykułów codziennej potrzeby, jak sól, mięso, wódka i tytoń. Zajęcia handlowe absorbowały dużą część ludności. Według statystyki w roku 1827 w Królestwie Polskim zajmowało się handlem blisko 50 tys. osób, w 1854 r. już 54 tys. i w 1862 r. około 75 tys. osób. Sam zaś udział w tym Warszawy wynosił w tym czasie: 9⁰/₀, 11⁰/₀ oraz 14⁰/₀, co w sposób wyraźny ukazuje wzrost roli miejscowego skupiska handlowego w skali krajowej. Oczywiście dość trudno byłoby wszystkie wykazane w tej statystyce osoby uważać za burżuazję. Nie można bowiem jednolicie traktować całej tej grupy. Należy z niej wyodrębnić podstawową masę drobnych handlarzy, przekupniów, szynkarzy itp., których trudno zaliczyć do burżuazji. To samo zastrzeżenie odnosi się również do części kupców korzennych, winnych itp., głównie na prowincji kraju, nie zajmujących się poza tym żadną inną działalnością. Tu dopiero w miarę dalszego rozwoju kapitalistycznych stosunków następowały zmiany o charakterze kapitalistycznym. Handel obsługując coraz szersze rzesze konsumentów, pośrednicząc w wymianie producentów i odbiorców wiązał się z rynkiem krajowym, co w efekcie prowadziło do przekształcania się dawnych kupców w kategorię kapitalistyczną.

Właściwa burżuazja rekrutowała się spośród wielkich i średniozamożnych kupców, których najwięcej było w Warszawie, Krakowie, Poznaniu i Łodzi w okresie po powstaniu listopadowym, w mniejszym zaś stopniu z kupiectwa innych prowincjonalnych ośrodków miejskich. Dorównywali jej stopniem zamożności niektórzy z bogatych bankierów i kupców pogranicznych miejscowości na szlakach wymiany z Rosją.

Już poprzednio podkreślaliśmy, że najłatwiej i najszybciej można było zrobić fortunę u boku skarbu państwa na drodze dzierżawy — nazywanej wówczas

z francuska entreprezyą — rozmaitych dostaw artykułów codziennej konsumpcji, jak tytoń, wódka, wina, sól, mięso koszerne dla ludności żydowskiej itd. Dzierżawcą monopolu tabacznego w latach 1816-1830 w Królestwie Polskim był petersburski kupiec Leon Newachowicz, z pochodzenia Żyd wyznania ewangelickiego. Jednocześnie był on dzierżawcą tzw. dochodów konsumpcyjnych wwożonych do Warszawy i z tych powodów postacią o niezwyklej wprost „popularności”. Szczególne odium budziła bowiem wśród ludności polityka fiskalizmu władz rządowych, które dzieliły się zyskami z drenazu cen z pojedynczymi kapitalistami. Newachowicz był protegowanym wszechwładnego senatora Mikołaja Nowosilcowa. Ponieważ jednak nic nie działało się bezinteresownie, protektor przedsiębiorczego kupca zmuszał go do wnoszenia sowitej prowizji w zamian za poparcie. Zyski Newachowicza z samego tylko monopolu tabacznego daje się szacować na około 1 mln złp. rocznie, przy czym było to już po zmianie kontraktu przez ministra skarbu Ksawerego Druckiego-Lubeckiego. Zmiana spowodowała przejęcie części dochodów z tego tytułu na rzecz skarbu Królestwa. W ciągu 15 lat działalności w Warszawie Newachowicz zdołał zgromadzić pokaźną fortunę wielkości około 4 mln złp. Ten sam monopol tytoniowy przysporzył po 1839 r. ogromnych dochodów innemu warszawskiemu kupcowi i przedsiębiorcy: Leopoldowi Kronenbergowi. Po drodze niejako, przy okazji licytacji na dzierżawę — jak wówczas mówiono — administracji tabaczej czerpali z niej zyski inni przedsiębiorcy, np. firma bankowa braci Łubieńskich, M. Koniar itp.

Podobną drogą dochodzili do majątków inni przedsiębiorcy kupcy, bankierzy i coraz częściej także dopominający się udziału w tych dzierżawach przedstawiciele szlachty i arystokracji.

Typem kupca i jednocześnie wielkim przedsiębiorcą przemysłowcem był krakowski bankier Piotr Steinkeller, osiadły następnie w Warszawie. Wzbogacony na dzierżawie transportu soli, która przedtem stanowiła domenę krociowych zysków spółki żydowskich kupców z Berkiem Szmulem na czele, podjął niezwykle rozległą działalność w przemyśle i górnictwie, transporcie i łączności. Nie było chyba dziedziny gospodarki, w której nie znalazłoby się śladów poczynań tego wybitnego człowieka. Swoją fachowością i solidnością w interesach, pomysłowością i niezwykłą wprost inicjatywą gospodarczą prezentował typ dojrzałego działacza gospodarczego epoki romantycznej i kapitalizmu⁹.

W przeciwieństwie do Piotra Steinkellera, który za swoją karierę zapłacić musiał krachem finansowym, o wiele bardziej wstrzemięźliwie, aczkolwiek skutecznie, dorabiali się pokaźnych majątków inni kupcy i bankierzy, jak na przykład Jakub Epstein i jego synowie, Fraenklowie, Teodor Toeplitz, Samuel i Leopold Kronenbergowie, Jakubowiczowie, Dobryczowie, Izaak Szymon oraz Mathias Rosenowie, Brzezińscy, Cybulscy itd. Warto jednakże odnotować, że stronili na ogół oni jeszcze wówczas od inwestowania własnych środków w inne, poza handlem, interesy gospodarcze. Ostrożnie, z wyrachowaniem kupieckim, gromadzili pod boki skarbu państwa fortuny głównie w handlu i bankierstwie. Dopiero w drugiej połowie XIX stulecia stać się one miały podwaliną wielu największych przedsięwzięć handlowych i przemysłowych.

Z dawnego mieszczaństwa rekrutowały się w głównej mierze również grupy średniozamożnej burżuazji

⁹ R. Kołodziejczyk, *Piotr Steinkeller — kupiec i przemysłowiec (1799 - 1854)*, Warszawa 1963.

i drobnomieszczaństwa. Dla tej części kształtującej się burżuazji, słabszej na ogół ekonomicznie, nie korzystającej z wielkich kredytów skarbowych, głównym źródłem bogactwa był handel artykułami spożywczymi, przemysłowymi oraz drobne pachciarstwo. Tkwiąc jeszcze znacznie silniej w feudalnych stosunkach, zwłaszcza na wschodzie Królestwa, kupiectwo to dopiero w drugiej połowie XIX w. stanie się właściwą burżuazją. Również w Galicji, w Poznańskim i na Pomorzu przeważało drobne kupiectwo, które w warunkach słabszego rozwoju kapitalistycznego przemysłu i handlu reprezentowało ekonomicznie i politycznie znacznie mniejszą siłę w porównaniu z Królestwem.

Mówiąc o dużym udziale kupiectwa feudalnego w zasilaniu szeregów burżuazji warto przytoczyć charakterystykę Marksa. Pisał on w związku z tym, że: „przejście od feudalnego sposobu produkcji odbywa się w dwojaki sposób. Producent staje się kupcem i kapitalistą, przeciwstawiając się naturalnej gospodarce rolnej i skrepowanemu przez cechy średniowiecznemu przemysłowi rzemieślniczemu w miastach. To jest rzeczywiście rewolucjonizująca droga. Albo też kupiec bezpośrednio podporządkowuje sobie produkcję. Mimo że ten drugi sposób odegrał w historii poważną rolę jako etap przejściowy... nie prowadzi on sam przez się do przewrotu w dawnym sposobie produkcji... pogarsza on tylko sytuację bezpośrednich wytwórców, przekształcając ich w zwykłych robotników najemnych i proletariuszy, pracujących w warunkach gorszych niż ci, którzy są wprost podporządkowani kapitalowi, a przywłaszczanie sobie pracy dodatkowej odbywa się na gruncie dawnego sposobu produkcji”¹⁰.

Tę właśnie drogę narodzin wielkiej burżuazji z ku-

¹⁰ K. Marks, *Kapitał*, t. III, cz. I, s. 361 - 362.

piectwa daje się wyraźnie zaobserwować na ziemiach polskich. Steinkeller, Epsteinowie, Evansowie, Kronenbergowie, Koniar, Prusak, Lande, Cybulski, Bochenek, to przykładowo podane nazwiska tych kapitalistów, którzy swą karierę rozpoczynali od handlu, bankierstwa itp., by dopiero w procesie dalszego rozwoju kapitalizmu przejść także do przemysłu.

Rozkład rzemiosła zarysował się najwcześniej w tkactwie wełnianym i lnianym¹¹. Rosnąca produkcja towarowa na nie znane i odległe rynki zbytu, konieczność realizacji wytworzonego produktu, zmuszały drobnego wytwórcę do szukania pośrednika w postaci kupca. Ten z kolei, wykorzystując swą pozycję, podporządkowywał sobie drobnego rzemieślnika, udzielając mu kredytu, co prowadziło do dyktowania cen na wyroby, podwyższania cen surowca itp. Odległe rynki wschodnie, a nawet krajowe, nie pozwalały rzemieślnikowi na zachowanie samodzielności. Samodzielność rzemieślnicza stawała się coraz bardziej iluzoryczna. Proces ten przyspieszała działalność właścicieli wielkich manufaktur. Geyer, Kopisch i Wendisch w Łodzi, Schlösser w Ozorkowie, Krusche w Pabianicach czy Kruszewski, Fraenkel, Borman i Geysmer w Warszawie, oprócz robotników pracujących w ich własnych zakładach, zatrudniali setki drobnych, rzekomo samodzielnych wytwórców, wciągając ich wraz z rodzinami w orbitę wyzysku kapitalistycznego. Jeszcze silniej uwidoczniło się podporządkowanie drobnych wytwórców w tkactwie śląskim. Same cechy przyczyniły się nieraz do tego, sankcjonując umowy zawierane między majstrami a kupcem-nakładcą, udzielając temu ostatniemu poparcia w egzekwowaniu warunków umowy. Równocześnie usiłując bezskutecznie walczyć z wiel-

¹¹ G. Missalowa, *Studia nad powstaniem łódzkiego okręgu przemysłowego 1815 - 1870*, t. I, *Przemysł*, Łódź 1964.

kim, konkurencyjnym zakładem przemysłowym, cechy stosowały coraz ostrzejsze sankcje wobec własnej cze-
ladzi i uczniów.

Różne były drogi i okoliczności towarzyszące wyra-
staniu burżuazji z rzemiosła.

Zakłady „Lilpop Rau i Loewenstein”, słynny kombinat przemysłowy warszawski zrośnięty na trwale z tradycją miejscowego środowiska robotniczego i ruchem robotniczym, wywodzą swój rodowód z 1822 r. od skromnej firmy braci Evansów, z pochodzenia Anglików. Początek właściwej fabryce dał jednak inżynier Stanisław Lilpop, syn Augustyna, zegarmistrza z ulicy Długiej. On to dopiero najpierw sam, potem wspólnie z Wilhelmem Rauem stworzył wielki i nowoczesny zakład fabryczny, zasługujący na miano giganta przemysłu metalowego na skalę nie tylko Królestwa Polskiego, ale całego cesarstwa rosyjskiego.

Do rzędu jednego z najstarszych przedsiębiorstw przemysłowych w Królestwie Polskim należała Fabryka Machin i Odlewów K. Rudzki i S-ka. Wzięła swój początek w 1858 r. od odlewni żelaza i mosiądzu, położonej na Powiślu między ul. Czerniakowską i Rozbrat, prowadzonej przez inżyniera Konstantego Rudzkiego, absolwenta paryskiej Szkoły Centralnej, z rozległą praktyką zagraniczną i krajową, m. in. w zakładach Banku Polskiego na Solcu. Fabryka stała się na przełomie XIX i XX w. ogromnym przedsiębiorstwem budowy urządzeń wodociągowych i kanalizacyjnych, mostów i urządzeń kolejowych, m.in. mostu księcia J. Poniatowskiego. Od 1934 r. cały zakład przeniesiono do Mińska Mazowieckiego, gdzie do dziś istnieje na jego bazie wielka fabryka suwnic i dźwigów.

Od zawodu mechanika ślusarskiego zaczynał w latach trzydziestych XIX w. karierę przemysłowca Jan Zakrzewski, którego syn Bazyli był już w latach czter-

dziestych współnikiem Lilpopa i właścicielem dużej fabryki narzędzi rolniczych w Warszawie. Podobne były początki kariery majstra kowalskiego w Krakowie, Antoniego Zieleniewskiego, i jego syna Ludwika. Należący do nich warsztat kowalski dopiero w połowie XIX stulecia przekształcił się w fabrykę narzędzi rolniczych¹². Również warsztat rzemieślniczy stał się punktem wyjścia do zrobienia majątku dla warszawskiego czeladnika złotniczego Karola Malcza. Od skromnej cukierni przy ul. Miodowej w Warszawie zaczynał w 1851 r. cukiernik Karol Wedel, założyciel i protoplasta największej dziś w Polsce firmy pod nazwą Zakłady Przemysłu Cukierniczego im. 22 Lipca (d. E. Wedel).

Podobnie wielu późniejszych potentatów przemysłowych, m.in. Gerlach, Fraget, Geyer, Krusche, zaczynało od pracy w warsztacie rzemieślniczym¹³. Do rzadkich natomiast wypadków należało osiągnięcie bogactwa w takich zawodach, jak krawiectwo czy szewstwo, chociaż i tu przykład szewca Stanisława Hiszpańskiego zasługuje na podkreślenie. Na ogół jednak rzadsze były tu wypadki szybkiej kariery majątkowej. Z rzemiosła, z racji jego drobnej, nie opartej na większych kapitałach produkcji, nieliczni tylko majstrowie przekształcali się w kapitalistów. Rzemiosło zasilalo więc głównie szeregi drobnomieszczaństwa. Równocześnie biedni, zdeklasowani rzemieślnicy zasilali szeregi kształtującej się klasy robotniczej. Procesy te, najwyraźniejsze w Królestwie, a najslabsze w małych miasteczkach Galicji, nie przebiegały równomiernie¹⁴.

¹² W. Saryusz-Zaleski, *Dzieje przemysłu w byłej Galicji 1804 - 1929*, Kraków 1930.

¹³ R. Kołodziejczyk, *Kształtowanie się burżuazji w Królestwie Polskim (1815 - 1850)*, s. 153 - 169.

¹⁴ J. Demel, *Stosunki gospodarcze i społeczne Krakowa w*

Liczne szczególnie drobnomieszczaństwo, tkwiące w rzemiośle i handlu, było w tym czasie podstawową i jedyną obok zamożnego chłopstwa częścią składową polskich środowisk burżuazyjno-mieszczańskich na Śląsku i Pomorzu. Także w Galicji i Wielkopolsce było ono szczególnie liczne. Tak na przykład w Wielkopolsce w 1846 r. aż 45,6⁰% samodzielnych rzemieślników pracowało bez czeladzi i terminatorów. W tej prowincji więc, podobnie jak i na Pomorzu Gdańskim, wskutek przewagi rolnictwa, słabości urbanizacji oraz znikomej liczby wielkich przedsiębiorstw przemysłowych, dominowała produkcja rzemieślnicza. Rzutowało to w sposób zasadniczy na strukturę miejscowego burżuazyjnego środowiska i drobnomieszczaństwa. Słabe ekonomicznie, z wyjątkiem portowych miast pomorskich oraz Torunia, Bydgoszczy i Poznania, reprezentowane były one najsilniej przez drobnomieszczaństwo narodowości polskiej. Podobnie przedstawiała się sytuacja w Galicji, gdzie najliczniejszą grupę nowej klasy społecznej stanowili drobni rzemieślnicy oraz kupcy małomiasteczkowi, w przeważającej części Żydzi.

Do charakterystycznej właściwości narodzin kapitalizmu i burżuazji na ziemiach polskich należał znaczny udział sfer szlachecko-ziemiańskich w tych przekształceniach¹⁵. Nasuwa się tutaj szereg analogii z procesem powstania kapitalizmu w innych krajach europejskich (Hiszpania, później także Anglia, a zwłaszcza Prusy), gdzie również aktywna rola szlachty od początku określała drogę rozwoju nowego układu społeczno-gospodarczego. Od sklepu artykułów żelaznych w poznań-

latach 1843 - 1853, Kraków 1951; Tegoż, *Stosunki gospodarcze i społeczne Krakowa w latach 1853 - 1866*, Wrocław 1966.

¹⁵ Por. R. Kołodziejczyk, *Kształtowanie się burżuazji*; S. Kieniewicz, *Historia Polski 1795 - 1918*, Warszawa 1960.

skim Bazarze zaczynał w 1846 r. swoją przemysłową karierę nauczyciel gimnazjalny, szlachcic z pochodzenia Hipolit Cegielski. W latach 1849 - 1850 uruchomił warsztaty naprawcze przekształcone w pięć lat później w fabrykę maszyn i narzędzi rolniczych. Od 1860 r. zajmowała ona pierwsze miejsce pod względem stanu zatrudnienia w całym Księstwie Poznańskim, licząc w 1869 r. 300 robotników, wobec około 80 w 1856 r. Obok niej jeszcze tylko dwa zakłady przemysłowe: Jana Natrebskiego i J. Moegelina, liczyły się w przemyśle Poznania tamtych czasów.

Do pionierów uprzemysłowienia gospodarki rolnej w Królestwie należeli znani właściciele ziemscy, jak: Ignacy Starzyński, Rafał Bratoszewski, Stefan Złotnicki, Antoni Ostrowski. Z ich nazwiskami wiąże się rozwój przemysłowy Ozorkowa, Aleksandrowa, Zduńskiej Woli i Tomaszowa.

Najbardziej reprezentatywny przykład aktywizacji arystokracji rodowej na polu gospodarki kapitalistycznej dostarcza rodzina Łubieńskich. Synowie ministra sprawiedliwości w Księstwie Warszawskim hr. Feliksa Łubieńskiego, bracia: Piotr, Tomasz, Henryk, Józef, Jan, Tadeusz, figurują dosłownie we wszystkich ważniejszych przedsięwzięciach gospodarczych epoki 1815 - 1850 nie tylko w Królestwie, ale także w Wielkopolsce i na Pomorzu w Gdańsku, w Galicji i na Wołyniu.

Ich nazwiska znajdują się wśród założycieli Towarzystwa Wyrobów Zbożowych w Warszawie w 1825 r. razem z hr. Zamoyskim, Bnińskim, Małachowskim, Gutakowskim i Zabiełą. W 1830 r. współuczestniczyli w zawiązaniu innej spółki akcyjnej pod nazwą Towarzystwo Wyrobów Lnianych, które pod fachowym kierownictwem Filipa Girarda dało początek słynnym zakładom żyrardowskim. W tym samym roku dwaj bracia Tomasz i Henryk zawiązali własną firmę bankową

w Warszawie pod nazwą Bracia Łubieńscy i Spółka w oparciu o fundusze z Banku Polskiego powołanego w ramach protekcyjnej polityki rządu. Tę samą firmę spotykamy przy organizowaniu Towarzystwa Drogi Żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej, faktycznie dzieła P. Steinkellera. Kopalnie, huty, ogromne kompleksy dóbr ziemskich, handel zbożem, pożyczki udzielane pod zastaw ziemi, transport wodny i kolejowy, młyn parowy w Warszawie, wojaże za granicę za „nowinkami” technicznymi, to tylko najważniejsze spośród licznych „kreacji” ruchliwej rodziny. Można widzieć w nich kontynuatorów owych idei, które u schyłku Rzeczypospolitej głosił inny karmazyn i handlowiec w jednej osobie — kasztelan łukowski Jacek Jezierski.

Podobnie aktywizowali się gospodarczo Zamoyscy, Pruszkowie, Działyńscy, Kicińscy, Sapiehowie i inni. Można widzieć w tym wyraz owej odgórnjej, pruskiej drogi rozwoju kapitalizmu w Polsce, która w nowych warunkach historycznych konserwowała przewagę ekonomiczną i polityczną dawnej klasy feudalnej.

Obraz tych przemian nie byłby pełny, gdyby pominąć liczne rzesze drobnej, a także część średniej szlachty, która w okresie rozwoju kapitalizmu nie znalazła możliwości zachowania swego stanu posiadania. Ta część, głównie drobnej szlachty, była źródłem rekrutacji różnego rodzaju oficjalistów i zarządców dworskich. Poprzez studia prawnicze, rolnicze, a następnie choć w mniejszym stopniu kolejowe, techniczne, trafiała do szeregów inteligencji zawodowej, znajdowała zatrudnienie w aparacie biurokratycznym, bądź wreszcie całkowicie deklasowała się, zasilając szeregi rzemiosła i klasy robotniczej¹⁶. Stosunkowo liczni wychodźcy ze

¹⁶ Por. R. Kołodziejczyk, *Studenci Polacy w Instytucie Inżyn-*

stanu szlacheckiego znaleźli się wśród nauczycieli, chociaż i tu zwiększał się udział synów drobniejszego mieszczaństwa, a także, jakkolwiek w słabym jeszcze stopniu, synów chłopskich¹⁷.

Rozwarstwienie drobnej, a także części średniozamożnej szlachty wzmogło się znacznie w wyniku, między innymi, reform uwłaszczeniowych w Galicji i Królestwie. Proces ten pogłębiły również represje polityczne ze strony zaborców za udział tych grup szlacheckich w ruchu patriotycznym. Tym też tłumaczy się wzmożony napływ szlachty do miast po 1864 r. Zetknięcie się z kapitalistycznymi stosunkami społecznymi zmieniało jej oblicze społeczne. Inteligencja wiążąca się już wówczas silniej z kapitalizmem, drobne rzemiosło oraz proletariat fabryczny, oto nowe grupy społeczne, które wchłaniały drobnoszlachecki element napływający do miast. Warstwa ta, stosunkowo bardzo liczna, stanowiła swoistą specyfikę polskiego procesu historycznego. Niejednolita, w swojej górnej części związana była z burżuazją i ziemiaństwem, większość jej jednak grawitowała do roli przywódczej wobec mas ludowych w ich walce o niepodległość i wyzwolenie społeczne. Popychało ją do tego szczególnie uwrażliwienie na ucisk zaborców oraz podatność na rozszerzające się po 1870 r. idee rewolucyjne.

Z punktu widzenia omawianej problematyki rozwoju *nie* *ni* *erów* *Komunikacji w Petersburgu w latach 1867 - 1876*, „Studia i Materiały z dziejów nauki polskiej”. Zakład Historii Nauki i Techniki PAN, Seria D, z. 3 Warszawa 1962; J. Leskiewiczowa, *Warszawa i jej inteligencja po powstaniu styczniowym (1864 - 1870)*, Warszawa 1961; J. Kulas, *Struktura społeczna inteligencji technicznej na kolejach żelaznych w Królestwie Polskim 1845 - 1914*, „Studia z dziejów kolei w Królestwie Polskim” pod red. R. Kołodziejczyka, Warszawa 170.

¹⁷ *Spółeczeństwo Królestwa Polskiego*, pod red. W. Kuli, t. I - III, Warszawa 1965 - 1968.

burżuazji nasuwa się istotne pytanie. W jakim stopniu zamożne chłopstwo stanowiło społeczną bazę rekrutacji tej klasy? Trudno na nie odpowiedzieć bez krótkiej chociażby próby nawiązania do szerszej problematyki, przede wszystkim do zagadnienia udziału chłopca w rynku. Zwiększająca się towarowość produkcji chłopskiej w połączeniu ze wzrostem zapotrzebowania wsi na wytwory przemysłowe wiązała wieś coraz silniej z rozszerzającym się rynkiem wewnętrznym. Chłop zaopatrywał lokalny rynek miejski w płody rolne, nabywając tu zarazem niezbędne artykuły przemysłowe.

W świetle dotychczasowych badań wydaje się, że wśród chłopów polskich dostarczających produkty rolne na rynek miejski trudno byłoby znaleźć taką kategorię handlarzy, jak chłopci-skupywacze, o których mowa w *Rozwoju kapitalizmu w Rosji* Lenina. Jedną z głównych przyczyn tego faktu była niewątpliwie specyfika kształtowania się kapitalizmu na wsi polskiej. Równocześnie pewną rolę odgrywał w tej sytuacji fakt, że handel artykułami rolnymi w Królestwie i Galicji spoczywał w rękach drobnych kupców żydowskich, pachciarzy itp. Można stąd wnioskować, że mimo lokalnych różnic w tempie rozwoju kapitalizmu na wsi polskiej, zamożne chłopstwo w obu tych dzielnicach nie odgrywało poważniejszej roli jako źródło rekrutacji burżuazji miejskiej. Inaczej, jak się zdaje, rzecz się miała w Wielkopolsce, a także na Śląsku, gdzie już około połowy stulecia wykształciła się kategoria bogatych chłopów. Wszystko to było więc dość istotne dla specyfiki rozwoju polskiej burżuazji i drobnomieszczaństwa w tym czasie. Wiadomo bowiem, że w Rosji, gdzie rozwój kapitalizmu wykazywał wiele cech zbieżnych w porównaniu z analogicznym procesem na ziemiach polskich, bogaci chłopci, tzw. skupywacze, speł-

niali poważną rolę w zasilaniu szeregów burżuazji miejskiej jeszcze w okresie przed reformą. Wystarczy przypomnieć nazwisko Morozowa, o którym również wspomina się w cytowanej uprzednio pracy Lenina.

Istniały jednak również inne, bardziej pośrednie drogi, które w nielicznych jeszcze wówczas wypadkach wiodły chłopstwo do szeregów burżuazji, środowisk drobnomieszczaństwa oraz inteligencji. Jedną z nich stanowiło przenikanie synów bogatszych czynszowników do szeregów inteligencji miejskiej. Ponadto w licznych małych i większych nawet miastach, poważną niejednokrotnie część mieszkańców stanowili tzw. mieszczenie — rolnicy. Ich sytuacja ekonomiczna niewiele różniła się od sytuacji chłopca-czynszownika bądź kolonisty. Wraz z rozwojem rzemiosła i kapitalistycznego przemysłu ulegało zmianie ich położenie społeczne i część zasilala środowisko burżuazji. Podobne zjawiska zachodziły wśród mieszkańców wsi położonych wokół większych ośrodków przemysłowych.

Można wyraźnie zaobserwować zwiększający się udział bogatego chłopstwa w zasilaniu kształtującej się burżuazji oraz drobnomieszczaństwa na obszarze zaboru pruskiego.

Z dotychczasowych rozważań wynika, że głównymi źródłami rekrutacji polskiej burżuazji było: kupiectwo rodzime i napływowe, rzemiosło, arystokracja i szlachta oraz w znikomym stopniu bogate chłopstwo. Nie wszystkie jednak części składowe nowej struktury społecznej stanowiły jednakowo dojrzały produkt rozwijającego się kapitalizmu. Nie do końca uformowane było wciąż środowisko zwłaszcza średniozamożnej i drobnej burżuazji, podobnie rzecz się miała z bogatym chłopstwem oraz częścią ziemiaństwa.

Najsilniejszą i najwyraźniej ukształtowaną w połowie XIX w. była grupa najbogatszych kapitalistów

miejskich, kupców, bankierów, wekslarzy, liwerantów, a więc reprezentantów kapitału handlowego. Ta część burżuazji, skupiona głównie w dużych ośrodkach miejskich, w Warszawie, Łodzi, Krakowie i Poznaniu, znalazła najdogodniejsze warunki dalszego rozwoju w następnych dziesięcioleciach. Udział w intratnych dochodach skarbowych, żywe kontakty z zagranicznym handlem i pruskimi domami bankowymi oraz handlem tranzytowym między zachodem a cesarstwem rosyjskim, wreszcie bezpośrednia pomoc finansowa państwa, tak efektywna w Królestwie za czasów Lubeckiego i później w okresie budowy kolei żelaznych zadecydowały o najwyraźniejszym wyodrębnieniu się burżuazji w Królestwie Polskim.

Mała chłonność rynku wewnętrznego na terenie wszystkich zaborów i hamująca rola feudalnych stosunków do lat sześćdziesiątych nie sprzyjały szybkiemu dorabianiu się bezpośrednio w produkcji kapitalistycznej. Stąd też wynikała przewaga handlu nad przemysłem, przewaga kapitalisty-kupca nad przemysłowcem, nie tylko w najbardziej zacofanej wówczas Galicji, ale również w najbardziej, poza Śląskiem, uprzemysłowionym Królestwie. Wiązało się to ze wzmiankowaną poprzednio przewagą akumulacji pierwotnej nad kapitalistyczną i odpowiadało etapowi manufaktury w przemyśle krajowym. Dopiero przewrót przemysłowy lat 1850 - 1870 przyspieszył te procesy oraz umocnił konsolidację burżuazji.

Osobną grupę rosnącej klasy kapitalistycznej właścicieli środków produkcji stanowiła arystokracja ziemska i szlachta, przechodzące do kapitalistycznych form gospodarowania, które opierały się w coraz szerszej mierze na wyzysku wolnonajemnej siły roboczej. Przewaga tych warstw występowała zwłaszcza w Poznańskim, gdzie właściwa burżuazja miejska była słabsza

zarówno ekonomicznie, jak i liczebnie. W Galicji stosunek ten kształtował się jeszcze wyraźniej na niekorzyść kupiectwa i rzemiosła, których rozwój bez porównania silniej niż w innych dzielnicach hamowały feudalne pozostałości. Mimo reformy z 1848 r. utrzymywały się one tutaj najdłużej.

Także w Królestwie, gdzie stopień rozwoju kapitalistycznego handlu i przemysłu był wysoki, a burżuazja liczna i stosunkowo silna, rola warstwy ziemiańskiej w życiu ekonomicznym i politycznym była bardzo duża.

Burżuazja średniozamożna słabsza ekonomicznie tkwiła w handlu krajowym i w mniejszym stopniu, zagranicznym, powiązana także z miejscową produkcją rzemieślniczą. Liczna w większych ośrodkach miejskich, główna i jedyna przedstawicielka tej klasy na terenie Poznańskiego, w mniejszym stopniu korzystała z protekcyjnej polityki władz rządowych, dotkliwie też odczuwała dyskryminację polityczną ze strony zaborców. Feudalne przeżytki i hamulce ciążyły też silnie na jej rozwoju. Granice między tą grupą burżuazji a drobnomieszczaństwem, które najpóźniej i najwolniej wyzbywało się feudalnych nawarstwień, są trudne do uchwycenia. W początkach wieku XIX raczej trudno jeszcze mówić o drobnomieszczaństwie. Ówczesne drobne rzemiosło i handel miały więcej wspólnego z feudalizmem niż z kapitalizmem. Podobnie drobny pacht żydowski, tak liczny w Królestwie i Galicji, obsługiwał wciąż raczej dwór feudalny niż masy konsumentów wiejskich i miejskich. Wyjątek stanowił Śląsk oraz częściowo Poznańskie i Pomorze, gdzie drobnomieszczaństwo, ukształtowane trochę wcześniej, było zarazem obok chłopstwa i zaczątków klasy robotniczej jedynym przedstawicielem polskośći. Dopiero żywszy rozwój kapitalistycznego rzemiosła i handlu, zerwanie

z cechową produkcją i przejście do manufaktury przyspieszyły formowanie się drobnej burżuazji. Już tu jednakże można stwierdzić, że związki drobnomieszczaństwa z feudalnym, rozkładającym się wówczas plebsem miejskim, jak również później związki z formującą się klasą robotniczą, nawet w dużych ośrodkach przemysłowo-handlowych będą się utrzymywać właściwie stale.

To, a zwłaszcza liczebność drobnomieszczaństwa w Polsce będzie stanowić o specyficznym obliczu nowej struktury społecznej ludności już na schyłku epoki za-
borów.

W skład rodzącej się burżuazji polskiej, jak również proletariatu, weszło wielu imigrantów niemieckich. Osiadali oni szczególnie licznie w Warszawie, po trzecim rozbiore w miastach Wielkopolski, a później, w czasach Księstwa Warszawskiego i Królestwa, przede wszystkim w regionie łódzkim. Wraz z nimi napływały na teren Królestwa liczne rzesze polskich rzemieślników z Poznańskiego, Śląska pruskiego i austriackiego, z Pomorza, a nawet Warmii i Mazur. Większość przybyszów proletaryzowała się szybko, tylko nieliczne jednostki wrastały w burżuazję. Miało to miejsce głównie w Warszawie oraz w miastach regionu łódzkiego¹⁸.

Zbyt pochopne byłoby jednak wyciąganie wniosków o zakończonych już w dobie powstania styczniowego procesach wewnętrznej konsolidacji burżuazji polskiej. Była ona zbyt młoda, by stworzyć monolit, którym zresztą nigdy nie będzie. Najwyraźniej dokonało się umocnienie burżuazji w Królestwie Polskim. Znalazło to wyraz w aktywizacji poszczególnych jej środowisk w latach 1861 - 1862.

¹⁸ T. Łepkowski, *Początki klasy robotniczej Warszawy*, Warszawa 1956; G. Missalowa, *Studia nad powstaniem łódzkiego okręgu przemysłowego*.

W Galicji, tkwiącej wciąż na najniższym poziomie gospodarczym, daleko było do usamodzielnienia się nielicznej warstwy zamożnych kupców i przemysłowców. Również miejscowe drobnomieszczaństwo, zróżnicowane narodowościowo i wyznaniowo, nie przedstawiało poważniejszej siły społecznej. Dominującą pozycję zajmowała tutaj arystokracja i szlachta, warstwa biurokracji zrosnięta z aparatem państwowym oraz inteligencja.

W zaborze pruskim Śląsk stanowił wyłączną prawie domenę wpływów junkierstwa i burżuazji niemieckiej. Polska natomiast część drobnomieszczaństwa i inteligencji, podobnie jak na Pomorzu i w Wielkopolsce, nie była zdolna przeciwstawić się skuteczniej przewadze niemieckiego kapitału. Przewaga polskiego ziemiaństwa w Poznańskim wyrażała się w jego przewodnictwie w stosunku do słabej miejscowej burżuazji polskiej, inteligencji oraz zamożnego chłopstwa wielkopolskiego.

Aspiracje polskich środowisk burżuazyjnych ujawniły się wyraźnie w okresie powstania 1863 r. Wydaje się to być jedynym przejawem tych dążeń w całej porozbiorowej historii polskiej burżuazji. Mówi o tym m.in. opinia wysokiego urzędnika carskiego J. Bossakowskiego zanotowana w 1862 r. w raporcie przedłożonym ministrowi finansów Rosji M. Reuternowi. Opierając się na zdaniu warszawskich sfer finansowych i przemysłowych J. Bossakowski pisał m.in.: „W Królestwie Polskim ogromna większość przemysłowców bez względu na różnice nazwisk, pochodzenie i religię z ochotą poniosłaby ograniczenia, a nawet uszczerbki w swoim obecnym położeniu, byleby tyllko przywrócono linię celną pomiędzy cesarstwem i Królestwem. Jest w tym na pewno — należy przyznać — uczucie patriotyzmu zawsze właściwe wrodzonemu Polakom wewnątrz-

nemu przekonaniu o potrzebie utrzymania autonomii ich ojczyzny ...”¹⁹. Nie da się jednak porównać sytuacji tej z rolą i postawą zajmowaną przez burżuazję zachodnioeuropejską²⁰.

Związany z przejściem od stadium manufakturowego do fabrycznego bujny rozkwit przemysłu polskiego w drugiej połowie XIX w. był najsilniejszy na terenach Śląska i Królestwa Polskiego. Szczególnie wytwórczość włókiennicza (bawelniana) regionu łódzkiego oraz powstałego w końcu stulecia Zagłębia Dąbrowskiego stała się podstawą wzrostu wielkich fortun kapitalistycznych (Poznański, Scheibler, Krusche, b-cia Ginsberg). Tworzyły się także wielkie majątki burżuazji dorabiającej się w przemyśle metalowym i górnictwie. Wzrosły też obecnie wpływy kapitałów obcych zwłaszcza w Królestwie (niemieckie, francuskie, belgijskie) i powiązanych z nimi miejscowych finansistów-przemysłowców (Kronenbergowie, Epsteinowie, Bloch). Rozwijał się przemysł i burżuazja ośrodka białostockiego pozostającego poza granicami Królestwa. Utrwalały się wzajemne związki pomiędzy przemysłowcami i bankierami polskimi a rosyjskimi. Rozszerzyła się współpraca kapitalistów w ramach tworzących się od lat siedemdziesiątych wielkich banków oraz w pierwszych zrzeszeniach monopolistycznych organizowanych na przełomie XIX i XX stulecia²¹.

¹⁹ J. Bossakowski, *Gospodarka i finanse Królestwa Polskiego w 1862 r. Raport dla Ministra finansów M. Ch. Reuterna*, opracował R. Kołodziejczyk, Warszawa 1969.

²⁰ Por. D. Eichholtz, *Junkier und Bourgeoisie vor 1848 in der Preussischen Eisenbahngeschichte*, Berlin 1962; M. Lèvy-Leboyer, *Les banques Europeennes et l'industrialisation internationale dans la première moitié du XIXe siècle*, Paris 1864; B. Gille, *Histoire de la Maison Rothschild*, t. I, *Des origines a 1848*, Genève 1965, t. II, Genève 1968.

²¹ I. Pietrzak-Pawłowska, *Królestwo Polskie w początkach*

Narodziny właściwej klasy robotniczej przypadły, nie licząc wspomnianych już na wstępie ludzi luźnych oraz siłę roboczą osiemnastowiecznych manufaktur, na czasy po kongresie wiedeńskim w okresie umocnienia się kapitalistycznej manufaktury w przemyśle. Najintensywniejsze przemiany w tym zakresie zbiegły się w czasie z natężeniem procesu akumulacji pierwotnej na ziemiach poszczególnych zaborów i wzmożeniem rugów chłopskich po 1830 r. Proletaryzacja wielotysięcznych rzesz chłopów, rozkład feudalnego rzemiosła oraz pauperyzacja części szlachty dostarczały na rynek pracy rzesze potencjalnych robotników dla różnych działów rzemiosła i przemysłu. Wtedy również ugruntowana została przewaga wsi, jako głównej bazy rekrutacji proletariatu.

Wiadomo, że schyłek XVIII w. zaznaczył się silnym rozwarstwieniem ludności miejskiej na ziemiach polskich. Najdalej postąpiło ono w miastach śląskich, gdzie według danych z 1787 r. uboższe warstwy mieszkańców — służba, uczniowie cechowi i wyrobnicy — stanowili 42⁰/₀ ludności miejskiej. Wyróżniał się Wrocław, gdzie sami tylko wyrobnicy stanowili 49⁰/₀, czeladź i służba 20⁰/₀ ogółu mieszkańców. Również na Pomorzu Zachodnim, w miarę rozwoju rzemiosła i przemysłu, rysował się ostry antagonizm pomiędzy cechami a zatrudnionymi poza nimi rzemieślnikami. Z miast Pomo-

imperializmu 1900 - 1905, Warszawa 1955; Z. Pustuła, *Początki kapitału monopolistycznego w przemyśle hutniczo-metalowym Królestwa Polskiego (1882 - 1900)*, Warszawa 1968; Por. także: J. Kuczyński, *Studien zur Geschichte des deutschen Imperialismus*, t. I; *Monopole und Unternehmerverbände*, Berlin 1948; W. I. Bowekin, *Koncentracja proizwodstwa w tiazołoj promyszlennosti Rossii w konce XIX wieka*, „Wiestnik Moskowskogo Uniwiersitieta”, Seria IX, 1965, nr 1, s. 67 - 92.

rza Gdańskiego wyróżniały się Toruń i Gdańsk z licznymi rzeszami pozostających poza organizacją cechową rzemieślników i wyrobników, zatrudnionych w miejscowych manufakturach. Na przełomie XVIII i XIX w. także wielkopolskie rzemiosło tkackie podlegało silnemu rozwarstwieniu i szukało wyjścia z trudnej sytuacji w masowym przenoszeniu się na tereny centralnej Polski. Zjawisko to ze szczególną siłą wystąpiło w czasach Księstwa Warszawskiego i Królestwa Polskiego.

W rzemiosle galicyjskim nie działo się wówczas nic nowego. Dominowały w nim cechowe stosunki produkcji, a brak silniejszych bodźców ekonomicznych konserwował przestarzałą i zacofaną strukturę wytwórczości. Również czasy Księstwa Warszawskiego z ich nieustabilizowaną sytuacją polityczną i zastojem gospodarczym nie zaznaczyły się większymi zmianami w zakresie formowania się klasy robotniczej. Natomiast słynny dekret grudniowy z 1807 r. oraz zniesienie poddaństwa w zaborze pruskim miały w niedalekiej przyszłości wpłynąć w istotny sposób na rozszerzenie się bazy rekrutacji siły roboczej spośród chłopstwa.

Dopiero jednak epoka pokongresowa przyniosła w tej dziedzinie wyraźny postęp. Wszystkie pozostałe ziemie polskie, z wyjątkiem Galicji, znalazły się wówczas w obliczu poważnych przemian gospodarczych i społecznych, które wywarły zasadniczy wpływ na proces narodzin klasy robotniczej. Rozwijający się najsilniej na Śląsku i w Królestwie Polskim przemysł manufakturowy spychał cechy na peryferie produkcji, mimo oporu podporządkowywał je i przejmował znaczną część czeladzi rzemieślniczej, uczniów oraz biedniejszych majstrów, zatrudniając ich w charakterze pracowników najemnych.

Źródłem rekrutacji siły roboczej dla ówczesnych manufaktur było w poszczególnych ośrodkach przede

wszystkim liczne rzemiosło miejskie i wiejskie, z którego wyrastał główny trzon proletariatu. Manufaktura kapitalistyczna wciągała do pracy samodzielnych jeszcze majstrów i czeladź, a stosowany przez nią często nakład rozszerzał jej wpływ na kadry tych rzemieślników i ich rodziny, którzy formalnie nie byli jej podporządkowani. Manufaktura ugruntowała swoją pozycję zwłaszcza w produkcji sukieniczej Królestwa, na Śląsku oraz w miastach pomorskich. Natomiast w przemyśle bawełnianym drobny wytwórca od początku był silnie uzależniony od właściciela wielkiego przedsiębiorstwa przemysłowego bądź od kupca-hurtownika przędzy bawełnianej, stosującego często formę nakładu. Klasa robotnicza rekrutowała się więc z dawnych samodzielnych wytwórców, z reguły wykwalifikowanych rzemieślników, rozszerzając swą bazę społeczną na środowiska cechowe i niecechowe drobnych majstrów i ich rodzin. Sprzyjało temu wydane w Królestwie w 1816 r. postanowienie namiestnika Zajączka o Zgromadzeniach Rzemieślniczych. Odebrało ono cechom monopol na produkcję, stanowiąc wyraz ingerencji państwa w stosunki rzemieślnicze.

Równocześnie istniały na terenie miast wielkie liczebnie skupiska służby domowej, do której szerokim strumieniem płynęły rzesze wychodźców ze wsi. Obok rzemiosła, ta część ludności miejskiej była drugim poważnym rezerwuarem dopływu siły roboczej do kapitalistycznego przemysłu. Pod względem liczebności służba domowa wysunęła się wówczas na pierwsze miejsce spośród grup zawodowych ludności niektórych miast w Królestwie Polskim, zwłaszcza tam, gdzie brakowało większego przemysłu, a więc w takich ośrodkach, jak Radom, Kielce, Augustów, nie mówiąc już o małych miasteczkach. Jeszcze silniej uwidoczniło się to w ośrodkach miejskich Galicji.

Z grup rzemiosła i plebsu miejskiego wyrastały kadry robotników większych manufaktur Warszawy, Krakowa, Poznania, Wrocławia i Gdańska. Rozrzucone w okolicach Łodzi, w ośrodku podgórskim Beskidu Śląskiego, na Dolnym i Górnym Śląsku skupiska tkaczy miejskich i wiejskich, wciągane stopniowo w orbitę nowych stosunków, podlegały także działaniu praw gospodarki kapitalistycznej. Samodzielni tkacze przekształcali się w najemnych robotników manufaktur wełnianych, lnianych, a od lat dwudziestych XIX w. — rozwijających się prężnie przedsiębiorstw bawełnianych. W Królestwie Polskim obok Warszawy wyróżniał się ośrodek łódzki. Protekcyjne działania władz państwowych i rozwinięcie szerokiej akcji werbunkowej poza granicami kraju w ośrodkach przemysłowych zaboru pruskiego oraz w Niemczech przyniosły niebawem duże efekty. Do Łodzi i miast okolicznych, do Warszawy i innych pomniejszych osad przemysłowych przesiedlali się tkacze ze Śląska i Wielkopolski, z Krakowa, Mazur, Warmii, Pomorza Gdańskiego i Zachodniego, jak również z prowincji rdzennie niemieckich, głównie z Saksonii. Na podkreślenie zasługuje też napływ w latach dwudziestych XIX w. zubożałych tkaczy sukienników z Koszalińskiego oraz z okolic Szczecina.

Według obliczeń Lubeckiego, do 1824 r. osiedliło się w Królestwie około 150 tys. imigrantów, natomiast źródła niemieckie podawały za okres 1818 - 1828 liczbę 250 tys. osób, przeważnie sukienników. Liczby te okazały się jednak o wiele przesadzone. Łączne rozmiary imigracji szacuje się dzisiaj na około 50 tys. osób. Większość stanowili drobni wytwórcy, chociaż nie brakowało pojedynczych zamożniejszych właścicieli kilku warsztatów rękodzielniczych. Uciekając przed ruiną wskutek konkurencji wyżej zorganizowanego przemysłu pruskiego, odcięci od rynków zbytu w Królestwie

i Rosji, przybywający tkacze szukali lepszych warunków egzystencji. Traktowani przez władze Królestwa na ogół lepiej od miejscowych rzemieślników, wspomagani pożyczkami państwowymi, budulcem, ulgami podatkowymi oraz zwalniani od służby wojskowej utworzyli najliczniejsze skupisko w miastach wokół Łodzi. Jednakże nawet i tutaj już od lat czterdziestych XIX w. zaznaczyła się wyraźnie przewaga elementu miejscowego, polskiego, rekrutującego się spośród tkaczy z okolicznych osad oraz chłopstwa. Tendencja ta miała ulec dalszemu nasileniu w połowie stulecia.

Przemysł górniczo-hutniczy rozwijający się po 1815 r. w obu okręgach Królestwa Polskiego, na Górnym Śląsku, w Zagłębiu Krakowskim i na terenie Śląska Cieszyńskiego korzystał początkowo z pracy chłopów pańszczyźnianych, głównie komorników i chałupników. W zamian za uwolnienie od pańszczyzny, górników i hutników osiedlano w budowanych specjalnie koloniach robotniczych, nadzielano ziemią, usiłując związać ich w ten sposób z pracą w przemyśle. Stabilizowała się pod względem zawodowym ta część klasy robotniczej, uzupełniana dopływem wyżej kwalifikowanych cudzoziemskich fachowców z Saksonii, Prus oraz z Anglii. Do szeregów wolnonajemnych robotników w tej gałęzi gospodarki przenikali także wyrobnicy z pobliskich miasteczek i osad, a także bezrolni chłopi. Jednakże w całym bez mała okresie ta gałąź przemysłu odczuwała chroniczny deficyt siły roboczej. W Królestwie Polskim próbowano temu zaradzić, tworząc jeszcze w 1817 r. Korpus Górniczy, złożony z werbowanych specjalnie tzw. przysięgłych górników i hutników, wolnych od pańszczyzny, od służby wojskowej, ale i pozbawionych możliwości zwolnienia z pracy. Uszeregowani według stopni zawodowych, jednolicie umundurowani, stworzyli górnicy i hutnicy najbardziej usta-

bilizowaną kadre proletariatu wielkoprzemysłowego. Natomiast w prywatnym górnictwie i hutnictwie dominowała pańszczyzna i mniejsze było zatrudnienie wolnonajemnych robotników. Brak rąk do pracy uzupełniano także w drodze stosowania przymusowej pracy więźniów, wojska i pensjonariuszy domów przytułku. W podobny także sposób tworzyła się klasa robotnicza w przemyśle górnośląskim.

Płynność i brak stabilizacji stanowiły wówczas nieodłączną właściwość wstępnego jeszcze etapu formowania się klasy robotniczej na ziemiach polskich. W latach 1815 - 1830 liczba zatrudnionych w przemyśle Królestwa sięgała 60 tys. osób. Dominował żywioł rodzimy, polski, określający jednolitą strukturę narodowościową w przemyśle górniczo-hutniczym, ze sporym odsetkiem Niemców we włókiennictwie.

W Rzeczypospolitej Krakowskiej wyróżniał się przemysł górniczo-hutniczy, posługujący się przeważnie pańszczyzną, a także przymusową pracą więźniów oraz siłą wolnonajemną. Tu również z biegiem czasu wyodrębniła się zwarta grupa górników i hutników, zatrudniona na zasadzie wolnego najmu i stosunkowo najbardziej ustabilizowana pod względem zawodowym. Na Śląsku Cieszyńskim wyróżniała się ustabilizowana zawodowo kadra robotników miejscowych zakładów górniczo-hutniczych oraz tkacze z okolic Cieszyna i Bielska. Galicja i w tej dziedzinie nie wykazała oznak żywszego postępu. W licznych miasteczkach utrzymywała się drobnotowarowa produkcja, określająca niski poziom miejscowego ubogiego rzemiosła.

Proletariat górnośląski, w związku z najwcześniej zapoczątkowanym przejściem do produkcji fabrycznej — wzrósł liczebnie z 9 tys. w 1837 r. do 20 tys. osób w 1847 r. Pod względem struktury narodowej dominował wówczas żywioł polski. Oprócz przybyszów

z okolicznych wsi zasilali go imigranci z pobliskiej Galicji i Królestwa. Wyróżniał się też ośrodek tkacki na Podgórzu Sudeckim. Formowaniu się klasy robotniczej na tym terenie towarzyszył trwający od 1815 r. kryzys produkcji sukiennej i lnianej, spowodowany trudnościami zbytu. Splot wyzysku feudalnego i kapitalistycznego dawał się szczególnie odczuć miejscowej ludności.

We Wrocławiu przejście do manufaktury spowodowało wzrost liczby robotników rekrutujących się ze zubożałego rzemiosła i plebsu miejskiego, jak również spośród wychodźców z okolicznych wsi. W 1843 r. liczone tu łącznie ze służbą domową i czeladnikami około 20 tys. robotników. Zwiększyła się również liczba robotników w innych skupiskach miejskich — Brzegu, Głogowie, Legnicy i Szprotawie.

Na Pomorzu Zachodnim wzrost proletariatu fabrycznego uwidocznił się najsilniej tylko w Szczecinie, i to dopiero w piątym dziesięcioleciu XIX w., z chwilą przejścia do produkcji fabrycznej. Pozostałe miasta i miasteczka tej prowincji stanowiły domenę drobnego rzemiosła, a pojedyncze większe zakłady przemysłowe związane były z przetwórczością rolną i leśną. W miastach Pomorza Gdańskiego najszybciej rozwijała się klasa robotnicza Elbląga, Gdańska i Torunia, w dwu pierwszych zwłaszcza robotnicy stoczni, portów oraz zakładów metalurgicznych. Liczba robotników przemysłowych portowych miast pomorskich nie sięgała jednak tysiąca, nieliczne tylko zakłady zatrudniały ponad 100 osób. Wielu wyrobników zatrudniano stale lub dorywczo przy przeładunkach, w budownictwie i przy pracach drogowych. Pokażne grupy pracowały też w licznych od czwartego dziesięciolecia cukrowniach, krochmalniach, cegielniach, wapiennikach, hutach szkła i tartakach.

Przemysł włókienniczy na Pomorzu bazował na

chłopskim rynku siły roboczej, rozszerzającym się w miarę postępów akcji regulacyjnej.

Na obszarze Wolnego Miasta Krakowa w czwartym i piątym dziesięcioleciu nastąpiły nieznaczne przesunięcia w strukturze kształtującej się klasy robotniczej na rzecz zwiększenia się wolnego najmu również w prywatnych kopalniach i hutach. W rzemiośle zaś wskutek oporu cechów opóźniało się przejście do manufaktury. W Krakowie było w 1834 r. ponad 3500 majstrów, z czego 1/4 stanowili szewcy i krawcy, w większości półproletariusze. Galicyjskie rzemioło drobne i rozproszone zatrzymało się na etapie przedmanufakturowym, co hamowało wzrost kadry robotników. Wegetująca gospodarczo dzielnica i w tym zakresie pozostawała daleko w tyle za uprzemysłowionym Śląskiem i Królestwem.

Jeżeli chodzi o Królestwo i Górny Śląsk, to w połowie XIX w. w strukturze ówczesnej ludności dają się wyodrębnić trzy kategorie zawodowe, z których wyrastał właściwy proletariatus. Byli to zawodowi członkowie Korpusu Górniczego, rzemieślnicy zorganizowani w zgromadzeniach zawodowych i pozostający poza nimi, wyrobnicy i robotnicy dużych fabryk i manufaktur. Pierwszą i ostatnią z wymienionych tu grup zaliczyć można do właściwych robotników fabrycznych. Ponadto trzeba uwzględnić wspomnianą już służbę domową, włóczęgów oraz robotników rolnych.

Dopiero rozbudowa kolei żelaznych na terenie wszystkich prowincji od lat czterdziestych pociągnęła za sobą dalszy wzrost liczebności klasy robotniczej. Na samym Pomorzu Zachodnim przy budowie szos i kolei pracowało w 1858 r. prawie 52 tys. ludzi, podczas gdy liczba proletariatus fabrycznego sięgała 27 tys. osób. Raptowny wzrost liczby robotników nastąpił w związku z rozbudową nowych środków transportu drogowego

i rzeczno w innych prowincjach polskich zaboru pruskiego, najsilniej na Śląsku. Wiązał się on z równoczesnym zwiększeniem rzesz proletariatu wielkoprzemysłowego na Śląsku, czego przyczyną było przejście od manufaktury do fabryki kapitalistycznej.

Przezwrot przemysłowy od lat pięćdziesiątych, masowe stosowanie maszyn w produkcji fabrycznej w głównych ośrodkach Królestwa doprowadziły w tym samym czasie do gwałtownego wzrostu tych kategorii pracowników w łódzkim ośrodku włókienniczym, w zagłębiu przemysłowym na południowym zachodzie kraju oraz w warszawskim ośrodku metalowym. Rozbudowa sieci kolei żelaznych, uruchamianie warsztatów obsługowych, zwiększyły również szeregi wysoko wykwalifikowanej kadry pracowników kolei.

Przejście do wytwórczości fabrycznej w ogromnym stopniu przyspieszyło kształtowanie wielkoprzemysłowego proletariatu. Równocześnie ulegała rozluźnieniu więź niedawnych wychodźców ze wsią, postępował proces konsolidacji społecznej nowej klasy.

Najsłabiej uwidoczniły się te zjawiska w Galicji, w Wielkopolsce oraz na rolniczych obszarach Pomorza. Również we wschodniej części Królestwa Polskiego nie ujawniły się poważniejsze zmiany w liczebności i strukturze miejscowych rzesz wolnonajemnych robotników. Natomiast robotnicy Górnego Śląska oraz Warszawy i Łodzi już przed 1863 r. tworzyli poważną pod względem liczby, a także koncentracji siłę społeczną. W 1860 r. samą Łódź zamieszkiwało już ponad 8500 robotników fabrycznych. W całym Królestwie liczbę tę szacuje się na około 75 tys.

W pozostającym poza granicą Królestwa białostockim ośrodku przemysłowym w okresie powstania styczniowego istniało także skupisko robotnicze związane z rozgałęzioną miejscową manufakturą włókienniczą, prze-

rastającą w fabrykę. Opóźnione w stosunku do innych bardziej uprzemysłowionych regionów białostockie środowisko robotnicze dopiero w następnych dziesięcioleciach zerwie więzi z polską wsią i przekształci się w proletariat fabryczny.

Złożoność procesów formowania się klasy robotniczej na obszarze ziem polskich, płynność i fluktuacja znacznej jej części związanej jeszcze z rolnictwem, uniemożliwiają nawet prowizoryczny szacunek liczebny. Jest to zresztą zrozumiałe na etapie narodzin tej klasy, kiedy brak stabilizacji cechował nawet tę jej część, która nierzadko już od dwóch, a nawet trzech pokoleń związała swe losy z pracą w przemyśle.

Z punktu widzenia formowania się klasy robotniczej duże znaczenie miały ruchy migracyjne wewnątrz poszczególnych zaborów, jak zwłaszcza z jednego zaboru do drugiego. Jeszcze w czasach Księstwa Warszawskiego miały miejsce przemieszczenia się ludności na tereny mniej zniszczone wskutek wojen. Po 1815 r. wzmożyły się migracje sezonowe, związane z przeobrażeniami społeczno-gospodarczymi. Uwidoczniły się one wyraźnie w latach 1821 - 1830 pomiędzy Wielkopolską, Pomorzem i Galicją a Królestwem. Jedną z form tych ruchów zarobkowych były wędrowki żniwiarzy z Galicji do Królestwa oraz „kosiarzy” z województw sandomierskiego i lubelskiego w okolice Warszawy, do powiatów o zaawansowanym, bardziej nowoczesnym rolnictwie. Wspomniane migracje zarobkowe tzw. bandosów miały charakter regularny, odbywały się zwłaszcza z okolic Podhala do Królestwa. Jeszcze żywszy ruch obserwujemy z ziem polskich zaboru pruskiego. Wędrowali do Królestwa poszukujący pracy wyrobniicy, poddani pruscy przeważnie polskiej narodowości, a natężenie tych przemieszczeń ludnościowych wzrosło silnie w latach pięćdziesiątych XIX w. Obejmowały one

robotników rolnych zatrudnianych w najbardziej uprzemysłowionych powiatach: gostynińskim, łowickim, lipnowskim, wynajmowanych do pracy przez ziemian i bogatych chłopów. Na teren Sejneńskiego ciągnęli mazurscy rzemieślnicy, w Olkuskie i Wieluńskie przenikali robotnicy rolni ze Śląska. Ponadto istniały w ciągu całego okresu wspomniane już migracje międzyaborowe wykwalifikowanych rzemieślników, głównie tkaczy. Obok przenoszenia się rzemieślników z miast Wielkopolski do Królestwa, trwała emigracja fachowych sił roboczych z Pomorza Zachodniego do Królestwa, ze Śląska do kopalni podolkuskich, z Galicji na Śląsk. Uzupełniały je wędrówki ludzi wyzutyk całkowicie ze środków własności, rugowanych chłopów, dezertów z wojska rosyjskiego, pruskiego i austriackiego. Te duże grupy określane urzędowo mianem włóczęgów, ściganych bezwzględnie przez władze, więzionych i zatrudnianych pod przymusem przy rozmaitych pracach, kierowały się zazwyczaj do największych miast. W samej Warszawie zatrzymywano rokrocznie tysiące włóczęgów; w 1827 r. — 1858 osób, w 1828 r. — 2079, w 1833 r. — 2794, w 1840 r. — 6106, a w latach 1842 - 1853 średnio prawie 6 tys. osób rocznie. Zjawisko tak dużej ruchliwości terytorialnej i społecznej ulegało pogłębieniu, będąc wyraźnym produktem rozkładu feudalnych stosunków społecznych.

Na schyłku okresu, na przełomie lat 1860/1870 wystąpiły silniej procesy konsolidacji nowo powstającej klasy. Główny trzon proletariatu stanowiły wówczas zwarte już na ogół załogi dużych przedsiębiorstw przemysłowych — metalowych w Warszawie, włókienniczych w okręgu łódzkim, górniczo-hutniczych w zagłębiach staropolskim, zachodnim, krakowskim i górnośląskim oraz skupiska robotnicze głównych miast pomorskich. Natomiast liczne, samodzielne do czasu rze-

sze drobnych rzemieślników w przemyśle włókienniczym, duże grupy wyrobników miejskich, służba domowa oraz proletariát rolny dopiero pod wpływem dalszych przemian w przemyśle zrywały więź z dotychczasowym trybem życia i przekształcały się w klasę robotniczą.

Szczególną uwagę warto zwrócić na drobne rzemiosło i służbę. Dla większości wychodźców ze wsi były to zawody, które stanowiły swego rodzaju kwarantannę przed przekształceniem się w robotników przemysłowych. Na ogół droga ze wsi do fabryki nie wiodła bezpośrednio, lecz właśnie poprzez służbę domową, termin w rzemiosle lub dorywczo podejmowane wyrobnictwo. Zrujnowany chłop najczęściej dopiero w drugim lub nawet trzecim pokoleniu trafiał do fabryki kapitalistycznej. Równocześnie zwiększające się wciąż rzesze służby i rzemiosła, uzupełniane świeżym dopływem ze wsi, stanowiły główny rezerwuar rekrutacji do wielkich kapitalistycznych przedsiębiorstw. W ten sposób dokonywała się rekrutacja do klasy robotniczej w dużych miastach: w Warszawie, Poznaniu, Wrocławiu. W nowo powstających osadach przemysłowych Górnego Śląska miał miejsce bezpośredni raczej dopływ ludności chłopskiej do rozmaitych prac pomocniczych w kopalniach i hutach. W podobny sposób rekrutowały się załogi obu Zagłębi górniczo-hutniczych w Królestwie oraz w okręgu podkrakowskim.

W końcu analizowanego okresu, przed powstaniem styczniowym, proces formowania się klasy robotniczej był w zasadzie zakończony, choć nie zamknięty. Utrzymywały się wciąż silne powiązania między miastem a wsią, między robotnikiem a chłopem. Znajdowały one swój wyraz w okresach kryzysów przemysłowych, w postaci reemigracji z miasta na wieś. Konsolidację społeczną proletariátu utrudniały też utrzymujące się

na wespół patriarchalne stosunki pracy w przedsiębiorstwach fabrycznych. W tej dziedzinie dopiero konsekwentne zwycięstwo przemysłu fabrycznego w następnych dziesięcioleciach miało przynieść dalsze przekształcenia.

U progu epoki ukształtowanego już w latach sześćdziesiątych kapitalizmu największe skupiska klasy robotniczej znajdowały się w najbardziej gospodarczo rozwiniętych centrach przemysłu: na Górnym Śląsku, we Wrocławiu, w miastach nadbałtyckich Pomorza, na Śląsku Cieszyńskim, w Zagłębiu Krakowskim, Staropolskim i Dąbrowskim, w regionie łódzkim oraz w Warszawie i Białymstoku. Podstawowe kadry wielkoprzemysłowego proletariatu reprezentował przemysł włókienniczy, górniczo-hutniczy i metalowy. Te właśnie oddziały klasy robotniczej podlegały największej koncentracji, były najliczniejsze, najbardziej też dojrzałe społecznie i politycznie. Poza nimi pozostawały liczne, rozproszone skupiska robotników rolnych i przemysłu przetwórczego, rozrzucone po całym kraju, najliczniejsze w rolniczych prowincjach zaboru pruskiego, w Królestwie i w Galicji.

Warunki bytowe klasy robotniczej na etapie jej narodzin nie były jednakowe w obrębie poszczególnych grup społecznych i zawodowych; podlegały one również zmianom w miarę upływu czasu. Istniało przecież ogromne, stale zwiększające się (trudno tu dokonać nawet najbardziej prowizorycznego szacunku liczbowego) zbiorowisko ludzi już sproletaryzowanych, ale jeszcze nie robotników. Ten plebs miejski rekrutujący się z włóczęgów, żebraków, służby i części czeladzi rzemieślniczej żył z dorywczej pracy wyrobniczej, wegetował z dnia na dzień, przymierając głodem i dopiero z chwilą zatrudnienia w przemyśle, budownictwie, transporcie itp. stabilizował się zawodowo i społecznie.

Zanim do tego doszło, owe niziny społeczne, złożone z ludzi pozostających na marginesie ówczesnej struktury stanowej, typowy produkt rozkładu feudalizmu, pozostawały zawieszony pomiędzy starym i nowym ustrojem. Ludzie ci tworzyli swoistą rezerwową armię pracy, stale zwiększającą się w miarę rugów chłopskich, w miarę proletaryzacji rzemiosła wiejskiego i miejskiego. Mimo ostrych zakazów, sankcji policyjnych i prześladowań ze strony władz państwowych i miejskich napływali najliczniej do dużych miast i ośrodków przemysłowych, przepędzani stąd wracali ponownie, szukając ratunku przed głodem. Pędzeni z miejsca na miejsce krążyli po całym kraju, przenikali przez kordony graniczne zaborów, tworzyli nieustabilizowaną rzeszę potencjalnej siły roboczej dla kapitalizmu. Niejako na marginesie ówczesnej struktury znajdowali się żebracy i włóczędzy, mężczyźni i kobiety, przymusowi pensjonariusze domów przytułku, o których życiu codziennym można jedynie mieć wyobrażenie ze wzmianek zamieszczanych w ówczesnej prasie, z licznych statystyk wypadków policyjnych. Bezdomni — gnieździли się na terenie licznych placów budowlanych w miastach, w Warszawie nad Wisłą, szukali schronienia przed nędzą i śmiercią głodową w dorywczych pracach wyrobniczych, w żebractwie, prostytutce, rabunku. Odrębną niejako kategorię stanowili wśród nich właściwi wyrobnicy, żyjący z sezonowej pracy przy robotach budowlanych, w transporcie, przy spełnianiu różnych posług, jak rąbanie drzewa, wożenie wody itd. Nie normowany dzień pracy trwał tu zazwyczaj od 8 do 14 godzin. Wśród kobiet-wyrobnic najpowszechniej podejmowano się prania, dorywczego sprzętania i innych posług za minimum wynagrodzenia w postaci stawy, czasem i za opłatę pieniężną.

Wśród robotników manufakturowych i fabrycznych

sytuacja kształtowała się o tyle odmiennie, że praca miała tu charakter bardziej stały, zarobki były trochę wyższe, choć bynajmniej nie wystarczały na zaspokojenie najniezbędniejszych potrzeb. Dzień pracy przeciętnie wynosił 14 do 16 godzin, w górnictwie 12 godzin, przy niektórych pracach pod ziemią — 8 godzin. Nieograniczony był dzień pracy chałupnika, razem z którym zatrudniana była zazwyczaj cała jego rodzina.

Najważniejszą konsekwencją przejścia do kapitalistycznej produkcji było zatrudnienie kobiet i dzieci. Zwłaszcza we włókiennictwie, przy przedzeniu, szpulowaniu, gręplowaniu, w przemyśle galanteryjnym, kwiaciarstwie, rękawicznictwie pracowało wiele kobiet. Dzieci od 12 lat, a często młodsze, wykonywały rozmaite prace we włókiennictwie, przemyśle konfekcyjnym (np. kapelusznictwo), a nawet w górnictwie przy ciężkich pracach pod ziemią.

Agraryzacja Wielkopolski i Pomorza Gdańskiego powodowała, że najliczniejszą kadrą miejscowego proletariatu byli robotnicy rolni, do których, oprócz właściwej służby folwarcznej, zaliczyć należy bezrolnych lub małorolnych ogrodników, komorników i wyrobników. Najczęściej stosowanym wówczas wynagrodzeniem za pracę na folwarkach były niewielkie nadziały gruntu, uzupełniane głódową płacą w produktach i gotówce. Ten półproletariat rolny stanowiący około 2/3 ludności wsi poznańskiej podlegał wyzyskowi feudalno-kapitalistycznemu ze strony ziemiaństwa. W miastach, z wyjątkiem Poznania, żyły na pograniczu feudalnego plebsu i klasy robotniczej rzesze czeladzi rzemieślniczej, właściciele drobnych warsztatów, wyrobnicy i służba domowa.

Skromny przemysł galicyjski nie zatrudniał wielu robotników. Włókiennictwo związane ze wsią miało wciąż charakter przedmanufakturowy i dostarczało do-

datkowych źródeł zarobków licznym chłopom, zwłaszcza w miesiącach zimowych. W kopalniach i hutach podkrakowskich i na Śląsku Cieszyńskim zanikała od lat czterdziestych pańszczyzna, upowszechniał się wolny najem. W Krakowie i we Lwowie liczne były skupiska wyrobniczej ludności, służby i włóczęgów szukających dorywczej pracy.

Troska władz wyrażała się w dążności do stabilizacji zawodowej określonych grup pracowniczych, do nadzoru policyjnego i ochrony przedsiębiorstw kapitalistycznych. Służyły temu między innymi tzw. paszporty, w których pracodawca odnotowywał dane o zatrudnieniu. Temu samemu celowi służyły książeczki wydawane służbie domowej. Fabrykanci nie ponosili żadnej odpowiedzialności za częste wypadki przy pracy, nie było ubezpieczeń chorobowych, z wyjątkiem wprowadzonych w Korpusie Górniczym kas brackich.

Oceniając położenie poszczególnych grup zawodowych kształtującej się klasy robotniczej, trzeba podkreślić duże różnice w sytuacji proletariatu przemysłowego, fabrycznego w porównaniu z warunkami pozostałych rzesz robotniczych. Kapitalistyczny wyzysk najwcześniej objął nieliczną kadrę robotników przemysłowych, gdy tymczasem w innych grupach zawodowych, zwłaszcza wśród proletariatu rolnego, splatał się on z silnym jeszcze wyzyskiem typu feudalnego.

Droga kształtowania się świadomości klasowej robotników wiodła przez różne prymitywne formy oporu i buntów, doskonaląc się w miarę liczebnego wzrostu i dojrzewania proletariatu. Proces ten utrudniały pewne zjawiska typowe dla okresu przejściowego od feudalizmu do kapitalizmu. Znajdowały one wyraz w eksploatacji siły roboczej zamaskowanej często stosunkami patriarchalnymi, silnymi zwłaszcza w rozproszo-

nym rzemiośle, jak również w manufakturze. Jednakże postęp gospodarczy i społeczny wraz z unowocześnieniem się systemu produkcji powodował stopniowe wyzwalanie klasy robotniczej od tych nawarstwień.

Zróźnicowanie narodowościowe i wyznaniowe klasy robotniczej hamowało wzrost uświadomienia klasowego. Podsypane często sztucznie antagonizmy narodowościowe, a zwłaszcza wyznaniowe, służyły interesom klas posiadających i opóźniały umacnianie się solidarności klasowej.

Od początków formowania się stosunków kapitalistycznych w rzemiośle i przemyśle poszczególne ziemie polskie były widownią starć pomiędzy wyzyskiwanymi rzemieślnikami i czeladzią a przedsiębiorcami. Pogarszające się położenie robotników w górnictwie i hutnictwie górnośląskim doprowadziło już w 1795 r. w Tarnowskich Górach i w 1801 w Wałbrzychu do lokalnych rozruchów. Później, w okresie przejścia do manufaktury, w przemyśle włókienniczym Królestwa w latach 1824 - 1830 doszło do wystąpień czeladzi rzemieślniczej i wyrobników w okręgu łódzkim. W 1824 r. ostre zamieszki wybuchły w fabryce sukienniczej Maya w Warszawie. Łódź, Zgierz, Tomaszów, Aleksandrów już w latach poprzedzających wybuch powstania listopadowego zanotowały rozruchy przeciwko bogatym przedsiębiorcom, na tle wzmagającego się wyzysku drobnych rzemieślników i czeladzi. Wszystkie te wystąpienia nosiły z reguły charakter walki na tle ekonomicznym, przebiegały pod hasłami ograniczenia wyzysku i podwyżki płac. Później, w okresie początków przewrotu przemysłowego w latach 1840, dojdzie do bardziej masowych wystąpień robotniczych — zwłaszcza na Śląsku. W 1847 r. w największej górnośląskiej kopalni węgla „Król” w Zabrze wybuchł strajk stłumiony

przy użyciu wojska. Najostrzejsze na owe czasy walki klasowe wystąpiły w 1844 r. w tkactwie dolnośląskim. Wystąpienia robotnicze przybrały na sile zwłaszcza w latach wielkiego głodu (1845 - 1846), ogarniając wszystkie poza Królestwem większe ośrodki przemysłowe Śląska Górnego, Dolnego i Cieszyńskiego, Pomorza, Wielkopolski i Krakowa.

Dopiero schyłkowe lata okresu formowania się kapitalizmu przyniosły wyraźniejszy wzrost świadomości klasowej proletariatu. Znalazło to wyraz w słynnym wystąpieniu robotników łódzkich w 1861 r. Można się w nim dopatrzyć pewnych analogii do znanych już wcześniej ruchów burzycieli maszyn (luddystów) w Anglii oraz wzmiankowanego wyżej powstania tkaczy śląskich z 1844 r.

Na charakterze ówczesnych wystąpień strajkowych, buntów i zaburzeń ciążyły wszystkie właściwości okresu przejściowego. W miarę umacniania się kapitalizmu i wzrostu liczebnej klasy robotniczej na czoło walki wysuwał się proletariatu wielkoprzemysłowy. Wielotyśne rzesze robotników metalowych Warszawy, włókniarze Łodzi i miast okolicznych, górnicy i hutnicy zagłębi przemysłowych w Królestwie, Galicji i na Śląsku stanowili u progu epoki zwycięskiego kapitalizmu najbardziej dojrzałe klasowo skupiska robotnicze.

Po zakończeniu reform uwłaszczeniowych rozwój klasy robotniczej dokonywał się w warunkach intensywnych przemian w przemyśle. Ogromny postęp mechanizacji pociągnął za sobą wzrost skupisk proletariatu wielkoprzemysłowego. Liczba robotników na Górnym Śląsku ze 168 tys. w 1875 r. zwiększyła się do 450 tys. w 1914 r.; w Królestwie Polskim z 80 tys. w 1870 r. wzrosła do 320 tys. w 1914 r. W tym ostatnim

liczono ponadto w 1897 r. około 100 tys. robotników rolnych.

W rolniczych prowincjach zaboru pruskiego oraz w Galicji skupiska klasy robotniczej były bardziej rozproszone i mniej liczne. Uzupełniały je duże, zwłaszcza w Poznańskim i na Pomorzu, rzesze robotników rolnych. Według niepełnych danych szacunkowych liczba robotników w Poznańskim wzrosła z 32 tys. w 1875 r. do 162 tys. w 1907 r. i 222 tys. w 1914 r.; na Pomorzu Gdańskim z 23 tys. w 1875 r. do 150 tys. w 1914 r. W 1880 r. znajdowało się ponadto w Poznańskim 160 tys. robotników rolnych, a u progu XX w. w obu rolniczych prowincjach zaboru pruskiego szacowano ich liczbę na około 500 tys. W Galicji w 1890 r. przemysł dawał utrzymanie około 9% ludności. Miejscowa klasa robotnicza wzrosła ze 180 tys. w 1870 r. do 293 tys. w 1910 r., z czego 57 tys. pracowało w wielkim przemyśle. Należy tu jeszcze wymienić prawie 100 tys. rzeszę robotników rolnych, którzy wspólnie z miejscową ludnością bezrolną i małorolną stanowili potencjalną bazę wychodźstwa sezonowego i stałego. Dane przytoczone wyżej nie są ani ścisłe, ani pełne i tylko w dużym przybliżeniu oddają stan ilościowy klasy robotniczej w poszczególnych zaborach.

Wzrost liczby proletariatu wielkoprzemysłowego był warunkowany charakterem przekształceń w produkcji fabrycznej. Mechanizacja, a następnie rozwój dużych zakładów przemysłowych powodowały stałe zwiększanie odsetka ludności zatrudnionej w przemyśle. Najdobitniej ilustrują to dane z rejencji opolskiej, gdzie stale spadał odsetek ludności żyjącej z rolnictwa, wciąż natomiast ulegał zwiększaniu procent zatrudnionych w przemyśle i górnictwie. W 1867 r. wynosił on 23%, w 1895 r. — 42%, a w 1907 r. już 94%. W 1914 r. aż

60% górnośląskiego proletariatu stanowili robotnicy zakładów wielkoprzemysłowych.

W trzech głównych gałęziach przemysłu śląskiego — w górnictwie węglowym oraz w hutnictwie żelaza i cynku — w 1900 r. pracowało już 81 tys. osób, wobec 12 tys. w połowie XIX w. Liczba zatrudnionych w samym tylko górnictwie węglowym podniosła się z 24 tys. w 1870 r. do 70 tys. w 1900 r. i 123 tys. osób w 1913 r. W Zagłębiu Wałbrzysko-Noworudzkim liczba górników uległa zwiększeniu z 16 tys. w 1890 r. do 27 tys. w 1913 r.

Proletariat górniczo-hutniczy na Górnym Śląsku rekrutował się z tych samych źródeł, co w okresie poprzednim, przede wszystkim spośród ludności okolicznych wsi oraz z rolniczych części powiatów raciborskiego, tarnogórskiego, pszczyńskiego, rybnickiego, lublinieckiego, kozielskiego i gliwickiego. Nie była to jednak ustabilizowana kadra. Różnice w płacach na korzyść przemysłowych okręgów na zachodzie Rzeszy powodowały ciągły odpływ robotników śląskich, w głąb Niemiec. Z kolei zaś napływali na Śląsk wychodźcy z pobliskiej Galicji i Królestwa Polskiego.

W Królestwie Polskim wyróżniał się pod względem koncentracji proletariat rejonu łódzkiego, Zagłębia Dąbrowskiego oraz Warszawy z okręgiem. Z 320 tys. rzeszy robotników Królestwa w 1914 r. aż połowa była zatrudniona w przemyśle włókienniczym. Do drugiej grupy pod względem liczebności należeli górnicy i hutnicy, którzy w 1901 r. stanowili 15% ogółu zatrudnionych. Następną grupę tworzyli metalowcy (11%) i robotnicy przemysłu spożywczego (9%).

W okręgu białostockim, gdzie dopiero ostatnie dziesięciolecie XIX w. przyniosło wyraźniejszy postęp techniczny w przemyśle oraz wzrost klasy robotniczej, dominowali robotnicy zatrudnieni w przemyśle włókienniczym.

niczym. Przędował Białystok, wyprzedzając okoliczne miasteczka i osiedla. Na podkreślenie zasługuje fakt, że około połowy robotników okręgu białostockiego stanowili Żydzi.

Z ziem polskich podlegających Austrii wyróżniał się Śląsk Cieszyński, gdzie w 1914 r. żyło z pracy w przemyśle 49% ludności. Najliczniejszą kadrę miejscowego proletariatu tworzyli górnicy węglowi, hutnicy oraz robotnicy przemysłu metalowego, włókienniczego, budowlanego, mineralnego, chemicznego i rolno-spożywczego.

Oprócz głównych skupisk robotniczych w Krakowie i Lwowie wyróżniały się w Galicji miasta i osady fabryczne Zagłębia Krakowskiego. W ostatnim ćwierćwieczu dołączyły się do nich rozwijające się intensywnie miasta zagłębia naftowego — Krosno, Jasło, Drohobycz, Borysław i Kołomyja. W nadbałtyckich prowincjach zaboru pruskiego wybijał się Szczecin oraz Gdańsk i Elbląg. Tu wzrosła głównie liczba robotników zatrudnionych w przemyśle stoczniowym, metalowym oraz przy przeładunkach w portach. W 1914 r. wyróżniało się skupisko robotnicze Szczecina, zwłaszcza robotnicy stoczni w liczbie 8500 osób. W miarę koncentracji przemysłu zwiększała się liczba robotników przypadająca na 1 zakład. U schyłku XIX w. w Królestwie Polskim większe fabryki, zatrudniające powyżej 50 robotników, stanowiły zaledwie 31% ogólnej liczby zakładów; dawały one jednak 88% całej produkcji przemysłowej i skupiały 86% wszystkich robotników. W latach 1870 - 1897 przeciętna zatrudnienia w przeliczeniu na 1 fabrykę zwiększyła się w przemyśle bawełnianym z 34 do 386, wełnianym z 21 do 70 oraz lnianym ze 116 do 1225 osób. Na 1 kopalnię węgla przypadало w 1874 r. 192, a w 1897 r. już 664 robotników. W przemyśle metalowym odpowiednie dane wy-

nosiły 32 osoby w 1870 r. oraz 50 osób w 1897 r. W tym samym czasie wielokrotnie zwiększyła się przeciętna wartość produkcji przypadająca na 1 robotnika. Na Górnym Śląsku w latach 1850 - 1913 liczba robotników w przemyśle węglowym wzrosła 22-krotnie, a produkcja aż 45-krotnie. Jeśli jeszcze w połowie XIX w. 1 robotnik dostarczał rocznie 177 ton węgla, to w 1914 r. przypadało nań już 355 ton. Dane te dowodzą, iż tempo mechanizacji przemysłu i wzrostu produkcji znacznie przewyższało tempo liczebnego wzrostu klasy robotniczej.

W miarę rozwoju klasy robotniczej ulegało pewnemu ujednoczeniu jej położenie materialne. Szybka mechanizacja przemysłu oraz koncentracja wielkich skupisk proletariatu fabrycznego w najbardziej uprzemysłowionych rejonach kraju wpłynęły na uwolnienie stosunków między pracodawcą a robotnikiem od najrozmaitszych pozostałości typu patriarchalno-rzemieślniczego. Wiadomo jednak, że nowoczesny, wielkofabryczny przemysł zatrudniał tylko część, bynajmniej nie największą klasy robotniczej. Duża jej część rozproszona była w średnim i drobnym przemyśle, nie mówiąc o właściwym rzemiośle, służbie domowej oraz nader liczny proletariacie rolnym. Stąd przecież, jak również bezpośrednio spośród ludności wsi, rekrutowały się wielotysięczne rzesze „wolnych najmitów”, potencjalnych robotników przemysłowych, stanowiących swoistą, rezerwową armię pracy. Wszystko to opóźniało społeczną i ideową konsolidację proletariatu i sprzyjało utrzymywaniu półfeudalnych — półkapitalistycznych form eksploatacji.

Do 1880 r. brak było, z wyjątkiem dzielnicy austriackiej, jakiegokolwiek ochrony prawnej interesów klasy robotniczej. W rezultacie regulowanie warunków pracy pozostawało w wyłącznej gestii przedsiębiorców ka-

pitalistycznych. Istnienie nadwyżek na rynku pracy pozwalało im dyktować wynagrodzenie, które na przykład na Śląsku było wciąż niższe niż na zachodzie Niemiec. Przejawem wspomnianych wyżej nawarstwień był powszechnie stosowany system potrąceń z zarobków robotniczych. Utrzymywała się nagminnie zasada arbitralnie ustalanych potrąceń i kar za najmniejsze, faktyczne i rzekome uchybienia ze strony robotników. Podczas gdy przeciętny zarobek dzienny w kopalniach górnośląskich w latach osiemdziesiątych wynosił dla rębaczy 2,53 marki oraz dla ładowaczy 1,60 marki, wysokość grzywny potrącanej za spóźnienie się do pracy bądź za jakiegokolwiek przejaw niesubordynacji robotnika wynosiła 3 marki. Za kłótnię z przełożonym, kradzież lub „uporczywą niesforność” karano również grzywną wynoszącą 10 marek, a nawet wydaleniem z pracy. W przypadkach zamknięcia kopalni robotnikom nie przysługiwało żadne odszkodowanie. Górnikom śląskim zabierano część wynagrodzenia z tytułu wydatków na proch strzelniczy, olej, na narzędzia pracy itd. Fundusze uzyskiwane z tych źródeł oraz z kar zasilały z reguły kasę przedsiębiorcy. Wszystkie zaś spory w tych kwestiach kończyły się z reguły przegraną strony słabszej.

Długość dnia pracy, nie normowana żadnymi przepisami, kształtowała się odmiennie w różnych gałęziach przemysłu. Do 1889 r. dzień roboczy w górnictwie wynosił 12 godzin, w rzeczywistości jednak pracowano 14 i 16 godzin. Dopiero pod wpływem rosnącego sprzeciwu robotników nastąpiły pewne ograniczenia. Po 1889 r. ponad 80% górników pracowało wciąż po 10 i więcej godzin dziennie, gdy w tym czasie w zagłębiach zachodnioniemieckich dzień roboczy nie przekraczał 9 godzin. W hutnictwie górnośląskim dzień pracy trwał nawet dłużej niż w górnictwie i dopiero schyłek

XIX w. przyniósł w tym względzie poprawę. Wpłynęła na to częściowo aktywna postawa samych robotników, którzy na tym terenie wcześniej niż w innych zaborach wystąpili w sposób zorganizowany do walki o swoje prawa.

Od lat osiemdziesiątych datuje się w Niemczech, w tym również na Śląsku, wprowadzenie ubezpieczeń od nieszczęśliwych wypadków, chorób i na starość. Jednakże kontrakcja podjęta przez burżuazję zrzeszoną w Górnośląskim Związku Przemysłowców Górniczo-Hutniczych opóźniła przyznanie tych uprawnień miejscowej klasie robotniczej. Porównanie warunków bytowych proletariatu górnośląskiego i zachodnioniemieckiego pozwala stwierdzić, że sytuacja robotników niemieckich była zdecydowanie lepsza. W mniej uprzemysłowionych prowincjach zaboru pruskiego — w Wielkopolsce i na Pomorzu — położenie robotników przedstawiało się o wiele gorzej. Dzień pracy trwał tu dłużej, wynosząc w 1895 r. od 10 do 16 godzin, zaś w końcu stulecia z reguły przekraczał 11 godzin. Płace w miejscowym przemyśle rolniczo-przetwórczym, w fabrykach tabacznym kształtowały się niżej niż w podobnych zakładach na terenie środkowych i zachodnich Niemiec. Z porównania sytuacji klasy robotniczej Poznańskiego i Pomorza w okresie po zakończeniu reform regulacyjnych wynika, że w nieco lepszym położeniu znajdował się proletariat pomorski, zwłaszcza robotnicy wielkich zakładów Szczecina, Gdańska, Elbląga, Torunia i Grudziądza, choć z kolei warunki bytowe tych samych kategorii zawodowych w Hamburgu i Bremie w ciągu całego okresu do 1914 r. — były lepsze.

Na Górnym Śląsku ostatnie lata XIX w. przyniosły pomyślną koniunkturę w przemyśle i podwyżkę płac robotniczych średnio o 12⁰%. W 1911 r. zarobki wzrosły przeciętnie o 32⁰% w porównaniu z 1890 r. Jednakże

równoczesna zwyżka cen na podstawowe artykuły spożywcze i postępujący w ślad za tym wzrost kosztów utrzymania zniwelowały wspomnianą podwyżkę zarobków. W odróżnieniu od Westfalii, gdzie dzień roboczy trwał przeciętnie 9 godzin, w przemyśle górnośląskim utrzymywał się 11-godzinny dzień pracy, przy znacznie niższych płacach.

W latach poprzedzających wybuch wojny, zarobki robotników w Niemczech wydatnie wzrosły. W przemyśle górniczo-hutniczym podniosły się one w 1911 r. o 98% w porównaniu z 1887 r. Gdy jednak w 1913 r. dniówka w kopalniach Zagłębia Ruhry wyniosła 5,28 marek, Zagłębia Saary — 4,46 marek, to na Górnym Śląsku tylko 3,59 marek. Równocześnie dwa i półkrotnie wzrosły ceny węgla, przy ogromnym zwiększeniu wydobywania w przeliczeniu na robotnika.

Przez cały omawiany okres naczelną organizacją miejscowej burżuazji przemysłowej, wzmiankowany poprzednio Górnośląski Związek Przemysłowców Górniczo-Hutniczych, przeciwstawiała się próbom ograniczenia wyzysku klasy robotniczej, podejmowanym sporadycznie od lat osiemdziesiątych w parlamencie niemieckim. Zwalczano projekty ustaw ograniczających pracę kobiet i młodocianych w górnictwie oraz w hutach cynku i żelaza, przeciwstawiano się zakazom pracy nocnej kobiet. Dopiero poważne akcje strajkowe w 1889 r. przyspieszyły wydanie szeregu postanowień ograniczających częściowo wyzysk kobiet i młodzieży. Ustawa z 1891 r. wprowadziła 6-godzinny dzień pracy dla młodocianych poniżej 16 lat, zabraniała też pracy nocnej kobiet. Mimo to jednak górnośląscy przemysłowcy nie respektowali tych zarządzeń. Co więcej — potrafili nawet uzyskać proulongatę ich realizacji na obszarze Górnego Śląska. W miejsce zwalnianych męż-

czyzn zatrudniano nadal kobiety i dzieci, płacąc im o wiele niższe stawki.

W Poznaniu udział kobiet w stosunku do ogółu zatrudnionych w przemyśle i rzemiośle miejscowym wzrósł z 11,26⁰/₀ w 1892 r. do 27,64⁰/₀ w 1908 r. Najniższe stawki przedsiębiorcy płacili młodocianym, zwiększając w ten sposób swoje dochody. I tu również, podobnie jak na Górnym Śląsku, wzrostowi płac roboczych na przełomie XIX i XX w. towarzyszyła szybsza zwyżka cen na artykuły spożywcze. Do kategorii najniżej opłacanych należeli robotnicy tytoniowi otrzymujący przeciętnie w 1903 r. około 300 marek, gdy w tym samym czasie średnia norma dla robotników Wielkopolski kształtowała się na poziomie 500 - - 600 marek rocznie. Od schyłku XIX w. pod wpływem nacisku samych robotników powołano do życia nowe instytucje ubezpieczeniowe tzw. kasy chorych. System ubezpieczeń społecznych obejmował w przeddzień wojny dużą część robotników Poznańskiego, Pomorza i Śląska. W początkach XX w. w zaborze pruskim rozwinęło się szerzej budownictwo domów mieszkalnych dla robotników. Ogromny głód mieszkaniowy i wysokie czynsze stanowiły dla rodzin robotniczych prawdziwą klęskę, dostarczając jednocześnie dużych zysków fabrykantom zarazem właścicielom domów mieszkalnych. Trudne warunki mieszkaniowe, fatalny stan sanitarny i niskie zarobki robotników dawały się dotkliwie odczuć ich rodzinom. Zwłaszcza Poznań wyróżniał się ogromnym zagęszczeniem ludności w przeliczeniu na izbę. Stąd też śmiertelność, zwłaszcza niemowląt, która sięgała wówczas w najbardziej zaniedbanych dzielnicach tego miasta do 24⁰/₀.

Dodatkowym elementem, pogarszającym sytuację robotników polskich w zaborze pruskim, była dyskryminacja narodowościowa. Proletariat polski był pozba-

wiony nawet tej namiastki ochrony prawnej ze strony państwa przed nadmiernym wyzyskiem, z której w pewnym stopniu korzystali niemieccy robotnicy. W dodatku nadzorujący, nie mówiąc już o właścicielach przedsiębiorstw, był przeważnie narodowości niemieckiej. Sytuację pogarszały najrozmaitsze zakazy dotyczące używania języka polskiego w urzędach, szkole, sądownictwie i w wojsku. Wszelkie spory między personelem nadzorczym a robotnikami w kopalniach i hutach rozstrzygane były na niekorzyść żywiołów polskich, poddanych całkowicie samowoli urzędników-nadzorców. Za byle uchybienie stosowano kary pieniężne, a wszelki sprzeciw prowadził do wyrzucania z pracy oraz z mieszkań przyfabrycznych. Zwłaszcza na Górnym Śląsku podział klasowy pokrywał się w znacznej mierze z podziałem narodowościowym. Miejscowe warstwy posiadające — junkrzy-przemysłowcy oraz kupcy — byli z reguły Niemcami, zaś proletariat fabryczny oraz chłopi — w większości swej Polakami. W tej sytuacji antagonizm klasowy spletał się z antagonizmem narodowym, prowadząc do zaostrzenia konfliktów. Wywierało to swój wpływ na rozwój ideologii socjalistycznej i kształtowanie się początków ruchu robotniczego.

Państwo austriackie wkroczyło najwcześniej na drogę pewnych reform w zakresie ustawodawstwa robotniczego. W latach dziewięćdziesiątych robotnicy krakowscy pracowali 11 - 12 godzin dziennie, zaś dzień robotczy miejscowego rzemieślnika wynosił w tym czasie 13 - 15 godzin, a w sezonie nawet 18 godzin. Tylko zecerów zatrudniano 10 godzin na dobę. Charakterystyczną właściwością stosunków galicyjskich było silne powiązanie proletariatu z miejscowym drobnomieszczanstwem i chłopstwem. Płynność kadr robotniczych, brak stabilizacji zawodowej i ogromna nadwyżka po-

daży siły roboczej nad popytem czyniły sytuację klasy robotniczej szczególnie trudną. Najgorzej było robotnikom niewykwalifikowanym oraz proletariatowi zatrudnionemu w licznych, drobnych zakładach, zwłaszcza zaś nader licznemu proletariatowi żydowskiemu.

Dzień pracy niewykwalifikowanych robotników w przemyśle naftowym i w kopalniach wosku trwał w ostatnim dziesięcioleciu 14 i więcej godzin. Brak właściwych urządzeń zabezpieczających zdrowie i życie pracowników powodował częste wypadki. Również w górnictwie i hutnictwie Śląska Cieszyńskiego nader często dochodziło do śmiertelnych wypadków przy pracy. Do największych katastrof w historii tego Zagłębia należała śmierć 235 górników w kopalni hr. Larischa w Karwinie w czerwcu 1894 r. Tylko w okresie 1884 - 1896 zginęło w miejscowych kopalniach węgla około 620 osób. Dzień pracy w górnictwie skrócono wówczas z 12 do 11 godzin, w przemyśle włókienniczym był on dłuższy i dochodził nierzadko do 16 godzin. Dopiero nasilająca się od schyłku stulecia walka strajkowa klasy robotniczej przyniosła pewną poprawę w zakresie ustawodawstwa fabrycznego.

Podobnie jak z Górnego Śląska, również ze Śląska Cieszyńskiego górnicy i hutnicy emigrowali na Śląsk pruski, do Westfalii oraz za ocean. Z kolei przemysł miejscowy uzupełniał braki w zakresie siły roboczej przybyszami z Galicji oraz Królestwa Polskiego.

Warunki pracy i płace w przemyśle Królestwa Polskiego nie odbiegały od warunków w skali całego państwa rosyjskiego. U progu XX w. zarobki górników wynosiły 48 - 86 kopiejek dziennie, ich pomocników trochę mniej. Przeciętna płaca robocza kształtowała się wówczas w granicach 50 - 80 kopiejek, kobiet 30 - 65, młodocianych 23 - 50 i dzieci 17,5 - 30 kopiejek dziennie. W 1912 r. prawie 34% ogółu zatrudnionych stano-

wiły kobiety, pracujące głównie w przemyśle włókienniczym, zaś odsetek młodocianych w 1901 r. wynosił ponad 13⁰/₀ ogółu pracowników. W końcu XIX w. dzień roboczy wynosił dla całego przemysłu średnio 11 godzin; najdłuższy był we włókiennictwie, dochodząc do 12 - 14 godzin. Podobnie jak w zaborze pruskim i tu powszechnie stosowano system kar i potrażeń z zarobków. Gorsze zaś w porównaniu ze Śląskiem wyposażenie techniczne miejscowego przemysłu było przyczyną częstych wypadków przy pracy. W latach 1900 - 1901 przypadało ich w Królestwie 26, zaś na Górnym Śląsku 12 w przeliczeniu na 1 tys. robotników.

Wzrost koncentracji przemysłu i klasy robotniczej w początkach XX w. spowodował ogromne zagęszczenie i głód mieszkaniowy proletariatu, bodaj najdotkliwszy w Łodzi i Warszawie. W tych warunkach stan zdrowotny i stopień śmiertelności wśród najuboższych warstw ludności fabrycznej budziły żywy niepokój ze strony ówczesnej tzw. opinii publicznej. Podwyżkę płac roboczych pochłaniały rosnące wydatki na czynsz i koszty utrzymania, które z reguły rosły szybciej niż zarobki. Na przykład w Warszawie w latach 1870 - 1890 czynsze mieszkaniowe zwiększyły się o 200 - 250⁰/₀, cena chleba wzrosła o 30 - 35⁰/₀, a mięsa nawet o 250 - 300⁰/₀, gdy w tym samym czasie zarobki podniosły się średnio o 25 - 30⁰/₀.

Dopiero od lat osiemdziesiątych zaczęły obowiązywać w Rosji, a tym samym w Królestwie, pewne przepisy z zakresu ustawodawstwa fabrycznego. W 1882 r. powstała w cesarstwie inspekcja fabryczna, wprowadzona od 1886 r. również w Królestwie Polskim. Zorganizowane zostały kasy chorych, najwcześniej w kolejnictwie żelaznym, kasy emerytalne, pogrzebowe itp., które jednak dopiero po 1912 r. przybrały charakter bardziej powszechny. Były one w większości utrzymy-

wane ze składek wnoszonych przez samych robotników. Od 1904 r. obowiązywał w Królestwie ogólnorosyjski system ubezpieczeń robotników i ich rodzin.

W miarę rozwoju klasy robotniczej, najszybciej w dużych skupiskach wielkoprzemysłowego proletariatu zacieśniały się stopniowo różnice wynikające z rodowodu społecznego i narodowościowo-wyznaniowego. Cudzoziemscy przybysze asymilowali się językowo i kulturalnie, stapiali z miejscowym żywiołem, zazwyczaj w odmienności religii tylko zachowując ślad obcego pochodzenia. Procesy te objęły wszystkie główne środowiska fabryczno-proletariackie, powodując niwelację znanych jeszcze z okresu powstań antagonizmów narodowościowych. U progu wojny 1914 r. proletariat polski dominował zdecydowanie nie tylko w rejonie łódzkim, znanym w poprzednim okresie z silnej imigracji niemieckiej, lecz również w ośrodku wielkoprzemysłowym Górnego Śląska. W Gdańsku i Elblągu, nie mówiąc już o Szczecinie, udział elementu polskiego wśród tamtejszego proletariatu był niewielki. Długo natomiast utrzymywała się izolacja robotniczych środowisk żydowskich, największych w okręgu białostockim oraz w Galicji. Sprzyjały temu tradycyjnie silne więzy religijne, językowe i kulturowe, a także określona polityka władz państwowych, zwłaszcza caratu, kultywującego i pogłębiającego tę izolację. Od końca XIX w. doszły do tego antagonizmy na tle budzącego się nacjonalizmu zarówno po stronie żydowskiej, jak i po stronie polskiej. Podobną politykę na obszarze Galicji Wschodniej prowadziły władze austriackie, podsycając i dyskontując dla swych celów uprzedzenia między ludnością polską a ukraińską. Opóźniało to konsolidację klasy robotniczej i jej dojrzewanie ideowe.

Uproszczenie przeciwieństw klasowych pomiędzy proletariatem i burżuazją w wyniku zantikaniania naleciało-

ści feudalnych przyspieszyło wzrost świadomości politycznej środowisk robotniczych. Natężenie walki klasowej wzmoгло się po 1870 r., znajdując wyraz w umasowieniu wystąpień strajkowych. Różniły się one od znanych w pierwszej połowie XIX w. zaburzeń czeladniczych liczbą strajkujących i rozmachem akcji podejmowanych przeciwko wyzyskowi. W 1871 r. doszło do poważnego strajku w Królewskiej Hucie. W 1872 r. strajkowali górnicy Milowic i robotnicy Scheiblera w Łodzi. W 1876 r. podjęli strajk robotnicy warszawskich zakładów metalowych „Lilpopa”. W miarę rozwoju walk klasowych strajki wciągały coraz szersze rzesze robotników, stając się poważnym instrumentem podnoszenia świadomości politycznej proletariatu. W 1882 r. wybuchł wielki strajk w warsztatach mechanicznych kolei Warszawsko-Wiedeńskiej w Warszawie. W rok później Żyrardów stał się widownią masowego wystąpienia z udziałem 6 tys. robotników. W 1889 r. przetoczyła się silna fala strajkowa przez zakłady Górnego Śląska, nie słabnąc również w latach następnych. Do najpoważniejszych jednak wydarzeń należał słynny „bunt łódzki” z 1892 r., stłumiony krwawo przez władze policyjne. Lata 1893 - 1895 przyniosły dalsze nasilenie wystąpień proletariatu. Upamiętnił się zwłaszcza dwukrotny strajk robotników spółki akcyjnej „Zawiercie” w 1894 r. Przełom XIX i XX w. zaznaczył się nową, potężną falą zaburzeń strajkowych, ogarniających wszystkie dziedziny rozbiorowe. W Galicji liczba strajków wciąż wzrastała, wynosząc w 1900 r. 22, w 1901 r. — 25, w 1902 r. — 22, w 1903 r. — 28 i w 1904 r. — 46 strajków. Równocześnie liczba zakładów objętych tymi wystąpieniami wzrosła z 256 w 1900 r. do 614 w 1904 r. Strajki były coraz bardziej zacięte, trwały dłużej i częściej niż przedtem kończyły się zwycięstwem. Szczególną uporczywością wyróżniły się wielkie straj-

ki borysławskich robotników naftowych w 1901 r. i 1904 r., lwowskich robotników budowlanych w 1902 r. i robotników rolnych we wschodniej części Galicji w 1902 r. i 1903 r. W Poznańskim liczba strajków w latach 1899 - 1914 uległa wprawdzie zwiększeniu z 8 do 20, lecz miały one mniej masowy charakter i łagodniejszy przebieg, co wiązało się ze specyfiką miejscowych stosunków społeczno-gospodarczych.

Rosnący wyzysk ze strony przedsiębiorców wznagał opór klasy robotniczej. Z chwilą zaś, gdy w środowisku robotniczym zaczęły dojrzywać i rozszerzać się idee socjalizmu, żywiołowe wystąpienia z biegiem czasu ustąpiły miejsca świadomej, rewolucyjnej działalności. Obiektem oddziaływania ideologii socjalistycznej stały się najwcześniej skupiska proletariackie Górnego Śląska, dokąd sięgały wpływy niemieckiej socjaldemokracji oraz proletariat Warszawy, Lwowa i Krakowa. Idee socjalizmu rodziły się w środowiskach zapalnej młodzieży galicyjskiej, przenikały też do Królestwa Polskiego z rosyjskich uniwersytetów, gdzie studiowała młodzież polska, jak również ze skupisk emigracji popowstaniowej w zachodniej Europie. Już w 1879 r. Ludwik Waryński utworzył w Warszawie tzw. Kasy Oporu z udziałem kilkuset robotników, by następnie w 1882 r. powołać do życia pierwszą w Polsce partię marksistowską „Proletariat”. Znalazła ona niebawem następców i kontynuatorów w Związku Robotników Polskich, a następnie w Socjaldemokracji Królestwa Polskiego i Litwy oraz w PPS-Lewicy.

Od początku główną formą walki klasy robotniczej z kapitalizmem były strajki. Jednakże dopiero powstanie socjalistycznych organizacji robotniczych przyspieszyło aktywizację polityczną proletariatu i jego wstąpienie na tory świadomych, zorganizowanych wystąpień rewolucyjnych. W strajkach podejmowanych po

1870 r. uczestniczyła większa liczba robotników, cechował je też wyższy poziom organizacji, a przez to stała się skuteczniejszym niż przedtem narzędziem walki z wyzyskiem. Zespolenie ruchu politycznego z walką ekonomiczną proletariatu, zespolenie ideologii socjalistycznej z żywiolowym ruchem robotniczym spowodowało podniesienie walk rewolucyjnych proletariatu do rangi dojrzałej, politycznej działalności. Szczególnie ważną rolę na tej drodze odegrała rewolucja lat 1905 - 1907 w Królestwie Polskim. Stanowiąc część składową ogólnorosyjskiej rewolucji burżuazyjno-demokratycznej rozegrała się głównie w największych skupiskach robotniczych Warszawy, Zagłębia Dąbrowskiego, Łodzi, Białegostoku, sięgała też do środowisk proletariackich Galicji i zaboru pruskiego.

Walki klasowe robotników poszczególnych zaborów prowadziły do poprawy warunków pracy i płacy, zmuszając kapitalistów do ustępstw. Zazwyczaj jednak po krwawym stłumieniu strajków i opanowaniu sytuacji przechodzono do kontrakcji. Wycofywano się z obietnic podwyżki zarobków, a wobec najbardziej aktywnych załóg robotniczych stosowano system zbiorowych represji w postaci lokautów. Upadek rewolucji 1905 - 1907 przyniósł właśnie nasilenie odwetowych zarządzeń burżuazji i władz państwowych w Królestwie Polskim. W okresie reakcji, który nastąpił po zdławieniu rewolucji, ruch strajkowy i rewolucyjny proletariatu miejscowego osłabł, by ulec ponownemu wzmożeniu dopiero w latach 1912 - 1914. W 1910 r. strajkowało w Królestwie 15 tys., a w 1911 r. już 30 tys. robotników. Również na Górnym Śląsku nasiliły się w tym czasie akcje strajkowe, choć okres prosperity w przemyśle ciężkim, w latach bezpośrednio poprzedzających wybuch wojny, przyniósł robotnikom pewną poprawę warunków bytowych. W skali ogólnopolskiej lata 1912 -

- 1914 znamionowało ponowne natężenie strajków, wśród których wystąpienia polityczne górowały nad akcjami typu ekonomicznego.

W latach popowstaniowych powstały też pierwsze organizacje związkowe skupiające w swych szeregach szerokie rzesze robotników. Zakładano je po 1870 r. najpowszechniej w zaborze pruskim, głównie na Górnym Śląsku oraz w Królestwie Polskim. W Galicji rozwijały się one słabiej, co wiązało się z ogólną sytuacją gospodarczą tej dzielnicy.

Podobnie jak w ruchu robotniczym, również w ruchu związkowym na obszarze trzech zaborów ujawniły się rozbieżności na tle politycznym. W pierwszym okresie najbardziej zespolone z marksistowskim kierunkiem w ruchu robotniczym były związki na terenie Królestwa Polskiego. Natomiast w dzielnicy pruskiej na obliczu ideowym ruchu związkowego od początku zaciążyły silnie tendencje narodowe, wywołane wzmożonym uciskiem politycznym ze strony Niemiec. To zaś osłabiało klasowy charakter związków zawodowych, ułatwiało penetrację idei chrześcijańsko-narodowych i utrudniało rozszerzanie się wpływów socjaldemokratycznych. W 1889 r. powstał Związek Wzajemnej Pomocy Chrześcijańskiej Robotników Górnośląskich, liczący 4 tys. członków, a w 10 lat później już 10 tys. W 1908 r. wyłoniło się tzw. Zjednoczenie Zawodowe Polskie, składające się z 3 związków: górniczego z siedzibą w Bochum na zachodzie Niemiec, hutniczego z siedzibą w Królewskiej Hucie oraz rzemieślniczo-robotniczego z siedzibą w Poznaniu. Ogólna liczba członków wzrosła w latach 1908 - 1913 z 48 tys. do 75 tys. W dzielnicy austriackiej wyróżniał się Śląsk Cieszyński, gdzie ruch związkowy w 1908 r. skupiał dwukrotnie więcej członków niż w całej Galicji (26 tys. i 13 tys.). W Królestwie dopiero rewolucja 1905 r. spowodowała

wała przełom w rozwoju ruchu związkowego, który został przez carat zalegalizowany. Znalazł się on pod silnym wpływem działających tu partii i stronnictw politycznych. Stąd też istniały tutaj związki o różnym zabarwieniu politycznym — od socjaldemokratycznych, przez narodowe, do chrześcijańskich.

Obok akcji politycznych związki zawodowe podejmowały przed 1914 r. działalność w zakresie szerzenia oświaty i kultury w środowiskach robotniczych. Były to najbardziej masowe, zwłaszcza w niektórych ośrodkach robotniczych na Górnym Śląsku i w Poznaniu, organizacje społeczne.

9. ZNISZCZENIA WOJNY I OKUPACJI W LATACH 1914 - 1918

Wybuch pierwszej wojny światowej stanowił konsekwencję narastających od dłuższego czasu sprzeczności gospodarczych i politycznych pomiędzy głównymi państwami imperialistycznymi. Pragnęły one przy użyciu siły przeprowadzić rewizję gospodarczego podziału świata i zapewnić sobie w ten sposób korzystniejsze warunki do dalszej ekspansji. Szczególnie drapieżne dążenia reprezentował imperializm niemiecki, który dla swych planów zjednał sobie drugiego uczestnika rozbiorów Polski — Monarchię Austro-Węgierską — tworząc z nią sojusz przeciw Rosji carskiej. W tej sytuacji działania wojenne musiały się toczyć na terytorium Polski, które od blisko 150 lat spajało wszystkie trzy państwa zaborcze. Szczególnie w pierwszych latach zmagania wojennych 1914 i 1915 r. areną walk frontowych stały się terytoria dwóch zaborów: rosyjskiego i austriackiego, obejmujących łącznie prawie 90% powierzchni Polski. Zwłaszcza lato i jesień 1914 r. spowodowały olbrzymie straty w gospodarce polskiej pod-

danej bezwzględnemu działaniu praw wojny. Walczące armie trzech państw zaborczych traktowały ziemie polskie jako poligon wojskowy, zgodnie z wcześniejszą doktryną strategiczną przygotowaną przez sztaby wojskowe Rosji, Prus i Austro-Węgier od lat siedemdziesiątych ubiegłego stulecia. W myśl tych założeń zwłaszcza tereny położone na zachód od linii Wisły stanowiły przedpole do działań wojennych walczących armii. A były to przecież obszary o największej stosunkowo koncentracji przemysłu, najsilniejszej urbanizacji i najgęściej zamieszkane. Wprawdzie w toku bezpośrednich działań wojennych przemysł niewiele ucierpiał. Znacznie poważniejsze straty poniósł on wskutek przymusowych ewakuacji w głąb Rosji w 1915 r., a bodaj największy uszczerbek przyniosła dewastacja na obszarach poddanych później okupacji niemieckiej. Same koleje żelazne poniosły 80% ubytków wskutek strat wojennych. Na południowych i wschodnich połaciach kraju prawie 95% dłuższych mostów uległo zniszczeniu.

Najsilniej ucierpiał przemysł Królestwa Polskiego. Tu już cofające się wojska pruskie jesienią 1914 r. dokonały dużych zniszczeń, a następnie armie carskie przeprowadziły w 1915 r. przymusową ewakuację wielu zakładów fabrycznych. W Warszawie ze 155 fabryk czynnych w czerwcu 1915 r. we wrześniu tegoż roku funkcjonowały zaledwie 64 zakłady. Władze niemieckie, którym po ustąpieniu Rosjan przypadła większa część ziem Królestwa Polskiego, od początku dewastowały gospodarke, zarządzały demontaż urządzeń i ich wywózkę do Niemiec, popierając jedynie te działy przemysłu, które uznano za ważne dla potrzeb wojennych, jak np. cementownie. W tych warunkach najbardziej ucierpiał przemysł włókienniczy. Kopalnie węgla w Zagłębiu Dąbrowskim pracowały na potrzeby gospodarki wojennej, jednakże ich eksploatacja nosiła wybitnie

rabunkowy charakter, a wydobycie węgla w tym ośrodku spadło z 6,8 mln ton w przededniu wojny do 2,8 mln ton w 1915 r. Upadło gorzelnictwo, browarnictwo, przemysł cukrowniczy. Do końca 1916 r. podjęło działalność przemysłową około 4/5 przedsiębiorstw, zatrudniając zaledwie 1/5 stanu przedwojennego.

Na ziemiach podległych Austrii mniej było tak drastycznych przykładów zniszczeń wojennych, chociaż i tutaj straty w przemyśle naftowym były dotkliwe. Zlikwidowano też zupełnie produkcję cukru, zwiększono natomiast wydobycie węgla w Zagłębiu Krakowskim.

W stosunkowo najpomyślniejszej sytuacji znalazł się przemysł w dzielnicach pruskich. Ziemie te, traktowane jako tereny rdzennie niemieckie, nie podlegały rabunkowej działalności niemieckich władz wojskowych. W Poznaniu utrzymywała się rozwinięta produkcja rolna na potrzeby wojny, choć poniosła ona pewne uszczerbki. Spadł o połowę również przerób cukru. Na Śląsku wzrosło wydobycie węgla, zmniejszyła się zaś produkcja hutnicza. Wojna dotknęła więc najboleśniej przemysł tej dzielnicy, która przed 1914 r. jako całość osiągnęła stosunkowo wysoki poziom rozwoju — przemysł Królestwa Polskiego.

Wojna sparaliżowała życie gospodarcze. W 1915 r. w związku z odwrotem Rosjan i masowymi ewakuacjami doszło do poważnego zniszczenia miast oraz przemysłu miejskiego. Również duże straty w toku działań wojennych poniosły Kalisz, Łódź, Żyrardów oraz Przemysł, Dęblin i Modlin. Pod okupacją niemiecką nastąpił wyraźny spadek liczby ludności miejskiej, największy w miastach Zagłębia Dąbrowskiego, jak: Będzin i Sosnowiec oraz w Suwałkach, Żyrardowie, Płocku, Pabianicach, Zduńskiej Woli, Kaliszu, Jarosławiu, Toruniu, Grudziądzu, Łomży, Bydgoszczy, Tarnowie i Białymstoku. Jednakże wobec znacznie bardziej dotkliwych

zniszczeń wsi, zwłaszcza na terenach objętych długotrwałymi działaniami frontowymi na wschodzie Królestwa i Galicji, odsetek mieszkańców miast w stosunku do ogółu ludności uległ podniesieniu. Zwiększyły także swą ludność niektóre miasta, jak: Dąbrowa Górnicza, Lublin, Radom, Kielce, Siedlce, Włocławek, Częstochowa, Poznań, Gdańsk, Rzeszów, Łódź, Warszawa, i Kraków. W stosunkowo najkorzystniejszej sytuacji znalazły się ośrodki miejskie na Śląsku, w Poznańskim i na Pomorzu, należące do prowincji, które Niemcy traktowali jako własne. W 1916 r. rozszerzono granice administracyjne Warszawy, przyłączając do miasta gminy: Mokotów, Bródno i Czyste. Zwiększyła także swój obszar Łódź dzięki przyłączeniu dzielnicy Radogoszcz. W latach 1915 - 1916 miasta b. Królestwa Polskiego otrzymały wreszcie samorząd, który podjął z miejsca ożywione działanie m.in. na polu filantropii i opieki społecznej.

Na lata 1914 - 1918 przypadło także ogólne zamieszanie w stosunkach handlowych. Upadł kredyt, spadła wartość pieniądza. W obiegu kursowały marki niemieckie, korony austriackie oraz ruble rosyjskie. W 1917 r. na okupowanych obszarach wprowadzili Niemcy markę polską, powierzając jej emisję Polskiej Krajowej Kasie Pożyczkowej. Zniszczenia wojenne, zanik życia gospodarczego oraz eksploatacja kraju przez okupantów powodowały ciągły spadek wartości pieniądza. Kwitła na tym tle spekulacja walutowa, uderzając najboleśniej w warstwy ludności pracującej.

Wojna światowa 1914 - 1918 przyniosła poważny uszczerbek w zaludnieniu ziem polskich, które od początku zostały poddane wszystkim ciężarom walk frontowych. Oprócz strat w zabitych i zaginionych na frontach żołnierzach-Polakach, służących w trzech ar-

miach zaborczych, oprócz zniszczeń i zwiększonej śmiertelności wśród ludności cywilnej wskutek działań wojennych, głodu, chorób, masowych ewakuacji, poważnie spadła liczba urodzeń. Według statystyk polskich wymienia się wśród zabitych na frontach około 60 tys. Polaków żołnierzy armii rosyjskiej, 110 - 120 tys. Polaków żołnierzy armii pruskiej oraz 210 - 220 tys. Polaków żołnierzy armii austriackiej. Wliczając ponadto kilkadziesiąt tysięcy zmarłych z ran odniesionych na wojnie lub zaginionych, łączne straty szacuje się na 450 tys. Polaków. Liczbę rannych żołnierzy polskich ocenia się na 900 tys. Trudniej podać liczbę ofiar wojny spośród ludności cywilnej. Masowe ewakuacje, przeprowadzane pod przymusem przez walczące armie oraz wywózki na roboty w przemyśle i rolnictwie państw zaborczych objęły dalsze wielotysięczne rzesze ludności polskiej, najliczniej na obszarze b. Królestwa Polskiego i niektórych powiatów b. Galicji.

Podczas wojny nastąpiło znaczne pogorszenie sytuacji polskiej klasy robotniczej. Działania frontowe, a w większym jeszcze stopniu dewastacje i rabunkowa działalność władz okupacyjnych, szczególnie boleśnie zaciążyły na klasie robotniczej. Najbardziej ucierpiał proletariat b. Królestwa Polskiego, gdzie po zmaganiach wojennych 1914 r. i 1915 r. ustaliła się okupacja niemiecka i częściowo austriacka. Nie licząc masowych wywózek, zwłaszcza z Warszawy w 1915 r., przeprowadzonych przez wycofujące się wojska rosyjskie, nowe władze okupacyjne podjęły ten sam kierunek w swej polityce na zdobytych terenach. Początkowo werbowano siłę roboczą do Niemiec, nie uciekając się jeszcze wówczas do przemocy. W ten sposób wyjechało z ziem polskich w głąb Rzeszy około 25 tys. robotników. Następnie jednak rozpoczęto przymusowy wywóz robot-

ników, przeprowadzając formalne łapanki na obszarach okupowanych. W podobny sposób rekrutowano robotników do austriackich oddziałów i batalionów roboczych. Liczącą około 300 tys. osób rzeszę polskich robotników, przeważnie rolnych, których wybuch wojny zastał na robotach w Niemczech, władze państwowe potraktowały na prawach jeńców wojennych, stosując wobec nich drakońskie metody policyjnego nadzoru i ucisku.

W stosunkowo lepszej sytuacji znaleźli się robotnicy na ziemiach zaboru pruskiego, które dopiero w ostatnim okresie wojny odczuły silniej jej skutki. Upadek przemysłu na obszarach zajętych przez wojska państw centralnych stał się dla miejscowego proletariatu przyczyną bezrobocia i rosnącej nędzy. Pogłębiała ją wzmagająca się w warunkach wojny drożyzna na artykuły codziennej potrzeby oraz spekulacja, nie mówiąc już o bezpośrednich skutkach działań wojennych. W najgorszym położeniu znaleźli się robotnicy Królestwa, zwłaszcza włókniarze łódzcy i metalowcy warszawscy.

Wszystko to nie zdołało jednak na dłużej zahamować walki klasowej proletariatu polskiego. Już w 1916 r. wybuchły strajki na Śląsku i w Zagłębiu Dąbrowskim, a następnie również w Łodzi i w Warszawie. Wybuch rewolucji lutowej 1917 r. w Rosji, a następnie rewolucji socjalistycznej zaktywizował jeszcze silniej proletariat polski. W tym samym roku na ulicach wielkich miast polskich doszło do bezpośrednich starć z okupantami, w których robotnicy, choć zdziesiątkowani wojną i terrorem, stanowili główną siłę. Przez udział w rozbrajaniu okupacyjnych wojsk niemieckich i austriackich na schyłku 1918 r. polska klasa robotnicza akcentowała swoją obecność w polskim życiu narodowym, które po latach niewoli odzyskało niepodległość.

U schyłku epoki niewoli warto raz jeszcze spojrzeć na drogę, którą ziemie polskie przebyły w ciągu XIX w. Patrząc na uformowaną już wtedy strukturę społeczeństwa, nasuwają się pewne ogólniejsze refleksje.

Kierunek przeobrażeń struktury społecznej ludności był wszędzie ten sam, mimo różnic dzielnicowych, zaóźnienia jednych i znacznego zaawansowania drugich. W miejsce stanowego społeczeństwa Polski feudalnej powstała nowoczesna struktura oparta nie na statusie urodzenia, lecz posiadania, formalnie zrównana wobec prawa. Wiadomo jednak, że ten jak gdyby „czysty” wzorzec przekształceń społecznych istniał tylko w teorii. Rzeczywistość miała to do siebie, że była o wiele bardziej skomplikowana. Podstawową jej właściwość w historii narodzin kapitalizmu w Polsce stanowiło obciążenie nowej struktury społeczno-gospodarczej wieloma elementami starej. Warto raz jeszcze przypomnieć w tym miejscu trafną i dla naszych, polskich dziejów charakterystykę Marksa o tym, że feudalizm nabiera cech burżuazyjnych, a burżuazja cech feudalnych. Nic dodać i nic ująć temu sformułowaniu. Cały blisko stu-letni okres formowania się kapitalizmu w Polsce, zarysowany w niniejszym opracowaniu, potwierdza faktowych wzajemnych powiązań i swoistej symbiozy feudalizmu z kapitalizmem w polskim procesie historycznym.

Skutki tego były wielorakie, widoczne we wszystkich sferach życia gospodarczego, zwłaszcza w strukturze agrarnej. W ewidentny sposób została nimi obciążona struktura społeczna ludności Polski, i to zarówno w okresie narodzin kapitalizmu, jak i w okresie jego rozwoju pod zaborami oraz w niepodległym państwie pol-

skim. Trzeba więc je widzieć i wtedy, gdy mówi się o przewadze sfer ziemiańskich w życiu ekonomicznym i politycznym, a także o niedorozwoju i słabości burżuazji oraz szczególnie licznego drobnomieszczaństwa. Należy je mieć na uwadze również wówczas, gdy usiłuje się znaleźć wyjaśnienie przyczyn zapóźnienia rolnictwa i urbanizacji, zwłaszcza zaś wtedy, gdy podejmuje się próbę analizy struktury agrarnej polskiej wsi. Cała rozległa panorama struktury społecznej w Polsce już kapitalistycznej nosiła przecież do najbliższych nam dni brzemie dawnej epoki feudalnej i to stanowiło właśnie jedną z najbardziej doniosłych konsekwencji owej pruskiej drogi rozwoju kapitalizmu, którą społeczeństwo polskie przeżyło w XIX w.

Inna jeszcze gorzka refleksja towarzyszy próbie globalnego „rozrachunku” z epoką porozbiorową. Wielekroć już podkreślano w tekście negatywne, wręcz tragiczne konsekwencje tego, że kapitalizm w Polsce rozdził się bez własnego państwa, bez własnego narodowego rządu, że od samego początku obciążały go konsekwencje braku niepodległości. Wystarczy tylko spojrzeć na mapę ziem polskich u progu odzyskania własnej państwowości. Rozdarte kordonami granicznymi ziemie polskie stanowiły wówczas faktycznie części składowe organizmów państwowych Rosji, Austrii i Prus. Cała ich ekonomika ukształtowała się przecież pod wpływem impulsów dostarczanych nie z jednego, wspólnego narodowego ośrodka dyspozycyjnego, lecz wskutek określonej polityki Petersburga, Wiednia i Berlina. Przemysł lub też jego brak, pozostawał w ścisłym związku z ogólnym miejscem wyznaczonym danej prowincji w strukturze gospodarczej państwa Romanowych, Habsburgów i Hohenzollernów. Najdobitniej widać to, gdy spojrzysz się na mapę sieci kolejowej na terenie ziem polskich.

Przecież jedną z najbardziej bolesnych konsekwencji zaborów było to, że cały system komunikacji żelaznej, ale także wodnej powstał jako część „układu krwionośnego” Rosji, Austrii i Prus, a nie nieistniejącego państwa polskiego. Jego wymowną ilustracją może być fakt, że na wielusetkilometrowej granicy zaboru rosyjskiego i austriackiego funkcjonowało jedno jedyne połączenie kolejowe na odcinku Granica (Maczki)—Szczakowa. Trochę lepiej rzecz się miała na styku granic Królestwa Polskiego z zaborcą pruskim. Chociaż i tutaj istniały anomalie w postaci odrębnych, oddalonych od siebie torów i dworców w Mławie, Aleksandrowie, Szczypiornie i Sosnowcu, a także fakt, że wiele linii kolejowych pruskich kończyło się ślepo na granicy z zaborem rosyjskim i nie znajdowało przedłużenia na jego obszarze. Akcentując to swoiste dziedzictwo czasu zaborów trzeba też mieć świadomość, jak ono obciążało podniesione z niewoli niepodległe państwo polskie. Ile lat pracy, trudu i kosztów musiały w tej sytuacji pochłonąć wysiłki nad likwidacją tych anomalii. Trzeba więc i ten bagaż epoki rozbiorowej wpisać na konto obciążeń nowo narodzonego państwa. Należy także na tym miejscu podkreślić zasługi tych środowisk inteligentkich, a także bruźuazyjno-ziemiańskich w Polsce XIX w., które umiały i chciały spojrzeć perspektywicznie w przyszłość i wbrew oporom i trudnościom przy budowie dróg żelaznych starały się forsować lokalizację sieci kolejowej z uwzględnieniem szerszych, ogólnonarodowych interesów polskich.

Warto także z tego punktu obserwacyjnego, umożliwiającego dziś w 1974 r. bardziej wyważoną i obiektywną refleksję, odnotować w bilansie osiągnięć epoki budowy kapitalizmu w XIX w. to wszystko, co nosiło charakter trwałe i co służyło całemu społeczeństwu.

Patrząc w ten sposób na przeszłość, do naszych narodowych tradycji obok bohaterów walk o niepodległość przyjdzie też zaliczyć twórców nowoczesnej gospodarki, pionierów uprzemysłowienia i postępu ze S. Staszicem, R. Rembienińskim, P. Steinkellerem, H. Cegielskim, H. Cieszkowskim, S. Szczepanowskim i wieloma innymi. Pozytywnie też należy skwitować działalność czołowych sylwetek ze środowiska propagatorów idei organicznikowskich z K. Miarką, K. Marcinkowskim, A. Świętochowskim, B. Prusem, A. Dygasińskim. Tylko w ten sposób zbliżyć się będzie można do zrozumienia owego fenomenu lat niewoli, jakim była ciągła i stale wznosząca się linia postępu w życiu gospodarczym i społecznym, mimo ucisku politycznego, walk o niepodległość i represji zaborców. Tak zresztą się układało, że często ci sami Polacy spiskowali i walczyli w powstaniach, ci sami też budowali zręby nowoczesności w ekonomice ubiegłego stulecia. Tak więc w takim sposobie widzenia przeszłości nie było i nie ma miejsca na spotykane często „szufladkowanie” i szkicowanie dwóch różnych dróg rozwojowych w historii Polski. Jedną z nich mieli iść powstańcy i rewolucjoniści, drugą zaś działacze gospodarczy, stroniący od angażowania się w walkę polityczną. Trzeba więc odrzucić ten uproszczony sposób widzenia przeszłości jako wyizolowany z realnego podłoża przeszłości narodowej. Tylko tak patrząc na dzieje polskiego kapitalizmu będzie łatwiej dojrzeć jego pozytywy, jak i negatywy, w tym również to, co wnosił on nowego i postępowego do szerokiej sfery życia umysłowego. A w tej dziedzinie od dawna silnie zakorzeniona przewaga ideologii szlacheckiej nieznacznie tylko została ograniczona i przetrwała jako swoisty relikwyt aż do dni najbliższych. Z tak zróżnicowanym i niejednorodnym dziedzictwem,

z wieloma obciążeniami starego, obok nowych powsta-
łych już w XIX w. dysproporcji i dysonansów geogra-
ficznych, gospodarczo-społecznych i umysłowych wcho-
dziło w epokę niepodległości kapitalistyczne społeczeń-
stwo polskie.

DRUGA NIEPODLEGŁOŚĆ

I. NARODZINY DRUGIEJ RZECZYPOSPOLITEJ

W roku 1918 Polska odzyskała niepodległość. Swoiste już od swych narodzin było niepodległe państwo.

Działania wojenne na ziemiach polskich, rabunkowa gospodarka okupantów zniszczyły kraj. Najpierw wycofujące się wojska rosyjskie ewakuowały ponad 150 fabryk, w tym wielkie zakłady, jak fabrykę maszyn i wagonów Lilpop, Rau i Loewenstein, fabrykę mostów K. Rudzki i S-ka, fabrykę obrabiarek Gerlach i Pulst, Towarzystwo Udziałowe Rohn, Zieliński i S-ka, Towarzystwo Akcyjne Włochy, Zakłady Norblin, Buch i Werner. Wiele fabryk władze rosyjskie zniszczyły bądź zdemontowały (Zakłady Żyrardowskie, Ostrowieckie, Częstochowskie, fabrykę Orthwein, Karasiński i S-ka w Warszawie, papiernię w Jeziornie, przedziałnię wełny w Markach). W głąb Rosji wywieziono 70 tys. robotników przemysłowych¹.

Następnie Niemcy, po zajęciu terenów Królestwa, przystąpiły do planowej grabieży i dewastacji, rekwirując, co się tylko dało: zapasy surowców, motory elektryczne, urządzenia, instalacje elektryczne i obrabiarki. Ogółem przemysł Królestwa utracił około 4250 motorów elektrycznych, 3850 obrabiarek, 900 silników pa-

¹ Z. Landau, J. Tomaszewski, *Gospodarka Polski międzywojennej*, t. I, 1918 - 1923, Warszawa 1967, s. 64.

rowych i spalinowych. Zarekwirowanych zostało około 50 tys. ton surowców włókienniczych, 413 tys. ton surowców dla przemysłu hutniczego i metalowego, 81 tys. ton żelaza, 19 tys. ton cynku i cyny, 7,6 tys. ton miedzi, 98 tys. ton różnej aparatury, pasy transmisyjne, 2 mln kg skór podeszwowych, ponad 1,1 mln sztuk skór surowych itp.²

W Galicji wojska rosyjskie w toku ewakuacji okupowanych obszarów spaliły ponad 300 szybów naftowych, uszkodziły fabrykę wagonów w Sanoku, cukrownię w Chodorowie, papiernię w Sassowie³.

Ogółem straty przemysłu wyniosły ponad 1058 mln franków złotych, straty handlu 280 mln franków złotych, łącznie około 2 mld złotych przedwojennych.

Sparaliżowany i zdezorganizowany został aparat handlu, zdewastowany tabor kolejowy. Zniszczeniu uległo 570 stacji kolejowych, 78 parowozowni, 489 stacji wodnych i 370 mostów⁴. Ponadto podczas wojny zniszczeniu uległo 1,7 mln budynków na wsi, wiele wsi uległo całkowitemu zrównaniu z ziemią. Na obszarze województwa nowogródzkiego, poleskiego, wołyńskiego i części okręgu wileńskiego zniszczonych zostało 456,7 tys. budynków⁵. Do tego należy dodać straty w inwentarzu żywym, szkody w lasach, w dziedzinie produkcji roślinnej itp.⁶

Na terytorium całego państwa polskiego w toku działań wojennych zniszczeniu uległo około 40% ogólnej liczby budynków w miastach powiatowych i większych.

² Tamże, s. 65.

³ Tamże.

⁴ J. Kożuchowski, *Przebudowa gospodarcza Polski*, Warszawa 1938, s. 30. B. Domoślawski i J. Bankiewicz, *Zniszczenia i szkody wojenne*, Warszawa 1936.

⁵ Z. Landau, J. Tomaszewski, *Gospodarka Polski*, s. 150 - 151.

⁶ Szczegółowe dane tamże, s. 151 - 153.

Okupant wywoził do Niemiec z poszczególnych miast całe urządzenia fabryczne, likwidował zakłady przemysłowe. Z samych tylko fabryk łódzkich Niemcy wywieźli 1300 km pasów transmisyjnych, ponad 1000 silników elektrycznych, 1000 ton miedzianych części wyłamanych maszyn, co powodowało konieczność zamknięcia wielu fabryk. Wskutek tego w 1918 r. liczba zatrudnionych robotników na ziemiach Polski zmniejszyła się do 15% stanu z 1914 r.⁷

Zniszczenia wojenne utrudniały odbudowę gospodarki w kraju i ciążyły przez cały niemal okres dwudziestolecia istnienia państwa.

Czynnikiem jednak poważniejszym był brak wewnętrznej, ekonomicznej i terytorialnej spójności państwa, powstałego z prawno-państwowego połączenia ziem trzech zaborów przystosowanych dotąd do potrzeb państw zaborczych. I to zarówno pod względem linii komunikacyjnych żelaznych i kołowych, jak i budowy wszelkiego rodzaju urządzeń infrastrukturalnych, ustawodawstwa i całego porządku prawno-państwowego. Społeczno-polityczna, a przede wszystkim gospodarcza unifikacja młodego państwa była więc życiową koniecznością o olbrzymiej doniosłości.

Sprawa nie ograniczała się jednak do zintegrowania ziem trzech zaborów, a była bardziej skomplikowana. Andrzej Jeziński wskazuje np. na istnienie na terytorium państwa polskiego po odzyskaniu niepodległości sześciu „... wyraźnie odrębnych obszarów o odmiennej strukturze gospodarczej, społecznej i narodowościowej”⁸.

⁷ Według danych: *Miasta polskie w tysiącleciu*, t. I, Warszawa 1965, s. 145.

⁸ A. Jeziński, *Warunki rozwoju przemysłu w Polsce międzywojennej (1918 - 1939)*, [w:] *Uprzemysłowienie ziem polskich w XIX i XX wieku*, Wrocław—Warszawa—Kraków 1970, s. 334.

Obszary, o których mówi Jezierski, to:

1. Najbardziej przemysłowo rozwinięty Śląsk — region górnośląski, a także Śląsk Cieszyński oraz Zagłębie Dąbrowskie. Produkcja, zaspokajająca niegdyś rynek niemiecki oraz w mniejszym stopniu rynek austriacki i bałkański, okazała się nadmierna w stosunku do popytu wewnętrznego nowego państwa w warunkach pokojowych. Po 1921 r. węgiel, półfabrykaty hutnicze i chemiczne utraciły swoje dotychczasowe rynki zbytu⁹.

2. Region b. Królestwa Polskiego, najbardziej uprzemysłowiona część imperium rosyjskiego. Produkcja silnie rozwiniętych gałęzi przemysłu włókienniczego, metalowego i spożywczego wykraczała poza granice chłonności rynku wewnętrznego. Zbyt znajdowała przed I wojną światową na tzw. rynkach wschodnich¹⁰.

3. Region Wielkopolski i Pomorza. Dominowała tu gospodarka rolniczo-hodowlana. Rozwój przemysłu w tym regionie jednostronny, dostosowany do potrzeb rolnictwa i ludności wiejskiej (przemysł spożywczy, cukrownictwo, gorzelnictwo). Chłonność nowego rynku wewnętrznego państwa polskiego okazała się znacznie niższa od możliwości produkcyjnych przemysłu¹¹.

4. Galicja Zachodnia, o rozdrobnionym rolnictwie i zacofanej, przeludnionej wsi. Z tego powodu region nie stanowił chłonnego rynku wewnętrznego.

5. Galicja Wschodnia z rozwiniętym górnictwem naftowym i przemysłem drzewnym, kierująca swój zbyt „głównie do centralnych krajów monarchii austro-węgierskiej”¹².

6. Tzw. kresy wschodnie, obejmujące część Ukrainy Zachodniej, Białorusi Zachodniej i część Litwy. Cha-

⁹ Tamże, s. 335.

¹⁰ Tamże, s. 335 - 336.

¹¹ Tamże, s. 336.

¹² Tamże.

rakter tych ziem rolniczy o przewadze wielkiej własności obszarnej. Region ten stracił po 1918 r. znaczenie rynku zbytu z uwagi na zniszczenia wojenne¹³.

Reasumując, w ślad za Jezierskim, konsekwencje wynikające dla młodego państwa z dziedzictwa rozbiorów były następujące:

- silne zróżnicowanie gospodarcze i odmienne struktury społeczne w poszczególnych regionach kraju,
- słaby rozwój niektórych gałęzi przemysłu i infrastruktury,
- trudność w dziedzinie ukształtowania nowych rynków zbytu i źródeł surowców,
- nie przystosowany do potrzeb nowego państwa układ dróg kolejowych, żeglugi śródlądowej oraz dróg kołowych,
- odmienność systemów prawnych i administracyjnych,
- odmienność systemów podatkowych.

Należy także podkreślić brak odpowiednio przygotowanych kadr¹⁴ do służby państwowej.

Problem zintegrowania terytorium państwa polskiego w jednolitą, logiczną strukturę gospodarczą, społeczną i kulturalną był więc bardzo złożony, wymagający jasno określonej koncepcji, a przede wszystkim poważnych środków materialnych.

Na dobrą sprawę nie zdołano go rozwiązać w pełni w ciągu całego dwudziestolecia międzywojennego. Charakterystyczne i potwierdzające naszą tezę były wypowiedzi ówczesnych działaczy państwowych i kierowników gospodarki polskiej. Eugeniusz Kwiatkowski na posiedzeniu Komisji Sejmowej w dniu 3 lutego 1936 r. powiedział m.in.: „Zasadniczym celem... planowania

¹³ Tamże.

¹⁴ Tamże, s. 336 - 337.

inwestycyjnego powinno być dążenie do ujednostajnienia struktury gospodarczej trzech dzielnic, które jeszcze po dzień dzisiejszy, mimo tych lat niepodległości, wykazują odmienną strukturę w niektórych działach gospodarstwa narodowego, co naturalnie niezmiernie utrudnia politykę gospodarczą¹⁵.

Należy zwrócić uwagę na dwie zasadnicze cechy szczególne, które określić można by jako cechy strukturalne kapitalizmu polskiego, charakterystyczne już od zarania niepodległego państwa.

Tabela 1. Struktura gospodarstw rolnych według spisu z 1921 r.

Grupy gospodarstw w ha	Liczba gospodarstw w %	Ogólny obszar w %	Przeciętny obszar gospodarstw w %
Ogółem	100,0	100,0	—
0 - 2 ha	34,0	3,5	1,0
2 - 5 ha	30,7	11,3	3,4
5 - 10 ha	22,5	17,0	7,0
10 - 20 ha	9,6	13,8	13,4
20 - 50 ha	2,3	7,1	28,6
50 - 100 ha	0,3	2,5	67,6
powyżej 100 ha	0,6	44,8	718,4

Źródło: W. Rusiński, *Rozwój gospodarczy ziem polskich w zarysie*, Warszawa 1969, s. 371. Mały Rocznik Statystyczny 1931, s. 14. M. Mieszczankowski, *Struktura agrarna Polski międzywojennej*, Warszawa 1960, s. 339 - 340.

Pierwsza, to wadliwa struktura rolna, wyrażająca się w zachowaniu obszarniczej własności ziemskiej z jednej strony, i chłopskiej, rozdrobnionej, karłowatej gospodarki z drugiej strony. Taka struktura przyczyniała się do zawężania narodowego rynku wewnętrznego, a co za tym idzie, hamowała możliwości odbudowy i rozbudowy gospodarki narodowej.

¹⁵ „Przegląd Ekonomiczny”, organ PTE we Lwowie, 1936, t. XV, s. 129.

Między danymi zawartymi w wymienionych źródłach zachodzą pewne, drobne różnice. Wynikają one z tego, że spis z 1921 r. pomiął około 16% ogólnej powierzchni gruntów, przy czym największe niedokładności dotyczyły województw wschodnich i południowych¹⁶. Różnice te nie mogą jednak przesłonić istoty sprawy. Gospodarstwa chłopskie do 5 ha, stanowiące około 65% wszystkich gospodarstw chłopskich, zajmowały około 15% ogólnego obszaru ziemi, podczas gdy gospodarstwa wielkie, obszarnicze, stanowiące zaledwie 0,6% ogólnej liczby gospodarstw, posiadały prawie połowę, bo 45% całego areалу ziemi.

Ponad 1/3 gospodarstw rolnych stanowiły gospodarstwa karłowate, niezdolne do zapewnienia ich właścicielom podstaw utrzymania. Przeciętny obszar gospodarstwa obszarniczego wynosił ponad 700 ha, natomiast karłowatego zaledwie 1 ha. Dane te, jako przeciętne, nie odzwierciedlają realnego obrazu struktury agrarnej. Konkretna rzeczywistość wyglądała nieco inaczej. Tak więc w Polsce istniały olbrzymie latyfundia magnackie, specyfikujące faktyczny, rzeczywisty obraz stosunków własności. Oto jak przedstawiały się owe latyfundia:

Maurycy	hr. Zamoyski	—	Zamość	—	191 tys. ha
Albert	ks. Radziwiłł	—	Nieśwież	—	75 „ „
Stanisław	ks. Radziwiłł	—	Dawigródek	—	75 „ „
Janusz	ks. Radziwiłł	—	Ołyka	—	27 „ „
Alfred	hr. Potocki	—	Łańcut	—	19 „ „
Adam	ks. Czartoryski	—	Sieniawa	—	11 „ „

Drugą cechą kapitalizmu polskiego, którą zachował do końca istnienia II Rzeczypospolitej, było ubóstwo

¹⁶ Patrz w tej sprawie uwagi: M. Mieszczankowski, *Struktura agrarna Polski międzywojennej*; Z. Landau, J. Tomaszewski, *Gospodarka Polski*, t. I, s. 144.

Tabela 2. Działalność kredytowa banków w latach 1919 - 1923

Koniec roku	Liczba banków	Wkłady	Kredyty udzielone	Stosunek % udzielonych kredytów do wkładów
		w mln zł		
1919	34	179,9	84,2	46,8
1920	49	131,9	106,1	80,4
1921	68	125,6	103,8	82,6
1922	81	80,1	66,0	78,0
1923	88	43,7	33,2	76,0

kapitałów zakładowych i obrotowych. Była to — jak pisał jeden z publicystów komunistycznych P. Łapiński — „...zupełnie wyjątkowa nikłość kapitałów, doprowadzona do najwyższych stopni niedostateczność kapitału zakładowego i obrotowego”. A więc swoisty „kapitalizm bez kapitałów”¹⁷. Odbiciem tego zjawiska była niesłychana wprost słabość banków, niezdolnych w jakimkolwiek stopniu sprostać potrzebom odbudowy i rozwoju kraju. Jeśli wartość wkładów w bankach akcyjnych w Polsce w 1913 r. wynosiła około 456 mln franków w złocie, to na początku 1924 r. spadła do 21 mln. Analogicznie wkłady oszczędnościowe w spółdzielniach i kasach oszczędności trzech zaborów spadły z około 2,5 mld franków w złocie przed wojną, niemal do zera w 1924 r.¹⁸

O tym, jak kurczyła się działalność kredytowa banków, świadczą dane dotyczące wkładów i pożyczek bankowych¹⁹.

¹⁷ P. Łapiński, „Do góry nogami” (Przyczynek do teorii rozwoju faszystowskiego), „Nowy Przegląd” (Reedycja) 1926, s. 588 oraz s. 202.

¹⁸ Z. Landau, J. Tomaszewski, *Gospodarka Polski*, t. I, s. 297.

¹⁹ T. Buczkowski i H. Nowak, *Rozwój kredytu w latach 1918 - 1928*, [w:] *Bilans gospodarczy Dziesięciolecia Polski Odrodzonej*, t. II, Poznań 1929, s. 171, R. Gradowski, *Polska 1928 - 1939*, Warszawa 1959, s. 95.

Mały więc wkłady, a wraz z tym kurczyła się rola banków jako pożyczkodawców zasilających życie gospodarcze, przy czym na operacje kredytowe zużyto około 75% wkładów, pozostała zaś ich część wykorzystywano na charakterystyczne dla okresu inflacji operacje typu spekulacyjnego, w czym zaangażowane było około 70% aktywów banków²⁰.

W 1920 r. rozpoczyna się jednak wzrost produkcji we wszystkich gałęziach gospodarki, przybierający stopniowo charakter ożywienia gospodarczego. U podstaw jego leżało wiele czynników, zaś rozwój produkcji nosił wszelkie cechy koniunktury inflacyjnej, opartej na stałym spadku kosztów produkcji osiąganym w drodze nacisku na płace robocze.

Dane dotyczące udziału płacy roboczej w kosztach produkcji stanowią ilustrację wpływu inflacji na sytuację klasy robotniczej. Dotyczą one wprawdzie tylko dwóch gałęzi przemysłu, ale podobnie kształtowały się i w innych działach.

Jeśli wskaźnik płac roboczych w przemyśle włókienniczym wzrósł w okresie 1914 - 1923 blisko 6 tys. razy, to wskaźnik cen w tymże okresie prawie 31 tys. razy, zaś siła kupna płacy roboczej w stosunku do materiałów włókienniczych spadła do 19%.

Podobnie, aczkolwiek w mniej rażących proporcjach, wyglądał stosunek płac do cen w przemyśle metalowym. Płace wzrosły 10 tys. razy, ceny metali i węgla 23 tys. razy, siła kupna płacy — 45% w stosunku do

²⁰ R. Gradowski, *Polska 1928 - 1939*, s. 95 - 96. Kapitały własne banków wystarczały na pokrycie zaledwie 40% zapotrzebowania kredytowego na cele obrotowe, na potrzeby zaś kredytu długoterminowego w ogóle nie było pieniędzy. F. Młynarski, *Kryzys i reforma walutowa*, Lwów—Warszawa 1925, s. 67. Podaję za: H. Jędruszczyk, *Płace robotników w Polsce 1924 - 1939*, Warszawa 1963, s. 107.

1914 r. Tadeusz Szturm de Sztrem stwierdzał, że „najniższa granica zarobków zlewała się z kwotą, potrzebną na pokrycie jedynie wydatków będących już na pograniczu samej możliwości fizjologicznego utrzymania się przy życiu”²¹.

Tabela 3. Udział płacy robotczej w ogólnych kosztach produkcji

Rok	Przemysł włókienniczy			Przemysł metalowy		
	wskaźniki		wskaźniki płac w jed- nostkach o przedwo- jennej sile kupna w stosunku do materia- łów włó- kienni- czych	wskaźniki		wskaźniki płac w jed- nostkach o przedwo- jennej sile kupna w stosunku do metali i do węgla
	cen surow- ców i wy- robów	płac		cen metali i węgla	płac	
1914	1	1	100	1	1	100
1921	717	345	48	703	567	81
1922	5 522	1 136	21	4 142	2 434	59
1923	30 910	5 977	19	22 896	10 320	45

Źródło: T. Szturm de Sztrem, *Place zarobkowe w okresie dewaluacji pieniężnej*, Warszawa 1924, s. 21.

O sytuacji klasy robotniczej świadczą również dane dotyczące płacy robotczej w warunkach stałego wzrostu drożyzny. Według obliczeń Szturm de Sztrema wskaźniki kosztów żywności i płac robotczych kształtowały się, jak ukazuje tabela 4²².

Płace robotcze nie nadążały za szybkim wzrostem cen, przy czym w niektórych okresach realne płace nie były nawet na poziomie przedwojennym.

Zyski inflacyjne stanowiły podówczas główne źródło

²¹ T. Szturm de Sztrem, *Place zarobkowe w okresie dewaluacji pieniężnej*, Warszawa 1924, s. 11.

²² Tamże, s. 8 i 10.

dochodu skarbu państwa, czerpiącego stąd właśnie środki finansowe na pokrycie subsydiów i dotacji na rzecz przemysłu. Według obliczeń Stefana Starzyńskiego ogólny dochód skarbu państwa w ciągu lat 1918 - 1923 wyniósł 950,2 mln dolarów²³.

Tabela 4. Wskaźniki cen żywności i płac roboczych

Półrocze	Wskaźniki cen 5 artykułów żywności (kasza, jęczmień, cukier, jaja, mleko) w stosunku do 1914 r. I półrocze 1914 r. = 100	Płace robocze w stosunku do 1914 r. I półrocze 1914 r. = 100
1914 - I	1,0	1,0
1918 - I	13,1	1,59
II	15,6	2,61
1919 - I	16,0	5,24
II	26,9	7,31
1920 - I	66,6	19,37
II	161,5	55,40
1922 - I	945,2	547,0
II	1 946,5	1 182,0
1923 - I	10 140,3	6 914,0

Z tego przypadło:

na podatki pośrednie oraz dochody z ceł i monopolów	138,3 mln dolarów
na podatki bezpośrednie	75,8 „ „
na zysk inflacyjny	736,1 „ „

Do podobnych wyników doszedł w swych obliczeniach Szturm de Sztrem, ustalając wysokość zysku inflacyjnego państwa w latach 1916 - 1923 na 736 mln dolarów²⁴.

Poważnym źródłem dochodów państwa oraz środkiem pokrywania deficytów budżetowych były również pożyczki wewnętrzne, spłacane następnie według

²³ S. Starzyński, *Myśl państwowa w życiu gospodarczym* [w:] *Na froncie gospodarczym, w dziesiątą rocznicę odzyskania niepodległości*, Warszawa 1928, s. 9.

²⁴ T. Szturm de Sztrem, *Zywiotowość w opodatkowaniu*, Warszawa 1924, s. 40, 42.

nominalnej wartości, w zdeprecjonowanej walucie ²⁵. Szturm de Sztrem oblicza, że zyski państwa, osiągnięte z owych operacji obligami, wyniosły w latach 1919 - 1923 132 mln dolarów, przy czym suma ta rozkłada się na poszczególne lata w sposób następujący ²⁶:

w 1919 r.	— 63 mln dolarów
w 1920 r.	— 34 „ „
w 1921 r. i 1922 r.	— 30 „ „
w 1923 r.	— 5 „ „
razem	<u>132 mln dolarów</u>

Ogółem więc zyski państwa osiągnięte dzięki inflacji wyniosły w okresie 1918 - 1923 według szacunkowych obliczeń 868 mln dolarów, a mianowicie:

zysk inflacyjny	736 mln dolarów
„ z pożyczek wewnętrznych	132 „ „
razem	<u>868 mln dolarów</u>

Pomijając kwestię dokładności wyliczenia tej sumy, należy pamiętać, że nie wyczerpuje ona całości zysków państwa w okresie inflacji. Należałoby tu dodać oszczędności szerokich rzesz drobnomieszczaństwa, inteligencji pracującej i biednego chłopstwa, utracone wskutek spadku pieniądza, straty w warunkach szalejącej drożyzny poniesione na wyprzedazy swego mienia przez ludność w celu utrzymania się przy życiu itd.

²⁵ W okresie 1918 - 1923 emitowane były następujące pożyczki wewnętrzne:

- 1) 1918 - 1919 — 5% Polska Pożyczka Państwowa
- 2) 1920 — 5% Pożyczka Odrodzenia
- 3) 1920 — 4% Pożyczka Premiowa
- 4) 1920 — 5% Bilety Skarbowe — Seria I
- 5) 1921 — 5% „ „ „ II
- 6) 1922 — 5% „ „ „ III
- 7) 1922 — 8% Pożyczka Złotowa
- 8) 1923 — 5% Bilety Skarbowe — Seria IV
- 9) 1923 — 6% Bilety Złotowe

²⁶ E. Taylor, *Druga inflacja Polska*, Warszawa 1926, s. 257.

Zebrane w ten sposób sumy wykorzystywano na rozbudowę i utrzymanie aparatu władzy oraz na finansowanie przemysłu.

Instytut Gospodarstwa Społecznego charakteryzując ogólną postawę klas posiadających stwierdzał, że poszczególne grupy rozpoczęły „targi i walki o to, kto, w jakiej wysokości i kiedy otrzymać ma subsydia kredytowe, jakie grupy zostały na niekorzyść innych uprzywilejowane itp. Korzystały, rzecz jasna, przede wszystkim sfery przemysłowo-handlowe, stojące najbliżej wielkiego ołtarza”²⁷. Minister przemysłu i handlu H. Strassburger zapewniał w Sejmie, że „kredyt będzie udzielany w znacznie większych rozmiarach niż dzisiaj. W szczególności — oświadczał — ułatwiony ma być dla przemysłu kredyt z dwoma podpisami, tj. bez pośrednictwa banku... Udzielany też będzie kredyt towarowy, w szczególności na surowce i artykuły sezonowe”²⁸. Od końca 1919 r. akcja finansowania przez państwo prywatnych przedsiębiorstw nasiliła się, wzmagając się znacznie w latach następnych.

Tabela 5. Kredyty państwowe w mln marek polskich

Data	Weksle zdyskontowane	Pożyczki terminowe otwarte itp. prywatne	W % obiegu marek polskich
11 XI 1918	6,9	92,8	1,24
31 XII 1919	3,9	97,1	0,65
30 VI 1920	161,4	388,9	2,5
31 XII 1920	609,7	3 574,4	8,4
31 XII 1921	15 324,4	19 299,9	15,0
31 XII 1922	133 400,8	47 904,1	22,8
31 XII 1923	20 588 037,9	20 712 172,7	32,9
27 IV 1924	199 248 956,5	60 589 089,0	45,5

²⁷ W. Faberkiewicz, *Polityka kredytowa* [w:] *Skarb Rzeczypospolitej*, Warszawa 1923, s. 90.

²⁸ *Stenogram posiedzenia Sejmu Ustawodawczego z dnia 22.XI.1921 r.*

Wysokość udzielonych kredytów ilustruje tabela 5²⁹ na str. 269.

O olbrzymich rozmiarach kredytów i subsydiów najlepiej może świadczyć fakt, że pod koniec pierwszego kwartału 1924 r. osiągnęły one blisko 50⁰/o całego obiegu marek.

Tabela 6 dotyczy udzielonych (przez państwo) pożyczek, których wartość przeliczono na złoto według parytetu z 1927 r.³⁰

Tabela 6. Kredyty i subsydia państwowe w mln zł

Data	Weksle	Inne pożyczki	Razem kredyty gospodarcze	W % obiegu marek
31 XII 1919	0,3	20,1	20,4	487
„ 1920	9,4	58,7	68,1	81,
„ 1921	46,3	58,3	104,6	15,0
„ 1922	66,8	24,0	90,8	22,8
„ 1923	28,9	29,2	58,1	32,9
28 IV 1924	190,4	67,4	257,8	45,5

Według obliczeń Fabierkiewicza kredyty udzielone przemysłowi ze skarbu państwa w ciągu 9 miesięcy 1923 r. wyniosły około 35 mln dolarów, w tym dla przemysłu włókienniczego przeszło 15 mln dolarów (15 109 tys. dolarów).

Ogólną sumę subwencji skarbu państwa na rzecz przemysłu, handlu i banków w okresie 1919-1923 Taylor oblicza na 109 447 tys. dolarów³¹. Podział kredytów dyskontowych między poszczególne gałęzie przemysłu ilustruje tabela 7³².

Uderza duży udział przemysłu w ogólnej sumie kredytów, przy czym pierwsze miejsce zajmował prze-

²⁹ E. Taylor, *Druga inflacja polska*, s. 189.

³⁰ H. Nowak, *Bankowość w Polsce*, t. I, Warszawa 1932, s. 262.

³¹ E. Taylor, *Druga inflacja polska*, s. 257.

³² H. Nowak, *Bankowość w Polsce*, t. I, s. 263.

mysł włókienniczy. Wiąże się to z dość szybkim rozwojem tego ostatniego, produkującego przede wszystkim na potrzeby wojska oraz na eksport, w celu uzyskania dewiz niezbędnych na pokrycie wzrastającego importu oraz procentów od pożyczek zagranicznych. Przemysł cukrowniczy partycypował od 1923 r. w niewielkiej części, w związku z przejściem w tym czasie całkowicie na kredyty zagranicznego kapitału finansowego.

Tabela 7. Podział portfelu wekslowego

Kredytobiorcy	W % ogólnej kwoty kredytów dyskontowych PKKP		
	1921	1922	1923
Institucje kredytowe	44,0	52,6	15,6
Przemysł	47,0	43,0	82,0
w tym: włókienniczy	17,5	22,5	50,6
górnicy, hutniczy i metalurgiczny	3,0	2,6	20,0
cukrowniczy	24,0	11,7	0,04
Rolnictwo	0,08	2,0	0,4
Handel	1,6	1,8	2,0

Pożyczki w Polskiej Krajowej Kasie Pożyczkowej różniły się znacznie od udzielanych przez inne banki wysokością stopy procentowej. Podczas gdy dyskonto w bankach prywatnych w 1923 r. wynosiło do 5000‰, zaś prywatna stopa procentowa wahała się od 1000 do 5000‰, stopa dyskontowa PKKP wynosiła w tym czasie maksimum 720‰³³. Poza tym sumy pożyczane, zwrócone po kilku miesiącach, miały wartość nieporównywalnie mniejszą od wartości otrzymanych kapitałów³⁴. Udzielenie kapitalistom kredytu w okresie inflacji „stało się równoznaczne z udzieleniem subsy-

³³ M. Breit, *Stopa procentowa w Polsce*, Kraków 1933, s. 101.

³⁴ Według Sprawozdania PKKP za 1923 r., terminy weksli dyskontowanych wahały się w 1923 r. od 18 do 41 dni, przeciętnie 30 dni. W ten sposób kapitał wypożyczany wracał do kasy PKKP po 30 dniach. Ponieważ zaś przeciętna miesięczna

diów na koszt pozostałych warstw ludności” — stwierdził Wacław Fabierkiewicz³⁵. Według Taylora w formie kredytów „pobrali przemysłowcy darowizny ze skarbu państwa, a właściwie z kieszeni płatników podatku inflacyjnego”³⁶. W innym zaś miejscu swej pracy Taylor podkreślał, że „kredyt w PKKP był dla pewnych kół rzeczywiście podarunkiem kwot, zebranych drogą podatku inflacyjnego...”³⁷ Kredyty i darowizny instytucji emisyjnej nie wyczerpywały sum otrzymanych od państwa przez kapitalistów. Otrzymywali oni bezpośrednio z kas poszczególnych ministerstw tzw. „zaliczki” na zlecone roboty i zamówienia. Tak np. zaliczki udzielone przez Ministerstwo Kolei Żelaznych wynosiły 1 stycznia 1923 r. około 70 mln marek, 1 października 1923 r. — 3300 mld marek. Zaliczki udzielone przez Ministerstwo Spraw Wojskowych wyniosły 1 października 1923 r. około 1 trylionu marek. „Przy pomocy takich właśnie zaliczek powołano do życia szereg wytwórni parowozów, wagonów, ułatwiano odbudowę przedsiębiorstw mechanicznych itp.”³⁸ Owe „zaliczki” były właśnie przyczyną ogromnych deficytów Ministerstwa Kolei, ciężących na budżecie państwa.

Inflacja stworzyła tedy dogodne warunki rozwoju produkcji przemysłowej i pewnego ogólnego ożywienia

stopa deprecjacji marki polskiej w stosunku do złota (dolara) wynosiła 2980%, PKKP otrzymywała po 30 dniach $1/29,8$, czyli około $1/30$ wartości sum wypożyczonych. Oznacza to, że w końcu 1923 r. PKKP posiadała $1/360$ część sumy kapitałów zużytych na dyskonto. Słusznie stwierdza Marek Breit, że: „359/360 tej sumy stanowiło podarunek złożony uprzywilejowanym grupom gospodarczym” (Tamże, s. 115).

³⁵ W. Fabierkiewicz, *Polityka kredytowa*, [w:] Skarb Rzeczypospolitej, Warszawa 1923, s. 90.

³⁶ E. Taylor, *Druga inflacja polska*, s. 189.

³⁷ Tamże.

³⁸ *Skarb Rzeczypospolitej*, s. 89 i 92.

gospodarczego. W 1923 r. osiągnięty został dość wysoki stan uruchomienia przemysłu, sięgający przeciętnie 80⁰/₀ w stosunku do 1913 r.

Jeżeli stopień uruchomienia przemysłu w 1913 r. przyjmiemy za 100, to w 1923 r. wynosił on ³⁹:

w górnictwie (węgiel, rudy i sól)	— 105
w hutnictwie	— 80
w przemyśle włókienniczym	— 70
w przemyśle spożywczym	— 80
w przemyśle mineralnym	— 60
w przemyśle zwierzęcym (garbarstwo i pokrewne)	— 50

Zwężając się wskutek obniżenia płac robotniczych rynek wewnętrzny mógł być w ówczesnej sytuacji zrównoważony na krótki okres przez eksport, forsowany dzięki istnieniu inflacyjnej premii eksportowej. Trzeba też pamiętać, że działały jeszcze w owym okresie postanowienia Konwencji Genewskiej z 15 maja 1922 r., narzucającej pokonanym Niemcom obowiązek bezcłowego importu z Polski węgla i wyrobów przemysłu hutniczego w ciągu 3 lat od dnia zanotyfikowania granicy, tj. do 15 czerwca 1925 r. To wszystko spowodowało, że pomimo zacofania przemysłu burżuazja polska mogła konkurować na rynkach zagranicznych tanią siłą swych wyrobów.

Odbiciem istnienia inflacyjnej premii eksportowej są wskaźniki cen hurtowych w złocie w kilku głównych krajach kapitalistycznych (tab. 8) ⁴⁰.

Różnica cen w stosunku do wielu krajów kapitalistycznych Europy wynosiła więc w 1922 r. około 50⁰/₀, w 1923 r. zaś poniżej 50⁰/₀, przy czym mimo wahań w poszczególnych latach umożliwiało forsowanie eksportu.

³⁹ Rocznik Ministerstwa Skarbu za 1924 r., Warszawa 1925, s. 202.

⁴⁰ J. Zdziechowski, *Finanse Polski w latach 1924 - 1925*, Warszawa 1925, s. 97.

Tabela 8. Wskaźniki cen hurtowych w złocie (Rok 1914=100)

Rok	Anglia	Francja	Niemcy	Czecho- słowacja	Włochy	Stany Zjedno- czone	Polska
1921	156	133	77	.	129	147	.
1922	144	139	77	161	138	149	73
1923	149	132	98	145	137	154	86
1924	151	132	118	145	132	150	110

Chociaż saldo bilansu handlowego za 1922 r. było ujemne i wynosiło ponad 190 mln zł (spowodowane w dużym stopniu importem artykułów luksusowych), to salda obrotów wytworami przemysłu wydobywczego i przetwórczego kształtowały się dodatnio ⁴¹:

	w mln zł	
	w 1922 r.	w 1923 r.
cukier	25,0	51,2
drzewo surowe	19,8	42,0
półfabrykaty drzewa	46,9	66,0
przetwory ropy	58,8	61,7
tkaniny bawełniane	61,0	80,7
tkaniny wełniane	24,0	40,0
węgiel, koks, brykiety	39,0	318,6

Rok 1923 zamknął się dodatnim saldem bilansu handlowego w wysokości ponad 79 mln zł.

Inflacja okazała się wszakże nie do utrzymania na przełomie lat 1923/1924. Szybko dojrzał kryzys rewolucyjny. Walki barykadowe w Krakowie w listopadzie 1923 r. stanowiły poważne ostrzeżenie.

Jednocześnie inflacja prowadziła do rozprężenia całej gospodarki narodowej. Marka jako pieniądz, wskutek stałej deprecjacji doprowadzonej do astronomicznych rozmiarów, stała się niemal zupełnie bezużyteczna. Pozbawienie ekonomiki kapitalistycznej względnie

⁴¹ Rocznik Statystyczny RP za 1924 r., Warszawa 1925, s. 87.

stałego systemu pieniężnego mogłoby grozić załamaniem się gospodarki. Ponieważ kursy walut obcych wzrastały szybciej od ogólnego poziomu cen, spekulacja walutowa zaczęła ogarniać szersze kręgi klas posiadających. W tych warunkach coraz więcej środków odciągano ze sfery procesów produkcyjnych i przekazywano do obiegu spekulacyjnego w celu otrzymania zysków bez produkcji, z pominięciem sfery wytwarzania.

„Z punktu widzenia robienia pieniędzy — wskazywał Marks — proces produkcji występuje jedynie jako nieuniknione ogniwo pośrednie, jako zło konieczne. (Dlatego też wszystkie narody o kapitalistycznym sposobie produkcji przeżywają co pewien czas gorączkę spekulacji i usiłują robić pieniądze bez pośrednictwa procesu produkcji)”⁴².

Taki właśnie okres „gorączki spekulacji” przeżywała burżuazja polska dążąca w warunkach rozwoju inflacji do realizacji celu kapitalistycznej produkcji: „pomnażania pieniędzy” bez produkcji, z pominięciem „koniecznego zła”, jakim dla osiągnięcia zysków jest proces wytwarzania. O zahamowaniu dopływu do produkcji nowych kapitałów świadczyć może choćby zmniejszająca się systematycznie emisja akcji nowo powstałych bądź istniejących już przedsiębiorstw. Jeśli w 1921 r. wynosiła ona 74 mln franków francuskich, to w 1922 r. już 56 mln franków, w 1923 r. tj. w roku największego nasilenia inflacji, zaledwie 26 mln franków⁴³.

Zasoby wolnych kapitałów, jakkolwiek niewielkie, ulokowane w produkcji, mogłyby ułatwić proces odbudowy. Kierowano je jednak na giełdę. Jeśli obroty na giełdzie warszawskiej wynosiły w 1921 r. 95 mln fran-

⁴² K. Marks, *Kapitał*, t. II, Warszawa 1955, s. 56.

⁴³ H. Nowak, *Bankowość w Polsce*, s. 249.

ków szwajcarskich, to w 1922 r. — 185 mln, zaś w 1923 r. — 231 mln franków szwajcarskich, w czym obroty akcjami stanowiły 31%⁴⁴.

W 1923 r. około 60% ogólnej sumy zysków banków pochodziło ze spekulacji papierami i walutami⁴⁵.

I wreszcie jeszcze jeden czynnik, działający w kierunku stabilizacji waluty. Kapitalizm światowy wchodził w okres względnej stabilizacji, co znalazło swój wyraz zarówno w dziedzinie produkcji, w postaci powolnego, lecz stałego wzrostu produkcji, jak i w dziedzinie obiegu pieniężnego, w postaci stabilizacji walut europejskich i odbudowy kredytu międzynarodowego. Jak najszybsze włączenie się Polski w obręb międzynarodowego rynku kapitału rokowało nadzieję na dopływ kapitałów zagranicznych, w których widziano podstawę ratowania budżetu, jak też odbudowy przemysłu i rolnictwa. Jednakże warunkiem włączenia Polski do systemu międzynarodowego kredytu kapitalistycznego była stabilizacja waluty polskiej. W sytuacji wzrostu drożyzny wewnątrz kraju i stopniowego zaniżania premii eksportowej zaniechanie inflacji stało się palącą koniecznością. Adam Krzyżanowski stwierdzał, że „podatek inflacyjny z powodu szybkiego wzrostu drożyzny przestał dawać rządowi dochody i gdy z tego samego powodu zyski inflacyjne przemysłowców urwały się, to ich skłoniło do powiedzenia rządowi, że czas już przestać inflacji”⁴⁶.

Dnia 11 stycznia 1924 r. Sejm uchwalił ustawę o naprawie skarbu i reformie walutowej. Z dniem 1 lipca

⁴⁴ Tamże, s. 255.

⁴⁵ Tamże, s. 321.

⁴⁶ A. Krzyżanowski, *Pauperyzacja Polski współczesnej*, Kraków 1926, s. 7.

1924 r. marka polska przestała być prawnym środkiem płatniczym, zaś ostatecznie została wycofana z obiegu z dniem 31 maja 1925 r.

Reforma walutowa już w swoim zarodku nosiła źródło załamania. Przeprowadzono ją w ten sposób, by nie naruszyć interesów klas posiadających. Dlatego też wymiana marek dokonana została w relacji 1 złoty = 1 800 tys. marek, tj. w stosunku bardzo korzystnym dla klas posiadających i elementów spekulacyjnych. Nawet niektórzy ówcześni ekonomiści, jak np. Zdziechowski, uważali, że najwłaściwszą relacją byłaby relacja 2 do 3 mln marek za 1 zł⁴⁷.

Metody inflacyjne przestały oddziaływać, a stabilizacja waluty ujawniła słabość ekonomiki kraju. Przemysł nie osiągnął — bo nie mógł osiągnąć — zdolności konkurencyjnej. Obniżenie płacy roboczej i przedłużanie dnia pracy — jak wspomniano wyżej — zawężyło rynek wewnętrzny, pogłębiając trudności. „Nawet znaczna obniżka kosztów robocizny np. o 40% — pisał Landau — daje w rezultacie obniżkę kosztu własnego produkcji o 6% w stosunku do wymagań rynku zarówno wewnętrznego, jak i zagranicznego. Jest to wysokość wprost nie odgrywająca roli, o ile równocześnie w drodze obniżki surowca nie da się osiągnąć wydatnego potaniaenia produkcji”⁴⁸. „Proponuje się więc — czytamy w innym miejscu — prześcignąć konkurentów pracą dłuższą. Ale wszak odległość jest zbyt wielka.

Podobnie stwierdzał Jerzy Zdziechowski: „System [inflacji — R. G.] skasowany został w chwili, kiedy wyczerpał się do ena, gdy inflacja przerodziwszy się w hiperinflację już żadnych korzyści skarbowi dawać nie mogła” (J. Zdziechowski, *Mit złotej waluty*, Warszawa 1937, s. 205).

⁴⁷ J. Zdziechowski, *Mit złotej waluty*, s. 214.

⁴⁸ W. Landau, *Ośmiogodzinny dzień pracy*, Warszawa 1927, s. 16.

Przedłużenie czasu pracy może dać najwyżej kilku-procentowe potaniecie wyrobu”⁴⁹.

Wzrost bezrobocia i spadek płac zamykały jednocześnie rynek wewnętrzny. Chłopstwo wskutek pauperyzacji spowodowanej zniszczeniami wojennymi oraz polityką burżuazji (niskie ceny rolne, wysokie ceny artykułów zmonopolizowanego przemysłu, wzrastające m. in. dzięki istnieniu wysokich ceł przywozowych) również ograniczało swój popyt na wytwory przemysłu. W szybkim tempie wzrastał wskaźnik kosztów utrzymania. Jeśli w 1924 r. wynosił on przeciętnie 134, to w 1925 r. już 153. Czechowicz stwierdzał, że „stały wzrost cen w 1924 r., a następnie w 1925 r. doprowadził do tego, że Polska stała się na jesieni 1925 r. najdroższym państwem na kontynencie europejskim”⁵⁰.

Kryzys był nieunikniony. Rozpoczął się w 1924 r., a więc w roku uważanym w naszej literaturze ekonomicznej za początek stabilizacji systemu kapitalistycznego w Polsce. Jeśli odpowiada to rzeczywistości w odniesieniu do krajów kapitalistycznych zachodniej Europy, to w żadnym wypadku nie pasuje do przebiegu procesów ekonomicznych w Polsce.

Marek Breit w swej książce zawierającej m. in. ocenę omawianego okresu pisał: „Rozmiarów tego kryzysu... nie docenia się w naszej literaturze. Były one jednak wprost groteskowo wielkie mając swoje pendant może jedynie w odwrotnej, zwykłej dynamice elementów gospodarowania w okresie inflacji, acz w każdym razie tempo likwidacji aparatu produkcyjnego było dużo szybsze od tempa rozbudowy”⁵¹.

⁴⁹ Tamże, s. 86.

⁵⁰ G. Czechowicz, *Exposé na plenarnym posiedzeniu Sejmu w dniu 13 listopada 1926 r.*, Warszawa 1926, s. 3.

⁵¹ M. Breit, *Stopa procentowa w Polsce*, s. 123.

O ostrości kryzysu świadczą dane o spadku produkcji przemysłowej i wzroście bezrobocia.

Wydobycie rudy żelaznej obniżyło się z 449 466 ton w 1923 r. do 288 236 ton w 1924 r., liczba zaś zatrudnionych w analogicznym okresie z 6619 do 3382 osób. Produkcja stali zmniejszyła się z 1 131 960 ton do 678 354 ton⁵². Jeśli w przemyśle bawełnianym liczba wrzecion uruchomionych w 1923 r. wynosiła 1 067 324, osiągając 97,3⁰/₀ stanu z 1913 r., to w 1924 r. uległa obniżeniu do 1 010 247, tj. do 76⁰/₀ stanu z 1913 r.⁵³

Również liczba robotników zatrudnionych w przemyśle włókienniczym zmniejszyła się gwałtownie z 102 143 w 1923 r. do 77 208 w 1924 r. i do 50 604 w 1925 r., przy czym liczba czynnych zakładów w poszczególnych latach wynosiła: 831, 700 i 373.

Kryzys osiągnął szczyt w początkach 1926 r. W lutym 1926 r. według oficjalnych danych było bezrobotnych 365 tys., gdy całkowita liczba zatrudnionych wynosiła w tym okresie zaledwie 527 tys. Produkcja węgla, wynosząca przed wojną przeciętnie miesięcznie 3,4 mln ton, w 1923 r. zaś 3 mln (88⁰/₀), spadła w pierwszym kwartale 1926 r. do 2,3 mln ton, tj. do 68⁰/₀ produkcji 1913 r. Produkcja stali obniżyła się w tym okresie do 37,5⁰/₀ produkcji przedwojennej, podczas gdy w 1923 r. osiągnęła ona już 70⁰/₀ przedwojennego poziomu. W przemyśle bawełnianym liczba przepracowanych tygodnio-wrzeciono-godzin spadła w styczniu 1926 r. do 51⁰/₀ poziomu przedwojennego, gdy w 1923 r. przekroczyła już poziom przedwojenny wynosząc 110⁰/₀.

Rosły deficyty bilansu handlowego. Jeśli przeciętnie bierne saldo bilansu handlowego wynosiło w 1924 r.

⁵² Tamże, s. 123.

⁵³ Rocznik Statystyczny m. Łodzi z 1925 r., s. 166.

17,7 mln franków złotych, to w 1925 r. kształtowało się w sposób następujący:

	w mln franków złotych
styczeń	61,7
luty	47,7
marzec	69,6
kwiecień	92,8
maj	79,9
czerwiec	66,3
lipiec	94,4

W ciągu siedmiu miesięcy 1925 r. nastąpił więc przeszło pięciokrotny wzrost deficytu bilansu handlowego. Sytuację pogłębiało wygaśnięcie latem 1925 r. Konwencji Genewskiej, uprawniającej do bezcłowego eksportu do Niemiec, oraz rozpoczęcie polsko-niemieckiej wojny celnej, oznaczającej faktycznie zaryglowanie rynku niemieckiego.

Wskutek niekorzystnego kształtowania się bilansu handlowego zmniejszyły się rezerwy walut zagranicznych w Banku Polskim. Na 31 grudnia 1924 r. zapas walut wynosił 254,1 mln zł, w ciągu I półrocza 1925 r. spadł do 114,7 mln zł, a 30 grudnia 1925 r. wynosił zaledwie 2,8 mln zł⁵⁴. Zobowiązania w walucie zagranicznej przewyższały zapasy walut w Banku Polskim.

W 1924 r. państwo wkroczyło w okres deficytów budżetowych. Wyniosły one:

w 1924 r.	189,4 mln zł
w 1925 r.	140 „ „

Reforma walutowa z lipca 1924 r. w rezultacie zakończyła się więc niepowodzeniem.

⁵⁴ B. Rzepecki, *Zatarg gospodarczy polsko-niemiecki*, Warszawa 1930, str. 21.

II. PRZEMYSŁ

Przemysł polski po odzyskaniu niepodległości kraju był zbyt wyczerpany i osłabiony, by móc o własnych siłach rozpocząć odbudowę, opartą przy tym na nowej bazie technicznej. Trudności pogłębiał fakt, że stan posiadania polskiego przemysłu był zły oraz że kapitał obcy, którego udział w gospodarce narodowej był bardzo znaczny, nie spieszył się bynajmniej z lokowaniem swych środków w odbudowę i inwestycje wobec ciągle niepewnej i nie ustabilizowanej sytuacji wewnętrznej i międzynarodowej. Ponadto przemysł ten wymagał gruntownej rekonstrukcji w związku z całkowicie zmienioną sytuacją. Znalazł się bowiem w granicach nowego państwa, powstałego z połączenia w jedną całość trzech odrębnych dzielnic, rozwijających się dotychczas w łonie odmiennych organizmów gospodarczych i politycznych. Ściśle rzecz biorąc, Polska składała się z kilku różnorodnych pod względem struktury ekonomicznej i składu ludnościowego, wzajemnie nie powiązanych części. „Dzisiejsza Polska — pisał E. Brand — to nie dawna Kongresówka, która była krajem o deficycie zboża i węgla i która eksportowała wyroby przemysłowe na zapewniony olbrzymi rynek wschodni i stamtąd otrzymywała płody rolne i znaczną część surowców przemysłowych. Do Kongresówki przyłączone zostały: 1. Galicja, przeludniony rolniczy

kraj bez przemysłu przetwórczego, odbiorca wyrobów wysoko przemysłowych Austrii i Czech, 2. Wielkopolska, kraj intensywnej gospodarki rolnej, zbywający swe produkty na rynek niemiecki i stamtąd otrzymujący wyroby przemysłowe, wreszcie 3. kresy wschodnie i 4. wysoko, ale jednostronnie uprzemysłowiony Górny Śląsk. Te różne tereny, związane niegdyś z różnymi organizmami gospodarczymi, mają wytworzyć obecnie jeden organizm gospodarczy i wypracować wspólny program ekonomiczny”¹.

Należało przeto przebudować przemysł odpowiednio zarówno do potrzeb nowego rynku wewnętrznego, jak też nowych kierunków ekspansji eksportowej. Były to niezwykle trudne i skomplikowane zadania, zwłaszcza wobec spowodowanych kilkuletnimi działaniami wojennymi, a potem wojną z ZSRR, zniszczeń i dezorganizacji przemysłu na ziemiach Polski.

Problem nie ograniczał się wszakże do przestawienia samego procesu produkcji. Chodziło o coś więcej, o przebudowę starych i budowę nowych szlaków komunikacyjnych, budowę portów, urządzeń transportowych i przeładunkowych, statków, taboru kolejowego itp.

¹ E. Brand, *O tendencjach rozwoju ekonomicznego Polski*, „Nowy Przegląd” grudzień 1926, nr 8 (22), Reedycja, rocznik 1926, Warszawa 1961, s. 682.

Patrz także Stanisław Wyrobisz, *Etatyzm w przemyśle* [w:] *Etatyzm w Polsce*, Kraków 1932, s. 192. Czytamy tam: „Połączenie trzech dzielnic w jedną całość gospodarczą, które w przyszłości, być może, da przemysłowi i silną podstawę surowcową i większy rynek zbytu, na razie zaznaczyło się przeważnie ujemnymi skutkami dla przemysłu. Przemysł polski, rozwijając się w ramach trzech dzielnic, przystosowany był do dostawy surowców z państw zaborczych, do ich polityki celnej, sieci kolejowej, wreszcie do ich rynku zbytu. Z chwilą połączenia dzielnic warunki pracy zmieniły się, a przystosowanie się do nich wymaga oczywiście dużych wysiłków”.

Sieć komunikacyjna ukształtowana na terytoriach państw zaborczych nie zabezpieczała bowiem połączeń między poszczególnymi częściami Polski. Wprawdzie w okresie 1918 - 1938 uczyniono pewien wysiłek w kierunku naprawienia tego stanu rzeczy, nie zdołano jednak w ciągu całego dwudziestolecia międzywojennego rozwiązać w pełni problemu komunikacji wewnętrznej. Brak było nadal bezpośredniego połączenia Polski centralnej z południową, Śląska z Wołyniem itp. Wskutek tego przewozy kolejowe musiały odbywać się drogą okólną, co znacznie podrażało koszty transportu ².

Zespolenie w jedną całość państwową trzech dzielnic stworzyło całkowicie nowe warunki, do których dostosowanie się wymagało poważnego wysiłku, doświadczenia, a przede wszystkim znacznych kapitałów. Chodziło o unifikację gospodarczą terytorium państwa polskiego, a więc o problem, który nie został do końca rozwiązany w ciągu całego okresu istnienia II Rzeczypospolitej.

Józef Popkiewicz i Franciszek Ryszka w swej pracy na temat Górnego Śląska stwierdzają: „W pierwszych latach niepodległości Polski trudno mówić o unifikacji gospodarczej kraju. Odrębności ekonomiczne dzielnic byłych zaborów (niezależnie od rejonizacji gospodarczej), ukształtowane już przed wojną stosunki rynkowe i dawne powiązania kartelowe, wreszcie pewne tradycje handlu — to wszystko nie sprzyjało szybkim i zasadniczym zmianom. Dopiero w połowie lat dwudziestych zaczęło się na dobre proces scalania, nie zakończony jeszcze ostatecznie do wybuchu wojny w 1939 r.” ³

² Zob. J. Rakowski, *Problemy przebudowy gospodarczej Polski*, Warszawa 1937, s. 7 - 9.

³ J. Popkiewicz, F. Ryszka, *Przemysł ciężki Górnego Śląska*

W każdym razie były to zadania nie na miarę sił i istniejących możliwości prywatnego kapitału (stanowiącego w znacznej części własność obcych kapitalistów).

Jednakże rozwiązanie zagadnienia rynku wewnętrznego uzależnione było nie tylko od unifikacji gospodarczej kraju. W ogóle problem rynku wewnętrznego — jakkolwiek znajdował zrozumienie u wielu ekonomistów⁴ — skupiał wiele wewnętrznych sprzeczności, trudnych do przewyciężenia w istniejących warunkach ustrojowo-politycznych i wynikających z kierunku polityki wewnętrznej i zagranicznej państwa. Problem ten mógł być rozwiązany łącznie z rozstrzygnięciem przede wszystkim zasadniczej kwestii demokratycznych reform społecznych, a przede wszystkim reformy rolnej. Konsekwentnie przeprowadzona, mogłaby stworzyć podstawy wydzwignięcia wsi ze stanu zacofania i ubóstwa. Dopiero w oparciu o chłonny rynek zbytu na wsi mogłby rozwijać się przemysł przetwórczy, a wraz z nim przemysły górniczo-wydobywczy i ciężki. Klasy posiadające nie były jednak zdolne do urzeczywistnienia tego postulatu w ciągu całego dwudziestolecia międzywojennego.

Na ziemiach polskich rozbudowany był głównie przemysł hutniczo-metalowy i włókienniczy, przy czym na każdy z nich przypadało po 1/3 ogółu robotników przemysłowych Polski (prócz górników)⁵. Rozwój tych gałęzi gospodarki narodowej uzależniony był przede

w gospodarce Polski międzywojennej (1922 - 1939), Opole 1959, s. 123.

⁴ Patrz np. B. Balukiewicz i J. Piekalkiewicz, *O programie gospodarczym Polski*, Warszawa 1926, s. 42, 44, 64, 71.

⁵ J. Ryng, *Produkcja polska i jej perspektywy*, „Nowy Przegląd” czerwiec-lipiec 1926, nr 4 - 5 (18 - 19), Reedycja, rocznik 1926, Warszawa 1961, s. 261.

wszystkim od importu rud i surowców włókienniczych, a także istnienia odpowiednio chłonnych rynków zbytu. Tradycyjnym rynkiem zaopatrzenia w rudę żelazną była Rosja. Wysokoprocentowa ruda krzyworońska, bogatsza od niemieckiej i tańsza od szwedzkiej, zasilała polskie hutnictwo w ilości około 500 tys. ton. Dopyływ jej do Polski został gwałtownie wstrzymany decyzją rządów polskich, podyktowaną względami antyradzieckiej polityki.

Podobnie przedstawiała się sprawa z surowcami włókienniczymi. W roku 1913/1914 przemysł bawełniany Królestwa przerabiał 108 tys. ton bawełny surowej i odpadków oraz 7 tys. ton przędzy bawełnianej importowanej. Dwie trzecie tej ilości przypadało na Rosję (4 mln pudów, tj. ponad 60 tys. ton). W tymże roku przemysł wełniany przerobił: 30 tys. ton wełny, 11 tys. ton odpadków wełnianych, 20 tys. ton szmat, przy czym znaczny odsetek i w tym wypadku przypadał na import z Rosji⁶.

Eliminując Rosję Radziecką jako rynek zaopatrzenia w podstawowe surowce oraz odcinając się od jej rozległego rynku zbytu, rządy Polski podważały możliwości kształtowania rynku wewnętrznego i utrudniały procesy odbudowy i rozbudowy gospodarki narodowej. Związek Radziecki był krajem, z którym Polska mogła prowadzić wymianę opartą na rozrachunku bezdewizowym w trybie kompensaty w postaci surowców — za gotowe wyroby polskiego przemysłu. Jeśli więc spadała możliwość bezdewizowej wymiany handlowej ze Związkiem Radzieckim, trzeba było uciec się do importu z krajów kapitalistycznych, a więc importu opłaconego w dewizach, importu drogiego, a co za tym idzie — podnoszącego poziom kosztów produkcji. To

⁶ Tamże, s. 262 - 264.

zaś siłą rzeczy narzucało konieczność forsowania eksportu jako źródła dewiz na pokrycie ujemnego salda bilansu handlowego bądź też zaciągania na bardzo niedogodnych warunkach pożyczek za granicą. Wpływały stąd poważne konsekwencje ekonomiczne i polityczne.

„Polska — pisał E. Brand — w ekonomicznym związku ze Związkiem Republiki Radzieckich może stać się Belgią Wschodu, przemysłowym uzupełnieniem rolniczych obszarów ZSRR, zamiast być surowcowym uzupełnieniem Anglii czy Niemiec, rozszerzoną Galicją (Golicją — Głodomierią — jak mówił St. Szczepanowski)”⁷.

W zaciętej walce konkurencyjnej o rynek światowy Polska nie miała szans zwycięstwa, przede wszystkim wskutek niskiego poziomu techniki (w stosunku do Niemiec, Anglii, Czechosłowacji, Belgii) i braku kapitałów na jej renowację, a także dużego obciążenia budżetu państwa wydatkami wojskowymi. Wydaje się nie ulegać wątpliwości, że obok trudności natury ekonomicznej trwałą przeszkodą na drodze rozwijania eksportu z Polski była świadoma polityka mocarstw zachodnich, zmierzająca do przekształcenia Polski w kraj surowcowo-rolniczy i podcięcia wszelkich możliwości eksportu tzw. uszlachetnionego, obejmującego wytwory przemysłu przetwórczego. Charakterystyczne z tego punktu widzenia są sprawozdania przewodniczącego Komisji Doradców Finansowych rządu polskiego, prof. W. E. Kemmerera⁸.

Kemmerer stał na stanowisku, że „przemysł polski jest raczej przerośnięty aniżeli niedorozwinięty w sto-

⁷ E. Brand, *O tendencjach rozwoju ekonomicznego Polski*, s. 686.

⁸ Z. Landau, *Polskie zagraniczne pożyczki państwowe 1918 - 1926*, Warszawa 1961, s. 195.

sunku do rolnictwa i wytwórczości surowców... Zdaj się, największą przyszłość Polska znajdzie w wytwórczości produktów i surowców rolniczych dla przemysłowych części Europy. Wydaje się pożądanym zapewnić swobodę rozwoju siłom dążącym do ekspansji produkcji surowcowej i roślinnej w Polsce... Polska nie posiada specjalnie korzystnych warunków dla fabrykacji, natomiast posiada prawie nietknięte bogactwa naturalne”⁹. Twierdził następnie, że „... nie da się znaleźć przekonujących argumentów na korzyść polityki trwałego popierania eksportu w ogóle. Tak zwany korzystny bilans handlowy nie jest niczym szczególnie pożądanym”¹⁰.

W pierwszych latach niepodległości nastąpił jednak pewien postęp w odbudowie potencjału przemysłowego. Dotyczy to zwłaszcza przemysłu metalowego. Powstały trzy wielkie fabryki parowozów (w Warszawie, Poznaniu i Chrzanowie), dwie nowe fabryki wagonów (Ostrowiec i Ostrów), cztery fabryki samolotów (w Lublinie, Warszawie, Białej Podlaskiej, Poznaniu), tworzył się przemysł zbrojeniowy, elektrotechniczny itd.

Zaznaczyło się ożywienie, aczkolwiek w mniejszym stopniu, w przemyśle włókienniczym, węglowym i hutnictwie. Rozwój ten dokonywał się jednak dzięki pomocy państwowej w formie dotacji skarbowych (w zasadzie bezzwrotnych), pomocy instytucji emisyjnej (Polska Krajowa Kasa Pożyczkowa), w oparciu o uruchomiony mechanizm inflacyjny, tudzież w formie faktycznego zwolnienia przemysłu od podatków, uiszczanych w zdeprecjonowanej walucie. Wartość owych dotacji, jakie otrzymali kapitaliści i obszarnicy w ciągu pierwszych pięciu lat niepodległości Polski, wynosiła według

⁹ Tamże.

¹⁰ Tamże.

obliczeń Jerzego Zdziechowskiego około 675 mln zł¹¹.

Przy bezpośredniej pomocy państwa, na podłożu inflacji, rozpoczęła się powolna odbudowa przemysłu. Jednakże odbywała się ona według starych wzorów, bez dostosowywania się do potrzeb nowego rynku, przy rezygnacji nawet z prób opanowania go i poszukiwania nowych szlaków ekspansji eksportowej.

Na zagadnienie to, chyba po raz pierwszy w polskiej literaturze ekonomicznej, zwrócili uwagę Jerzy Ryng oraz E. Brand, wybitni działacze i publicyści komunistyczni okresu międzywojennego¹². Rozważania Branda na ten temat poświęcone są m. in. wysiłkom burżuazji polskiej w kierunku stworzenia i zabezpieczenia rynku wewnętrznego dla polskiego przemysłu. Przemysłowcy szli w tym okresie po linii najmniejszego oporu: żądali od skarbu państwa pieniędzy, kredytów, dotacji i pomocy, rząd zaś akceptował ich postulaty i odbudowywał potencjał ekonomiczny, ale czynił to według starych wzorów i metod, nie dostosowanych do nowych warunków rynku wewnętrznego i nowego układu stosunków na rynkach zagranicznych.

W oparciu o kredyty i dotacje państwowe następowała niejako petryfikacja tradycyjnego, rzecz można, staromodnego układu strukturalnego i ekonomicznego przemysłu, właściwego dla warunków zupełnie odmiennych od ukształtowanych po pierwszej wojnie świa-

¹¹ J. Zdziechowski, *Mit złotej waluty*, Warszawa 1937, s. 292. O działaniu mechanizmu inflacji na rozwój koniunktury przemysłowej w Polsce pisali m.in.: Z. Landau, J. Tomaszewski, *Gospodarka Polski międzywojennej*, t. I, 1918 - 1923, Warszawa 1967, s. 92 - 96. Patrz także niniejszej pracy s. 266 - 272.

¹² E. Brand, *Ekonomiczne momenty w przewrocie majowym i w polityce obecnego rządu*, Warszawa 1927, s. 15 - 46, 48, oraz J. Ryng, *Wybór pism*, Warszawa 1957, s. 17.

towej, zarówno w niepodległej Polsce, jak i w całym świecie¹³.

Wybuch wojny celnej z Niemcami w połowie 1925 r. gwałtownie zmienił sytuację polskiego przemysłu, zwłaszcza przemysłu węglowego. Tym pilniejsza stawała się sprawa dokonania w przemyśle zmian strukturalnych, zmierzających przede wszystkim do zaspokojenia potrzeb rynku wewnętrznego, a także do zdobycia nowych rynków zagranicznych. Przebudowa strukturalna przemysłu, odpowiednia do wymogów sytuacji, była więc konieczna i pilna. Faktem jest natomiast, że odbudowa poszła starym, utartym szlakiem.

Przemysł włókienniczy np. orientował się nadal na tradycyjne rynki wschodnie, które przy znanej antyradzieckiej polityce państwa były nieosiągalne. Niewiele natomiast czynił w kierunku podniesienia jakości produkcji i przestawienia jej na zaspokajanie potrzeb Poznańskiego, Pomorskiego i Śląska, tj. tych rejonów, w których produkcja przeznaczona na rynki wschodnie nie mogła znaleźć zbytu. Przemysł węglowy wykorzystywał skwapliwie możliwości wypływające ze wspomnianych klauzul traktatu wersalskiego, a po ich wygaśnięciu stanął w obliczu poważnych trudności.

W publicystyce ekonomicznej okresu międzywojennego można znaleźć wiele krytycznych uwag na temat postawy (burżuazji) przemysłowej. W oficjalnej jubileuszowej publikacji kół rządzących czytamy: „Pielęgnowanie przedwojennych metod produkcji przy równoczesnym roszczeniu pretensji do zachowania takich na-

¹³ Stwierdza to m.in. wiceprezes BGK J. Kożuchowski, *Przebudowa gospodarcza Polski*, Warszawa 1938, s. 31: „...przemysł sanował się przez zaciąganie pożyczek zagranicznych, zwiększając zadłużenie krajowe za granicą i stabilizując przedwojenną strukturę produkcji”.

leciałości wojennych, jak opieka rządu w postaci kredytów i zamówień, oraz zaspokojenie potrzeb konsumenta produktami wątpliwej wartości — przyczyniły się do ugruntowania w tych sferach opinii, iż ingerencja państwa sprowadza się do udzielania tanich kredytów, wysokich zaliczek, niskich podatków, wysokich ceł ochronnych, minimalnych taryf itp. Przyczyny zaś wszelkich niepowodzeń sfery te upatrują w rzekomo nadmiernych podatkach, świadczeniach socjalnych, niskich cłach oraz w braku rynku rosyjskiego”. A w innym miejscu: „Przyzwyczajenie do korzystania z opieki i pomocy rządowej łączy się z brakiem inicjatywy w kierunku rozszerzenia rynku zbytu. Stosunek przemysłowców do rynku wewnętrznego z reguły jest bierny”¹⁴. Publikacja określa ten brak zrozumienia znaczenia rynku wewnętrznego jako „rażący” i przypomina, że zarzuty o braku zainteresowania ze strony przemysłowców rynkiem wewnętrznym podnosił premier Bartel oraz doradca finansowy rządu Charles Dewey¹⁵.

Również sytuacja rolnictwa była skomplikowana. Odbiła się na nim ujemnie jednostronna polityka gospodarcza pierwszych lat niepodległości, polegająca na popieraniu przede wszystkim przemysłu. Zakazy i ograniczenia wywozu produktów rolnych jesienią, w okresie niskich cen, umożliwiały kompresję importu w okresie wiosennej zwyżki cen. Stwarzało to kapitalistom przemysłowym dogodne warunki, umożliwiające im osiągnięcie zysków przez obniżenie płacy roboczej. W sumie

¹⁴ Patrz: *Na froncie gospodarczym. W dziesiątą rocznicę odzyskania niepodległości 1918 - 1928*, Warszawa 1928, s. 81 - 83.

¹⁵ Tamże, s. 83 - 84. W swym drugim sprawozdaniu Dewey stwierdzał: „Pozostaje jednak faktem, że znaczne oszczędności mogłyby być dokonane, i niewątpliwie dokonane zostaną, gdy przemysłowcy branży włókienniczej docenią konieczność lepszego zrozumienia wymagań ich odbiorców”. Tamże, s. 16.

zakazy te pogarszały jednak sytuację rolnictwa i utrudniały proces jego odbudowy, co w ostatecznym rezultacie podcinało możliwości szerszego i trwałego rozwoju przemysłu¹⁶.

Należało przeto prowadzić taką politykę gospodarczą, która stworzyłaby możliwości rozwoju, i to na nowych podstawach, zarówno przemysłu, jak i rolnictwa. Chodziło właśnie o program unifikacji gospodarczej państwa: budowę dróg i nowych szlaków komunikacyjnych, portów, składów, elewatorów i urządzeń transportowych, o rozwój gałęzi obsługujących potrzeby rolnictwa itd. Miało to ogromne znaczenie nie tylko z punktu widzenia tworzenia rynku wewnętrznego, ale także torowało nowe drogi do zdobywania rynków zagranicznych dla polskiego eksportu¹⁷.

Czynnikiem w poważnym stopniu utrudniającym od-

¹⁶ A. Krzyżanowski, *Polityka i gospodarstwo*, Kraków 1931, s. 232, pisze: „Do niekorzystnego ukształtowania się cen dla produkcji rolnej przyczyniła się wybitnie polityka celna rządu: zakazy względnie cła eksportowe obciążające wywóz, obniżające ceny produktów rolnych, cła przywozowe pobierane w razie importu narzędzi i maszyn, podrażające towary kupowane przez rolnika w celach gospodarczych”. Przypominając, że Grabski objął rządy w grudniu 1923 r., Krzyżanowski stwierdza: „Zbiory owego roku były wybitnie pomyślne, ale rząd zakazał wywozu zboża. Żyto, jak sam p. Grabski pisze, spadło do 12 złotych. Inflacja i polityka niskich cen zboża zrujnowały kapitały handlu rolniczego wywierające wyrównujący wpływ na wysokość cen zboża, skutkiem czego charakterystyką naszych cen stały się gwałtowne wahania w górę i w dół” (tamże, s. 348).

¹⁷ O trudnościach, wynikających z braku jednolitości ekonomicznej państwa polskiego i trudnościach wewnętrznej terytorialnej, społecznej i ekonomicznej integracji pisali m.in.: Z. Landau, J. Tomaszewski, *Zarys historii gospodarczej Polski 1918 - 1939*, Wydanie trzecie, Warszawa 1971 r., s. 39 - 56, W. Rusiński, *Rozwój gospodarczy ziem polskich*, Warszawa 1969,

budowę gospodarczą i dalszy rozwój gospodarki Polski było rozmieszczenie przemysłu absolutnie nie dostosowane do potrzeb nowego, młodego państwa, a ukształtowane w warunkach zaborów w okresie XIX stulecia. Do najbardziej rozwiniętych pod względem przemysłowym rejonów (b. Kongresówki) należały okręgi: łódzki i warszawski, pracujące w dużym stopniu na rynki b. imperium rosyjskiego, oraz Zagłębie Dąbrowskie. Mniejszym ośrodkiem przemysłu włókienniczego był Białystok.

Zabór austriacki był w o wiele mniejszym stopniu niż Kongresówka rozwiniętym regionem kraju. Pod względem uprzemysłowienia wyróżniały się tam rejon Krakowa (węgiel, przemysł metalowy) oraz rejon na południe od Lwowa (ropa naftowa).

Na terenie b. zaboru pruskiego największymi zakładami były zakłady H. Cegielskiego w Poznaniu. W całej Wielkopolsce istniało 57 zakładów (zatrudniających ponad 50 robotników każdy) przemysłu spożywczego oraz 246 zakładów (również ponad 50 robotników każdy) przemysłu budowlanego, kamieniarskiego i masywnego. Przed odzyskaniem Górnego Śląska, Polska pozbawiona była faktycznie przemysłu ciężkiego i wydobywczego. Pozostałe obszary państwa polskiego nie posiadały większych (a nawet średnich) zakładów przemysłowych¹⁸.

Rozmieszczenie przemysłu nie odpowiadało więc — jak wspomnieliśmy — potrzebom powstałego po niemal 150-letniej niewoli państwa. Na ogólną liczbę 3259 zakładów przemysłowych w Królestwie Polskim

s. 361 - 363. Z. Landau i J. Tomaszewski, *Gospodarka Polski międzywojennej*, t. I, s. 47 - 69.

¹⁸ Z. Landau, J. Tomaszewski, *Gospodarka Polski*, t. I, s. 67 - 69.

w 1912 r., zatrudniających 302,8 tys. robotników, 2518 zakładów, tj. ok. 80% ogólnej liczby, skupionych było w 3 guberniach: warszawskiej, piotrowskiej i kaliskiej. Zatrudniały one ogółem 261 200 robotników, czyli ponad 86% ogólnej liczby robotników¹⁹. Pozostałe części Kongresówki były więc nie uprzemysłowione, a jednocześnie charakteryzowały się również zacofaniem gospodarki rolnej. Tego stanu nie zdołano zmienić, mimo usiłowań, do końca istnienia Drugiej Rzeczypospolitej. Nadal istniał podział kraju na Polskę A i B, a więc Polskę ekonomicznie bardziej rozwiniętą i Polskę zacofaną, zastygłą w swym rozwoju. Świadczą o tym dane statystyki przemysłowej z lat 1935 i 1936 (tab. 1).

Różnice w poziomie rozwoju gospodarczego i uprzemysłowienia poszczególnych rejonów kraju były więc znaczne, a największa rozpiętość istniała między rejonami wschodnimi Rzeczypospolitej a rdzennie polskimi obszarami Polski centralnej i zachodniej.

W roku 1937 — według danych GUS — w Polsce były czynne 24 362 zakłady przemysłu przetwórczego, zatrudniające ogółem 730 134 robotników. Z tego na 6 województw i m. st. Warszawę, a mianowicie: łódzkie, kieleckie, poznańskie, śląskie, krakowskie i lwowskie, przypadało 15 174 zakłady, które zatrudniały 555 219 robotników. A więc na 6 województw i Warszawę przypadało ponad 62% ogólnej liczby zakładów przemysłowych i więcej niż 3/4 (76%) ogólnej liczby zatrudnionych robotników²⁰. Pozostałe tereny Polski to tereny o słabym rozwoju przemysłowym i z zacofaną, słabą gospodarką rolną.

Roboty inwestycyjne podejmowane w latach dobrej koniunktury (1928 - 1929) nie przyniosły większych re-

¹⁹ Tamże, s. 68.

²⁰ Mały Rocznik Statystyczny 1939, s. 134 i s. 123.

Tabela 1. Rozmieszczenie przemysłu w Polsce

Województwa	Zatrudnienie w przemyśle w 1935 r.	Zainstalowana moc pierwotna w 1936 r.	Wskaźniki rozpiętości	
	na 1000 mieszkańców		zatrudnienie w przemyśle	zainstalowana moc pierwotna
Polska	20,4	53,1	100	100
Tarnopolskie	3,3	12,0	16	22
Poleskie	3,5	9,0	17	17
Nowogrodzkie	4,7	12,4	18	24
Wileńskie	5,1	14,8	20	28
Lubelskie	4,0	17,0	25	32
Wołyńskie	5,9	15,6	34	29
Stanisławowskie	6,4	17,7	41	33
Białostockie	9,8	19,9	44	37
Lwowskie	9,6	22,9	47	43
Warszawskie	13,4	35,7	66	67
Pomorskie	15,6	60,2	76	115
Poznańskie	20,7	87,0	102	164
Krakowskie	22,3	58,8	110	111
Kieleckie	33,6	89,3	165	168
Łódzkie	48,3	89,7	237	169
Warszawa	57,2	58,1	281	111
Śląskie	82,4	295,5	405	556

Źródło: *Statystyka przemysłowa 1936*, Warszawa 1938, zeszyt uzup. t. XII oraz s. 2 - 31. *Statystyka przemysłowa 1935*, Warszawa 1937, s. LIX.

Wg: *Materiały do badań nad gospodarką Polski*, cz. I. 1918 - 1939, Warszawa 1956, s. 166.

zultatów, a raczej pogłębiały dysproporcje między poszczególnymi rejonami, bowiem dotyczyły starych, już istniejących okręgów przemysłowych²¹. Problemu nie rozwiązała również budowa Centralnego Okręgu Przemysłowego. Świadczą o tym choćby liczby podane wyżej, dotyczące rozmieszczenia przemysłu. Na Polsce nadal więc ciążyło brzemień zacofania. Niski był stan tech-

²¹ Z. Landau i J. Tomaszewski, *Gospodarka Polski*, t. II, s. 57. Podobne dysproporcje występowały i w innych działach gospodarki, jak np. w tak ważnej dziedzinie, jak transport. Długość linii kolejowych na 100 km² powierzchni wynosiła w 1937 r. ok. 18,5 km w woj. śląskim, 10 - 11 km w woj. zachodnich, zaś zaledwie 2,9 - 3,8 km w woj. wschodnich. Długość dróg o twardej nawierzchni wynosiła: 53,8 km w woj. śląskim,

Tabela 2. Udział silników elektrycznych i spalinowych w całej mocy zainstalowanej w latach 1922 i 1926 (w %)

Dział przemysłu	15 XII 1922		15 XII 1926	
	silniki		silniki	
	elektryczne	spalinowe	elektryczne	spalinowe
Cukrownie	15,4	1,7	29	3,3
Fabryki tytoniowe	60,2	16,9	60,3	13,5
Browary	44,0	7,5	84,1	2,3
Przędzalnie i tkalnie	30,4	1,2	36,8	0,5
Garbarnie	33,0	1,4	34,3	8,3
Fabryki papieru i tektury	15,9	1,0	38,5	3,1

niczny przemysłu i zacofana jego struktura gałęziowa, choć zachodził w tej dziedzinie widoczny postęp w stosunku do pierwszych lat po odzyskaniu niepodległości. Zbyt powolny był to jednak i raczej jednostronny proces, by nadrobić, choćby w niewielkim stopniu, odziedziczone w spadku po okresie zaborów dysproporcje i ogólne zacofanie kraju. Świadczą o tym dane dotyczące udziału silników elektrycznych i spalinowych w całej mocy zainstalowanej w latach 1922 i 1926, zamieszczone w tabeli 2²².

25 - 30 km w woj. zachodnich i zaledwie 2,9 - 4,1 km w woj. wschodnich.

Dysproporcje występowały również w rozwoju rolnictwa poszczególnych rejonów Polski. Dochody brutto np. osiągnane w gospodarstwach rolnych (bez majątków obszarniczych) z 1 ha wynosiły średnio w latach 1933 - 1937:

— w województwach zachodnich	282 zł
— w „ „ południowych	278 zł
— w „ „ centralnych	248 zł
— w „ „ wschodnich	154 zł

Przeciętne plony zbóż w owym okresie wynosiły:

— w woj. zachodnich	14 - 16 q/ha
— w woj. wschodnich	7 - 9 q/ha

Rozwój społeczno-gospodarczy Polski Ludowej między IV i V Zjazdem PZPR, Warszawa 1968, s. 146.

²² Z. Landau i J. Tomaszewski, *Gospodarka Polski, t. II, s. 36 - 37.*

Jeśli moc silników zainstalowanych w przemyśle i w elektrowniach wzrosła w Polsce o 25⁰/₀ z 2,4 mln KM w 1926 r. do 3,0 mln KM w 1936 r., to analogicznie ²³:

w Francji z 9,8 mln KM do 12,9 mln KM, tj. o 31%
 w Anglii z 13,3 „ do 17,8 „ „ o 34%
 w Japonii z 2,9 „ do 5,1 „ „ o 75%.

Polska kapitalistyczna była krajem o znacznej przewadze produkcji rolniczej nad przemysłową. Świadczą o tym dane dotyczące wartości produkcji przemysłowej (łącznie z budownictwem) w przeliczeniu na 1 mieszkańca oraz udział produkcji przemysłu i budownictwa w ogólnej wartości produkcji przemysłu, budownictwa i rolnictwa (tab. 3) ²⁴.

Tabela 3. Produkcja przemysłu (łącznie z budownictwem) w roku 1929 przypadająca na 1 mieszkańca (w zł)

Kraj	Produkcja	Kraj	Produkcja
Ogółem w świecie	410	Francja	1340
Polska	200	Niemcy	1260
Stany Zjednoczone Ameryki	2570	Włochy	560
Anglia	1580	Hiszpania	330

Tabela 4. Udział produkcji przemysłu w ogólnej produkcji przemysłu, górnictwa i rolnictwa w roku 1929

Kraj	Produkcja przemysłowa w %	Kraj	Produkcja przemysłowa w %
Polska	32	Stany Zjednoczone Ameryki	69
Anglia	87	Włochy	63
Francja	73	Japonia	54
Niemcy	71	Hiszpania	45

Źródło: Mały Rocznik Statystyczny 1939, s. 66.

Według danych szacunkowych, w roku 1931 było 2566 tys. robotników poza rolnictwem. W przemyśle,

²³ Mały Rocznik Statystyczny 1939, s. 125.

²⁴ *Materiały do badań nad gospodarką Polski 1918 - 1939*, Warszawa 1956, s. 5. Mały Rocznik Statystyczny 1939, s. 67.

w wielkich i średnich zakładach oraz w drobnym przemyśle, handlu i rzemiośle zatrudnionych było razem 2048 tys. robotników, w tym w przemyśle wielkim i średnim 634 tys.²⁵

Wynika więc, że na 1 robotnika zatrudnionego w wielkim i średnim przemyśle przypadało 3 robotników w drobnym przemyśle, rzemiośle, drobnym handlu, komunikacji itp. według następującego rachunku: $(2566 - 634) : 634 = 1932 : 634 \approx 3$.

Słaby rozwój ekonomiczny kraju odzwierciedlała również struktura zawodowa ludności, a także dane dotyczące struktury ludności według źródeł utrzymania w poszczególnych latach.

Tabela 5. Ludność według głównego źródła utrzymania (w %)

Wyszczególnienie	Zawodowo czynni oraz członkowie rodziny na ich utrzymaniu		
	1931	1950	1960
Ogółem	100,0	100,0	100,0
Rolnictwo	60,0	47,1	38,7
Poza rolnictwem	31,1	48,9	55,7
Renciści i osoby na ich utrzymaniu	2,9	4,0	5,6
Bezrobotni	6,0	—	—

Źródło: Mały Rocznik Statystyczny 1963, s. 18.

Ważnym wskaźnikiem charakteryzującym słaby rozwój ekonomiczny kraju jest struktura gałęziowa produkcji globalnej przemysłu.

W roku 1937 udział grupy A (środki wykonania) w produkcji przemysłu (łącznie z rzemiosłem) wynosił 43% grupy B (środki spożycia) 57%²⁶. Fakt, że udział przemysłu produkującego środki produkcji był stosunkowo znaczny (43%), nie osłabia w niczym tezy o zaco-

²⁵ M. Ciechocińska, *Położenie klasy robotniczej w Polsce 1929 - 1939. Studia i materiały*, Warszawa 1965, s. 17, Mały Rocznik Statystyczny 1939, s. 261.

²⁶ *Materiały do badań*, s. 15.

faniu gospodarczym Polski. W grupie A dominujące znaczenie miały bowiem surowce. Poza tym stosunek między grupą A i grupą B nie stanowi jeszcze dostatecznej podstawy do charakterystyki ekonomicznej kraju, jeśli nie dokonamy przy tym analizy struktury każdej z tych grup, a zwłaszcza grupy A.

Otóż w przemyśle Polski międzywojennej w grupie A decydujące znaczenie miał przemysł surowcowy, natomiast udział gałęzi przemysłu decydujących o rozwoju, tj. przemysłu wytwarzającego maszyny i urządzenia, był znikomy. Suma obrotu całego przemysłu przetwórczego wynosiła w 1937 r. 6439 mln zł, w tym przemysłu wytwarzającego maszyny i urządzenia (łącznie z przemysłem elektrotechnicznym) 483,7 mln zł, czyli 7,5% obrotu całego przemysłu przetwórczego. Udział przemysłu chemicznego wynosił natomiast 971 mln zł, tj. około 15% całej sumy obrotu ²⁷.

Na stosunkowo wysoki udział grupy A w produkcji globalnej przemysłu Polski międzywojennej złożyły się takie czynniki, jak: brak należycie rozwiniętego przemysłu artykułów konsumpcyjnych oraz słaby rozwój gałęzi przemysłu przetwórczego, co było związane z kartelizacją produkcji surowcowej i wysokim poziomem cen surowców i skartelizowanych półfabrykatów.

W okresie dwudziestolecia międzywojennego rozwój przemysłu był więc słaby i nierównomierny, a najwyższy osiągnięty przed wojną poziom produkcji przemysłowej nie przekroczył poziomu z 1913 r. W latach 1921 - 1938 dynamika produkcji przemysłowej (łącznie z budownictwem) przedstawiała się w stosunku do roku 1913, jak wskazuje tabela 6 ²⁸.

²⁷ Mały Rocznik Statystyczny 1939, s. 134 - 136. *Materiały do badań*, s. 15.

²⁸ Rocznik Statystyczny 1971, s. 173.

Wszystkie gałęzie przemysłu przetwórczego w Polsce zatrudniały w roku 1937 łącznie 730 134 robotników oraz 64 662 pracowników umysłowych. Jeden pracownik umysłowy przypadał więc na 11 robotników. Większa część robotników, bo 452 098, tj. 62% ogólnej liczby robotników, zatrudniona była w przemyśle lekkim

Tabela 6. Dynamika produkcji przemysłowej (1913=100)

Lata	Ogółem	Na jednego mieszkańca	Lata	Ogółem	Na jednego mieszkańca
1921	46,8	52,9	1930	74,7	73,7
1922	73,9	81,5	1931	64,7	61,9
1923	71,2	77,2	1932	53,1	50,1
1924	56,8	60,7	1933	58,1	54,0
1925	63,1	66,4	1934	65,6	60,3
1926	58,9	61,0	1935	70,1	63,6
1927	73,0	74,4	1936	78,0	70,0
1928	83,0	83,9	1937	92,1	81,3
1929	84,6	84,3	1938	98,7	86,3

Źródło: *Polska w liczbach*, Warszawa 1964, s. 33.

i konsumpcyjnym (włókienniczy, spożywczy, mineralny, drzewny, papierniczy, odzieżowy, poligraficzny, zabawkarski i skórzaný). Reszta, tj. 278 036 robotników (38% ogólnej liczby robotników), przypadała na przemysł metalowy, chemiczny, budowlany i elektrotechniczny²⁹.

1. KONCENTRACJA PRODUKCJI W POLSCE

W okresie międzywojennym nastąpiła koncentracja produkcji, która doprowadziła do skupienia zarówno klasy robotniczej, jak i siły ekonomicznej w wielkich zakładach przemysłowych.

Przyjrzyjmy się więc obrazowi koncentracji produkcji w Polsce w całym przemyśle przetwórczym. Za podstawę obliczeń posłużą dane zaczerpnięte ze sprawoz-

²⁹ Mały Rocznik Statystyczny 1939, s. 134 - 138.

dania Głównego Inspektora Pracy za rok 1937³⁰. Sprawozdanie to zawiera liczby dotyczące zakładów przemysłowych zarejestrowanych na dzień 31 grudnia 1937 r. Za podstawę naszych rozważań weźmiemy więc z tego sprawozdania dane o przemyśle przetwórczym, które będą dotyczyły przemysłów: mineralnego, hutniczego, maszynowego, elektrotechnicznego, chemicznego, włókienniczego, papierniczego, garbarskiego, drzewnego i snycerskiego, spożywczego, konfekcyjnego i galanteryjnego, budowlanego, poligraficznego. Jak przedstawiała się koncentracja produkcji w Polsce według liczby zatrudnionych robotników, ilustruje tabela 7.

Tabela 7. Koncentracja produkcji w Polsce w przemyśle przetwórczym w 1937 r. według liczby zatrudnionych robotników

Zakłady z liczbą zatrudnionych robotników	Liczba zakładów	Liczba robotników	Stosunek % poszczególnych grup	
			zakładów	robotników
Razem	32 707	929 705	100,0	100,0
Do 4 robotników	16 317	36 893	49,9	3,9
5 - 19 „	10 401	99 072	31,8	10,7
20 - 49 „	3 193	98 778	9,8	10,6
50 - 99 „	1 342	93 625	4,1	10,1
100 - 499 „	1 146	237 662	3,5	25,6
Powyżej 499 robotników	308	363 675	0,9	39,1

Mniej niż 1/100 zakładów przemysłu przetwórczego w Polsce zatrudniała powyżej 39% ogółu robotników pracujących w tym przemyśle. Około 65% robotników skupionych było w zakładach zatrudniających po 100 i więcej robotników. Łącznie zakłady te stanowiły mniej niż 1/20 (4,4%) ogółu zakładów. Warto w związku z tym zwrócić uwagę, że w Stanach Zjednoczonych w 1939 r. zakłady przemysłu przetwórczego zatrudniające powyżej 500 robotników stanowiły 1,3% ogółu zakładów i zatrudniały 35,3% robotników tego przemy-

³⁰ Inspekcja Pracy w 1937 r. Sprawozdanie Głównego Inspektora Pracy, Warszawa 1938.

stwu. W Anglii natomiast w tymże roku zakłady przemysłu przetwórczego zatrudniające po 100 i więcej robotników stanowiły 0,8% ogółu zakładów i zatrudniały 32% robotników tego przemysłu³¹. Koncentracja produkcji w Polsce była zatem zbliżona do poziomu Stanów Zjednoczonych i Anglii.

Duże zakłady wytwarzające przeważającą masę towarów zorganizowane były w formie spółek akcyjnych. Centralizowały one kapitały w poszczególnych gałęziach gospodarki narodowej. W 1935 r. było 1058 spółek akcyjnych, których kapitały wynosiły:

	(w tys.)
zakładowy	3 253 151 zł
rezerwowo	523 279 zł
amortyzacyjny	2 230 747 zł
razem	6 007 177 zł

Z tego na 470 dużych spółek akcyjnych o kapitale zakładowym powyżej 1 mln zł przypadało kapitałów:

	(w tys.)
zakładowy	2 987 325 zł
rezerwowo	482 615 zł
amortyzacyjny	2 099 791 zł
razem	5 569 731 zł

Mniej niż połowa, bo 44,5% ogólnej liczby spółek, skupiała 92,7% sumy kapitałów. Reszta przypadała na spółki mniejsze. Tak więc kilkaset spółek odgrywało decydującą rolę w ekonomice Polski, będąc jednocześnie ośrodkami centralizującymi podstawową masę kapitałów. W poszczególnych gałęziach gospodarki podobną rolę odgrywało zazwyczaj kilka dziesiątków spółek³².

³¹ I. Kuzminow, *Gosudarstwiennie-monopolistycznej kapitalizm*, Moskwa 1955, s. 20 i 31.

³² *Statystyka Spółek Akcyjnych w Polsce*, Warszawa 1937, s. 8.

Zasięg koncentracji kapitałów i produkcji w Polsce otrzymamy, jeśli porównamy kapitały największych spółek akcyjnych z ogólną sumą kapitałów oraz wartość urządzeń, sprzętu, maszyn itd. — będących własnością największych przedsiębiorstw — z ogólną sumą wartości wymienionych elementów kapitału trwałego. Sytuację według stanu w 1935 r. ilustruje tabela 8.

Tabela 8. Kapitały największych przedsiębiorstw

Wyszczególnienie	Kapitały własne		Ruchomości i nieruchomości	
	w mln zł	w %	w mln zł	w %
Ogółem 1058 spółek	3 776,4	100,0	5 966,1	100,0
w tym:				
470 spółek o kapitale powyżej 1 mln zł	3 469,9	91,9	5 537,5	92,0

Źródło: *Statystyka Spółek Akcyjnych w Polsce*, s. 8 - 9.

Niewielka zatem liczba przedsiębiorstw, stanowiąca nieco więcej niż 2/5 wszystkich spółek akcyjnych w Polsce, rozporządzała prawie 92% sumy kapitałów własnych oraz ponad 92% całej wartości kapitału trwałego.

W Polsce kapitalistycznej istniała jednocześnie olbrzymia liczba drobnych zakładów przemysłowych, rzemieślniczych, handlowych, wszelkiego rodzaju chałupników, swoim poziomem życia niewiele różniących się od masy najgorzej opłacanego proletariatu. Liczne drobnomieszczaństwo, drobni kapitaliści nie decydowali jednak o ekonomice kraju.

Według statystyki Głównego Inspektoratu Pracy w 1937 r. w górnictwie, hutnictwie, przemyśle przetwórczym, komunikacji i łączności było 35 457 zakładów. Zatrudniały one łącznie 1 110 600 robotników. Drobna jednak część największych zakładów (zaledwie 390), stanowiąca 1,1% ogólnej ich liczby, zatrudniała 470 931,

czyli 42,5⁰/o ogółu robotników w Polsce. Każdy z owych 390 zakładów zatrudniał ponad 500 robotników.

Zakładów o zatrudnieniu ponad 100 robotników, według danych statystyki Inspektoratu Pracy, było 1695, co stanowiło 4,8⁰/o ogólnej liczby. Zatrudniały one razem 744 280, czyli 67⁰/o ogółu robotników w Polsce.

Jednocześnie istniała olbrzymia liczba zakładów — 17 236 (na ogólną liczbę 35 457 uwzględnionych w statystyce Inspektoratu Pracy), z których każdy zatrudniał do 4 robotników. Były to w istocie zakłady rzemieślnicze i chałupnicze. Stanowiły one 48,6⁰/o ogólnej liczby zakładów, zatrudniały natomiast 39 580 robotników, tj. zaledwie 3,5⁰/o ogólnej liczby robotników³³.

Podobny obraz otrzymamy, jeśli przyjrzymy się statystyce zakładów przemysłowych opracowanej przez Główny Urząd Statystyczny za lata 1932, 1934, 1936 i 1938. Zawiera ona dane dotyczące dużych zakładów przemysłowych i zakładów małych, zatrudniających nie więcej niż 4 osoby, oraz dane o liczbie zatrudnionych w wielkim i średnim przemyśle, tj. w zakładach zatrudniających ponad 20 robotników. Statystyka ta jest, naszym zdaniem, dobrym przyczynkiem do ilościowej charakterystyki warstwy społecznej w Polsce, określanej mianem drobnomieszczanstwa miejskiego.

Liczbę zakładów zatrudniających nie więcej niż 4 osoby (wraz z właścicielami i członkami rodzin) według danych Głównego Urzędu Statystycznego ukazuje tabela 9.

Z danych statystycznych (tab. 9) wynika, że niemal 90⁰/o ogólnej liczby zakładów to zakłady małe, typu raczej rzemieślniczego, zatrudniające nie więcej niż 4 osoby.

³³ Inspekcja Pracy w 1937 r. Sprawozdanie Głównego Inspektora Pracy Min. Opieki Społecznej, Warszawa 1938, tab. I-b.

Tabela 9. Zakłady zatrudniające do 4 osób na tle ogólnej liczby zakładów przemysłowych (w tys.)

Zakłady	1932	1934	1936	1938
Ogólna liczba zakładów przemysłowych	203,4	211,8	234,7	272,5
w tym: zatrudniających nie więcej niż 4 osoby	176,9	185,5	208,0	242,0

Źródło: Mały Rocznik Statystyczny 1939, s. 96

Dane Głównego Urzędu Statystycznego pozwalają na względnie dokładne zobrazowanie rozmieszczenia klasy robotniczej, jej struktury i liczebności w poszczególnych dziedzinach gospodarki³⁴. Statystyka GUS obejmuje przy tym wszystkie gałęzie gospodarki i wszystkich zatrudnionych w niej robotników, czym różni się w pewnym stopniu od statystyki Głównego Inspektoratu Pracy, na której opieraliśmy się w dotychczasowych rozważaniach. Jest ona również pełniejsza od statystyki spółek akcyjnych.

Tak więc według danych GUS w roku 1931 w górnictwie i przemyśle zatrudnionych było 1 675 300 robotników. Jeśli odliczymy bezrobotnych w liczbie 517 900, to robotników czynnych w produkcji pozostanie 1 157 400. W tym robotników zatrudnionych w wielkich i średnich zakładach pracy (zatrudniających ponad 20 robotników) było 633 900, tj. 55⁰/₀ ogółu robotników przemysłu i górnictwa. Resztę, tj. 523 500 robotników, zatrudniały drobne zakłady pracy typu drobnotowarowego. Były to więc zakłady pracy małe posługujące się najczęściej prymitywną techniką, zakłady

³⁴ Mały Rocznik Statystyczny 1939, s. 30, 258, 259, 261. Z. Landau, J. Tomaszewski, *Trudna niepodległość. Rozważania o gospodarce Polski 1918 - 1939*, Warszawa 1968, s. 39 - 44. Praca ta zawiera wiele interesujących uwag dotyczących struktury społecznej Polski.

rzemieślnicze, zazwyczaj oparte m. in. na pracy członków rodziny.

Jeśli do liczby 633 900 robotników dodamy 222 400 zatrudnionych w komunikacji i transporcie, to otrzymamy liczbę 856 300 robotników, zatrudnionych w wielkich i średnich zakładach, tj. ponad 62% ogółu robotników górnictwa, przemysłu, komunikacji i transportu.

W sektorze drobnotowarowym (drobnej przedsiębiorczości) natomiast pracowało:

w przemyśle	523 500 robotników
w handlu i ubezpieczeniach	179 600 „
w innych działach	312 700 „
służba domowa	415 400 „
razem	1 431 200 robotników

Reasumując ³⁵:

wielki i średni przemysł, komunikacja i transport zatrudniały	856 300 robotników	30,5%
drobny przemysł, handel itp.	1 431 200 „	51,0%
bezrobotni	517 900 „	18,5%
razem	2 805 400 „	100,0%

Do liczby tej należałoby jeszcze dodać około 1 mln ludzi utrzymujących się ze źródeł pozazarobkowych, jak emeryci, rentierzy, osoby wykolejone, pensjonariusze przytułków itp.

Uzyskaliśmy więc syntetyczny, względnie adekwatny do rzeczywistości obraz struktury zatrudnienia w Polsce. W połączeniu ze strukturą kapitałów w Polsce oraz z charakterystyką wielkości układu drobnotowarowego (drobnomieszczańskiego) daje on pewien przekrojowy, socjologiczny obraz struktury społecznej Polski ³⁶.

³⁵ Mały Rocznik Statystyczny 1939, s. 258, 259, 261.

³⁶ Interesujące są rozważania na ten temat w pracy: Z. Landau, J. Tomaszewski, *Trudna niepodległość*, s. 39 - 44.

Proletariat wielkoprzemysłowy stanowił więc mniejszość klasy robotniczej (mniej niż 1/3), przy czym skoncentrowany był w górnictwie, hutnictwie, przemyśle włókienniczym i metalowym. Seweryn Żurawicki stwierdza podobnie, że „jednak niewielka część robotników była zatrudniona w wielkim przemyśle, przeważająca ich część to ludzie zatrudnieni w małych warsztatach, a nawet chałupnicy. Poważny odsetek stanowili zawsze bezrobotni”³⁷. Pozostałe grupy zawodowe polskiej klasy robotniczej zatrudnione były w drobnych, rozsianych po całym kraju zakładach przemysłu odzieżowego, spożywczego, budowlanego oraz w przedsiębiorstwach handlowych. Charakterystyczne jest, że sama tylko służba domowa pod względem liczebności dorównywała robotnikom wielkiego i średniego przemysłu przetwórczego — bez górnictwa i hutnictwa. Uderzającym zjawiskiem była również duża liczba bezrobotnych, sięgająca niemal 1/5 ogólnej liczby robotników³⁸.

W 1931 r. było 106 tys. pracowników umysłowych zatrudnionych w przemyśle, w tym: bezrobotnych 18 tys. oraz urzędników czynnych 88 tys. Na 13 czynnych w przemyśle robotników przypadał więc 1 czynny pracownik umysłowy³⁹.

³⁷ S. Żurawicki, *Myśl ekonomiczno-polityczna w Polsce okresie międzywojennego*, Warszawa 1970, s. 26.

³⁸ Z. Landau, J. Tomaszewski, *Trudna niepodległość*, s. 42.

³⁹ Mały Rocznik Statystyczny 1939, s. 258 - 259. Robotników zatrudnionych w przemyśle i górnictwie, według spisu z 1931 r., było 1675 tys., bezrobotnych 518 tys. Czynnych robotników było więc 1157 tys. Urzędników pracujących w przemyśle i górnictwie było 106 tys., a po odliczeniu 18 tys. bezrobotnych, czynnych urzędników było, jak wyżej, 88 tys. Stosunek liczby urzędników do liczby robotników zatrudnionych w przemyśle i górnictwie wynosił więc: $1157:88=13$. Dane

Pewne wnioski dotyczące drobnomieszczania można wyciągnąć z materiałów opartych na spisie z 1931 r. Według tych danych liczba zawodowo czynnych „samodzielnym” poza rolnictwem wynosiła 1,5 mln osób, a wraz członkami rodzin około 3,8 mln osób⁴⁰.

Strukturę ekonomiczną Polski cechowało więc z jednej strony silne skoncentrowanie produkcji w wielkich zakładach, zwłaszcza przemysłu ciężkiego i wydobywczego, z drugiej zaś daleko posunięte rozdrobnienie, przejawiające się w istnieniu dużej liczby małych, prowadzonych sposobem rzemieślniczym i chałupniczym zakładów, jak również sporej liczby średnich zakładów, nie należących do kategorii wielkoprzemysłowych, chociaż opartych na pracy najemnej. Na znaczenie drobnomieszczaniańskiego układu społecznego w Polsce zwracało uwagę wielu działaczy i publicystów lewicy społecznej, a zwłaszcza teoretyków Komunistycznej Partii Polski. Tak np. P. Łapiński w roku 1926 wskazywał na trzy czynniki, charakteryzujące strukturę społeczną Polski, a mianowicie: „... w najwyższym stopniu drobnomieszczaniański skład społeczeństwa i związany z tym fakt istnienia równie aktywnych politycznie i ruchliwych, jak i mętnie myślących żywiołów drobnomieszczaniańskich wiejskiego i miejskiego, pochodzenia, które, wskutek przyczyn historycznych, zdobyły sobie ponadto duży wpływ w armii... Drugi czynnik — to istnienie silnej, politycznie aktywnej klasy robotniczej, z wielkimi tradycjami rewolucyjnymi... Wreszcie trze-

i rozważania dotyczące tego zagadnienia zawiera również praca: K. Ostrowski, *Polityka finansowa Polski przedurzędniowej*, Warszawa 1958, s. 29 - 30.

⁴⁰ Tamże, s. 30 oraz: S. Żurawicki, *Myśl ekonomiczno-polityczna w Polsce okresu międzywojennego*, s. 27.

cim czynnikiem jest istnienie dużych mniejszości narodowych”⁴¹.

Wera Kostrzewa w swoim artykule formułowała wnioszek o samodzielnej roli drobnomieszczaństwa. „Kryzys wojenny i powojenny — pisała — i nowe wstrząśnienia rewolucyjne świata kapitalistycznego wprowadzają drobnomieszczaństwo po raz trzeci na arenę dziejową jako samodzielną siłę polityczną w sensie czasowego posiadania aparatu władzy lub też częściowego w niej udziału”⁴².

Seweryn Żurawicki szacuje liczebność drobnomieszczaństwa w Polsce na około 3500 tys. osób, dodając, że owa „...grupa społeczna była bardzo zróżnicowana, drobne warsztaty i drobny handel nie wychodziły jednak z reguły poza kręgi gospodarki drobnotowarowej. Liczba zamożnych kupców i bogatych właścicieli warsztatów rzemieślniczych nie była zbyt wielka (znacznie więcej było ich na zachodzie niż na wschodzie kraju)”. Do tego Żurawicki dodaje około 1500 tys. tzw. pracowników umysłowych, ową — jak pisze — „zbitkę pojęciową” obejmującą różnorodne elementy społeczne.

Podobne rozdrobnienie stwierdzić można w handlu. Według ówczesnego ustawodawstwa podatkowego przedsiębiorstwa handlowe dzieliły się na 5 kategorii:

kategoria	I	—	przedsiębiorstwa	prowadzące	handel	hurtowy
„	II	—	„	prowadzące	handel	detaliczny
„	III	—	„	prowadzące	drobną	sprzedaż

⁴¹ P. Łapiński, „Do góry nogami” (*Przyczynek do teorii rozwoju faszystowskiego*). „Nowy Przegląd” 1926, Reedycja, Warszawa 1961, s. 588 - 589.

⁴² W. Kostrzewa, *O roli drobnomieszczaństwa w rewolucji*, „Nowy Przegląd” 1926, Reedycja, Warszawa 1961, s. 582.

kategoria IV —	przedsiębiorstwa	prowadzące	drobną	sprzedaż	z	pomieszczeń	nie	posiadają-	cych	ani	wyglądu,	ani	charak-	teru	pokoju
„	V —	„	handlu	wędrownego,	rozwoź-	nego	i	obnośnego.							

W 1932 r. na ogólną liczbę 329 519 przedsiębiorstw handlowych były 22 654 przedsiębiorstwa I i II klasy, czyli 6,83⁰%, natomiast IV i V klasy 139 002 przedsiębiorstwa, czyli 43,2⁰%. Obraz się zmienił radykalnie już w 1935 r., bo na ogólną liczbę 398 205 przedsiębiorstw — przedsiębiorstw I i II klasy było 17 403, czyli 4,4⁰%, zaś przedsiębiorstw małych, IV i V kategorii — 284 539, tj. 71,3⁰% ogólnej liczby⁴³.

Następował więc proces rozdrabniania handlu (przy jednoczesnym powstawaniu przedsiębiorstw wielkich) i tworzenia przedsiębiorstw, „...które nie są przedsiębiorstwami kapitalistycznymi, pracującymi w celu oprocentowania pewnego kapitału osobistego lub cudzego. Jedyłą racją bytu ich jest utrzymanie rodziny przedsiębiorcy”.

Wszystko to świadczyć może o ważkim znaczeniu drobnomieszczańskiego układu w społeczeństwie polskim w owym okresie⁴⁴. Do zagadnienia tego wrócimy

⁴³ J. Chodorowski, *Struktura wewnętrznego handlu towarowego w Polsce*, Warszawa 1938, s. 8, 48 - 49.

⁴⁴ W. Skrzywan, *Handel obuwem w Polsce*, Warszawa 1932, s. 18 oraz: *Na marginesie akcji zniżki cen*, „Tygodnik Handlowy”, styczeń 1936, nr 1, s. 10 - 11. Cytowane według: J. Chodorowski — tamże, s. 51. Na znaczenie układu drobnomieszczańskiego w ekonomice Polski zwraca uwagę K. Ostrowski, *Polityka finansowa Polski przedwrześniowej*, Warszawa 1958, s. 28 - 32.

w dalszych rozważaniach dotyczących struktury kapitałów działających w Polsce. Uzupełni to obraz kapitalizmu polskiego i przedstawi w formie najbardziej syntetycznej jego ogólny kształt.

Według Adama Heydela „W bardzo szczupłej ilości występuje w Polsce typ nowoczesnego przedsiębiorcy — businessmana «bourgeois» w znaczeniu stanu średniego”. „Struktura socjalna Polski to mieszanina trzech typów: szlachcica, inteligenta urzędnika i inteligenta z wolnego zawodu. Żaden z nich nie jest typem gospodarza-przedsiębiorcy w nowoczesnym tego słowa znaczeniu”. I dalej pisze, że świadomość współczesnego obszarnika przenika „Ideologia feudalna, kult tradycji, tradycyjnego sposobu życia i stopy życiowej, traktowanie ziemi nie jako warsztatu zarobkowego, ale irracjonalnie z punktu widzenia sentymentu lub ambicji...”⁴⁵

2. MONOPOLE I PAŃSTWO

(Monopolizacja produkcji w Polsce)

Po ukazaniu daleko posuniętego procesu koncentracji produkcji i centralizacji kapitału należy przedstawić rezultaty tego procesu, a mianowicie monopolizację produkcji. Posłużymy się danymi urzędowej statystyki międzywojennej.

W 1934 r. było w Polsce 1169 spółek akcyjnych dysponujących łącznie 3,5 mld zł kapitału zakładowego. Skartelizowanych spółek było stosunkowo niewiele, bo 364, tj. prawie 1/3 ogólnej liczby spółek. Jednak w ich posiadaniu znajdował się kapitał zakładowy na sumę 2,3 mld zł, stanowiący około 70% łącznej sumy kapita-

⁴⁵ A. Heydel, *Dążności etatystyczne w Polsce*, [w:] *Etatyzm w Polsce*, Kraków 1932, s. 29.

łu wszystkich spółek akcyjnych w Polsce. Rzecz oczywista, że te 364 spółki należały do grupy największych przedsiębiorstw, zajmujących monopolistyczną pozycję w przemyśle, handlu, bankowości i ubezpieczeniach.

Jeżeli uwzględnimy kapitał w wysokości 1 265,5 mln zł znajdujący się w posiadaniu państwa⁴⁶, otrzymamy wtedy następujący obraz struktury kapitałów działających w Polsce⁴⁷:

	(w mln zł)
kapitały skartelizowane	2 337,0
kapitał państwowo-monopolistyczny	1 265,5
razem kapitał monopolistyczny	3 602,5
kapitały nie skartelizowane	1 178,6
ogółem kapitały wszystkich spółek	4 781,1

W ogólnej sumie kapitałów wszystkich spółek w Polsce w wysokości 4,8 mld zł, na kapitał zmonopolizowany, znajdujący się w posiadaniu największych przedsiębiorstw prywatnych i państwowych, przypadało 3,6 mld zł, co stanowi ponad 75⁰/₀ całej sumy kapitałów.

Jednocześnie interesujące i niezmiernie ważne jest zagadnienie tytułu własności do tych kapitałów. W tym wypadku posłużymy się materiałami Statystyki Spółek Akcyjnych w Polsce, zawierającymi wszystkie interesujące nas dane dotyczące roku 1935⁴⁸.

Kapitały zakładowe 1058 spółek akcyjnych objętych statystyką wynosiły:

⁴⁶ R. Gradowski, *Polska 1918 - 1939*, s. 74. Dane dotyczące kapitału państwowego odnoszą się do 1932 r. Prawdopodobnie w niewielkim stopniu różnią się one od stanu z 1934 r. i dla uzyskania ogólnego przybliżonego obrazu mogą być zestawiane z danymi za rok 1934.

⁴⁷ Tamże, s. 75.

⁴⁸ *Statystyka Spółek Akcyjnych w Polsce*, Warszawa 1937, s. 8 - 9.

	(w tys. zł)
kapitały zakładowe	3 253 151.—
w tym:	
kapitały zagraniczne	1 691 155.—
kapitały krajowe wynosiły więc	1 561 996.—
w tym:	
kapitały państwowe ⁴⁹	653 970.—
kapitały polskie prywatne	908 026.—

Wyłania się przed nami następujący układ własności kapitałów spółek akcyjnych w Polsce:

kapitały zagraniczne	52%	ogólnej	sumy	kapitałów
kapitały państwowe	20%	„	„	„
kapitały prywatne polskie	28%	„	„	„

Obraz wielkości kapitałów prywatnych (rodzimych polskich) zmieni się jednakże, jeśli uwzględnimy całość kapitałów państwowych, łącznie z wkładami państwa do kapitałów zakładowych spółek akcyjnych. Posłużymy się w tym celu danymi sprawozdań bilansowych za lata 1935 i 1936. Otrzymamy wtedy następujący obraz struktury kapitałów w Polsce ⁵⁰:

	(w tys. zł)
wielkość wkładów skarbu państwa do przedsiębiorstw państwowych	14 388 348.—
wkłady przedsiębiorstw i banków państwowych do przedsiębiorstw państwowych	117 874.—
wkłady państwa do kapitałów spółek akcyjnych	653 970.—
razem kapitały państwowe	15 160 192.—
kapitały zagraniczne w spółkach akcyjnych	1 691 155.—
razem kapitały państwowe i zagraniczne	16 851 347.—
prywatne kapitały rodzime polskie	908 026.—
razem wszystkie kapitały	17 759 373.—

⁴⁹ Dane dotyczące wielkości kapitałów państwowych patrz w R. Gradowski, *Przyczynek do zagadnienia kapitału państwo-monopolistycznego w Polsce 1918 - 1939*, Warszawa 1965, s. 21 - 27.

⁵⁰ Według *Sprawozdania Komisji do Zbadania Gospodarki Przedsiębiorstw Państwowych* (sprawozdania bilansowe za lata

Kapitały państwowe i zagraniczne stanowiły łącznie 72⁰/o ogólnej sumy kapitałów zakładowych wszystkich spółek akcyjnych w Polsce oraz 95⁰/o wszystkich kapitałów. Reszta, tj. 908 mln zł, czyli 28⁰/o sumy kapitałów zakładowych wszystkich spółek i tylko 5⁰/o wszystkich kapitałów, przypadało na prywatną własność spółek akcyjnych ⁵¹.

„Nicość tego stanu posiadania ... stwarza z pojęcia polskiej inicjatywy prywatnej fikcję” — stwierdzał b. minister skarbu Jerzy Zdziechowski. „Tu leży — dodawał — główny powód rozwoju w Polsce etatyizmu” ⁵². To ubóstwo kapitałowe dało powód publiczycie organu teoretycznego KPP „Nowy Przegląd” do scharakteryzowania kapitalizmu polskiego jako „kapitalizmu bez kapitałów” (w sensie braku kapitałów prywatnych) ⁵³.

Ostatecznie uzyskaliśmy więc następujący obraz polskiego kapitalizmu. U jego podstaw znajdowało się (dane z roku 1938) 272 500 zakładów przemysłowych, z których większość (242 tys.) zatrudniała 4 osoby (zob. tab. 9). Te małe zakłady można określić jako „podgle-

1935 i 1936), Warszawa 1939. R. Gradowski, *Przyczynek do zagadnienia*, s. 21.

⁵¹ Gdybyśmy nawet do ogólnej sumy kapitałów prywatnych spółek akcyjnych doliczyli kapitały rezerwowe w kwocie 523 279 tys. zł oraz kapitały amortyzacyjne wynoszące w 1935 r. 2 230 747 tys. zł, razem więc 2 754 026 tys. zł, to i wówczas stosunek kapitałów prywatnych do ogólnej sumy kapitałów byłby niewielki, bo sięgałby zaledwie 18⁰/o ($17\,759\,299 + 2\,754\,026 = 20\,513\,325$, kapitały prywatne wyniosą odpowiednio: $908\,026\,000 + 2\,754\,026\,000 = 3\,662\,052$, co w stosunku procentowym do 20 513 325 daje 18⁰/o). *Statystyka Spółek Akcyjnych w Polsce — 1935*, Warszawa 1937, s. 9.

⁵² J. Zdziechowski, *Mit złotej waluty*, Warszawa 1937, s. 294 - 295.

⁵³ J. Ryng, *Kronika gospodarcza*. „Nowy Przegląd” 1926. Redycja, Warszawa 1961, s. 202.

bie dawnego kapitalizmu”, jako „kapitalizm w swoich pierwotnych towarowo-gospodarczych formach”⁵⁴.

Największych przedsiębiorstw zorganizowanych w formie spółek akcyjnych było niewiele ponad 1 tys. (1058) (zob. tab. 8). Posiadały około 1 mld zł kapitału zakładowego stanowiącego własność rodzimą, polską. Były one zazwyczaj skartelizowane, ujęte w formie zrzeszeń monopolistycznych.

I wreszcie na szczycie drabiny znajdował się kapitał państwowo-monopolistyczny, określany przez Lenina jako „nadbudowa nad dawnym kapitalizmem”. Nadbudowa ta, to ponad 15 mld zł ulokowanych przez państwo w gospodarce narodowej.

Obraz struktury kapitałów uzupełniał ponadto znaczny udział kapitału zagranicznego (1,7 mld zł), ulokowanego w największych przedsiębiorstwach, decydujących o gospodarce kraju. Odpowiednio do udziałów państwa w przemyśle, transporcie, handlu i usługach kształtował się jego udział w produkcji i działalności usługowej. Według szacunku Rogera Battaglii z 1933 r. udział karteli i państwa w produkcji przemysłowej brutto wynosił 58⁰/₀, w tym udział produkcji państwowej stanowił 20,4⁰/₀⁵⁵.

⁵⁴ W. Lenin, *Dzieła*, t. 29, s. 157.

⁵⁵ R. Battaglia, *Zagadnienie kartelizacji w Polsce (Ceny a kartele)*, Warszawa 1933, s. 198; oraz *Materiały do badań gospodarki Polski*, s. 61, 192.

Szacunek Battaglii jest następujący:

wartość brutto produkcji prywatnej	
monopolizowanej	3 300 mln zł
wartość brutto produkcji państwowej	1 700 „ „
wartość brutto produkcji nie skartelizowanej	3 643 „ „
razem	<u>8 643 mln zł</u>

Odmienny od tych wskaźników jest szacunek Zakładu Nauk Ekonomicznych Polskiej Akademii Nauk. Według tego szacunku wartość globalna produkcji przemysłowej w 1930 r. wynosiła

Był to więc kapitalizm szczególnego rodzaju. Z duży udziałem kapitałów drobnomieszczańskich, dominacją kapitału państwowo-monopolistycznego i zagranicznego oraz niedostatkiem rodzimego, polskiego stanu posiadania, określanego — jak wspominaliśmy — „nicością”. Miało to swoje następstwa. Przemysł np. pozabawiony swych własnych wewnętrznych możliwości inwestycyjnych zapożyczał się zarówno w kraju, jak i za granicą, a więc obciążał rachunek kosztów własnych ciężarem procentów, kosztami obsługi długów itp. Produkował wskutek tego drogo, co pogarszało jego możliwości konkurencyjne na rynkach światowych.

Na podstawie bilansów większych przedsiębiorstw przemysłowych, mających zazwyczaj formę spółek akcyjnych, stwierdzić można, że wartość inwestycji (kapitał trwały, figurujący w bilansach, w rubryce ruchomości i nieruchomości) przekraczał wartość kapitałów własnych spółek, nagromadzonych w formie kapitałów akcyjnych oraz rezerw.

Według danych statystyki spółek akcyjnych, opartych na bilansach za rok 1935, wartość kapitału trwałego wynosiła około 6 mld zł, gdy tymczasem suma kapitałów własnych (zakładowe i rezerwowe) 3,8 mld zł. Jeśli natomiast uwzględnimy kapitały amortyzacyjne na sumę 2,2 mld zł, to wówczas suma wszystkich kapitałów własnych zaledwie pokrywała wartość kapitału trwałego ⁵⁶.

11 155 mln zł, w tym:

produkcja nie skartelizowana	5930 mln zł =	53,2%
produkcja państwowa	1230 mln zł =	11,0%
produkcja skartelizowana	3995 mln zł =	35,8%
razem	11155 mln zł =	100%

⁵⁶ *Statystyka Spółek Akcyjnych w Polsce, 1935*, Warszawa 1937, s. 8 - 9.

Innymi słowy, część kapitału trwałego tudzież cały kapitał obrotowy stanowił własność kapitału obcego, tj. kapitału pochodzącego ze źródeł kredytowo-pożyczkowych. Przemysł cierpiał na brak kapitałów, toteż zadłużał się i produkował w dużym stopniu w oparciu o kapitały pożyczone, które według danych Komisji Ankietowej wynosiły w stosunku do całego kapitału:

w przemyśle naftowym	w 1925 r. — 51,2%
	w 1926 r. — 55,4%
	w 1927 r. — 65,5%
w przemyśle cukrowniczym	w 1926 r. — 56,4%
	w 1927 r. — 65,6%

Sprawa stanie się jeszcze bardziej jasna, jeśli przyjmiemy się bilansom przemysłowych spółek akcyjnych i porównamy wielkość kapitałów własnych (kapitały akcyjne, rezerwowe i amortyzacyjne) z ogólnymi sumami długów spółek. Tabela 11 dotyczy kilku ważniejszych gałęzi przemysłu i obejmuje okres 1925 - 1937. Stosunek kredytów do całego zastosowanego kapitału spółek uległ w tym okresie pewnej poprawie, jakkolwiek nie świadczyło to o poprawie sytuacji finansowo-ekonomicznej przemysłu. Nie należy bowiem pomijać faktu wycofywania, zwłaszcza w okresie kryzysu, wkładów i kredytów udzielonych przedsiębiorstwom przez wierzycieli zarówno krajowych, a przede wszystkim zagranicznych. W każdym razie zadłużenie spółek było znaczne i wahało się w 1937 r. od około 1/3 wszystkich kapitałów do blisko połowy (w przemyśle metalowym), względnie przekraczało połowę zastosowanych kapitałów (w przemyśle drzewnym).

Znaczna zatem część kapitałów przemysłowych spółek akcyjnych znajdowała się w dyspozycji kredytodawców. Nie inwestowali oni w przemysł w formie emisji bądź kupna akcji. W warunkach ubóstwa, a co za tym idzie drożyzny kapitałów i wysokiej stopy pro-

Tabela 10. Kapitały przemysłowych spółek akcyjnych (w mln zł)

Spółki akcyjne w poszczególnych gałęziach przemysłu	1925			1928			1935			1937		
	liczba spółek	kapitały		liczba spółek	kapitały		liczba spółek	kapitały		liczba spółek	kapitały	
		własne	obce		własne	obce		własne	obce		własne	obce
Wszystkie spółki	695	2099,9	1215,9	653	3254,4	2521,6	858	5586,8	2610,3	847	6057,8	2486,2
w %		73,3	26,7		56,3	43,7		68,2	31,8		70,9	29,1
Górnictwo	31	398,8	174,5	34	637,2	335,7	38	1590,9	666,9	34	1670,5	557,9
w %		69,5	30,5		65,5	34,5		70,5	29,5		75,0	25,0
Hutnictwo	12	319,3	129,6	15	666,9	324,4						
w %		71,1	28,9		64,6	35,4						
Przem. metalowy	49	79,2	49,5	46	93,3	110,4	123	418,6	282,1	95	357,4	267,1
w %		61,5	38,5		45,8	54,2		59,7	40,3		57,2	42,8
Przem. chemiczny	78	102,0	83,3	68	210,1	151,0	100	444,5	210,5	99	504,3	205,0
w %		55,0	45,0		58,2	41,8		67,9	32,1		71,0	29,0
Przem. włókienniczy	82	396,9	306,8	80	752,4	512,1	129	827,9	444,8	127	977,0	396,9
w %		46,5	43,6		59,3	40,7		65,0	35,0		70,3	29,7
Przem. drzewny	52	31,9	53,3	51	49,3	118,8	51	51,5	76,8	52	56,7	77,8
w %		37,8	62,2		29,3	70,7		40,2	59,8		42,0	58,0
Przem. spożywczy	138	275,6	204,9	12	327,4	438,2	142	697,2	214,8	140	718,0	214,3
w %		57,4	42,6		42,7	57,3		76,5	23,5		77,0	23,0
Przem. odzieżowy	20	11,0	9,0	16	12,2	15,0	10	15,3	11,3	6	9,0	2,7
w %		55,2	44,8		44,9	55,1		57,5	42,5		76,9	23,1

Dane za lata 1925 i 1928: K. A. Kolanowski, *Zagadnienie kapitalizacji w przemyśle*, [w:] *Pięć lat na froncie gospodarczym*, Warszawa 1931, s. 265. Dane za 1925 r.: *Statystyka Spółek Akcyjnych w Polsce*, Warszawa 1937. Dane za 1937 r.: *Mały Rocznik Statystyczny 1939 r.* s. 110.

centowej, skłonni byli raczej pożyczać na wysokie oprocentowanie. Udział banków w kapitałach akcyjnych, jak stwierdziliśmy, w okresie dobrej koniunktury wynosił około 1,5⁰/o kapitałów akcyjnych. Kapitały te stanowiły więc własność nielicznej grupy kapitalistów również lokujących swe środki nie w kapitale akcyjnym, lecz w solidnie oprocentowanych kredytach. „Akcjonariusz, który posiada prawie wszystkie akcje — stwierdzał Stanisław Rychliński — występuje jako wierzyciel i otrzymuje cały zysk brutto w postaci procentów”⁵⁷. Podobnie postępowały banki. Rychliński pisał o nich w oparciu o materiały Komisji Ankietowej: „Banki wolą odgrywać rolę wierzycieli wobec przemysłu”. „Mają zapewniony stały procent, nie potrzebują płacić podwójnego podatku od dochodu. W ten sposób banki opanowują przemysł, nie ponoszą kosztów, zmniejszają ryzyko finansowania, mogą dyktować przemysłowi warunki bez żadnej odpowiedzialności ze swojej strony”⁵⁸. Znaczna część uzyskanej w przedsiębiorstwach przemysłowych wartości dodatkowej występowała w bilansach w postaci kosztów produkcji jako odsetki, różnice kursowe, uposażenia administracji (rad nadzorczych, zarządów, dyrekcji itd.), by następnie pojawiać się w rubryce bilansowej „wierzyciele” i stanowić podstawę do kolejnej operacji ściągania wytworzonej masy zysków. Dodatkowa korzyść płynąca z owych zabiegów polegała na uwalnianiu spółek od obowiązku płacenia podatków wobec ukrywania osiągniętych zysków, mających swe odpowiedniki w odsetkach i kosztach obsługi długów.

W świetle rozważań powyższych zrozumiałe staje się

⁵⁷ S. Rychliński, *Marnotrawstwo sił i środków w przemyśle polskim*, Warszawa 1930, s. 56.

⁵⁸ Tamże, s. 56.

zjawisko wysokich, ciężących na przemyśle i paraliżujących jego rozwój i zdolności konkurencyjne kosztów kredytów. Wynosiły one w stosunku do ogólnej sumy kosztów produkcji według obliczeń Komisji Ankietowej:

w cementowniach	— 17%
w kopalniach węgla	— 11%
w fabrykach nawozów sztucznych	— 11%
w hutach żelaza	— 7%
w przem. włókienniczym	— 9%
w przem. garbarskim	— 8%

Zyski banków z tytułu pobranych procentów i prowizji w okresie 1928 - 1936 ilustruje tabela 12.

Tabela 11. Zyski banków (w mln zł)

Wyszczególnienie	1928	1929	1930	1931	1932	1933	1934	1935	1936
Pobrano procenty i prowizje	219	257	229	181	120	85	80	80	80
Kapitały własne	264	291	300	287	250	249	235	222	193
% w stos. do kapitałów własnych	83	88,3	76,3	63,1	48,0	34,1	34,4	36,0	41,5

Źródło: Mały Rocznik Statystyczny 1939, s. 219.

Tak więc olbrzymie sumy pochodzące z wytworzonej w przemyśle wartości dodatkowej, sięgające setek milionów zł, odpływały do banków w kraju i za granicą, zamiast stanowić źródło postępu i rozwoju przemysłu krajowego.

Ekonomista Kolanowski stwierdzał: „Część inwestycji i cały płynny kapitał wytwórczy (obrotowy) jest własnością tzw. kapitałów obcych i uchyla się, przynajmniej formalnie, spod niezależnej dyspozycji organów kierowniczych spółek. Powoduje to oczywiście niepewność przedsiębiorstw i groźbę niewypłacalności oraz poważnych strat przy ewentualnym likwidowaniu inwestycji na tej drodze. W tych warunkach kursy

akcji muszą być znacznie niższe od ich nominału i akcje nie znajdują chętnych nabywców. Drobnym kapitalistą tą drogą nie kieruje swoich oszczędności. Nie angażują się również w kapitale akcyjnym banki. Według obliczeń Ministerstwa Przemysłu i Handlu udział banków w kapitale akcyjnym poza b. zaborem pruskim wynosi około 20%. Decydująca zatem większość kapitałów akcyjnych znajduje się w rękach nielicznych, lecz silnych kapitalistów, którym wobec posiadanej większości zapewne nie zależy na dalszym lokowaniu płynnych środków w kapitale akcyjnym, ponieważ zysk czerpany drogą dywidendy, ze względu na konieczność dzielenia go z akcjonariuszami drobnymi oraz silne obciążenie wielkich zysków bilansowych podatkiem dochodowym, po prostu nie opłaca się, a daleko korzystniejszym jest lokowanie wolnej, skapitalizowanej siły nabywczej w wysoko oprocentowanych kredytach bądź też sprzedaż po niskich cenach towarów dla przemysłów lub przedsiębiorstw współzależnych. Również banki kierują swoje lokaty do przemysłu w formie kredytów. Nic też dziwnego, że w tych warunkach znaczna część istotnych nadwyżek kapitalistycznych przemysłu nie ma formalnie tego charakteru, lecz figuruje w kosztach produkcji jako odsetki czy różnice kursowe. Nadwyżki te kapitalizowane są następnie nie w sposób właściwy dla ich istotnego przeznaczenia, to jest w środkach inwestycyjnych, ale w formie kapitałów obcych, dzięki czemu mają zagwarantowaną stałą rentowność w postaci odsetek”⁵⁹.

Scharakteryzowaliśmy dotychczas przemysł polski według jego specyficznych cech, jak terytorialne roz-

⁵⁹ K. Kolanowski, *Zagadnienie kapitalizacji w przemyśle*, [w:] *Pięć lat na froncie gospodarczym*, Warszawa 1931, s. 258 - 259.

mieszczenie, stan techniczny, struktura działowa (grupa A i B przemysłu), dynamika rozwojowa, stopień skoncentrowania i monopolizacji, stosunki własnościowe (udział kapitału zagranicznego) oraz stopień nasycenia kapitałami własnymi.

Należy więc obecnie podjąć próbę najogólniejszego scharakteryzowania struktury gałęziowej przemysłu, która, jak postaramy się to wykazać, nosiła również piętno zacofania, a w każdym razie nie odpowiadała wymogom rozwiniętej, nowoczesnej struktury gospodarki narodowej. Posłużymy się przy tym danymi Głównego Urzędu Statystycznego, a ściślej mówiąc statystyki przemysłowej.

Według danych statystyki GUS dotyczącej zatrudnienia, wypłat i obrotów w zakładach przemysłu przetwórczego w 1937 r. ogólna suma obrotu tego przemysłu wyniosła w 1937 r. 6439 mln zł⁶⁰. W tym obroty poszczególnych gałęzi przemysłu wyniosły⁶¹:

przemysł spożywczy	1601 mln zł, tj. 24,9%
„ włókienniczy	1260 „ „ tj. 19,6%
„ drzewny	349 „ „ tj. 5,4%
„ papierniczy	196 „ „ tj. 3,0%

⁶⁰ Jest to suma otrzymana ze sprzedaży towarów wyprodukowanych na rachunek własny, za przerób obcego surowca i za wykonanie robót. Mały Rocznik Statystyczny 1939, s. 134.

⁶¹ Mały Rocznik Statystyczny 1939, s. 134 - 138. Z danymi GUS pokrywa się szacunek L. Zienkowskiego, z tym tylko, że w zestawieniu swoim umieszcza on również górnictwo na sumę zł 630 mln i elektrownie — 700 mln. Dane GUS przytoczone przez nas dotyczą natomiast jedynie przemysłu przetwórczego. Jeśli więc z zestawienia L. Zienkowskiego na sumę 7768 mln zł wyłączymy owe dwie pozycje w sumie 1330 mln, to uzyskamy rezultat, pokrywający się z danymi przez nas przytoczonymi, a opartymi na obliczeniach GUS. Patrz: L. Zienkowski, *Dochód narodowy Polski — 1937 - 1960*, Warszawa 1963, s. 288.

przemysł skórzany	161	„	„	tj.	2,5 ⁰ /o
„ odzieżowy	147	„	„	tj.	2,3 ⁰ /o
„ mineralny	288	„	„	tj.	4,5 ⁰ /o
„ poligraficzny	96	„	„	tj.	1,5 ⁰ /o
razem przemysł lekki	4098	mln	zł,	tj.	63,7 ⁰ /o
przemysł metalowy (łącznie z maszynowym)	1186	mln	zł,	tj.	18,5 ⁰ /o
„ chemiczny	181	„	„	tj.	2,8 ⁰ /o
„ elektrotechniczny	971	„	„	tj.	15,0 ⁰ /o
razem przemysł przetwórczy	6436	mln	zł		100,0 ⁰ /o

Niemal 2/3 wartości produkcji przemysłu przetwórczego przypadła więc na przemysł lekki, przy czym dominujące znaczenie miały przemysły spożywczy i włókienniczy stanowiący łącznie około 45⁰/o ogólnej sumy produkcji całego przemysłu.

Wspomnieliśmy wyżej, że udział przemysłu grupy A w całej produkcji przemysłowej w 1937 r. był dość znaczny, bo wynosił 43⁰/o. Zwróciliśmy też uwagę, że w grupie tej dominował przemysł surowcowy. Natomiast przemysły decydujące o postępie technicznym: metalowy, elektrotechniczny i chemiczny, stanowiły niewiele ponad 1/3 ogólnej wartości produkcji przemysłowej.

Czołową wszakże rolę z punktu widzenia rozwoju całej gospodarki narodowej odgrywała jednak produkcja maszyn i urządzeń. Produkcja ta jest miernikiem postępu technicznego i wywiera decydujący wpływ na rozwój całej gospodarki narodowej. Kształtowała się ona w 1937 r. w sposób następujący (w mln zł)⁶²:

części maszyn i aparatów	—	50
narzędzia	—	20
konstrukcje i urządzenia	—	64

⁶² Mały Rocznik Statystyczny 1939, s. 135 - 136.

silniki i pompy	— 7,7
obrabiarki	— 13,0
maszyny i narzędzia rolnicze	— 20,0
maszyny i aparaty dla przem. włókien.	— 11,0
maszyny i aparaty dla innych przemysłów	— 14,0
tabor kolejowy	— 103
maszyny elektryczne	— 181
Razem maszyny i urządzenia	<hr/> 483,7 mln zł

Jak z tego zestawienia wynika, maszyny i urządzenia stanowiły zaledwie 7,5⁰/₀ całej produkcji przemysłu przetwórczego, a obrabiarki, mające olbrzymie znaczenie dla produkcji środków wytwarzania, stanowiły zaledwie 0,2⁰/₀ ($1300 : 6436 = 0,2^0/0$) całej produkcji przemysłowej Polski, a nieco ponad 1⁰/₀ całej wartości produkcji przemysłu metalowego ($1300 : 1186 = 1,1^0/0$).

Rzecz oczywista, taka struktura produkcji przemysłowej była wyrazem ogólnej słabości ekonomicznej kraju. Przy tym trzeba pamiętać, że dane powyższe dotyczyły ostatnich lat istnienia Drugiej Rzeczypospolitej, a więc okresu działania planów inwestycyjnych, zmierzających do uprzemysłowienia Polski.

Trudno było — a dane przytoczone pokazują skalę trudności — krajowi tak niedoinwestowanemu i wyniszczonemu wyrwać się z zacofania bez naruszenia podstaw istniejących stosunków społeczno-ustrojowych.

Przedstawiona wyżej struktura przemysłu w Polsce określała strukturę zatrudnienia. Zachodziły w niej jednak pewne zmiany pozytywne. Jeśli w 1929 r. największy udział procentowy miał przemysł włókienniczy, następnie górnictwo, potem zaś przemysł metalowy, to w roku 1938 kolejność uległa pozytywnej zmianie. Na pierwszym miejscu znalazł się przemysł metalowy, na drugim przemysł włókienniczy, na trzecim górnictwo. Zwracał uwagę także wzrost zatrudnienia

Tabela 12. Robotnicy zatrudnieni w przemyśle wielkim i średnim według gałęzi w latach 1929 i 1938

Gałęzie przemysłu	1929		1938	
	w tys.	w %	w tys.	w %
Razem	858,4	100,0	808,4	100,0
Górnictwo	154,4	18,0	104,8	13,0
Hutnictwo	60,6	7,1	49,0	6,1
Przemysł przetwórczy – ogółem	643,4	74,9	654,6	80,9
Mineralny	66,9	7,8	67,9	8,4
Metalowy	149,1	17,4	161,5	20,0
Elektrotechniczny	7,1	0,8	17,7	2,2
Chemiczny	40,7	4,7	48,0	5,9
Włókienniczy	163,3	19,0	154,0	19,0
Papierniczy	13,9	1,6	16,5	2,0
Skórzany	5,1	0,6	6,3	0,8
Drzewny	54,4	6,3	53,1	6,6
Spożywczy	66,0	7,7	62,9	7,8
Odzieżowy	17,1	2,0	15,9	2,0
Budowlany	40,2	4,7	29,4	3,6
Poligraficzny	11,9	1,4	12,3	1,5
Elektrownie i wodociągi	7,7	0,9	9,1	1,1

Źródło: Mały Rocznik Statystyczny 1939, s. 261, tabl. 7 i s. 262 tabl. 8. Cytowane według: M. Ciechocińska, *Położenie klasy robotniczej w Polsce 1929 - 1939*, Warszawa 1965, s. 20.

w przemyśle elektrotechnicznym i chemicznym, a więc w gałęziach nowoczesnych, będących wyrazem postępu technicznego ⁶³.

⁶³ M. Ciechocińska, *Położenie klasy robotniczej w Polsce 1929 - 1939*, Warszawa 1965, s. 20.

III. ROLNICTWO

Odzwierciedleniem stosunków ekonomicznych i społecznych istniejących w Polsce międzywojennej była struktura rolna (zob. tab. 1, rozdział I).

Przypomnijmy wnioski. Strukturę społeczną wsi charakteryzowała koncentracja własności ziemi. Około 65% wszystkich gospodarstw chłopskich skupiało 15% ziemi, podczas gdy gospodarstwa wielkie, obszarnicze, stanowiące zaledwie 0,6% ogólnej liczby gospodarstw, zajmowały prawie połowę (45%) całej ziemi. Przeszło 1/3 gospodarstw rolnych stanowiły gospodarstwa karłowate, niezdolne do zapewnienia ich właścicielom podstaw utrzymania. W pierwszym wypadku przeciętny

Tabela 1. Reforma rolna w latach 1933 - 1938

Lata	Rozparcelowana powierzchnia w tys. ha	Scalenie	
		gospodarstwa scalone w tys..	powierzchnia scalona w tys. ha
1933	83,5	61,8	392,3
1934	56,5	59,9	352,7
1935	79,8	83,3	473,4
1936	96,5	86,2	471,6
1937	113,1	93,7	470,2
1938	119,2	90,3	429,6
Razem 1933 - 1938	548,6	475,2	2 589,8
Ogółem 1919 - 1938	2 654,8	859,0	5 423,3

Źródło: Mały Rocznik Statystyczny 1939, s. 70.

obszar gospodarstwa wynosił ponad 700 ha, w drugim natomiast zaledwie 1 ha.

Tego stanu nie zmieniła reforma rolna. W ciągu 6 lat przed wojną rozparcelowano nieco ponad 500 tys. ha, podczas gdy gospodarstwa o obszarze ponad 50 ha zajmowały, według spisu z 1931 r., 18% powierzchni użytków rolnych, czyli około 4,6 mln ha. Przy tym wśród nabywców parcel coraz mniej było bezrolnych. Stanowili oni około 8% nabywających ziemię z parcelacji. W latach 1919 - 1938 parcelowano w Polsce przeciętnie po 135 tys. ha rocznie. Tymczasem roczny przyrost ludności żyjącej z rolnictwa wynosił nie mniej niż 250 tys. osób. Rozmiary parcelacji nie mogły więc rozwiązać zagadnienia głodu ziemi¹.

Jeśli w okresie lat 1919 - 1938 w toku reformy rolnej rozdzielono ogółem 2654,8 tys. ha obszaru, to w Polsce Ludowej w okresie zaledwie 5-lecia 1945 - 1949 nadano chłopom 6070,1 tys. ha, rozwiązując w ten sposób problem².

Ponad 25% ogólnej liczby gospodarstw posiadających mniej niż 2 ha użytków rolnych i ogromna liczba tzw. „zbędnych” ludzi na wsi (według ówczesnych szacunków 6 - 8 mln) decydowała o ogólnym obrazie wsi polskiej. Taka struktura rolnictwa była głównym źródłem jego zacofania i degradacji oraz przyczyną stagnacji gospodarki polskiej. Degradacja rolnictwa powodowała bowiem szczupłość rynku zbytu dla wytworów przemysłu.

W roku 1931 około 73% ogółu ludności zamieszkiwało wieś (według danych na 9 grudnia 1931 r. 23 253 tys. osób w stosunku do 32 133 tys. ogółu ludności). Sytua-

¹ A. Żabko-Potopowicz, *Rolnictwo w Polsce*, cz. I, Warszawa 1938, s. 35 - 36.

² Rocznik Statystyczny 1964, s. 227.

cja materialna tej części ludności decydowała o jej roli jako konsumenta wytworów przemysłu. Załedwie 18,3% łącznego spożycia przechodzącego przez rynek przypadało na ponad 2/3 ludności. Szczególnie niska konsumpcja była w rodzinach posiadających gospodarstwa karłowate. Według szacunkowych obliczeń C. Bobrowskiego wieś konsumowała załedwie 1/5 - 1/6 całkowitego zbytu wewnętrzznego artykułów przemysłowych. Słuszne jest więc określenie wsi jako załedwie „dodatku” do rynku miejskiego.

Tak mała chłonnaść rynku wiejskiego musiała wywrzeć ujemny wpływ na przemysł i podcinać możliwości szerszego jego rozwoju³. Ponadto potęgujące się rozdrobnienie gospodarstw hamowało rozwój gospodarczy wsi i nie pozwalało na stosowanie nowoczesnych metod gospodarowania. Jednocześnie zaś niedorozwój przemysłu powodował kurczenie się rynku zbytu na produkty rolne. Liczba konsumentów miejskich w stosunku do ludności rolniczej była — jak to wynika ze statystyki ludności — bardzo niska. Tak więc obydwie te czynniki: swoista struktura rolna oraz słaby rozwój przemysłu, splatały się wzajemnie i określały zastój i degradację rolnictwa.

Polska była krajem rolniczo-przemysłowym. Rolnictwo jednak, jak zauważyliśmy, nie rozwijało się. Bariere jego rozwoju stanowiły bowiem istniejące stosunki społeczne.

Plony czterech zbóż tylko nieznacznie przekroczyły poziom z lat 1909 - 1913, zaś zbiory na 1 mieszkańca były nawet niższe.

³ Por. Z. Knakiewicz, *Deflacja polska 1930 - 1935*, Warszawa 1967, s. 255 i 309. C. Bobrowski, *Dochód społeczny rolnictwa*, „Gospodarka Narodowa” 1935, nr 10, s. 146. Cyt. według Z. Knakiewicz, *Deflacja polska*.

Tabela 2. Plony i zbiory w Polsce w latach 1909 - 1913 i 1934 - 1938

Plony z 1 ha	Przeciętne roczne w q		Zbiory na 1 mieszkańca	Przeciętne roczne w kg	
	1909 - 1913	1934 - 1938		1909 - 1913	1934 - 1938
4 zboża	11,1	11,4	4 zboża	396,7	367,9
pszenica	12,4	11,9	pszenica	56,9	60,8
żyto	11,2	11,2	żyto	193,8	190,3
jęczmień	11,8	11,8	jęczmień	50,5	41,5
owies	10,2	11,4	owies	95,5	75,3
Ziemniaki	103,0	121,0	ziemniaki	841,0	1030,0
Buraki cukrowe	245,0	216,0	buraki cukrowe	139,5	82,6

Źródło: Mały Rocznik Statystyczny 1939, s. 77 i 81. *Polska w liczbach 20 lat PRL*, Warszawa 1964, s. 54.

Wskaźnikiem charakteryzującym rolnictwo w Polsce był też niski udział produkcji zwierzęcej w globalnej produkcji rolniczej. Na produkcję zwierzęcą w latach 1934 - 1938 przypadało przeciętnie rocznie 35% wartości globalnej produkcji rolniczej, na roślinną zaś 65%⁴.

Wskaźnikiem zacofania był niski udział upraw przemysłowych (buraki, konopie, len, chmiel, rzepak) w produkcji rolnictwa. W 1938 r. zajmowały one powierzchnię stanowiącą około 1,6% ogółu użytków rolnych, tj. kilka razy mniej niż w krajach gospodarczo rozwiniętych.

W okresie międzywojennym następowała niekorzystna ewolucja struktury upraw. Zmniejszała się mianowicie powierzchnia upraw koniczyny, roślin pastewnych, przede wszystkim roślin przemysłowych, wzrastał natomiast udział upraw ziemniaków i żyta. Było to rezultatem tendencji, występującej zwłaszcza w mniejszych, przeludnionych gospodarstwach, do ograniczania produkcji na rynek i rozwijania produkcji żywności potrzebnej do utrzymania rodzinom zbędnym

⁴ Rocznik Statystyczny 1968, s. 208.

w rolnictwie, a nie znajdującym możliwości do pracy poza rolnictwem ⁵.

Uzupełnieniem obrazu rolnictwa są obciążenia finansowe wsi. Wynikały one z tytułu długów, działów rodzinnych, zakupu ziemi itp. Według danych Państwowego Instytutu Naukowego Gospodarstwa Wiejskiego w Puławach wynosiły one: w roku 1928/1929 ponad 26⁰/₀, a w roku 1931/1932 — 32⁰/₀ globalnych kosztów produkcji, nie wliczając podatków ⁶.

Interesujące są z tego punktu widzenia wyniki badań ankietowych przeprowadzonych przez tenże Instytut. Zadłużenie wsi porównywane jest tam z przychodem surowym oraz przychodem gotówkowym rolnictwa. Z badań tych wynika, że w połowie 1931 r. zadłużenie 1 ha ziemi użytkowej w gospodarstwach od 2 do 50 ha wynosiło 341 zł, tj. nieco mniej od przychodu surowego i gotówkowego w 1930/1931 r. W roku 1933 zadłużenie spadło do 315 zł, lecz obniżył się jeszcze bardziej przychód surowy i gotówkowy. W rezultacie zadłużenie w 1933 r. prawie o 1/3 przekroczyło przychód surowy, a o 15⁰/₀ przychód gotówkowy.

Z obliczeń Instytutu dotyczących przychodów gotówkowych w gospodarstwach od 2 do 50 ha wynika, że w roku 1928/1929 przychody te wyniosły około 6 mld zł, natomiast w roku 1932/1933 spadły do 2,6 mld zł, czyli do 41,8⁰/₀ w stosunku do poziomu w 1928/1929 r. Obliczono następnie, że suma zobowiązań finansowych podlegających spłacie w 1933 r. (bez spłaty prywatnego długu hipotecznego) wynosiła 2,2 mld zł. Suma ta przekraczała możliwości płatnicze gospodarstw, bowiem około 45⁰/₀ przychodów gotówkowych pochłaniały bez-

⁵ *Polska w liczbach*, Warszawa 1964, s. 54.

⁶ Tamże, s. 55. Por. Z. Knakiewicz, *Deflacja polska 1930 - 1935*, s. 251 - 252.

pośrednie koszty prowadzenia gospodarstwa rolnego⁷.

I wreszcie ostatnia sprawa dotycząca najbardziej ogólnej charakterystyki rolnictwa. Przemysł w Polsce należał do najbardziej skartelizowanych w Europie. Rezultatem kartelizacji przemysłu i opisanego stanu stosunków panujących w rolnictwie był niekorzystny dla rolnictwa układ cen produktów rolnych i cen artykułów przemysłowych. Według danych ówczesnej statystyki kształtował się on jak w tabeli 3.

Tabela 3. Ceny detaliczne niektórych artykułów przemysłowych wyrażone w kilogramach żyta i żywca wieprzowego

Artykuły	W kg żyta				
	1913	1927/1928	1934/1935	1935/1936	1937/1938
Plug, 1 szt.	134	100	264	270	141
Superfosfat, 100 kg	57	31	73	81	46
Sól, 10 kg	6	8	27	29	16
Trzewiki męskie skórzane 1 para	78	99	184	205	121
Garnek emaliowany, 10 szt.	61	51	167	182	97
Artykuły	w kg żywca wieprzowego				
	1913	1927/1928	1934/1935	1935/1936	1937/1938
Plug, 1 szt.	23,0	20,8	61,7	41,5	33,7
Superfosfat, 100 kg	9,7	6,5	17,2	12,5	11,1
Sól, 10 kg	1,0	1,7	6,3	4,4	3,7
Trzewiki męskie skórzane 1 para	13,4	20,7	43,1	31,5	29,0
Garnek emaliowany, 10 szt.	10,5	10,6	39,1	27,9	23,3

Źródło: Mały Rocznik Statystyczny 1939, s. 257. *Polska w liczbach*, s. 55.

W rezultacie omówionych tu procesów rolnictwo było zacofane także pod względem technicznym. Wyrażało się to m.in. w znikomej, nawet w gospodarstwach obszarnczych, liczbie traktorów. Zelektryfikowanych było zaledwie 3,1% ogółu wsi. Wyrażało się to wreszcie

⁷ Tamże.

w bardzo niskim zużyciu nawozów sztucznych, które w przeliczeniu na 1 ha powierzchni zasiewów (w czystym składniku) wynosiło: w 1925 r. — 6,6 kg, w 1930 r. — 10,0 kg, w 1935 r. — 3,2 kg i w 1938 r. — 7,1 kg. Szczególne zaniedbania pod tym względem występowały w tzw. Polsce „B”, tzn. w województwach wschodnich i częściowo w centralnych ⁸.

Reasumując, produkcja rolna w okresie 20 lat istnienia państwa znajdowała się w stagnacji. Wartość produkcji rolnej w przeliczeniu na 1 rolnika była jedną z najniższych w Europie. W roku 1929 wynosiła ona w tys. zł (w cenach z 1929 r.) ⁹:

Wielka Brytania	2,56
Francja	1,50
Węgry	1,11
Hiszpania	0,77
Rumunia	0,75
Polska	0,70
Portugalia	0,48

Była więc Polska na szarym końcu wśród wielu państw Europy także pod względem rozwoju rolnictwa.

⁸ *Polska w liczbach*, s. 55.

⁹ Tamże, s. 54.

IV. ZAGRANICZNE STOSUNKI EKONOMICZNE POLSKI

Najdogodniejszą podstawą rozważań na temat zagranicznych stosunków ekonomicznych są bilanse płatnicze, odzwierciedlające całokształt stosunków ekonomicznych danego kraju w odniesieniu do innych krajów.

Weźmiemy przeto jako obiekt badań bilanse płatnicze Polski, by na tej podstawie dać, choćby w zarysach, obraz kapitalizmu polskiego w jego stosunkach ekonomicznych ze światem. Analizę naszą oprzemy przy tym na danych statystycznych dotyczących zarówno lat dobrej koniunktury, jak i okresu kryzysu i częściowo lat dźwigania się ze stanu upadku gospodarczego. Będą to lata 1927 - 1929 oraz 1930 - 1934. Całokształt rozważań oprzemy na danych Głównego Urzędu Statystycznego¹. Przedstawimy przy tym bilanse płatnicze w skróconej, zwartej formie, tak, by obraz był bardziej przejrzysty i w możliwie jasny sposób odzwierciedlał globalne wielkości, pomijając elementy nieistotne dla generalnych wniosków.

Rozpatrzmy więc najpierw lata 1927 - 1929. Pomija-

¹ *Bilans płatniczy Polski 1931 i 1932 r.*, Warszawa 1935, s. 24 i 25. *Bilans płatniczy Polski 1933 r.*, Warszawa 1935, s. 3. *Bilans płatniczy Polski 1934 r. i 1935 r.*, Warszawa 1937, s. 37 - 38. R. Gradowski, *Polska 1918 - 1939 — Niektóre zagadnienia kapitalizmu monopolistycznego*, Warszawa 1959, s. 198 - 199,

my świadomie okres do 1926 r., jako lata odbudowy, kiedy stosunek mocarstw kapitalistycznych do Polski nacechowany był raczej nieufnością, nie sprzyjającą rozwojowi żywszych kontaktów gospodarczych.

Bilanse płatnicze za okres 3 lat, a mianowicie 1927 - 1929, kształtowały się następująco (w mld zł):

saldo bilansu obrotów towarowych	—2,3
procenty, prowizje i dywidendy przekazane za granicę	— 0,9
Razem	—3,2
Pokrycie sald	
dopływ kapitałów długo- i krótkoterminowych	+ 2,2
usługi i świadczenia — dochody	+ 0,8
Razem dochody	+ 3,0
pozycje statystyczne nieuchwytnie (wyniki błędów i opuszczeń)	0,2
Razem	+3,2

Jakież wnioski nasuwają powyżej przytoczone dane? Po pierwsze — ogólna suma wypłat na rzecz zagranicy z tytułu ujemnego salda bilansu handlowego oraz procentów i zysków obcego kapitału działającego w Polsce wyniosła ponad 3 mld zł., tj. więcej niż dochody (roczne) budżetowe skarbu państwa. Po drugie — warunkiem zrównoważenia bilansu płatniczego był dopływ obcych kapitałów, długo- i krótkoterminowych oraz wpływy z tytułu usług i świadczeń na sumę 800 mln zł. A więc, podkreślmy, dopływ obcych kapitałów stanowił warunek zachowania równowagi bilansu płatniczego. Po trzecie — nasuwa się nieodparcie wniosek generalny — polski kapitalizm był kapitalizmem uzależnionym od zagranicy, skutkiem czego tam właśnie odpływała znaczna część dochodu narodowego (w ciągu 3 lat na sumę równą dochodom budżetowym skarbu państwa).

Sytuacja uległa gwałtownej zmianie w latach kryzysu, począwszy od 1930 r. Wykazują to właśnie bilanse płatnicze Polski za lata 1930 - 1934 (w mld zł):

saldo obrotów kapitałów	— 0,7
procenty, prowizje i dywidendy przekazane za granicę	— 1,5
	<hr/>
Razem rozchód	— 2,2
Pokrycie	
saldo bilansu obrotów towarowych	+ 0,6
wywóz złota i dewiz	+ 0,2
usługi i świadczenia — dochody	+ 1,0
	<hr/>
Razem dochody	+ 1,8
pozycje statystyczne nieuchwytnie (wyniki błędów i opuszczeń)	+ 0,4

A więc po pierwsze, począwszy od 1930 r. następował proces wycofywania z Polski obcych kapitałów, stanowiących dotychczas źródło finansowe pokrycia zobowiązań wobec wierzycieli zagranicznych. Po wtóre — wzrastały sumy przekazywane zagranicą tytułem procentów od pożyczek, prowizji i zysków obcego kapitału działającego w Polsce, łącznie w okresie 5 lat osiągnęły one ponad 1500 mln zł. Po trzecie — zwracał uwagę odpływ złota i dewiz na ogólną sumę 200 mln zł, który mógł zagrozić walucie oraz zachwiać równowagę finansową gospodarki. Po czwarte — charakterystyczne dla tego okresu było dodatnie saldo bilansu handlowego, w przeciwieństwie do okresu poprzedniego, kiedy co roku występowało saldo ujemne. Stanowiło to skutek świadomej polityki: kurczenia importu i forsowania eksportu. Dzięki temu właśnie udało się uzyskać dodatnie saldo bilansu handlowego w latach 1930 - 1934 przeciętnie rocznie w sumie 115 mln zł. W ten sposób wprowadzić w latach 1930 i 1934 zrównoważono bilans płatniczy, lecz również przy pomocy odpływu złota i dewiz, na sumę per saldo 205 mln zł.

Gospodarka polska — jak widać z powyższych da-

nych — była uzależniona finansowo od zagranicznych środków finansowych, a ciężar długów zagranicznych w okresie kryzysu stawał się (bardziej dotkliwy niż kiedykolwiek. Długi zaciągnięte były bowiem w okresie wysokich cen, spłacane zaś musiały być w okresie kryzysowego spadku cen i wzrastających trudności zbytu. Bilanse płatnicze owego okresu ujawniają metody, jakie zastosowano w warunkach kryzysu w celu zaspokojenia wszystkich roszczeń wierzycielskich mocarstw kapitalistycznych. Ówczesne koła rządzące widziały wyjście z trudności w zmniejszeniu importu, forsowaniu eksportu. Dzięki takim poczynaniom udało się uzyskać w latach 1930 - 1934 dodatnie saldo bilansu handlowego w sumie przeciętnie rocznie 115 mln zł.

Forsowanie eksportu miało swą określoną treść klasową. Dumpingowym eksportem zajmowały się przede wszystkim wielkie zrzeszenia kartelowo-monopolistyczne, korzystające przy tym z finansowej pomocy państwa. Rekompensowały one niskie ceny eksportowe wysokimi cenami wewnętrznymi.

Mechanizm operacji dumpingowych prowadził do re-dystrybucji dochodu narodowego w interesie monopoli, zwłaszcza w dziedzinie surowcowo-wydobywczej, uzależnionych od kapitału obcego. Poszkodowane musiały tu być oczywiście również gałęzie przemysłu przetwórczego, pracujące w oparciu o surowce i materiały zmonopolizowane. Koszty forsowania eksportu płacone kapitałowi zagranicznemu w rezultacie uzależniały gospodarkę polską².

² Patrz np. stwierdzenia Rogera Battaglii: „w okresie silnego odpływu kredytów zagranicznych (w Polsce w latach 1930 - 1932)... społeczno-gospodarcze funkcje ofiar dumpingowych zmieniają się względnie uzupełniają się w ten sposób, że ofiary te stają się niejako dodatkiem, i to lichwiarskim dodatkiem do procentów, opłacanych przez nas zagranicą od

Ogólną sumę dopłat rynku wewnętrznego do eksportu w 1930 r. Kazimierz Sokołowski szacował na 500 mln zł, co stanowiło około 20% wartości eksportu³. Roger Battaglia obliczał obciążenia konsumentów kosztami dumpingu na sumę mniejszą od wyliczenia Sokołowskiego, bo wynoszącą 297,3 mln zł⁴. W każdym razie dopłaty rynku wewnętrznego wahały się od 300 do 500 mln zł rocznie. Do kosztu społecznego forsowania eksportu należy również wliczyć subwencje państwowe w zakresie polityki taryfowej Polskich Kolei Państwowych, wyrażające się stosowaniem taryf, skalkulowanych poniżej kosztów własnych kolei. W grupie deficytowych przywozów kolejowych były: drewno, kamienie, rudy, czołowe miejsce zajmował jednak węgiel.

Ogólna kwota subwencji z tytułu ulg taryfowych PKP wynosiła⁵:

(w mln zł)

w 1933 r. —	185,3
w 1934 r. —	168,6
w 1935 r. —	205,1

kredytów — w zamian za nieegzekwowanie na nas całych tych kredytów (krótkoterminowych), w zamian za pozostawienie nam ich części, wyrażającej się w niezbędnej porcji rezerw złotych, jeszcze na jakiś czas — aż do ukończenia przesilenia, aż do powrotnego upłynnienia światowego rynku kredytowego". (*Zagadnienie kartelizacji w Polsce (Ceny a kartele*), Warszawa 1933, s. 129). W innym miejscu czytamy: „w okresie silnego odpływu kapitałów zagranicznych od zaciągniętych kredytów zagranicznych musimy... prócz umówionych odsetek uiszczać globalne lichwiarskie dopłaty w postaci ofiar «dumpingowych», jeśli chcemy utrzymać przynajmniej część tych kredytów, a tym samym i «rezerw złotych» — tego fundamentu waluty w kraju" (tamże, s. 130).

³ K. Sokołowski, *Dumping*, Warszawa 1932, s. 133.

⁴ R. Battaglia, *Zagadnienie kartelizacji w Polsce* Warszawa 1933, s. 145.

⁵ H. K. Hendrikson, *Interwencja państwa w zakresie komu-*

Można sformułować następujące wnioski z dotychczasowych rozważań:

1) Kapitalizm polski był kapitalizmem dłużniczym, uzależnionym finansowo od obcego kapitału.

2) Poważne konsekwencje ekonomiczne związane z tym uzależnieniem polegały m.in. na transferze za granicę kapitałów, procentów, prowizji, dywidend. Prowadziło to do drenażu gospodarki polskiej z kapitałów.

3) Warunkiem zrównoważenia bilansu płatniczego był w tej sytuacji:

- a) dopływ obcych kapitałów,
- b) wzmożony eksport towarów.

4) Wszelkie środki zmierzające do osiągnięcia równowagi bilansu płatniczego polegały w istocie na dążeniu do urzeczywistnienia obydwu tych czynników, tzn. na staraniach o dopływ obcych kapitałów i na forsowaniu eksportu towarów.

Usiłowano również sięgnąć do innych środków ratowania bilansu płatniczego Polski, a mianowicie do dewaluacji waluty. Dlaczego jednak nie dewaluowano, wbrew radom i opiniom wielu renomowanych ekonomistów, jak Jerzy Zdziechowski, Adam Krzyżanowski i inni?

Dlaczego rząd polski ograniczył się do deflacji uzupełnianej bezpośrednio, administracyjnymi środkami ograniczającymi import i stymulującymi eksport towarów?

Jeszcze inna okoliczność skłania nas do podjęcia próby sformułowania odpowiedzi na te pytania. Wielu autorów, ekonomistów i historyków, piszących o tym okresie historii gospodarczej dwudziestolecia, okresie deflacji, bardzo surowo osądza politykę gospodarczą ówczesnego rządu polskiego. Zenobia Knakiewicz w *nikacji*, Warszawa 1939, s. 37, 40, 42. R. Gradowski, *Polska 1918 - 1939*, s. 204.

swej interesującej książce stwierdza, że deflacja „Była to polityka wyniszczająca”, która spowodowała spadek konsumowanego dochodu społecznego w okresie lat 1929 - 1935 o ponad 34 mld zł, a jednocześnie wzrost długów państwowych (wewnętrznych i zagranicznych) o ponad 771 mln zł. Dezinwestycje w prywatnym aparacie produkcyjnym, według obliczeń K. Secomskiego, wynosiły w tym okresie 250 mln zł⁶. H. Jędruszczak stwierdza, że „... polityka deflacyjna przyczyniła się do tego, iż stałość kursu waluty polskiej była utrzymana za cenę restrykcji gospodarczych, wśród których znaczna była rola czynników ograniczających pośrednio lub bezpośrednio zatrudnienie, dochody i spożycie ludności najemnej”⁷. Z. Landau i J. Tomaszewski w swym zarysie historii gospodarczej Polski zwracają uwagę, że „Polska była w początkowych latach kryzysu wyjątkiem — rząd głosił hasła nie aktywnej walki z kryzysem, lecz przystosowania się do niego. Przystosowanie to polegało na zmniejszaniu produkcji przemysłowej, spadku cen artykułów rolnych, obniżeniu realnych dochodów ludności. Była to polityka chowania głowy w piasek...”⁸ W. Rusiński: „Polityka deflacyjna była... polityką stagnacji gospodarczej, polityką utrwalania sytuacji kryzysowej...”⁹ M. Drozdowski zarzuca „ostatniemu gabinetowi II Rzeczypospolitej” „konserwatyzm w sprawach walutowych”¹⁰.

⁶ Zob. Z. Knakiewicz, *Deflacja polska 1930 - 1935*, Warszawa 1967, s. 334 - 336.

⁷ H. Jędruszczak, *Płace robotników w Polsce 1924 - 1939*, Warszawa 1963, s. 215.

⁸ Z. Landau i J. Tomaszewski, *Zarys historii gospodarczej Polski 1918 - 1939*, Warszawa 1960, s. 157.

⁹ W. Rusiński, *Rozwój gospodarczy ziem polskich*, wyd. II. Warszawa 1969, s. 402.

¹⁰ M. Drozdowski, *Polityka gospodarcza rządu polskiego 1936 - 1939*, Warszawa 1963, s. 266.

Opinie — jak widzimy — jednoznaczne w swym negatywnym osądzie. Prawdą bowiem jest, że rządy II Rzeczypospolitej doprowadziły kraj do wyczerpania i ruiny ekonomicznej. Nasuwa się jednak pytanie, czy był to skutek błędów, a przynajmniej tylko błędów polityki gospodarczej, czy też odegrały tu rolę obiektywne uwarunkowania klasowe i polityczne. Pytanie wydaje się o tyle ważne, że dotyczy miejsca i w ogóle zakresu woluntaryzmu w polityce gospodarczej. Otóż w naszym przeświadczeniu w ówczesnych warunkach ustrojowych Polski było bardzo niewiele możliwości manewru w dziedzinie polityki gospodarczej, który by nie naruszał interesów burżuazji. Poważną rolę odegrały tu również, a może w stopniu decydującym, powiązania międzynarodowe burżuazji polskiej.

Rozpatrzmy zagadnienie nieco bliżej. Wydaje się, że należy widzieć te przyczyny w sferze wewnętrznej, z gospodarczej i politycznej sytuacji Polski oraz związanego z tym miejsca Polski w świecie kapitalistycznym.

Zajmijmy się pierwszą grupą przyczyn. Wspominaliśmy o niej już w rozważaniach, poświęconych społeczno-ekonomicznym skutkom inflacji w pierwszych latach istnienia niepodległej Polski. Ukoronowaniem owego okresu były wydarzenia krakowskie 1923 r., natomiast już w okresie drugiej inflacji, która doprowadziła do zaostrzenia wszystkich sprzeczności klasowych, zamach majowy Piłsudskiego, będący w istocie udaną próbą ratowania kapitalizmu w Polsce. Wspomnienia tych wstrząsów społecznych, które zachwiały równowagą polityczną państwa i zagroziły podstawom całego kapitalistycznego systemu społecznego, były żywe w świadomości obozu rządzącego oraz klas posiadających. W takim kraju jak Polska, ekonomicznie słabym, z ostrymi sprzecznościami klasowymi, dewaluacja waluty bardzo łatwo mogłaby spowodować przeistoczenie

się w inflację, trudną do opanowania. Ta ostatnia zaś doprowadziłaby klasę robotniczą do nędzy.

Otóż właśnie obawa przed wytworzeniem się takiej sytuacji powstrzymywała przed próbą dewaluacji. Mówili o tym *expressis verbis* przedstawiciele rządu oraz eksperci ekonomiczni. Wspominaliśmy już o tej sprawie w rozdziale I, pisząc o implikacjach społecznych inflacji lat dwudziestych. Zajmijmy się obecnie zagadnieniem tym bardziej szczegółowo. Oto co pisał minister skarbu Gabriel Czechowicz w polemice ze zwolennikami dewaluacji waluty (rok 1933): „W naszych... warunkach na tle zredukowanych już i niewspółmierne niskich zasobów deprecjacja pieniądza wywołać by mogła niezwłocznie sytuację wprost paradoksalną, zaostrażając nędzę klasy pracującej ponad granicę wytrzymałości ludzkiej”¹¹. I dalej: „...obniżenie wartości złotego mogłoby się łatwo przeistoczyć w czyniącą gwałtowne postępy deprecjację, a to w związku z deficytowym budżetem państwowym i zbyt skromnymi już dzisiaj rezerwami Banku Polskiego. Momenty psychiczne niewątpliwie też zaciążyły na kursie waluty, jako że społeczeństwo nasze przeszło już przez ogniową próbę dwóch inflacji”¹². Podobną opinię wyrażał Henryk Tennenbaum: „Bank Polski i Skarb Państwa — pisał on — starają się o utrzymanie złotej waluty: jest to polityka najzupełniej słuszna, podyktowana przede wszystkim motywami polityki wewnętrznej; gospodarstwo polskie przeżyło wielki okres inflacyjny przed laty 10-ciu, wspomnienie tego wstrząsu jest bardzo silne i z tego powodu polityka państwowa stara się usilnie o uniknięcie jego powtórzenia”¹³.

¹¹ G. Czechowicz, *Nowe drogi gospodarcze*, Katowice 1933, s. 63 - 65.

¹² Tamże, s. 63 - 65.

¹³ H. Tennenbaum, *Struktura gospodarstwa polskiego*, t. II,

A więc społeczno-polityczne i ekonomiczne uwarunkowania wewnętrzne utrudniały podjęcie decyzji o dewaluacji. W Polsce, jak widzieliśmy, zadłużony był przemysł, banki, długami obciążone było rolnictwo, a wreszcie także państwo. Dewaluacja funta angielskiego i dolara zmniejszyły nieco ciężar zadłużenia¹⁴. Dewaluacja złotego anulowałaby te korzyści, doprowadzając do wzrostu zarówno długów, jak i oprocentowania, co wobec trudnej sytuacji gospodarczej spowodowałoby

s. 677. Podobne opinie wyrażają współcześni historycy. Np. H. Jędruszczak pisze: „W Polsce lata inflacji powojennej, która łączyła się z poważnymi trudnościami gospodarczymi i politycznymi, zrodziły obawę sfer rządzących, a także działaczy i polityków gospodarczych przed następstwami obniżki kursu waluty. Wynikiem tego była — uznawana za podstawowy warunek zdrowej polityki gospodarczej — dążność do utrzymania stałości kursu waluty” (*Płace robotników w Polsce 1924 - 1939*, Warszawa 1963, s. 212). Marian Drozdowski: „Ówczesna Polska była młodym państwem kapitalistycznym z ludnością ekonomicznie nie wyrobioną, nieufną i nie przyzwyczajoną do własnej gospodarki pieniężnej. Wobec słabości narodowego kapitału i ogólnego zacofania podstawą państwowej gospodarki finansowej były sumy zakumulowane przez warstwy średnie. Załamanie się kursu złotego lub dewaluacja groziły w takich warunkach poważnymi następstwami ekonomicznymi i politycznymi” (*Polityka gospodarcza rządu polskiego 1936 - 1939*, s. 266 - 267). Zenobia Knakiewicz: „W Polsce po wielkiej inflacji lat 1920 - 1923 i po dwóch reformach walutowych w 1924 - 1927 r. wytworzył się... kompleks psychiczny ustabilizowanego pieniądza. Był on tak silny, że wywierał wpływ na czynniki polityczne, które stałość kursu złotego pożytywały za fundament polityki gospodarczej Polski” (*Deflacja polska*, s. 140). Patrz też rozważania na ten temat: R. Gradowski, *Polska 1918 - 1939*, s. 205 - 232.

¹⁴ Zenobia Knakiewicz szacuje, że wskutek dewaluacji dolara obniżyły się: — suma bieżącego oprocentowania i bieżącej amortyzacji o 24,6 mln zł, a spłata kapitału o 140,5 mln zł. Chodzi tu tylko o zadłużenie rolnicze, które — jak widać — obniżyło się razem o 165,1 mln zł (*Deflacja polska*, s. 273).

pogorszenie stanu finansowego państwa. Najprawdopodobniej na decyzję w tak ważnej sprawie, jak waluta krajowa, wywarły również wpływ międzynarodowe ekonomiczne i polityczne powiązania kapitalizmu polskiego¹⁵.

Jak widać, niełatwa była decyzja o dewaluacji waluty. Zastosowano więc deflację, ze wszystkimi jej następstwami. Poczynania te świadczyły o słabości polskiego kapitalizmu i braku jego zdolności do śmiałego manewru w dziedzinie gospodarczej, który — być może — nie zostało to jednak dotychczas udowodnione — przyniosłoby chwilową poprawę sytuacji gospodarczej¹⁶.

¹⁵ Zwracano na to uwagę w miesięczniku „Bank” 1936, nr 11, s. 350 - 351 oraz z 1936, nr 12, s. 451.

¹⁶ Szczegółową analizę i charakterystykę oraz periodyzację deflacji w Polsce przeprowadziła Zenobia Knakiewicz w książce *Deflacja polska*, s. 123, 125, 128, 129, 246 i dalsze. Patrz także uwagi w tej sprawie: R. Gradowski, *Polska 1918 - 1939*, s. 225 i dalsze.

V BANKI — ICH ROLA I ZNACZENIE

Cechą charakterystyczną banków akcyjnych była słabość finansowa i wpływające stąd małe możliwości zaspokajania potrzeb gospodarki kraju. Jeśli np. kapitały akcyjne przemysłowych spółek akcyjnych wynosiły w roku 1928 niewiele ponad 9,1 mld zł, a w roku 1929 11 mld zł, to w tychże latach wkłady w bankach nie sięgały ogółem 1 mld zł. A więc w latach dobrej koniunktury (świadomie wybraliśmy te lata) wkłady w bankach nie osiągnęły 10% ogólnej sumy kapitałów akcyjnych spółek przemysłowych¹. „Instytucje finansowe... są tak słabe kapitałowo, że do większych operacji kredytowych o własnych siłach nie są zdolne”².

Ponadto czynnikiem utrudniającym i hamującym działalność kredytową banków była dwuwalutowość, zmuszająca banki do zatrzymywania u siebie, a więc poza obiegiem, zdeponowanych weksli i papierów wartościowych opiewających na dolary. Według danych Komisariatu Bankowego Ministerstwa Skarbu w roku 1932 44% wkładów, 25% sum na rachunkach bieżących, 58% lokat w listach zastawnych, obligacjach i innych lokatach długoterminowych na sumę 65,7 mln zł opartych było na obcych walutach, a przede wszystkim na

¹ Mały Rocznik Statystyczny 1939, s. 110, 233.

² H. Korowicz, *O koncentracji kapitału w Polsce*, Lwów 1929, s. 8.

dolarze. Na ogólną sumę aktywów banków 1 898,2 mln zł, 36⁰/₀, tj. 682,7 mln zł, opiewało w 1932 r. na dolary ³.

Zastój i brak perspektyw w dziedzinie gospodarczej budził uczucie sceptycyzmu i nieufności burżuazji oraz drobnomieszczanstwa do swego własnego państwa i jego waluty. Tym właśnie należy tłumaczyć istnienie w Polsce systemu dwuwalutowego, zapewniającego dolarowi, obok złotego, rolę równorzędnej, faktycznie drugiej waluty spełniającej funkcję środka nagromadzenia, jak również środka obiegowego we wszelkiego rodzaju poważniejszych transakcjach pieniężno-kredytowych. Poza tym banki polskie, podobnie jak przemysł, w poważnym stopniu uzależnione były od kapitału zagranicznego.

Kapitały własne (zakładowy i rezerwy) wszystkich banków prywatnych w 1931 r. wynosiły 287 mln zł ⁴. Z sumy tej na 23 banki posiadające udziały zagraniczne przypadało 167,3 mln zł, czyli 58,3⁰/₀ ogólnej sumy kapitałów własnych banków. Udziały zagraniczne w owych 24 bankach wynosiły 73,5 mln zł, tj. 44⁰/₀ kapitałów własnych banków, w których występował kapitał zagraniczny i 26⁰/₀ kapitałów wszystkich banków polskich ⁵. Rzecz oczywista, że posiadanie 44⁰/₀ akcji dawało kapitalistom zagranicznym możliwość pełnej kontroli działalności banków poprzez kapitały, w których partycypowali, oraz możliwość wywierania poważnego wpływu na politykę wszystkich banków w Polsce (26⁰/₀ kapitałów w posiadaniu zagranicznych koncernów bankowych). Innymi słowy: udział w kapitałach banków wynoszący 73,5 mln zł zapewniał pełną dyspozycję 167 mln zł i daleko posuniętą kontrolę nad 287 mln zł (kapitał wszystkich banków).

³ *Sprawozdanie Komisariatu Bankowego Ministerstwa Skarbu za rok 1933*, Warszawa 1934, s. 102 - 107.

⁴ *Mały Rocznik Statystyczny 1939*, s. 219.

⁵ *Bilans płatniczy Polski za 1931 r. i 1932 r.*, *Statystyka Polski*, seria C, z. 19, Warszawa 1935, s. 27.

Tabela 1. Wkłady w poszczególnych typach banków w Polsce

Data	Wkłady ogółem	Banki prywat- ne	Komu- nalne Kasy Osz- zczęd- ności	Pocz- towa Kasa Osz- zczęd- ności	Bank Gospo- dars- twa Krajo- wego	Państ- wowy Bank Rolny	Banki Komu- nalne	Bank Pol- ski	Spół- dziel- nie kredy- towe
w mln zł									
31 XII 1930	3 045,2	1 118,1	582,1	429,9	238,2	70,0	66,3	162,4	378,2
30 VI 1931	2 946,3	883,2	658,6	479,2	262,7	65,7	63,6	155,0	378,3
31 XII 1931	2 676,8	669,4	603,3	509,8	238,7	62,0	60,7	190,5	342,4
30 VI 1932	2 504,5	567,8	610,0	534,1	245,8	54,7	65,1	113,9	308,1
31 XII 1932	2 695,7	582,3	627,9	603,0	255,5	60,5	63,7	196,3	306,5
30 VI 1933	2 586,7	511,1	643,2	621,4	254,3	68,5	68,4	126,0	293,8
31 XII 1933	2 739,8	500,4	611,1	713,5	235,6	96,2	72,1	224,6	286,3
30 VI 1934	2 763,7	495,6	631,2	747,7	272,5	112,4	76,3	165,2	262,8

Źródło: Prace Instytutu Badania Koniunktur Gospodarczych i Cen, pod redakcją prof. E. Lipińskiego, z. 4, t. II, Warszawa 1934, s. 8.

Trzeba w związku z tym uwzględnić fakt, że banki polskie miały zobowiązania finansowe wobec zagranicy z tytułu otrzymanych kredytów na sumę 274 mln zł netto (po potrąceniu kredytów udzielonych zagranicy), tj. niemal równą sumie kapitałów własnych wszystkich banków⁶. Faktycznie więc banki polskie uzależnione były od zagranicznego kapitału finansowego i podporządkowane jego kontroli i dyspozycjom.

„Nasza bankowość prywatna jest w wielkiej części w rękach obcych i służyć musi obcych wskazówek i poleceń” — stwierdzał Leopold Caro⁷.

Słabość banków, będąca odbiciem zastoju i zacofania ekonomiki kraju, stawała się jednym z poważnych czynników hamujących rozwój gospodarki i pogłębiających jej zacofanie. Skoro prywatne banki akcyjne były zbyt słabe, by wywierać pozytywny wpływ na rozwój gospodarki narodowej, substytuującą rolę musiały więc

⁶ *Bilans płatniczy Polski za 1931 r. i 1932 r.*, s. 34.

⁷ L. Caro, *Referat na I Zjeździe Ekonomistów w Poznaniu, 24-26 V 1929 r.*, [w:] *Pamiętnik I Zjazdu Ekonomistów Polskich*, Warszawa 1930, s. 230.

odegrać banki państwowe i innego typu instytucje — komunalne, spółdzielcze, a przede wszystkim PKO. One też gromadziły na swych kontach przeważającą część zasobów pieniężnych. Ilustruje to tabela 1 i 2.

W 1928 r. cztery wielkie banki na ogólną ich liczbę 55 skoncentrowały na swych kontach 43⁰/₀ wszystkich wkładów, udzieliły około 39⁰/₀ kredytów krótkoterminowych i skupiały około 1/4 kapitałów akcyjnych wszystkich banków.

Do największych banków w Polsce należały: 1) Bank Cukrownictwa w Poznaniu, 2) Bank Dyskontowy Warszawski, 3) Bank Handlowy w Warszawie, 4) Bank Za-

Tabela 2. Udział poszczególnych typów banków w ogólnej sumie wkładów (w %)

Data	Wkłady ogółem	Banki prywatne	Ko-mu-nalne Kasy Oszczędności	Pocz-towa Kasa Osz-częd-ności	Bank Gos-podar-stwa Kra-jowe-go	Pań-stwo-woy Bank Rolny	Banki Ko-mu-nalne	Bank Polski	Spół-dziel-nie kre-dyto-we
31 XII 1930	100	36,7	19,2	14,1	7,8	2,3	2,2	5,3	12,4
30 VI 1934	100	17,9	22,8	27,0	9,8	4,1	2,8	6,1	9,5

Źródło: „Prace Instytutu Badania Koniunktur Gospodarczych i Cen” pod red. prof. E. Lipińskiego, z. 4, t. II, Warszawa 1934 s. 9.

chodni w Warszawie, 5) Bank Związku Spółek Zarobkowych w Poznaniu, 6) Powszechny Bank Związkowy w Polsce — Warszawa. Kapitał akcyjny tych banków w 1938 r. wynosił:

(w mln zł)

Bank Cukrownictwa	12
Bank Dyskontowy Warszawski	7
Bank Handlowy w Warszawie	25
Bank Zachodni w Warszawie	10
Bank Związku Spółek Zarob.	20
Powszechny Bank Związkowy	8

Razem 82

Tabela 3. Koncentracja banków w Polsce w okresie 1926 - 1928
(w mln zł)

Banki	Wkłady różne			Kredyty różne			Kapitały własne		
	1926	1927	1928	1926	1927	1928	1926	1927	1928
Bank Związku Spółek Zarobkowych	48,8	103,7	128,8	67,9	133,1	164,8	20,2	20,6	20,0
Bank Dyskontowy Warszawski	33,4	64,1	78,3	32,1	69,0	102,7	13,2	13,6	10,0
Bank Handlowy w Warszawie	17,1	63,8	77,0	41,6	101,3	152,9	7,5	20,0	20,0
Powsz. Bank Związkowy w Warszawie	30,3	47,0	68,5	32,9	84,9	121,8	2,4	2,4	8,0
Razem	129,6	278,6	352,6	174,5	388,3	542,2	43,3	56,6	58,0
Suma wszystkich banków	505,2	696,0	821,6	795,0	1102	1401,2	154,0	189,0	264,0
W % wszystkich banków	25,6	40,0	42,9	21,8	35,2	38,7	28,1	30,0	22,0

Źródło: B. Friediger, *Bankowość prywatna w Polsce w dobie przesilenia*, Kraków 1931, s. 4; J. Schön, *Das polnische Bankwesen*, Katowice 1928, s. 157; *Mały Rocznik Statystyczny 1939 r.*, s. 219, 227 i 233; *Na froncie gospodarczym. W dziesiątą rocznicę odzyskania niepodległości*, Warszawa 1928, s. 135 i 137.

na ogólną sumę kapitału akcyjnego wszystkich banków i domów bankowych 169 mln zł⁸.

Według danych Komisariatu Bankowego Ministerstwa Skarbu sześć wymienionych banków skupiało na swych kontach na dzień 31 grudnia 1932 r.:

- 52,0% sum bilansowych wszystkich banków;
- 49,8% kapitałów własnych wszystkich banków;
- 54,3% udzielonych przez wszystkie banki kredytów;
- 48,7% wkładów we wszystkich bankach;
- 53,3% kapitałów obcych wszystkich banków w Polsce⁹.

⁸ *Mały Rocznik Statystyczny 1939*, s. 220.

⁹ *Sprawozdanie Komisariatu Bankowego Ministerstwa Skarbu za rok 1933*, Warszawa 1934, s. 143.

Wreszcie owe sześć największych banków miało w 1938 r. 48 swoich oddziałów (w tym Bank Handlowy w Warszawie 14, Bank Związku Spółek Zarobkowych 14) na ogólną liczbę 84 oddziałów wszystkich banków w Polsce¹⁰.

Cały kapitał banków skupiony więc został w kilku największych bankach, monopolizujących faktycznie dziedzinę finansowo-kredytową w Polsce.

¹⁰ Mały Rocznik Statystyczny 1939, s. 209.

VI. UDZIAŁ PAŃSTWA W GOSPODARCE KRAJU

Cechą charakterystyczną kapitalizmu państwowo-monopolistycznego w Polsce były znaczne rozmiary własności państwowej, zarówno w formie udziałów państwa w prywatnych spółkach handlowych i przemysłowych, jak i w formie rozbudowy państwowego sektora przemysłowego. Wystarczy zwrócić uwagę, że wartość nominalna udziałów państwa w prywatnym sektorze gospodarczym zwiększyła się z 51 mln zł w 1927 r. do 445,9 mln zł w 1937 r.¹ Równoległe do tych procesów wzrastał w siłę państwowy sektor gospodarki, co staraliśmy się zobrazować w dotychczasowych rozważaniach. Umacniała się własność państwowa, co było zjawiskiem typowym dla wielu krajów Europy wschodniej i centralnej w związku z koniecznością nadrobienia opóźnień w rozwoju kapitalizmu, niewielkimi rozmiarami prywatnych kapitałów i ogólną słabością ekonomiczną tych krajów, wśród których znajdowała się również Polska².

Słabość polskich kapitałów, charakteryzująca oblicze kapitalizmu polskiego, stanowiła — jak się wydaje — podłoże, na którym rodziły się próby interwencjoniz-

¹ T. Bernadzikiewicz, *Udział państwa w spółkach handlowych*, Warszawa 1938, s. 92 - 93.

² J. Zawadzki, *Kapitalizm współczesny*, Warszawa 1964, s. 285.

mu państwowego³. Polityka ta, stosowana niemal od początku istnienia II Rzeczypospolitej, przyjęła w końcowej fazie kryzysu gospodarczego wszystkie cechy polityki nakręcania koniunktury, począwszy od roku budżetowego 1934/1935⁴.

Inicjatorem jej był wicepremier i minister skarbu Eugeniusz Kwiatkowski. Sztandarowym obiektem owej polityki interwencjonizmu państwowego był Centralny Okręg Przemysłowy, tzw. COP. Jego rozbudowa miała pchnąć naprzód rozwój przemysłu i rozpocząć proces industrializacji kraju. Zamierzenie rozpatrywane pod kątem możliwości Polski i jej rezerw finansowych — ogromne, zwłaszcza wobec niechęci kapitału zagranicznego, a także polskiego prywatnego do dokonywania większych lokat w związku z niepewną sytuacją polityczną w Polsce i w Europie.

Konieczne wydatki na rozbudowę w tym rejonie przemysłu, linii komunikacyjnych, doprowadzenie elektryczności itd. szacowano na sumę 3 mld zł, a przy najwyższym wysiłku państwo mogło zmobilizować w roku 1937 sumę 800 mln zł, tj. o 300 mln więcej niż przeciętnie w latach 1924 - 1936⁵.

H. Radocki, autor pracy o Centralnym Okręgu Przemysłowym, stwierdza, że okręg nie był nawet w stanie

³ Słusznie więc Z. Landau i J. Tomaszewski stwierdzają: „Słabość kapitałów miejscowych, kłopoty ze zdobyciem środków z zagranicy, zacofanie ekonomiczne, niedostatek inwestycji, palące i skomplikowane problemy społeczne, wszystko to zmuszało rząd do prowadzenia polityki interwencjonizmu” (*Zarys historii gospodarczej Polski 1918 - 1939*, wyd. III, Warszawa, b. d., s. 245).

⁴ Tamże, s. 245.

⁵ Tamże, s. 259 i dalsze. Wydatki na lata 1939 - 1941 szacowane były na sumę około 3,5 mld zł — według: J. Rakowski, *Polityka inwestycyjna i planowanie inwestycji*, Warszawa 1939, s. 35.

wchłonać nadwyżki siły roboczej, która wynosiła 400 - 700 tys. osób, przy maksymalnie możliwej liczbie zatrudnionych nowych pracowników około 107 tys.⁶ Tak więc interwencjonizm państwowy, którego efektem był COP, nie mógł rozwiązać elementarnego problemu społeczno-ekonomicznego — bezrobocia.

O znaczeniu i roli sektora państwowego w gospodarce Polski mówiliśmy już częściowo w rozdziale II, traktującym o przemyśle. Stwierdziliśmy, że kapitały zakładowe wszystkich spółek akcyjnych działających w Polsce wynosiły w roku 1935 3 253 151 tys. zł. Po potrąceniu z tej sumy 1 691 155 tys. zł kapitałów zagranicznych, pozostanie 1 561 996 tys. zł kapitałów krajowych, polskich. Jeśli jednak uwzględnimy w tej ostatniej sumie udział kapitałów państwowych w ogólnej kwocie 653 970 076 zł, to na prywatne spółki akcyjne przypadał niecały miliard złotych (1 561 996 000 — 653 970 076 = 908 025 924.—)⁷.

Otóż ta właśnie ogólna słabość finansowa, o której mówiliśmy w rozdziale II, polskiego, prywatnego sektora gospodarki, była — jak się wydaje — główną przyczyną bujnego rozwoju kapitału państwowo-monopolistycznego i powodem stałej, pogłębiającej się ingerencji państwa w dziedzinie gospodarczej.

Według urzędowych szacunków i obliczeń dokonanych w 1939 r. przez specjalną komisję powołaną uchwałą Rady Ministrów do zbadania gospodarki przedsiębiorstw państwowych, ogólna suma wkładów państwa

⁶ H. Radocki, *COP w Polsce*, Warszawa 1939, s. 121, cyt. za Z. Landau i J. Tomaszewski, *Zarys*, s.273.

⁷ *Statystyka Spółek Akcyjnych w Polsce 1935*, Warszawa 1937, s. 8 - 9. R. Gradowski, *Przyczynek do zagadnienia kapitału państwowo-monopolistycznego w Polsce 1918 - 1934*, Warszawa 1965, s. 23 - 24. J. Zdziechowski, *Mit złotej waluty*, Warszawa 1937, s. 294 - 295.

do gospodarki narodowej wynosiła 14 804 500 706 zł. Jeśli do tego doliczymy wkłady przedsiębiorstw i banków państwowych w sumie 177 800 tys. zł, to otrzymamy ogólną kwotę bezpośredniego zaangażowania państwa w sferze gospodarki kraju, wynoszącą około 15 mld zł, a więc ponad piętnastokrotnie więcej niż wynosiły wszystkie polskie, rodzime kapitały zakładowe spółek akcyjnych⁸.

Wkłady skarbu państwa skupione były w kilku dziedzinach gospodarki. Są to mianowicie: monopole państwowe, banki, komunikacja, lasy, przemysł metalowy i chemiczny oraz porty handlowe. Łączna suma kapitałów ulokowanych w tych gałęziach gospodarki narodowej wynosiła 14 128 124 930 zł, tj. ponad 95% ogólnej sumy kapitałów skarbu państwa działających w państwowym sektorze gospodarki. Reszta ulokowana była w takich gałęziach przemysłu, jak górnictwo, przemysł spożywczy, włókienniczy, graficzny i inne.

Lokaty przedsiębiorstw i banków państwowych w przedsiębiorstwach prywatnych dotyczyły głównie przemysłu metalowego (prawie 110 mln zł, tj. 46,2%), banków (ponad 48 mln, tj. 20,3%) oraz przemysłu włókienniczego (38 mln zł, tj. 16,1%). Wymienione 3 grupy skupiały łącznie 82,6% ogólnej sumy wkładów (ponad 196 mln zł) przedsiębiorstw i banków państwowych

⁸ *Sprawozdanie Komisji do Zbadania Przedsiębiorstw Państwowych*, Warszawa 1939, s. 190 - 228. R. Gradowski, *Przyczynek do zagadnienia kapitału państwowo-monopolistycznego*, s. 18 - 19. T. Grabowski w swej książce *Rola państwa w gospodarce Polski 1918 - 1928*, Warszawa 1967, s. 161, stwierdza: „Wobec słabości prywatnego rynku kapitałowo-pięiężnego kapitały państwowe były często jedynym źródłem umożliwiającym rozszerzenie działalności wielu przedsiębiorstw. Równocześnie jednak państwo stawało się w ten sposób udziałowcem przedsiębiorstw prywatnych, które dzięki tej akcji przyjmowały charakter państwowo-prywatnych spółek akcyjnych”.

wniesionych do prywatnych spółek akcyjnych⁹. Państwo za pomocą swych bezpośrednich udziałów w przemyśle i górnictwie miało możliwość roztoczenia niemal pełnej kontroli nad produkcją krajową.

Według obliczeń Tadeusza Bernadzikiewicza państwo kontrolowało¹⁰:

około 70% produkcji hut;
 około 25% wydobywania węgla;
 około 100% wydobywania soli potasowych;
 około 20% produkcji gazu ziemnego i przerobu ropy naftowej;
 ponad 50% produkcji obrabiarek;
 prawie 25% produkcji przemysłu chemicznego;
 powyżej 80% produkcji soli.

Interesujący jest — jakkolwiek nie odbiegający od przytoczonych danych — szacunek Rogera Battaglii, dotyczący udziału karteli w produkcji wielkiego i średniego przemysłu¹¹. Według jego obliczeń wartość produkcji przemysłowej brutto wynosiła w Polsce w 1929 r. 8643 mln zł. Z tego przypadało na:

produkcję państwową skartelizowaną	3 300 mln zł
produkcję państwową monopolową i prawie monopolową	1 700 mln zł
produkcję nie skartelizowaną	3 643 mln zł
Razem	8 643 mln zł

⁹ B. Sikorski, *Interwencjonizm, etatyzm, kartele*, Warszawa 1938, s. 54, przytacza przesadną, moim zdaniem, opinię Komisji do Zbadania Gospodarki Przedsiębiorstw Państwowych o nadmiernym rozproszeniu działalności państwowej i braku skoncentrowania na jednej lub kilku szczególnie ważnych dziedzinach. Skoncentrowanie takie istniało, jakkolwiek obok niego stwierdzić można i rozproszenie kapitałów państwowych między różne dziedziny działalności.

¹⁰ T. Bernadzikiewicz, *Koncern państwowy w Polsce*, Warszawa 1938, s. 17.

¹¹ R. Battaglia, *Zagadnienie kartelizacji w Polsce (ceny a kartele)*, Warszawa 1933, s. 198 - 199.

Według tego szacunku udział państwa w wartości brutto ogólnej produkcji przemysłowej wynosił ponad 20%, natomiast udział państwa w wartości netto produkcji przemysłu wielkiego i średniego — około 25%.

Produkcja prywatna skartelizowana i w ogóle monopolistyczna	2 310 mln zł
Produkcja państwowa i półpaństwowa o charakterze monopolistycznym	1 445 mln zł
Produkcja prywatna nie skartelizowana	2 222 mln zł
Razem	5 977 mln zł

T. Bernadzikiewicz szacuje, że w 1938 r. udział obrotów dokonywanych przez przedsiębiorstwa państwowe wynosił 20% ogólnych obrotów przemysłowych i handlowych¹².

Odpowiednikiem dużego udziału państwa w ogólnej produkcji przemysłowej był jego udział w całości inwestycji. Jeśli w 1928 r. udział inwestycji państwowych (tzw. inwestycji publicznych) w całości inwestycji, nie licząc przyrostu bydła, wynosił 56,6%, to w 1932 r. (okres kryzysu) wzrósł do 72,3% całości inwestycji, a w 1938 r. wyniósł 60,8%¹³.

O sile sektora państwowego, a jednocześnie o słabości polskiego przemysłu, świadczą dane M. Kaleckiego i L. Landaua oraz obliczenia Z. Knakiewicz, dotyczące wielkości dochodów z pracy. Otóż dochody z pracy według wymienionych szacunków wynosiły łącznie 8,44 mld zł. W tym udział sum wypłaconych przez państwo i instytucje publiczne wynosił 1/3 ogólnej sumy docho-

¹² T. Bernadzikiewicz, *Koncern państwowy w Polsce*, s. 17. *Materiały do badań nad gospodarką Polski*, cz. I, 1918 - 1939, Warszawa 1956, s. 61 oraz 103 - 105.

¹³ *Materiały do badań nad gospodarką Polski*, cz. I, 1918 - 1939, s. 61, 103, 105, 179.

dów z pracy oraz połowę sumy zarobków pracowników umysłowych¹⁴.

Również bardzo znaczny był udział państwa w kapitałach banków państwowych i prywatnych. Wkłady państwa, według danych Sprawozdania Komisji do Zbadania Gospodarki Przedsiębiorstw Państwowych, przypadały na poszczególne banki państwowe w sposób następujący:

Bank Gospodarstwa Krajowego	196 485 800 zł
Państwowy Bank Rolny	138 365 600 zł
Pocztowa Kasa Oszczędności	43 432 200 zł
Razem	378 283 600 zł

Kapitały państwowe przewyższały znacznie kapitały akcyjne wszystkich banków prywatnych w Polsce, które, jak już mówiliśmy, według danych statystyki spółek akcyjnych w Polsce na 1935 r. wynosiły 210 548 tys. zł¹⁵.

Ponadto lokaty państwowe w kapitale akcyjnym banków prywatnych wynosiły około 90 mln zł, a jeśli odliczyć udział skarbu państwa w kapitale Banku Polskiego w wysokości 38 345 100 zł, na udział państwa w kapitale akcyjnym prywatnych banków komercyjnych przypadało około 52 mln zł, co stanowiło około 25⁰/₀ kapitału akcyjnego banków¹⁶.

Miarą zaangażowania się państwa w sferze finansowo-kredytowej była ogólna suma udziałów w bankach

¹⁴ Zob. Z. Knakiewicz, *Deflacja polska 1930 - 1935*, Warszawa 1967, s. 309 - 310.

¹⁵ *Statystyka spółek akcyjnych w Polsce*, Warszawa 1935, s. 13.

¹⁶ *Sprawozdanie Komisji do Zbadania Gospodarki Przedsiębiorstw Państwowych*, s. 190 - 228.

państwowych i prywatnych, sięgająca około 470 mln zł, a więc niespełna pół miliarda złotych, nie licząc funduszy obrotowych skarbu państwa, rezerw skarbowych lokowanych w systemie bankowym itp. Suma ta zapewniła państwu dominującą pozycję w całym zetatyzowanym systemie finansowo-kredytowym Polski. Znajdowało to swoje odbicie zarówno w ukształtowaniu i rozmieszczeniu wkładów, jak i w rozdziale kredytów bankowych.

Jak widzimy, banki prywatne skupiały, począwszy od 1933 r., mniej niż 1/5 ogólnej sumy wkładów. Reszta przypadała na banki państwowe. Również w dziedzi-

Tabela 1. Wkłady bankowe w Polsce według stanu na dzień 31 grudnia

Rok	Wkłady ogółem w mln zł	Wkłady w bankach prywatnych w mln zł	Udział banków prywatnych w ogól- nej sumie wkładów w %
1926	1190,2	513,8	43,2
1927	1861,2	778,6	41,8
1928	2499,3	958,7	38,4
1929	2752,4	1037,8	37,7
1930	3045,2	1118,1	36,7
1931	2676,8	669,4	25,0
1932	2695,7	582,3	21,6
1933	2739,8	500,4	18,3
1934 (30 VI)	2763,7	495,6	17,9
1935	2652	511	19,3
1936	2858	530	18,6
1937	3463	618	18,0
1938	3505	702	20,0

Źródło: „Prace Instytutu Badania Koniunktur Gospodarczych i Cen”, z. 4, t. III, 1934, s. 7 oraz Mały Rocznik Statystyczny 1939, s. 233.

nie udzielanych kredytów rola banków państwowych była bardzo duża, a w zakresie kredytów długoterminowych — dominująca.

Dwa banki państwowe, a mianowicie Bank Gospodarstwa Krajowego i Państwowy Bank Rolny, emito-

wały w poszczególnych latach pożyczki emisyjne na taką samą niemal sumę (a w latach 1929 - 1930 nawet na większą), co 16 towarzystw kredytowych ziemskich i miejskich, 4 banki hipoteczne i 2 komunalne oraz Towarzystwo Kredytowe Przemysłu Polskiego.

Również ponad połowa przyrostu brutto pożyczek emisyjnych w poszczególnych latach (sumy nowo wydanych pożyczek hipotecznych i komunalnych w listach zastawnych i obligacjach) przypadała na banki państwowe.

Tabela 2. Stan udzielonych kredytów na 31 grudnia (w mln zł)

Rok	Kredyty krótkoterminowe			Kredyty długoterminowe		
	ogółem	banki prywatne	banki państwowe	ogółem	banki prywatne	banki państwowe
1928	2193,6	1695,5	498,1	1108,2	94,2	1014,0
1929	2385,4	1840,4	545,3	1345,2	107,1	1238,1
1930	2452,7	1856,6	586,1	1758,5	100,7	1657,8
1931	1786,2	1215,7	570,5	1890,4	90,1	1800,3
1932	1509,2	1005,7	503,5	1969,5	84,8	1884,7
1933	1385,4	869,0	516,4	2105,1	75,0	2030,1
1934	1442,4	825,5	589,4	2235,7	82,8	2152,9
1935	1424,4	839,9	584,5	2261,2	83,8	2177,4
1936	1408,6	836,1	572,5	2178,5	77,6	2100,9
1937	1422,9	812,7	610,3	2410,4	65,4	2345,0
1938	1550,7	863,1	687,6	2617,3	83,3	2534,0

Źródło: „Prace Instytutu Badania Koniunktur Gospodarczych i Cen” z. 3-4, t. IV, 1935, s. 96. Dane za lata 1936 - 1938 według: *Koniunktura gospodarcza Polski w liczbach i wykresach, 1928 - 1938*. Warszawa 1939, s. 14.

Ferdynand Zweig w związku z tak poważną rolą państwowych instytucji finansowych stwierdzał, że „ogromny wzrost bankowości państwowej był jednym z ważnych współczynników rozrostu ogólnego etatyzmu. Wielkie banki państwowe, nadmiernie rozwinięte, przekształciły strukturę naszego kredytu i rynku pieniężnego, i to nie tylko strukturę wkładów, ale i strukturę lokat. Nadmierne środki kapitałowe zostały tą drogą wydobyte z gospodarstwa prywatnego i użyte

Tabela 3. Rozwój działalności instytucji kredytu długoterminowego
Suma kredytów długoterminowych w tys. zł

Rodzaj banku	Liczba banków	1925	1926	1927	1928	1929	1930
Banki państwowe	2	165,2	213,6	433,1	738,4	923,7	1056,7
Towarzystwo Kredytowe Ziemskie	3	321,4	320,8	408,8	452,1	474,1	499,1
Towarzystwo Kredytowe Miejskie	3	90,3	89,1	134,1	199,6	227,5	284,5
Banki hipoteczne	4						
Banki komunalne	2	58,9	54,8	67,3	100,7	143,7	154,8
Towarzystwo Kredytowe Przemysłu Polskiego	1	6,8	33,1	40,8	61,4	68,3	67,7
Razem		642,6	711,4	1084,1	1552,2	1837,3	2063,0

Źródło: S. Buczkowski, *Odbudowa kredytu długoterminowego*, [w:] *Pięć lat na froncie gospodarczym 1926 - 1931*, s. 598 - 599.

Tabela 4. Przyrost brutto pożyczek emisyjnych w latach 1927 - 1930
(w tys. zł)

Rodzaj banku	1927	1928	1929	1930
Towarzystwo Kredytowe Ziemskie	75,0	68,1	36,7	36,5
Towarzystwo Kredytowe Miejskie	37,3	68,0	32,6	63,7
Towarzystwo Kredytowe Przemysłu Polskiego	9,7	21,7	7,9	0,5
Banki prywatne komunalne	8,5	30,9	11,8	20,9
Banki państwowe	228,2	316,7	201,8	158,9
Razem	358,7	505,4	290,8	281,4

Źródło: jak w tab. 3.

na alimentowanie gospodarstwa publicznego w różnych formach, także i etatyizmu”¹⁷.

Dynamikę udziałów państwa w gospodarce polskiej w dziesięcioleciu 1927 - 1937 ilustruje tabela 5.

Jak wynika z tabeli 5, kapitał państwowy stale wzrastał, jakkolwiek wzrost ten w poszczególnych latach nie był równomierny. Suma udziałów państwa zwięk-

¹⁷ *Memoriał w sprawie działalności przedsiębiorstw państwowych*, s. 21.

Tabela 5. Udział państwa w spółkach handlowych i spółdzielniach w latach 1926 - 1937 (1927 r. = 100)

Data	Wartość nominalna udziału państwa		Przyrost (+) lub ubytek (-) wartości nominalnej udziału państwa w porównaniu z poprzednim rokiem (w mln zł)
	mln zł	w % stanu z 1 I 1927 r.	
1 I 1927	51,0	100,0	-
31 III 1932	253,2	495,5	+202,2
31 III 1933	268,2	525,9	+ 15,0
31 III 1934	274,5	538,2	+ 6,3
31 III 1935	332,0	651,0	+ 57,5
31 III 1936	293,2	574,9	- 38,8
31 III 1937	445,9	874,3	+152,7

Źródło: T. Bernadzikiewicz, *Udział państwa w spółkach handlowych*, s. 92 - 93.

szyla się w okresie 11 lat (1926 - 1937) z 51 mln zł do 445,9 mln zł, tj. niemal dziewięciokrotnie (874,3%). „Świadczy to — jak zauważa Bernadzikiewicz — o nie spotykanej w innych wypadkach rozbudowie, jakiej uległa... dziedzina działalności przedsiębiorczej państwa”¹⁸.

W poprzednich wywodach powiedzieliśmy, że słabość polskiego kapitału prywatnego, jak i niechęć kapitału obcego do inwestowania w dziedzinach gospodarki nie dających gwarancji szybkich i znacznych zysków określiły i uwarunkowały substytuującą rolę państwa jako kapitalisty-producenta, kupca i finansisty, działającego w interesie państwa jako całości.

Nie od rzeczy będzie wskazać w związku z tym również na swoiste, działające w Polsce tradycje historyczne kapitalizmu państwowego. Zjawisko to — jak sądzę — miało w warunkach polskich genealogię sięgającą głęboko do czasów przed rokiem 1918, tj. do okresu formowania się i rozwoju gospodarki kapitalistycznej pod zaborami. Niemalą rolę odgrywała też wybitnie

¹⁸ T. Bernadzikiewicz, *Udział państwa w spółkach handlowych*, Warszawa 1938, s. 92.

etatystyczna rola państwa w poszczególnych dzielnicach rozbiorowych. Zwolennik etatyzmu, Stefan Starzyński, uzasadniając etatystyczną politykę państwa, powoływał się na doświadczenia Lubeckiego i Banku Polskiego w owym okresie. Przytaczał przy tym fragment pamiętnika Lubeckiego, w którym tenże pisze: „Takie jest niestety położenie władzy w kraju niedorozwiniętym jak nasz, że musi we wszystkim i na każdym polu brać inicjatywę, ponieważ stan oświaty, nieufność i zakorzenione przyzwyczajenie powstrzymują obywateli od wszelkich nowości, które gdzie indziej można pozostawić zabiegom osób prywatnych we własnym ich interesie”¹⁹. Dalej Stefan Starzyński stwierdzał, że „tylko drogą realizowania haseł Lubeckiego [tzn. realizowania polityki etatystycznej — R.G.] możemy iść ku mocarstwowemu rozwojowi państwa...”²⁰.

Decydującym jednak czynnikiem rozwoju etatyzmu było ogólne zapóźnienie i słabość gospodarcza Polski, co stanowiło konsekwencję zaborów i braku niepodległości w okresie narodzin i rozwoju kapitalizmu. Kapitalizm polski reprezentował więc swoistą odmianę kapi-

¹⁹ S. Starzyński, *Rola państwa w życiu gospodarczym (Odczyt wygłoszony w Poznaniu w dniu 15 XII 1928 r.)*, Warszawa 1929, s. 22.

²⁰ Tamże, s. 23. T. Grabowski, *Rola państwa*, wskazuje słusznie, że „... w konkretniej sytuacji Polski — w warunkach słabości kapitału prywatnego...” brak zaangażowania ze strony państwa „... pogłębiłby jeszcze bardziej trudną przecież sytuację gospodarczą kraju. Z tego punktu widzenia pozytywnie ocenić należy zarówno podejmowanie — aczkolwiek w małej skali — przez państwo niektórych nowych inwestycji przemysłowych, jak i pomoc (akcję sanacyjną) udzielaną w poszczególnych gałęziach przemysłu przedsiębiorstwom prywatnym. W szczególności podkreślić trzeba pozytywne ogólnogospodarcze znaczenie państwowego systemu bankowego, którego kredyty odgrywały poważną rolę w finansowaniu wielu gałęzi gospodarki narodowej” (tamże, s. 180).

talizmu. Pozbawiony był, w przeciwieństwie do krajów Europy Zachodniej, swego wieku osiemnastego i dziewiętnastego. W pracy I. Kostrowickiej, Z. Landaua i J. Tomaszewskiego czytamy: „W czasie gdy w Rzeczypospolitej toczyła się walka o zreformowanie przestarzałych i zwyrodniałych stosunków feudalnych, gdy rozbiory wymazywały państwo polskie z mapy politycznej świata, na zachodzie Europy umacniały się stosunki kapitalistyczne, a w najbardziej rozwiniętej gospodarczo Anglii dokonywała się rewolucja przemysłowa”²¹. W następstwie rozbiorów „Zahamowany został w pierwszym okresie proces kształtowania się układu kapitalistycznego, czego przejawem było wstrzymanie, a w wielu wypadkach nawet cofnięcie podejmowanych uprzednio reform czynszowych na wsi oraz upadek większości manufaktur nie tylko magnackich, ale i mieszczańskich, które utraciły odbiorców w postaci dworu królewskiego, domów magnackich i nie wytrzymały konkurencji manufaktur niemieckich”²². Powojenna ruina kraju dopełniała obrazu ogólnego zapóźnienia w rozwoju gospodarczym, stanowiącego dziełstwo epoki zaborów.

Jak wobec tego należy ocenić politykę czynnego udziału państwa w gospodarce Polski? Odpowiedź — w moim przeświadczeniu — nie może być jednoznaczna. Z jednej bowiem strony polityka interwencjonizmu państwowego i stymulowania procesów inwestycyjnych w kraju tak wyniszczonym, zaniedbanym i niedoinwestowanym, jak Polska, jeśli dawała w efekcie częściowe choćby rezultaty w postaci nowych fabryk,

²¹ *Historia gospodarcza Polski XIX i XX wieku*, Warszawa 1966, s. 36.

²² Tamże, s. 43.

nowych linii komunikacyjnych itp. była zapewne obiektywnie słuszna i postępową. Bez aktywnej działalności państwa i bez jego inicjatywy nie byłoby chyba Gdyni, Centralnego Okręgu Przemysłowego, nowych linii kolejowych, jak np. Śląsk—Gdynia, nie byłoby Mościc, Chorzowa itd. Z drugiej jednak strony, w warunkach postępującego procesu faszycyzacji państwa i braku demokratycznej kontroli społecznej, etatyzm umacniał ekonomiczne podstawy rozwoju tendencji totalistycznych²³.

Inną sprawą jest ocena efektów polityki państwa. Efekty te na ogół oceniane są negatywnie. Oto co na ten temat pisze np. Marian Drozdowski: „... efekty produkcyjno-przemysłowe nowej polityki gospodarczej rządu były bardzo skromne. Warto dodać, że pod względem tempa rozwoju gospodarczego prześcignęły Polskę w latach pokryzysowych takie kraje kapitalistyczne, jak: Japonia, Niemcy, Anglia, Estonia, Finlandia, Łotwa, Rumunia i Węgry. Dystans dzielący Polskę od rozwiniętych krajów zachodnioeuropejskich nie malał, lecz na odwrót, jeszcze bardziej pogłębiał się, a poza tym kraje o podobnej strukturze gospodarczo-społecznej wyprzedzały Polskę w tempie rozwoju przemysłowego”²⁴.

Słabe praktyczne efekty poczynań państwa, aby przyspieszyć rozwój gospodarki Polski — co staraliśmy się zobrazować m.in. w rozdziale I — świadczą o tym, iż zagadnienie rozwoju ekonomicznego kraju w ramach istniejących wówczas kapitalistycznych sto-

²³ Intersujące rozważania na ten temat zawiera praca Mariana Drozdowskiego, *Polityka gospodarcza rządu polskiego 1936 - 1939*, Warszawa 1963, s. 268 - 269, 290. Pewne uwagi na ten temat zawiera praca Ryszarda Gradowskiego, *Przyczynek*, s. 141.

²⁴ M. Drozdowski, *Polityka gospodarcza*, s. 290.

sunków społecznych i ekonomicznych było niemożliwe do rozwiązania, a więc — w moim przeświadczeniu — o sytuacji bez wyjścia²⁵.

²⁵ H. Jędruszczak, recenzja książki Mariana Drozdowskiego, *Polityka gospodarcza rządu polskiego 1936 - 1939*, „Kwartalnik Historyczny” 1965, nr 1, R. LXXII, s. 169. R. Gradowski, *Przyczynek*, s. 141.

VII. DOCHÓD NARODOWY POLSKI

Najbardziej syntetycznym miernikiem stanu gospodarki narodowej jest wskaźnik dochodu narodowego, akumulacji i inwestycji. Jak więc kształtował się w Polsce i jaka była jego dynamika? Odpowiedź na to pytanie stanowić będzie jednocześnie ilustrację ogólnego stanu gospodarki polskiej w warunkach kapitalizmu.

Szacunków dochodu narodowego w Polsce było niewiele. Najpoważniejszym z nich, mającym wartość naukową, jest szacunek dochodu w roku 1929 dokonany przez Michała Kaleckiego i Ludwika Landaua¹. Szacunek Czesława Klarnera dotyczy natomiast lat 1929 - - 1936².

Nie wchodząc w szczegóły dotyczące poprawności metodologicznej owych szacunków, bo zaprowadziłyby to nas w sferę teorii ekonomii politycznej, posłużymy się nimi w celu scharakteryzowania zasadniczych, typowych zjawisk i tendencji. A do tego wspomniane dane szacunkowe są w zupełności wystarczające.

¹ M. Kalecki i L. Landau, *Szacunek dochodu społecznego w r. 1929*, Warszawa 1934. *Materiały do badań nad gospodarką Polski*, cz. I, 1918 - 1939, Warszawa 1956, s. 48.

² Cz. Klarner, *Dochód społeczny wsi i miast w Polsce w okresie przesilenia gospodarczego 1929 - 1936*, „Przegląd Ekonomiczny”, Organ PTE we Lwowie, 1937, t. XVII, s. 43 - 45.

Przytoczone dane (tabela 1) pozwalają na dwa (co najmniej dwa) zasadniczej natury wnioski:

Po pierwsze, następował, począwszy od roku 1930, stały spadek dochodu narodowego. Dopiero w 1936 r. ujawnił się pewien wzrost, lecz dochód narodowy w tym roku stanowił niewiele więcej ponad połowę sumy dochodu narodowego w 1929 r.

Po drugie, udział akumulacji w dochodzie narodowym w szczytowym okresie koniunktury wynosił w 1929 r. 8%. Była to zbyt niska stopa akumulacji, by spowodować postęp techniczny, który mógłby wywołać ożywienie w postaci rozwoju gałęzi przemysłu wy-

Tabela 1. Dynamika dochodu narodowego i akumulacji w wielkościach absolutnych (w mld zł)

Rok	Dochód narodowy	Akumulacja	Rok	Dochód narodowy	Akumulacja
1929	26,0	2,1	1934	12,7	0,5
1930	22,3	1,4	1935	12,5	0,6
1931	18,6	0,8	1936	13,1	0,7
1932	15,3	0,5	1937	16,5	1,0
1933	13,7	0,5	1938	16,0	

Źródło: Dane za rok 1938 według: *25 lat Gospodarki Polski Ludowej*, Warszawa 1969, s. 83, obliczone w sposób następujący: dochód na 1 mieszkańca 94 dolary przeliczony po ówczesnym kursie zł 5,26 = zł 494,44 i pomnożony przez liczbę mieszkańców 32 300 000, co daje 15 970 412 000, a w zaokrągleniu 16 mld zł.

Dane za rok 1937 według: *Rocznik Dochodu Narodowego 1965 - 1968*, Warszawa 1969, s. 256. Dochód na 1 mieszkańca w 1939 r. według tego źródła wynosił zł 482,00. Parytet dolara i złotego: *Mały Rocznik Statystyczny 1939 r.*, s. 236. Dochód narodowy brutto w roku 1935 według szacunku L. Zienkowskiego wynosił 13,2 mld zł (L. Zienkowski, *Dochód narodowy Polski 1937 - 1960*, Warszawa 1963, s. 312). Patrz także: H. Jędruszczak, *Place robotników w Polsce 1924 - 1939*, Warszawa 1963, s. 285.

twarzających środki produkcji, a w następstwie ożywienia koniunktury w pozostałych dziedzinach gospodarki narodowej. Słusznie więc niektórzy autorzy, jak np. Hanna Jędruszczak, zwracają uwagę, że akumulacja przy tak niskiej stopie nie mogła spowodować zmiany składu organicznego kapitału. Zasięg postępu

technicznego był niewielki, nawet w latach dobrej koniunktury.

Szacunku dochodu narodowego Polski dokonała m.in. Zenobia Knakiewicz, w oparciu o oficjalne dane statystyczne i własne obliczenia. Jak wynika z jej obliczeń i szacunków, jeśli dochód realny netto w 1928 r. przyjmujemy za 100 oraz dochód realny na 1 mieszkańca również za 100, to w następnych latach dynamika jego kształtowała się jak wskazuje tabela 2.

Tabela 2. Dochód narodowy w latach 1929 - 1935 (1928=100)

Rok	Dochód realny netto	Dochód realny na 1 mieszkańca	Rok	Dochód realny netto	Dochód realny na 1 mieszkańca
1929	93,8	92,6	1933	67,1	62,8
1930	86,2	84,1	1934	69,3	64,1
1931	70,1	67,4	1935	84,8	77,5
1932	63,4	60,1			

Źródło: Z. Knakiewicz, *Deflacja polska 1930 - 1935*, Warszawa 1967, s. 333.

Widzimy więc spadek dochodu realnego netto w ciągu 7 lat o około 15⁰/. Spadek dochodu na 1 mieszkańca był szybszy z uwagi na wzrost liczby ludności.

Ponieważ w Polsce nie prowadzono systematycznych badań dotyczących wielkości dochodu narodowego, dlatego też wszelkie dane przytaczane we wszystkich opracowaniach mają charakter szacunkowy. Można się na nich opierać charakteryzując dynamikę dochodu narodowego w okresie dwudziestolecia, brak jest jednakże

Tabela 3. Dochód narodowy Polski w latach 1928 - 1939 według obliczeń Z. Knakiewicz (wskaźnik 1928=100)

Rok	Dochód w mld zł	Wskaźnik	Rok	Dochód w mld zł	Wskaźnik
1928	18,75	100,0	1932	7,80	41,5
1929	16,96	90,4	1933	7,42	39,5
1930	12,98	69,2	1934	7,24	38,7
1931	9,81	52,3	1935	8,42	44,8

Źródło: Z. Knakiewicz, *Deflacja polska 1930 - 1935*, Warszawa 1967, s. 330.

pewności co do ścisłości obliczeń w poszczególnych latach. Szacunek dochodu narodowego Polski dokonany przez Zenobię Knakiewicz odbiega zarówno od obliczeń M. Kaleckiego i Landaua za rok 1929, jak i od szacunku Cz. Klarnera za lata 1929 - 1936.

Tabela 4. Dochód realny i nominalny na 1 mieszkańca w latach 1928 - 1935 (w zł)

Rok	Dochód realny	Dochód nominalny	Rok	Dochód realny	Dochód nominalny
1928	610,7	610,7	1932	367,3	240,7
1929	565,9	545,0	1933	383,5	226,2
1930	513,3	412,0	1934	391,5	218,1
1931	411,9	307,5	1935	473,5	250,6

Źródło: Z. Knakiewicz, *Deflacja polska 1930 - 1935*, s. 333.

W roku 1956 Zakład Nauk Ekonomicznych PAN skorygował szacunek Kaleckiego i Landaua za rok 1929. Korekta polegała na:

1) odjęciu od wielkości ustalonego przez nich dochodu amortyzacji majątku trwałego w sumie 1025 mln zł;

2) odjęciu wartości usług państwa w zakresie szkolnictwa na sumę 400 mln zł;

3) odjęciu marży handlowej od rzeczywistej wartości spożycia naturalnego chłopów i obszarników na sumę 3077 mln zł.

Po odjęciu powyższych sum od oszacowanego na 26 mld zł przez Kaleckiego i Landaua dochodu narodowego, uzyskany dochód narodowy w 1929 r. wynosił 21,5 mld zł, w cenach 1929 r., w cenach z 1938 r. — 12,15 mld zł, a na 1 mieszkańca 395 zł rocznie³.

W celu dokonania charakterystyki procesów dynamiki sytuacji ekonomicznej Polski interesujące, ale i

³ *Materiały do badań nad gospodarką Polski*, cz. I, 1918 - 1939, Warszawa 1956, s. 48 - 50.

bardzo znamienne, będzie zestawienie ogólnych rozmiarów dochodu narodowego Polski w 1913 r. (w granicach międzywojennego państwa polskiego) oraz w okresie międzywojennym.

Otóż dochód narodowy Polski międzywojennej osiągnął poziom sprzed I wojny światowej (pod względem ogólnych rozmiarów) dopiero w latach 1928 - 1929. Wzrost dochodu narodowego w okresie 1929 - 1938 w cenach stałych wyniósł 13⁰/. Z tego można wywnioskować, że dochód narodowy Polski w 1938 r. przewyższał poziom z 1913 r. o 10 - 20⁰/. Biorąc pod uwagę wzrost liczby ludności w tym okresie o około 15⁰/o można stwierdzić, że w okresie tym dochód narodowy na 1 mieszkańca nie wzrastał. Jest to wskaźnik stagnacji ekonomicznej kraju ⁴.

Jeśli natomiast porównamy dochód narodowy osiągnięty w 1938 r. z poziomem z lat 1920 - 1921, a więc z okresem bezpośrednio powojennym, to okaże się, że dochód narodowy Polski w 1938 r. przekroczył poziom roku 1920 o 40 - 50⁰/, w przeliczeniu na 1 mieszkańca zaś nie więcej jak o 30⁰/. Przeciętne roczne tempo wzrostu na 1 mieszkańca mieściło się więc w granicach 1,5⁰/o ⁵. W okresie 1929 - 1938 dochód narodowy (w cenach stałych) wzrósł, jak wspomnieliśmy wyżej, o 13⁰/, tj. przeciętnie rocznie o 1,3⁰/. Porównanie tych danych potwierdza naszą tezę o stagnacji dochodu narodowego w Polsce na 1 mieszkańca ⁶.

⁴ A. Karpiński i J. Pajestka, *Ogólne zagadnienia rozwoju gospodarczego*, [w:] *Polityka gospodarcza Polski Ludowej*, t. I, wyd. II, Warszawa 1962, s. 85 - 86.

⁵ Tamże, s. 86.

⁶ A. Karpiński i J. Pajestka, *Ogólne zagadnienia polityki rozwoju ekonomicznego*, [w:] *Polityka gospodarcza Polski Ludowej*, cz. I, wyd. III, Warszawa 1965, s. 5.

Wyjaśnienia wymaga jeszcze sprawa podziału dochodu narodowego. Otóż według szacunku M. Kaleckiego i L. Landaua dochód konsumowany w okresie dobrej koniunktury roku 1929 wynosił 23,5 mld zł. W tym na spożycie wsi przypadało 11 mld, na spożycie miejskie 12,5 mld zł. W ten sposób dla ludności rolniczej, tj. dla ponad 2/3 ludności kraju, przypadało około 47⁰/. Dochody z pracy szacowane były na 8,44 mld zł, tj. na 36⁰/% dochodu narodowego. Według szacunku M. Kaleckiego i L. Landaua miesięczne wydatki na spożycie czteroosobowej rodziny utrzymującej się z zysku wynosiły w 1929 r. 1300 zł, rodziny pracownika umysłowego 640 zł, rodziny drobnomieszczańskiej 345 zł, zaś przeciętne miesięczne wydatki rodziny robotniczej (bez robotników rolnych) 263 zł. Wydatki konsumpcyjne rodziny wiejskiej (wraz z robotnikami rolnymi) wynosiły zaledwie 175 zł⁷.

W literaturze ekonomicznej przyjęto następujący podział krajów na pięć grup, w zależności od wielkości dochodu narodowego na jednego mieszkańca (dolarzy z okresu przed dewaluacją)⁸:

1) przedprzemysłowe	—	50 -	200	dolarów	rocznie
2) częściowo uprzemysłowione lub przejściowe	—	200 -	600	"	"
3) przemysłowe	—	600 -	1 500	"	"
4) zaawansowanego uprzemysłowienia	—	1500 -	4 000	"	"
5) poprzemysłowe	—	4000 -	20 000	"	"

⁷ Z. Knakiewicz, *Deflacja polska 1930 - 1935*, Warszawa 1967, s. 308 - 310. M. Kalecki i L. Landau, *Szacunek dochodu społecznego w roku 1929*, Warszawa 1929, s. 18, 23, 44.

⁸ A. Karpiński, *Od gospodarki rolniczej do gospodarki przemysłowej*, [w:] *25 lat Gospodarki Polski Ludowej*, Warszawa 1969, s. 83 oraz książka J. J. Servan — Schreiber, *The American Challenge*, London 1968, s. 25, na którą powołuje się autor pracy.

Jeśli przyjąć za podstawę taką klasyfikację, to Polska międzywojenna mając w 1938 r. dochód na 1 mieszkańca w wysokości 94 ówczesnych dolarów, a w przeliczeniu na obecne dolary około 200, zaliczała się do grupy krajów najniżej rozwiniętych, przedprzemysłowych. To jest pierwszy wniosek, jaki nasuwają przytoczone dane.

Po drugie, począwszy od 1930 r., uderzającym zjawiskiem był stały spadek dochodu narodowego, który trwał do roku 1935. Mimo że w roku 1936 nastąpił wzrost dochodu narodowego, to stanowił on w stosunku do roku 1929 zaledwie 50⁰/₀.

Po trzecie, charakterystycznym zjawiskiem była bardzo niska stopa akumulacji, tego przecież głównego źródła środków rozwoju i wzrostu gospodarki kraju. Akumulowany dochód narodowy wynosił w 1929 r. 2,1 mld zł. Jeśli odejmiemy amortyzację i wywiezione za granicę zyski kapitału zagranicznego wynoszące w sumie 0,7 mld zł, to okaże się, że akumulacja netto wynosiła 1,4 mld zł, tj. ok. 5,5⁰/₀ dochodu narodowego (przyjąwszy za podstawę szacunek Kaleckiego i Landaua w wysokości 26 mld zł).

Wynika z tego, że tylko bardzo nieznaczna część dochodu narodowego, a był to rok dobrej koniunktury, przeznaczona była na rozbudowę gospodarki narodowej. Sytuacja nie uległa zmianie i w następnych latach, a w latach kryzysu udział akumulacji obniżył się do minimum, nie zabezpieczającego nawet odtworzenia normalnie zużytych (zamortyzowanych) elementów kapitału stałego⁹.

Po czwarte, charakterystyczna poza tym jest struktura akumulowanego dochodu według jego źródeł. Otóż

⁹ *Materiały do badań nad gospodarką Polski*, cz. I, 1918 - 1939, Warszawa 1956, s. 52.

na akumulację prywatną ludności uzyskującej dochody z „zysku” przypadało 300 mln zł, natomiast akumulacja państwa i instytucji publicznych wynosiła 1,4 mld zł, czyli 2/3 całej akumulacji.

Po piąte, akumulacja kapitału zagranicznego wynosiła 400 mln zł, tj. więcej niż cała akumulacja prywatna ludności żyjącej z zysku ¹⁰.

Taka struktura akumulacji świadczyła o słabości prywatnego kapitału w Polsce oraz o dominującym znaczeniu kapitałów państwowych i zagranicznych.

Wreszcie o słabym rozwoju ekonomicznym kraju zdecydowała struktura dochodu narodowego, która w 1938 r. przedstawiała się następująco ¹¹:

Dochód narodowy ogółem 100,0%

w tym wytworzony w:

przemysłe	30,1%
rolnictwie	44,7%
pozostałych działach	25,2%

Podobnie przedstawiał się szacunek dochodu narodowego i jego struktury dokonany przez L. Zienkowskiego ¹². Szacunek ten dotyczy lat 1935 i 1937.

Jak widać z tabeli 5, mniej niż jedna trzecia dochodu narodowego w latach trzydziestych wytwarzana była w przemyśle, nieco więcej zaś niż jedna trzecia (w 1937 r.) w rolnictwie i leśnictwie. Taka wielkość glo-

¹⁰ Z. Knakiewicz, *Deflacja polska 1930 - 1935*, s. 311.

¹¹ *25 lat Gospodarki Polski Ludowej*, Warszawa 1969, s. 82.

¹² *Rocznik Dochodu Narodowego 1965 - 1968*, Warszawa 1969, s. 256, podaje następującą strukturę dochodu narodowego wytworzonego w 1937 r. w mld zł (ceny z 1937 r.):

Dochód narodowy wytworzony brutto 16,5

w tym: przemysł	6,6 = 40%
budownictwo	0,9 = 5,5%
rolnictwo	5,4 = 33,0%

W przemyśle wytwarzana była mniej niż połowa globalnej wielkości dochodu narodowego.

Tabela 5. Szacunek dochodu narodowego i jego struktury dokonany przez L. Zienkowskiego

Dochód narodowy	1935	1937
Ogółem	100,0	100,0
W tym wytworzony w działach:		
przemysł	31,5	29,9
rzemiosło	9,8	9,7
budownictwo	4,2	5,4
rolnictwo	29,6	32,6
leśnictwo	3,4	2,4
transport i łączność	8,3	7,3
obróć towarowy	11,7	11,2
pozostała produkcja materialna	1,5	1,5

Źródło: L. Zienkowski, *Dochód narodowy Polski 1937 - 1960*, Warszawa 1963, s. 312

balna i struktura dochodu narodowego określała procesy inwestycyjne i ich zasięg.

Działalność inwestycyjną w Polsce charakteryzowały duże wahania w rozmiarach inwestycji, określane wahaniami koniunktury¹³.

Tabela 6. Działalność inwestycyjna w latach 1928 - 1938 (Dane szacunkowe w cenach 1928 r.)

Lata	Nakłady inwestycyjne w mln zł	1929 = 100	Rok poprzedni = 100
1928	2 900	110	-
1929	2 625	100	90
1930	2 050	78	78
1931	1 718	65	84
1932	1 488	57	87
1933	1 470	56	99
1934	1 609	61	109
1935	1 904	73	118
1936	2 352	89	124
1937	2 867	109	122
1938	3 297	126	115

Trend inwestycyjny biegł w dół. Wzniósł się on ponad poziom 1929 r. dopiero począwszy od 1937 r. w związku z rozwojem koniunktury zbrojeniowej.

W okresie największego nasilenia kryzysu, tj. w la-

¹³ *Polska w liczbach*, Warszawa 1964, s. 24.

tach 1932 i 1933, nakłady inwestycyjne w stosunku do roku 1929 były niższe o ponad 40⁰%, a w stosunku do roku 1928 o 50⁰%. Takie właśnie kształtowanie się inwestycji było czynnikiem określającym stagnację gospodarki narodowej.

Wreszcie, na zakończenie naszych rozważań, podajemy ogólną charakterystykę Polski pod względem jej miejsca w Europie, innymi słowy z punktu widzenia dystansu, jaki dzielił Polskę od innych kapitalistycznych krajów Europy. Posłużymy się tutaj szacunkami dokonanymi przez Leszka Zienkowskiego oraz Andrzeja Karpińskiego i Józefa Pajestkę. Dotyczą one stanu z 1938 r., a więc roku bliskiego końca istnienia II Rzeczypospolitej.

Jeśli przyjmiemy za 100 dochód narodowy na 1 mieszkańca niżej wymienionych krajów kapitalistycznych, to dochód narodowy Polski na tle tych krajów kształtował się jak następuje ¹⁴ (dochód narodowy brutto, tj. łącznie z amortyzacją):

Anglia	18
Austria	47
Francja	24
NRF (Niemcy na obszarze obecnej NRF)	20
Włochy	45

Jak widzimy więc, dochód narodowy na 1 mieszkańca Polski w roku 1938 był w przybliżeniu pięciokrotnie niższy niż w Anglii i Niemczech (terytorium obecnej NRF), ponad pięciokrotnie niższy niż Francji i Holandii i ponad dwukrotnie niższy niż we Włoszech. Oto miara zacofania polskiego kapitalizmu i dystansu dzielącego go od innych krajów kapitalistycznych ¹⁵.

¹⁴ L. Zienkowski, *Dochód narodowy Polski 1937-1960*, Warszawa 1963, s. 242 oraz: *Polityka gospodarcza Polski Ludowej*, cz. I, Warszawa 1965, s. 10.

¹⁵ Tamże, s. 10.

VIII. BILANS KAPITALISTYCZNEJ GOSPODARKI DWUDZIESTOLECIA MIĘDZYWOJENNEGO

Odzyskanie w 1918 r. niepodległości miało dla narodu polskiego olbrzymie znaczenie przede wszystkim w dziedzinie rozwoju kultury narodowej i gospodarki kraju. Wywarło też wpływ na dojrzewanie klasowej świadomości proletariatu. Dopiero bowiem w niepodległym państwie może rozwijać się walka klasowa, której ostatecznym celem jest przebudowa społeczna i wyzwolenie społeczne mas pracujących.

„Niepodległość oznaczała podniesienie na wyższy szczebel rewolucyjnej walki klasy robotniczej i mas ludowych. Jeśli uprzednio, pod zaborami, stanowiła ona część składową walk społeczno-wyzwoleniczych trzech imperiów przeciw klasom panującym tych imperiów, to obecnie polski ruch robotniczy i rewolucyjny stanął w obliczu walki o władzę we własnym państwie przeciw rodzimym klasom posiadającym. Sprzyjało to zespalaniu w świadomości mas pracujących zadań społeczno-wyzwoleniczych z rosnącym poczuciem odpowiedzialności za własny kraj i własne państwo.

Powrót niepodległej Polski na mapę Europy ugruntowywał w narodzie polskim przeświadczenie o tym, że niepodległy byt jest jego niewzruszonym prawem”¹.

¹ V Zjazd PZPR, Sprawozdanie Komitetu Centralnego oraz

Odzyskanie niepodległości stworzyło także olbrzymią szansę rozwoju społecznego. Jak wobec tego klasy posiadające — burżuazja i obszarnicy — sprawujące władzę szansę tę wykorzystały?

Nie ulega wątpliwości, że czyniono wiele wysiłków w kierunku ekonomicznej integracji kraju, rozbudowy jego potencjału gospodarczego, rozwoju przemysłu, szkolnictwa powszechnego itd. To wszystko, co w tym zakresie robiono, jak np. próby programowania inwestycji, budowa Centralnego Okręgu Przemysłowego, budowa dróg komunikacyjnych, budowa portu w Gdyni, objęcie młodzieży szkolnictwem powszechnym itd. miało charakter postępowy i zasługuje na pozytywne podkreślenie. Zwłaszcza jeśli weźmie się pod uwagę stan tych dziedzin życia narodowego po pierwszej wojnie światowej. Były to więc osiągnięcia bezsporne. Jednakże nie można także zapominać, że ogólnie rzecz biorąc, klasy rządzące Polską nie potrafiły przezwyciężyć stanu zacofania ekonomicznego i uniezależnić kraju od kapitału obcego. „... Polska międzywojenna od samego zarania II Rzeczypospolitej wprowadzona została na drogę sprzeczną z interesami narodu, na drogę słabości wewnętrznej i wrogości wobec Związku Radzieckiego. Była ona krajem gospodarczo słabym i zacofanym, zależnym od mocarstw imperialistycznych, w którym bezprawie i ucisk polityczny mas ludowych łączyły się z prześladowaniami mniejszości narodowych”².

Stan zacofania kraju, w porównaniu z przodującymi krajami, a nawet z krajami o średnim poziomie rozwoju kapitalizmu, ulegał dalszemu pogłębianiu. Od-

zadania Partii w dziedzinie umacniania socjalizmu i dalszego rozwoju Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Stenogram, Warszawa 1969, s. 24 - 25.

² Tamże, s. 25.

zwierciedleniem tego był spadek produkcji wielu ważnych dla gospodarki kraju artykułów. Tak np. wydobycie węgla uległo obniżeniu z 41 mln ton w 1913 r. do 36 mln ton w 1937 r. W tym samym czasie spadła produkcja³: ropy naftowej z 1,1 mln do 0,5 mln ton, surówki z 1,1 mln do 0,7 mln ton, stali z 1,7 mln do 1,5 mln ton, cynku z 192 tys. do 107 tys. ton, wyrobów walcowanych z żelaza i stali z 1,2 mln do 1,0 mln ton. W rezultacie, w latach 1913 - 1937 nastąpiło przesunięcie Polski w świecie pod względem produkcji poszczególnych wyrobów⁴:

węgla — z 5 na 7 miejsce
stali — z 7 na 11 miejsce
cynku — z 3 na 5 miejsce.

Ogólnie rzecz biorąc, produkcja przemysłowa w okresie najwyższego jej wzrostu w roku 1938 nie osiągnęła poziomu roku 1913 zarówno pod względem absolutnych rozmiarów, jak też w przeliczeniu na 1 mieszkańca. Kształtowała się ona na poziomie o 1,3⁰% niższym niż w roku 1913, a w przeliczeniu na 1 mieszkańca była niższa aż o 14⁰%. W okresie natomiast kryzysu 1929 - 1933 rozmiary produkcji przemysłowej uległy zmniejszeniu w stosunku do 1913 r. blisko o połowę⁵. Powszeczne były marazm i stagnacja, jakie opanowały zdecydowaną większość gałęzi gospodarki Polski. Nie może zmienić tej tezy fakt budowy takich obiektów, jak Centralny Okręg Przemysłowy czy też Gdynia.

Dwaj historycy międzywojennego okresu Polski, Z. Landau i J. Tomaszewski, stwierdzają, że „Mimo wielkich akcji propagandowych, budowa COP nie prze-

³ Mały Rocznik Statystyczny 1939, s. 148 - 152.

⁴ Tamże.

⁵ V Zjazd PZPR, Stenogram. Sprawozdanie Komitetu Centralnego, s. 25.

słaniała dla większości społeczeństwa faktu, że ta ambitna próba nie będzie mogła doprowadzić do rozwiązania zasadniczych bolączek Polski (choćby tylko gospodarczych, nie mówiąc już o politycznych). COP był bowiem jedynym, poza Gdynią, okręgiem Polski, w którym prowadzono wydatniejsze roboty inwestycyjne. W innych częściach kraju tempo tych robót ulegało nawet zwolnieniu, gdyż większość środków finansowych państwa zaangażowana została w COP i Gdyni”⁶.

Wszelkie źródła finansowania rozwoju przemysłu w Polsce, a więc rodzimy kapitał prywatny i kapitał państwowy, okazały się niewystarczające. Osobną sprawą to kapitał zagraniczny. Pokładało w nim nadzieję wielu burżuazyjnych polityków, mężów stanu i działaczy. Okazały się one jednak płonne. Nie kwapili się bowiem zagraniczni kapitaliści do inwestowania w Polsce znaczniejszych sum. Opanowaną przez nich gospodarkę eksploatowali nie troszcząc się — jak widzieliśmy — o jej dalszy, nowoczesny rozwój.

Zjawiskiem społecznym określającym warunki życia wielkiej części narodu i mającym cechy trwałości było bezrobocie. Występowało ono w całym okresie międzywojennego kapitalizmu polskiego. Już w maju 1919 r. bezrobocie w przemyśle obejmowało przeszło 350 tys. osób. Wiosną 1923 r. liczba bezrobotnych nieco spadła, ale wynosiła jeszcze ponad 100 tys. osób. Największe nasilenie liczby ludzi bez pracy i środków do życia nastąpiło w okresie kryzysu. Spis ludności z 1931 r. wykazał 680 tys. bezrobotnych poza rolnictwem. Jeśli dodamy do tego ludzi „zbędnych” w rolnictwie, których liczbę szacowano na miliony (szacunek J. Poniatowskiego opiewał na 8 mln), to uzyskamy wówczas wy-

⁶ Z. Landau, J. Tomaszewski, *Zarys historii gospodarczej Polski 1918 - 1939*, Warszawa 1960, s. 180.

obrażenie o skali zagadnienia ludzi „zbędnych”. Duża liczba bezrobotnych utrzymywała się także w okresie pokryzysowym. W końcu 1937 r. wynosiła 470 tys. osób. W rzeczywistości liczba bezrobotnych była większa, bowiem oficjalne dane statystyczne obejmowały jedynie zarejestrowanych w Biurach Pośrednictwa Pracy. Ponadto znaczna część robotników (w 1938 r. około 23%) zatrudniona była przez część dni w tygodniu⁷.

Mimo pewnych kroków podjętych w tak ważnej sprawie, jak unifikacja i integracja ekonomiczna kraju, zagadnienie to nie zostało do końca rozwiązane w ciągu całego okresu istnienia II Rzeczypospolitej. Sprawa nie ograniczała się bowiem do uruchomienia samego procesu produkcji. Chodziło przecież o coś więcej, o przebudowę starych i budowę nowych szlaków komunikacyjnych, budowę portów, urządzeń transportowych i przeładunkowych, statków, taboru kolejowego itp. Sieć komunikacyjna ukształtowana na terytoriach państw zaborczych nie zabezpieczała połączeń między poszczególnymi częściami Polski. Wprawdzie w okresie 1918 - 1939 uczyniono pewien wysiłek w kierunku naprawienia tego stanu rzeczy, nie zdołano jednak w ciągu całego dwudziestolecia międzywojennego rozwiązać w pełni problemu komunikacji wewnętrznej. Brak było nadal bezpośredniego połączenia Polski centralnej z południową, Śląska z Wołyniem. Wskutek tego przewozy kolejowe musiały odbywać się drogą okólną, co znacznie podrażało koszty transportu⁸.

⁷ W. Rusiński, *Rozwój gospodarczy ziem polskich w zarysie*, wyd. II, Warszawa 1969, s. 384, 396, 417.

⁸ Patrz: J. Rakowski, *Problemy przebudowy gospodarczej Polski*, Warszawa 1937, s. 7 - 9 oraz: R. Gradowski, *Przyczynki do zagadnienia kapitału państwowo-monopolistycznego w Polsce — 1918 - 1938*, Warszawa 1965, s. 54 - 59 oraz *25 lat gospodarki Polski Ludowej*, Warszawa 1969, s. 48 - 49.

Zagadnieniem pierwszorzędnej wagi była odbudowa miast i stworzenie im odpowiednich warunków i perspektyw dalszego rozwoju. Było to zadanie zarówno władz państwowych, jak i samorządu terytorialnego, a zwłaszcza miejskiego. Jednakże w tym celu należało stworzyć jednolite obowiązujące na terytorium całego państwa normy prawne. Było więc rzeczą niepojętą, że w okresie pierwszych 10 lat niepodległości państwo nie zdołało wypracować jednolitego ustawodawstwa komunalnego, obowiązującego w całym państwie. Pozostawały nadal ważne i obowiązujące stare przepisy prawne państw zaborczych, uzupełniane jedynie i prowizorycznie nowelizowane doraźnie w zależności od chwilowych potrzeb⁹.

Nic więc dziwnego, że jeszcze w 1938 r. Józef Kożuchowski, działacz gospodarczy, wiceprezes Banku Gospodarstwa Krajowego formułował takie oto stwierdzenie:

„Polska składa się z zaborów, które nie pracują ze sobą, z rynków gospodarczych, nie powiązanych komunikacyjnie, z elementów produkcji, które są wchłaniane przez obce procesy produkcyjne, z kwantów energii intelektualnej, które biegną po obcych liniach wysokiego napięcia.

Przebudowa gospodarcza Polski — to przywrócenie logiki geopolitycznej krajowi, który zdobył wolność polityczną, ale nie posiada jeszcze niepodległości gospodarczej i moralnej”¹⁰.

Znamienne, że słowa te napisane zostały u schyłku istnienia II Rzeczypospolitej.

Należy w związku z tym zwrócić uwagę, że rozpoczęte w Polsce procesy integracyjne były zakłócanie

⁹ *Miasta polskie w tysiącleciu*, t. I, Warszawa 1965, s. 148.

¹⁰ J. Kożuchowski, *Przebudowa gospodarcza Polski*, Warszawa 1938, s. 11.

i hamowane przez czynniki dezintegrujące społecznie i ekonomicznie. Najbardziej jaskrawym przejawem działania tych czynników była sytuacja chłopów polskich i bezrolnej biedoty, a także los bezrobotnych.

Dobitnym i bardzo jaskrawym wyrazem ogólnego zacofania i stagnacji gospodarki kraju był stan miast w Polsce i rozwój, a raczej zahamowanie procesów odbudowy, rozbudowy oraz ich unowocześnienia cywilizacyjnego, krótko mówiąc, procesów urbanizacyjnych w Polsce. Niski stopień urbanizacji kraju był odpowiednikiem zapóźnień w rozwoju przemysłu ¹¹.

Według spisu z 1931 r. w Polsce było ogółem 636 miast (w ówczesnych granicach), w których mieszkało 8679 tys. osób, tj. 27,7⁰/o ogółu mieszkańców ¹². Wielkość tych miast charakteryzuje tabela 1 ¹³.

Tabela 1. Miasta Polski według stanu w 1931 r.

Klasa wielkości (w tys.)	Liczba miast	% ogółu miast	Liczba mieszkań- ców (w tys.)	% ogółu miesz- kańców miast
Do 5	308	48,5	928	10,7
5 - 10	177	27,9	1233	14,2
10 - 20	83	13,0	1099	12,6
20 - 50	46	7,2	1382	16,0
50 - 100	11	1,7	688	7,9
Ponad 100	11	1,7	3349	38,6
Razem	636	100,0	8679	100,0

Jak wynika z tabeli 1, blisko połowa, bo aż 48,5⁰/o ogólnej liczby miast, to miasta małe, poniżej 5 tys. mieszkańców.

Tylko w miastach zachodniej części Polski budynki murowane stanowiły wysoki odsetek budynków. A

¹¹ W. Rusiński, *Rozwój gospodarczy ziem polskich*, wyd. II, s. 360.

¹² *Miasta polskie w tysiącleciu*, t. I, s. 146 - 147.

¹³ Tamże, s. 147.

więc w województwie śląskim z 17 miast 15 miało 90 do 100% budynków murowanych, w województwie poznańskim ze 118 miast — 67 miało ich 90 do 100%, w województwie pomorskim z 34 miast — 22 miało 90 do 100% domów murowanych. Poza województwami zachodnimi jedynie miasto Pinczów w województwie kieleckim miało 90% murowanych budynków. Im dalej zaś na wschód Polski, tym mniejszy odsetek budynków murowanych. W województwie lubelskim i białostockim dominowały miasta z niewielkimi odsetkami zabudowy murowanej¹⁴.

W roku 1918 — jak wynika z danych ankiety władz sanitarnych — w 132 miastach b. Kongresówki ekskrementy usuwane były z dołów systemem wywozowym, przy czym beczkowsy stosowano jedynie w 28 miastach, w 104 natomiast używano skrzyń. Zaledwie 17 miast odprowadzało ścieki domowe za pomocą kanałów, 39 rowami otwartymi, 76 zwykłymi rynsztokami. Ścieki w 20 miastach wpuszczano do rzek, w 112 miastach do rowów. W Warszawie jedynie śródmieście miało system kanalizacyjno-wodociągowy¹⁵. W roku 1925, czyli u schyłku pierwszego dziesięciolecia niepodległej Polski, na 615 miast polskich (bez województwa śląskiego) kanalizację jednolitą miały 33 miasta, liczące 31,8% ogółu ludności badanych miast, częściową kanalizację 69 miast (13,6% ogółu ludności tych miast), wodociągi 105 miast, w tym 29 tylko wodociągi częściowe. W województwie łódzkim 6,5% ludności korzystało z częściowej kanalizacji, a tylko 1,2% z wodociągów. Tak więc w okresie 10 lat istnienia państwa nie było żadnego postępu w zakresie budowy instalacji wodociągowo-kanalizacyjnych. Ale i później, bo do roku

¹⁴ Tamże, s. 148.

¹⁵ Tamże, s. 154.

1939, nie rozwiązano tego problemu całkowicie¹⁶. Według spisu z 1931 r. w ogólnej liczbie miast liczących powyżej 20 tys. mieszkańców, pozbawionych wszelkich instalacji (kanalizacja, wodociągi, elektryczność, gaz), było¹⁷:

w województwach zachodnich	— 28,3%
” centralnych	— 18,7%
” południowych	— 28,9%
” wschodnich	— 38,9%

Ogółem 33,4% ludności miast zamieszkiwało budynki bez wodociągów, elektryczności i gazu¹⁸.

Inny, niezmiernie ważny problem, to problem mieszkaniowy. O wadze tego zagadnienia świadczyć mogą następujące dane. W latach 1928 - 1929 w pomieszczeniach przeznaczonych specjalnie dla bezdomnych w Warszawie mieszkało 20 tys. osób¹⁹. Według spisu z 1921 r. mieszkania najmniejsze stanowiły 36% ogólnej liczby mieszkań, lecz odsetek ich wynosił np. w Warszawie 70,7%, w Łodzi 76,8%. Odsetek ten nie zmniejszał się, lecz wzrastał, bowiem następny spis z 1931 r. wykazał, iż mieszkań tych było ogółem 37,7%, w Warszawie 78,4, w Łodzi zaś 100. Były to mieszkania robotnicze, w których przeciętna gęstość zaludnienia wzrosła z 2 osób na izbę w 1921 r. do 2,6 osób w 1931 r.²⁰

Słaba była, w przeciwieństwie do innych dziedzin, działalność państwa w dziedzinie budownictwa mieszkaniowego. To ostatnie rozwijane było głównie przez spółdzielnie mieszkaniowo-budowlane. Państwo zaś ograniczało się w zasadzie do finansowania budowni-

¹⁶ Tamże, s. 153 - 155.

¹⁷ Tamże, s. 155.

¹⁸ Tamże, s. 157.

¹⁹ Tamże, s. 157.

²⁰ Tamże, s. 156.

ctwa dla urzędników państwowych oraz dla wojskowych²¹.

Większe przedsięwzięcia urbanistyczne realizowane były w zasadzie dopiero w latach pokryzysowych (przede wszystkim Gdynia, Kraków, Poznań, Warszawa)²².

Jakie więc były przyczyny, gdzie tkwiły źródła stagnacji gospodarczej kraju?

Pierwszą z przyczyn była wadliwa struktura agrarna kraju. Mówiliśmy o tym w poprzednich rozważaniach. Było to powodem nędzy wsi, słabości rynku wewnętrznego, a w następstwie słabego rozwoju przemysłu, handlu i innych dziedzin gospodarki kraju.

Tego stanu nie zmieniła reforma rolna, która ciągnęła się z minimalnymi rezultatami przez całe dwudziestolecie. W ciągu 6 lat przed wojną rozparcelowano nieco ponad pół miliona ha, podczas gdy gospodarstwa o obszarze ponad 50 ha zajmowały 18⁰/₀ powierzchni użytkowanej rolniczo, czyli około 4,5 mln ha.

Następna przyczyna, to słabość Polski w świecie kapitalistycznym, wynikająca z opanowania wszystkich dziedzin gospodarki kraju przez kapitał zagraniczny. Sumy przekazywane za granicę stanowiły znaczną część, a w latach kryzysu przekraczały to wszystko, co przemysł zdołał skapitalizować.

Wyплаты przekazane za granicę w latach 1927 - 1929 wyniosły z tytułu ujemnego salda bilansu handlowego 2,3 mld zł, przelane zaś procenty, prowizje, zyski — 900 mln zł. Łącznie więc w tym okresie przekazano za granicę 3,2 mld zł., tj. więcej niż wynosiły dochody budżetowe państwa²³.

Po trzecie, obok nędzy wsi i roli kapitału zagranicz-

²¹ Tamże, s. 161.

²² Tamże, s. 163 - 164.

²³ R. Gradowski, *Polska 1918 - 1939*, Warszawa 1959, s. 198.

nego czynnikiem zmniejszającym chłonność rynku wewnętrznego i prowadzącym do zastoju gospodarki była ciężka sytuacja mas pracujących.

Tabela 2. Sumy przekazywane za granicę

Wyszczególnienie	1929	1930	1931	1932	1933	1934	1935	1936
Kapitalizacja prywatna (w mln zł)	1661	763	239	168	205	461	493	399
Procenty, dywidendy, zyski itp. przekazywane za granicę	484	481	443	300	226	177	153	181
Sumy przekazywane za granicę w % kapitalizacji prywatnej	29,2	63,0	185,3	156,0	110,2	38,4	31,0	45,4

Źródło: R. Gradowski, *Polska 1918 - 1939*, Warszawa 1959, s. 197.

I wreszcie po czwarte, inną nader ważną okolicznością była antyradziecka polityka rządów burżuazji polskiej. Spowodowała ona zamknięcie chłonnego radzieckiego rynku zbytu dla wytworów polskiego przemysłu. Trudno zaś było o miejsce na kapitalistycznym rynku wobec konkurencji przemysłu zachodnioeuropejskiego.

Cechą znamionną gospodarki w Polsce był niewielki zasięg postępu technicznego, zarówno w okresie dobrej koniunktury, jak w latach 1926 - 1928 i 1936 - 1939. Przyczyną była niska — na co zwróciliśmy uwagę w rozdziale o dochodzie narodowym — stopa akumulacji (udział akumulacji w dochodzie narodowym w 1929 r. zaledwie 8⁰/₀). Tak niska stopa akumulacji nie mogła spowodować większych zmian w składzie organicznym kapitału. A ponieważ znaczniejszy wzrost zatrudnienia zależy od postępu technicznego, niska stopa akumulacji była hamulcem wzrostu zatrudnienia i prowadziła do moralnego zużycia parku maszynowego, a w długich okresach do stabilności płac nominalnych na niskim poziomie. Te z kolei rzutowały na niski poziom standardu życiowego klasy robotniczej, na szczupłość rynku wewnętrznego, a więc na zwężenie podstawy

rozwoju gospodarki narodowej w całości²⁴. Dalszym następstwem było ograniczenie zdolności konkurencyjnej wytworów przemysłu polskiego na rynkach zagranicznych.

W celu zwięzłego określenia istoty najważniejszych problemów, które hamowały rozwój ekonomiczny i społeczny II Rzeczypospolitej, posłużymy się trafnym sformułowaniem historyka owego okresu: „Z pewnym uproszczeniem możemy powiedzieć, że najważniejsze problemy polityczne i gospodarcze Polski w latach międzywojennych sprowadzały się do rozwiązania kwestii narodowej, znalezienia źródeł kapitałów dla rozwoju przemysłu, zachowania niezależności od zagranicznych ośrodków finansowych i politycznych oraz rozwiązania kwestii agrarnej”²⁵.

Czyżby więc Polska kapitalistyczna stała wobec dylematu nie do rozwiązania? Przy założeniu, iż istniejące w ówczesnej Polsce stosunki społeczne i ustrojowe nie ulegną zmianie, odpowiedź na to pytanie musi wypaść twierdząco. Wprawdzie teoretycznie możliwe było dokonanie takiej próby przebudowy stosunków społecznych i ekonomicznych, w wyniku której — zachowując istniejące stosunki ustrojowe (tzn. bez naruszenia podstaw ustroju kapitalistycznego) stworzono by szerszy i bardziej chłonny rynek wewnętrzny w drodze likwidacji bądź też złagodzenia nędzy wsi. Decydującym czynnikiem byłaby reforma rolna. Ta droga okazała się w danych warunkach niemożliwa do przebycia.

Próby naprawienia struktury agrarnej kraju nie rozstrzygnęły, bo rozstrzygnąć nie mogły, zasadniczych problemów, od których rozwiązania zależał ekono-

²⁴ Uwagi H. Jędruszczak w *Plące robotników w Polsce 1924 - 1939*, Warszawa 1963, s. 285 - 286.

²⁵ J. Tomaszewski, *Politycy II Rzeczypospolitej. Rachmistrz czy romantyk?* „Polityka” 30 V 1970, nr 22.

miczny rozwój wsi. Dokonywane były bowiem nie z myślą o radykalnej zmianie stosunków agrarnych, lecz zawsze przede wszystkim z troską o nienaruszenie interesów wielkich właścicieli ziemskich. Reforma rolna oparta na zasadzie wykupu ziemi nie mogła przynieść pożądaných z punktu widzenia podniesienia stanu ekonomicznego wsi rezultatów. Wysokie ceny parcelowanych gruntów zabezpieczały interesy właścicieli ziemskich, obszarników, ale równocześnie powodowały wzrost zadłużenia chłopów, ograniczający możliwości rozwoju gospodarki chłopskiej²⁶.

Rozwiązanie owego dylematu zacofania i ubóstwa mogło nastąpić — jak wykazało doświadczenie — jedynie na drodze rewolucyjnych przeobrażeń struktury społeczno-ekonomicznej Polski. Na konieczność takiej drogi wskazywała jedyna partia w Polsce, która miała program wyprowadzenia Polski z zastoju i zacofania — Komunistyczna Partia Polski.

1. PERIODYZACJA OKRESU MIĘDZYWOJENNEGO

Opracowanie nasze nie ma charakteru wykładu z zakresu historii gospodarczej Polski. Poświęcone jest natomiast omówieniu i analizie zasadniczych problemów związanych z charakterystycznymi, typowymi dla polskiego kapitalizmu cechami, a przede wszystkim tymi czynnikami, które rodziły tendencje do marazmu w dziedzinie rozwoju gospodarki. Przejawiało się to w różnorodnych formach, zwłaszcza w dziedzinie zatrudnienia i postępu technicznego. Z dotychczas przeprowadzonych badań niezłomie wynika, że poziom zatrudnienia robotników z 1928 r. nie został osiągnięty w następnych (nawet tych „dobrych”) latach międzywojennych, a problem bezrobocia pozostał nierozwiązany do

²⁶ W. Góra, *Reforma rolna PKWN*, Warszawa 1969, s. 12.

końca istnienia II Rzeczypospolitej. Rozmiary jego były nawet większe niż w innych krajach kapitalistycznych, nawet w krajach o zbliżonej do Polski strukturze społeczno-ekonomicznej²⁷.

Kapitalizm polski nie był więc zdolny do zapewnienia klasie robotniczej pełnego zatrudnienia. Radykalny wzrost zatrudnienia uzależniał rozwój postępu technicznego. Ten zaś ograniczony był ramami istniejących stosunków społeczno-ekonomicznych.

Znamienną cechą kapitalizmu polskiego było to, że akumulacja w Polsce dokonywała się w zasadzie przy nie zmieniającym się składzie organicznym kapitału, co określało słabe tempo i niewielki zasięg postępu technicznego nawet w okresach względnie dobrej koniunktury lat 1926 - 1929 i 1936 - 1939. A stąd już wynikały określone konsekwencje społeczne i ekonomiczne. Przede wszystkim to właśnie słabe tętno postępu technicznego ograniczało możliwości wzrostu zatrudnienia, a w warunkach niskiego poziomu akumulacji powodowało stabilność płac nominalnych²⁸. Kolejnym następstwem tego stanu rzeczy były procesy moralnego i technicznego zużycia maszyn i urządzeń, co z kolei prowadziło do hamowania postępu technicznego w następnym okresie²⁹.

Stagnacja w dziedzinie postępu ekonomicznego miała też określone skutki dla struktury społecznej ludności. Analiza spisu ludności z 1931 r. wykazuje, że w porównaniu z 1921 r. oraz 1927 r. nie nastąpiły w niej istotne zmiany. Udział ludności robotniczej w ogólnej liczbie ludności nadal nie sięgał 30⁰%, a liczba robotników za-

²⁷ Patrz w tej sprawie rozważania H. Jędruszczak, *Płace robotników przemysłowych w Polsce w latach 1924 - 1939*, s. 124 - 223.

²⁸ Tamże, s. 285 - 286.

²⁹ Tamże, s. 286.

trudnionych w przemyśle, górnictwie i hutnictwie przewyższała nieznacznie 10⁰/o ogółu ludności. Układ struktury społecznej w Polsce był więc statyczny. Splot wszystkich tych okoliczności, specyfikujących ekonomiczne warunki Polski powodował, że okresy względnie pomyślniej, chwiejniej zresztą koniunktury, były bardzo krótkie, przerywane działaniem kryzysów, depresji i perturbacji ekonomicznych. Lata 1918 - 1923 to okres powojennej dezorganizacji i inflacji. W 1924 r. nastąpiła stabilizacja waluty, w ślad za nią tzw. kryzys postabilizacyjny. Poprawa uwidoczniła się dopiero w drugiej połowie 1926 r. i przerwana została w 1929 r. okresem „wielkiego kryzysu”. Zdecydowana poprawa koniunktury przysłała późno, bo dopiero w drugiej połowie 1936 r. A więc z 20 lat istnienia Polski przedwrześniowej mniej niż połowa, to okres względnej pomyślności.

Dotychczas rok 1924 uważany jest w naszej literaturze ekonomicznej za początek względnej stabilizacji kapitalizmu w Polsce. Jeśli odpowiada to rzeczywistości w odniesieniu do krajów zachodniej Europy, to w żadnym przypadku cezura ta nie pasuje do przebiegu procesów ekonomicznych w Polsce, która po krótkotrwałym okresie niewielkiego wzrostu produkcji stanęła w obliczu gwałtownego załamania koniunktury noszącego wszelkie znamiona kryzysu. „Rozmiarów tego kryzysu — pisał Marek Breit — nie docenia się w naszej literaturze. Były one jednak wprost groteskowo wielkie, mające swoje pendant może jedynie w odwrotnej, zwykłej dynamice elementów gospodarowania w okresie inflacji, acz w każdym razie tempo likwidacji aparatu produkcyjnego było dużo szybsze od tempa rozbudowy”³⁰.

³⁰ T. M. Breit, *Stopa procentowa w Polsce*, Kraków 1933, s. 123.

Periodyzacja okresu międzywojennego rozwoju kapitalizmu polskiego związana jest, z punktu widzenia analizy tego kapitalizmu, z niezmiernie ważnym zagadnieniem metodologicznym³¹.

Pierwszymi bodajże badaczami, którzy zakwestionowali tezę o stabilizacji kapitalizmu polskiego w roku 1924, byli Józef Popkiewicz i Franciszek Ryszka, autorzy obszernej monografii dotyczącej górnośląskiego przemysłu ciężkiego w latach 1922 - 1939³².

Wcześniej jeszcze, bo w roku 1928, próbę periodyzacji pierwszych lat niepodległej Polski międzywojennej podjęła grupa ekonomistów, a mianowicie E. Lipiński, S. Pszczółkowski, L. Landau i J. Wiśniewski³³. Podzielili oni okres od 1923 do 1926 r. na następujące fazy:

- 1) recesja — od jesieni 1923 r. do lipca 1924 r. włącznie,
- 2) depresja — od sierpnia 1924 r. do czerwca 1925 r. włącznie,
- 3) kryzys — od lipca 1925 r. do stycznia 1926 r. włącznie,
- 4) depresja — od lutego do sierpnia 1926 r. włącznie,
- 5) poprawa — od września 1926 r.³⁴

³¹ J. Popkiewicz, F. Ryszka, *W sprawie periodyzacji okresu międzywojennego*, „Kwartalnik Historyczny” 1957, nr 4 - 5, s. 242, oraz: J. Tomaszewski, *W sprawie okresu względnej i tymczasowej stabilizacji kapitalizmu*, tamże, s. 229 - 237.

³² „Kwartalnik Historyczny” 1956, nr 4 - 5; J. Popkiewicz, F. Ryszka, *Przemysł ciężki Górnego Śląska w gospodarce Polski międzywojennej (1922 - 1939)*, Opole 1959, s. 148.

³³ E. Lipiński, S. Pszczółkowski, L. Landau, J. Wiśniewski, *Koniunktura gospodarcza w Polsce 1924 - 1927*, Warszawa 1928. Cyt. za: J. Popkiewicz, F. Ryszka, *Przemysł ciężki Górnego Śląska*, s. 133.

³⁴ J. Popkiewicz, F. Ryszka, *Przemysł ciężki Górnego Śląska*, s. 148.

J. Popkiewicz i F. Ryszka w ten sposób komentują proponowaną periodyzację: „Jeśli przez kryzys będziemy rozumieli zakłócenie normalnego przebiegu kapitalistycznej reprodukcji rozszerzonej, wyrażające się w zasadniczym i długotrwałym spadku produkcji wraz ze wszystkimi towarzyszącymi mu konsekwencjami, to drobiazgowo rozbitcie okresu od jesieni 1923 do stycznia 1926 r. włącznie na trzy fazy wydaje się całkowicie zbędne. Poszczególne stadia uważać można za jedną fazę kryzysu, przechodzącą następnie w depresję, po której z kolei pojawia się poprawa względnie ożywienie gospodarki”³⁵.

Opierając się na wspomnianych ustaleniach oraz na badaniach Z. Landaua i J. Tomaszewskiego i biorąc za podstawę ich periodyzację okresu po 1926 r. otrzymamy następujący obraz³⁶:

- 1) listopad 1918 r. — do połowy 1923 r. — koniunktura inflacyjna,
- 2) jesień 1923 r. — początek 1926 r. — kryzys,
- 3) wczesna wiosna 1926 r. — sierpień 1926 r. — depresja,
- 4) wrzesień 1926 r. — jesień 1929 r. — pomyślna koniunktura,
- 5) jesień 1929 r. — druga połowa 1935 r. — kryzys,
- 6) druga połowa 1935 r. — 1939 r. — dobra koniunktura.

Wyżej przedstawiony podział dwudziestolecia względnie dokładnie odzwierciedla rzeczywistość i zdaje się potwierdzać naszą tezę wysuniętą na początku rozważań, a zwłaszcza dotyczącą odmienności rzeczywistego rozwoju w Polsce od ewolucji w Europie Zachodniej.

Ustalenie dla Polski cezury periodyzacyjnej 1926 r.

³⁵ Tamże.

³⁶ Z. Landau i J. Tomaszewski, *Zarys historii gospodarczej Polski 1918 - 1939*, wyd. III, Warszawa b. d., s. 57 - 60.

(zamiast jak dotąd 1924 r.) ma swoje uzasadnienie w tym, że — jak stwierdzają Popkiewicz i Ryszka — „... rok 1926 stanowi datę, gdzie w sposób zupełnie wyjątkowy zbiegają się wydarzenia z zakresu historii gospodarczej, społecznej, politycznej oraz historii państwa i prawa (nie tylko samego ustroju państwowego)”³⁷.

Jakież to wydarzenia? Przede wszystkim po pierwsze, ogólna poprawa położenia gospodarczego i powolny, ale systematyczny wzrost produkcji, zatrudnienia i płac. Po wtóre, umocnienie, a więc chwilowe ustabilizowanie władzy burżuazji na drodze wprowadzenia ustroju antykonstytucyjnego i stopniowego ograniczania, później zaś faktycznej likwidacji istniejącego do 1926 r. systemu parlamentarnego. Po trzecie, po 1926 r. rozpoczyna się działalność w kierunku unifikacji prawa, odmiennego przecież w każdej z trzech dzielnic Polski. I wreszcie znamieny staje się, począwszy od 1926 r., pęd do tworzenia ogólnopolskich zrzeszeń monopolistycznych, karteli, syndykatów itp. form monopolistycznych. Równocześnie zaczyna czynić pewne postępy proces scalania gospodarczego poszczególnych dzielnic Polski³⁸.

³⁷ J. Popkiewicz, F. Ryszka, *W sprawie periodyzacji okresu międzywojennego*, „Kwartalnik Historyczny” 1957, nr 4 - 5, s. 242.

³⁸ Tamże, s. 243 - 244.

POWSTANIE POLSKI LUDOWEJ ODBUDOWA KRAJU. USUWANIE ZNISZCZEŃ WOJENNYCH I DZIEDZICTWA KAPITALIZMU

I. WSTĘPNY OKRES ODBUDOWY 1945 - 1946

Z dniem 1 września 1939 r. został zamknięty jedyny, ponad dwudziestoletni okres rozwoju kapitalizmu w Polsce w ramach własnej państwowości.

Nie zamierzamy śledzić losów kapitalizmu polskiego pod okupacją hitlerowską. Zrobili to już inni, a przede wszystkim Czesław Madajczyk w swym fundamentalnym dziele, poświęconym gospodarce okupanta na ziemiach polskich¹.

Dla nas natomiast ważna jest następująca data graniczna, którą stał się 22 lipca 1944 r., dzień ogłoszenia Manifestu PKWN. Trudno jest przecenić znaczenie owego dokumentu. Wytyczył on bowiem dalsze dzieje narodu i określił jego formę oraz społeczną treść. Jak pisze historyk owego czasu, „Manifest zapowiadał przeprowadzenie rewolucyjnych przeobrażeń społecznych, które zmierzały do zlikwidowania obszarnictwa i wielkiego kapitału monopolistycznego. Stanowił akt rewolucyjny, sankcjonujący zdobycie władzy przez masy pracujące”².

¹ Cz. Madajczyk, *Polityka III Rzeszy w okupowanej Polsce*, t. I - II, Warszawa 1970.

² W. Góra, *Reforma rolna PKWN*, Warszawa 1969, s. 65.

W niedługim też czasie, bo 6 września 1944 r., ukazał się dekret PKWN dotyczący reformy rolnej, dekret zgodny z zapowiedzią Manifestu³. Przewidywał on utworzenie funduszu ziemi, obejmującego ziemie należące do Niemców oraz do zdrajców ojczyzny, a także gospodarstwa obszarnicze o powierzchni ponad 50 ha, na terenach zaś przyłączonych do Rzeszy o powierzchni ponad 100 ha⁴.

Jak wielki był w Polsce głód ziemi i jak wadliwa była struktura agrarna kraju, świadczy stosunek całego zapasu ziemi rozparcelowanej do dnia 1 stycznia 1949 r. (na ziemiach dawnych) do zapotrzebowania na nią. Wynosił on 37,7⁰/o, a mianowicie: zapotrzebowanie ziemi 5014 tys. ha, zapas ziemi wraz z ziemiami poniemieckimi 1990 tys. ha⁵ (na dzień 1 stycznia 1949 r.). Ogółem do 1 stycznia 1949 r. rozparcelowano na Ziemiach Dawnych 1210,9 tys. ha ziemi⁶.

Jak wynika z obliczeń W. Góry, w ogólnej liczbie 3168,5 tys. gospodarstw chłopskich w 1950 r. gospodarstwa nowo utworzone stanowiły 26⁰/o, gospodarstwa powiększone zaś 8⁰/o. Łącznie skorzystało z reformy rolnej 34⁰/o ogółu istniejących gospodarstw⁷.

W wyniku likwidacji obszarnictwa jako klasy uległa radykalnej zmianie struktura agrarna na Ziemiach Dawnych. Ilustruje to tabela 1⁸.

Równie radykalne zmiany nastąpiły na Ziemiach

³ Manifest PKWN głosił, że „Aby przyspieszyć odbudowę kraju i zaspokoić odwieczny pęd chłopstwa pracującego do ziemi Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego przystąpi natychmiast do urzeczywistnienia na terenach wyzwolonych szerokiej reformy rolnej”. Tamże, s. 72.

⁴ Tamże.

⁵ Tamże, s. 136.

⁶ Tamże, s. 136 i 241.

⁷ Szczegółowe dane zawarte są tamże, s. 251 - 252.

⁸ Tamże, s. 253.

Odzyskanych. Liczby gospodarstw odpowiednich grup obszarowych przedstawiały się jak w tabeli 2⁹.

W sumie, reforma rolna spowodowała gruntowną zmianę struktury rolnej i struktury społecznej kraju. Przede wszystkim likwidacji uległy majątki i folwarki magnacko-obszarnicze, kładąc kres obszarnictwu jako klasie. Po wtóre zmniejszeniu uległ także stan posiadania burżuazji wiejskiej. W konsekwencji zmalało przeludnienie wsi oraz jej rozdrobnienie.

Tabela 1. Struktura agrarna na Ziemiach Dawnych w latach 1939 - 1950

Grupy gospodarstw (w ha)	Liczba gospodarstw (w tys.)		Zmiany w % 1939 = 100
	I 1939 r.	XII 1950 r.	
0 - 2	783,1	683,0	87,2
2 - 5	781,5	902,0	115,4
5 - 10	617,1	746,9	121,0
10 - 20	262,1	249,0	95,0
Powyżej 20	57,5	34,1	59,3
Ogółem	2 501,3	2 615,0	104,6

Tabela 2. Struktura agrarna na Ziemiach Odzyskanych (w %)

Grupy gospodarstw (w ha)	1939	1950	Różnica
0,5 - 2	23,6%	19,3%	-4,3
2 - 5	18,7%	17,4%	-1,3
5 - 10	22,0%	44,7%	+22,7
10 - 20	21,3%	17,5%	-3,8
20 - 100	14,4%	1,1%	-13,3

Przestało wreszcie istnieć zjawisko typowe dla przedwojennej wsi polskiej, olbrzymia liczba tzw. „ludzi zbędnych”. Chłopi, dla których ich działka ziemi okazała się niewystarczającą podstawą utrzymania, przeszli

⁹ Tamże, s. 256.

do pracy w przemyśle, tworząc nową grupę społeczną chłopów-robotników¹⁰. W ten sposób usunięta została jedna z zasadniczych przeszkód na drodze rozwoju ekonomicznego i społecznego Polski.

Drugim, obok reformy rolnej, aktem, decydującym o kształcie przyszłego ustroju społeczno-ekonomicznego Polski, była Ustawa z 3 stycznia 1946 r. o nacjonalizacji przemysłu. Nacjonalizacja zlikwidowała jako klasę wielką burżuazję i w ten sposób usunęła także pod względem prawnym podstawę, na której opierał się kapitalizm polski do 1939 r. Objęła w tym okresie (do końca 1945 r.) 3397 głównych przedsiębiorstw przemysłowych. Stały się one podstawą przemysłu socjalistycznego w Polsce Ludowej¹¹.

Względnie silny był jeszcze wówczas ekonomiczny układ nie uspołeczniony, a inaczej mówiąc, niesocjalistyczny. W 1947 r. w sektorze uspołecznionym wytwarzano 36⁰/o dochodu narodowego, pozostałą część, tj. 64⁰/o, wytwarzał więc sektor niesocjalistyczny¹². Na ogólną sumę 15,5 mld zł inwestycji w 1946 r. udział sektora niesocjalistycznego wynosił 6,9 mld zł, tj. około 45⁰/o całości inwestycji¹³. O sile gospodarki nie uspołecznionej w latach 1945 - 1946, tj. w okresie bezpośrednio po wyzwoleniu kraju, świadczy też liczba zatrudnionych w tym układzie.

Otóż w 1946 r. ogółem w przemyśle zatrudnionych było 1205,1 tys. osób. W tym przemysł uspołeczniony zatrudniał 1071,0 tys. osób, reszta, 134,1 tys. osób, tj.

¹⁰ Tamże, s. 257 - 258.

¹¹ A. Karpiński, *Zarys rozwoju gospodarczego Polski Ludowej*, Warszawa 1968, s. 10. A. Bodnar, *Problemy polityki gospodarczej PRL w 25-leciu*, Warszawa 1969, s. 10.

¹² A. Karpiński, *Zarys rozwoju*, s. 18.

¹³ Rocznik Statystyczny 1970, Warszawa 1970, Dział VI, s. 97.

11⁰/₀ zatrudnionych, przypada na sektor niesocjalistyczny ¹⁴.

Istnienie owego niesocjalistycznego sektora było źródłem wielu trudności gospodarczych i politycznych. W ręku państwa jednak znalazły się skoncentrowane wszelkie środki ekonomiczne w celu stopniowego usuwania bądź łagodzenia tych trudności. W okresie tym słabym ogniwem całej gospodarki był transport. Od jego pełnej sprawności zależał proces odbudowy kraju i zaopatrzenia ludności. Na odbudowę transportu nie szczędzono więc wysiłków, a akcja określona została jako „bitwa o transport”. Nakłady na transport wyniosły w 1946 r. 42,9⁰/₀ ogólnej kwoty nakładów inwestycyjnych w gospodarce uspołecznionej, czyli około 24⁰/₀ nakładów w gospodarce narodowej. Nakłady na przemysł wyniosły w 1946 r. 27,7⁰/₀, na rolnictwo i leśnictwo 14,5⁰/₀, na inwestycje nieprodukcyjne łącznie 13,4⁰/₀.

Wielu ekonomistów i historyków określa lata 1945 - 1946 jako „wstępny okres odbudowy gospodarczej” ¹⁵. Istotą jednakże owego okresu było szybkie uruchamianie produkcji w istniejących zakładach przemysłowych ¹⁶. Zlikwidowanie burżuazji i obszarnictwa jako klasy umożliwiło względnie szybką odbudowę. W 1947 r. produkcja przemysłowa wzrosła o 33⁰/₀ w stosunku do roku poprzedniego, w 1948 r. o 37⁰/₀, w 1949 r. o 22⁰/₀ ¹⁷.

¹⁴ Obliczono na podstawie danych: Rocznik Statystyczny 1970, Warszawa 1970, s. 135.

¹⁵ Patrz np. A. Karpiński, *Zarys rozwoju*, s. 9 - 11.

¹⁶ Tamże, s. 16.

¹⁷ A. Bodnar, *Problemy polityki gospodarczej, PRL w 25-leciu*, Warszawa 1969, s. 11.

II. PLAN TRZYLETNI — POCZĄTKI PLANOWANIA W POLSCE LUDOWEJ 1947 - 1949

1. WYPIERANIE ELEMENTÓW UKŁADU KAPITALISTYCZNEGO I DROBNOTOWAROWEGO

Okres lat 1945 - 1947 to niejako etap przygotowawczy do planowego rozwoju gospodarki narodowej. Typowym zjawiskiem dla tych lat, zwanym okresem odbudowy ze zniszczeń wojennych, było wyjątkowo wysokie tempo wzrostu gospodarczego, osiągane wskutek szybkiej odbudowy i uruchamiania nieczynnych zakładów przemysłowych¹. W lipcu 1947 r. produkcja stali po raz pierwszy osiągnęła poziom przedwojenny (około 120 tys. ton miesięcznie). Przeciętny poziom dzienny całej produkcji przemysłowej okresu przedwojennego osiągnięty został w listopadzie 1947 r.²

Jeśli przeciętne roczne tempo produkcji środków produkcji, czyli grupa A, wynosiło w latach 1947 - 1949 30,7⁰/₀, to tempo wzrostu grupy B, tj. produkcji środków konsumpcji, 30,5⁰/₀. Tak szybkie tempo wzrostu produkcji artykułów konsumpcyjnych spowodowane było dwiema przyczynami. Po pierwsze, występujący powojenny głód towarów o charakterze konsumpcyjnym narzucał konieczność możliwie szybkiego rozwoju

¹ A. Karpiński, *Zarys rozwoju gospodarczego Polski Ludowej*, Warszawa 1968, s. 11 - 12.

² Tamże, s. 13.

przemysłu produkującego bezpośrednio na potrzeby rynku. Po wtóre, przemysł lekki i spożywczy były w mniejszym stopniu zniszczone niż przemysł ciężki³.

Duże znaczenie odegrało przyłączenie do macierzy ziem odzyskanych, bardziej rozwiniętych i zainwestowanych niż wschodnie i centralne rejony kraju⁴.

Występowało w owym okresie, okresie odbudowy, wiele interesujących zjawisk. Tak np. w roku 1946 dochód narodowy stanowił jedynie 67% stanu z 1937 r. Inwestycje jednak osiągnęły już w tym czasie poziom roku 1938, a więc znacznie wyprzedziły tempo wzrostu dochodu narodowego⁵.

„Znacznie szybsze zwiększenie inwestycji, niżby to wynikało z odbudowy gospodarki, było możliwe przede wszystkim dzięki przeprowadzonym reformom społeczno-gospodarczym, jak uspołecznienie wielkiego i średniego przemysłu, transportu i banków i osiągnięcie w ten sposób przez państwo kontroli nad podziałem dochodu narodowego. Umożliwiło to od początku przeznaczanie na inwestycje w gospodarce narodowej takiego odsetka tego dochodu, jakiego nigdy nie osiągnięto w Polsce w warunkach gospodarki kapitalistycznej. Wszelkie podejmowane przez ówczesne państwo próby zdobycia środków na rozwój gospodarczy kraju w drodze opodatkowania własności przemysłowej i rolnej kończyły się bowiem z reguły niepowodzeniem wobec oporu wielkiego kapitału i obszarnictwa oraz głębokiego kryzysu strukturalnego, jaki kapitalizm w Polsce przeżywał w owym czasie”⁶.

W rezultacie wykonania trzyletniego planu podstawowe działy gospodarki Polski Ludowej osiągnęły,

³ Tamże.

⁴ Tamże.

⁵ Tamże, s. 18.

⁶ A. Karpiński, *Zarys rozwoju*, s. 18.

a niektóre przekroczyły, poziom przedwojenny. Produkcja przemysłowa w przeliczeniu na 1 mieszkańca wzrosła w stosunku do roku 1938 2,3-krotnie, produkcja rolna o 27⁰/₀ w stosunku do poziomu lat 1934 - 1938.

Dochód narodowy na 1 mieszkańca był w 1949 r. o 75⁰/₀ wyższy od poziomu roku 1938. Spożycie na 1 mieszkańca przekroczyło poziom 1937 r. o 42⁰/₀. Inwestycje w cenach stałych w stosunku do 1938 r. wzrosły 2,4-krotnie ⁷.

Charakterystyczną cechą gospodarki w okresie planu trzyletniego, tj. w latach 1947 - 1949, było oparcie się na starej bazie technicznej, a więc w istocie rzeczy na podźwigniętych ze zniszczeń wojennych, odbudowanych starych zakładach pracy. Taki okres był nieodzowny w celu stworzenia warunków do dalszego wzrostu gospodarki i jej rozwoju opartego na nowych, stworzonych w Polsce Ludowej podstawach technicznych ⁸. Proces odbudowy ze zniszczeń wojennych przebiegał — jak widzieliśmy — bardzo szybko, przekraczając znacznie tempo odbudowy w Polsce Niepodległej po I wojnie światowej.

Znamienną cechą okresu lat 1947 - 1949 był znaczny jeszcze udział w gospodarce narodowej sektora prywatnego, a ściślej mówiąc, kapitalistycznego i drobnotowarowego. Wystarczy przypomnieć, że w 1947 r. w sektorze socjalistycznym wytwarzano zaledwie 36⁰/₀ dochodu narodowego Polski, reszta przypadła na sektor nie uspołeczniony, w tym także kapitalistyczny ⁹.

Znaczny udział sektora niesocjalistycznego w gospodarce narodowej widoczny jest także w świetle danych statystycznych obrazujących procesy inwestycyjne oraz stan zatrudnienia w przemyśle.

⁷ Tamże, s. 19 - 20.

⁸ Tamże, s. 20.

⁹ Tamże, s. 18.

Tabela 1. Nakłady inwestycyjne w gospodarce narodowej w latach 1946 - 1949 (w mln zł)

Rok	Inwestycje ogółem	W tym w gospodarce nieuspołecznionej	%%
1946	15 510	6 913	44,6
1947	19 611	8 337	42,5
1948	23 930	8 235	34,4
1949	27 984	4 716	14,4

Źródło: Rocznik Statystyczny za 1970, Warszawa 1970, s. 97.

Tabela 1 ilustruje, jak pod wpływem planowej polityki państwa udział nie uspołeczniczonych inwestycji w ogólnych nakładach inwestycyjnych systematycznie malał i uległ obniżeniu z około 45⁰/₀ w 1946 r. do 14,5⁰/₀ w roku 1949.

Odpowiednio do procesów wypierania elementów kapitalistycznych malał względny udział zatrudnionych w sektorze niesocjalistycznym w przemyśle.

Tabela 2. Zatrudnienie w przemyśle w latach 1946 - 1949 (w tys.)

Rok	Ogółem	W sektorze uspołeczniczonym	W sektorze nie uspołeczniczonym	Sektor nie uspołeczniczony w %% ogółu zatrudnionych
1946	1205,1	1071,0	134,1	11%
1947	1425,7	1254,3	171,4	12%
1948	1563,8	1434,5	129,3	8,2%
1949	1699,4	1614,6	84,8	4,6%

Źródło: Zestawiono na podstawie danych Rocznika Statystyki za 1970, Warszawa 1970, s. 135.

Do 1947 r. wzrastała więc liczba zatrudnionych w sektorze niesocjalistycznym. Wzrastał też udział zatrudnionych w tym sektorze w ogólnej liczbie zatrudnionych w przemyśle. Sytuacja uległa radykalnej zmianie począwszy od roku 1948. Liczba zatrudnionych spadła tu o około 50 tys. w stosunku do roku 1947,

udział zaś w stosunku do ogółu zatrudnionych obniżył się do nieco powyżej 8⁰/. W roku 1949 nastąpił dalszy spadek o ponad 40 tys. zatrudnionych w stosunku do roku 1948, co było powodem zmniejszenia liczby zatrudnionych w sektorze nie uspołecznionym do około 4,5⁰/o ogólnej liczby zatrudnionych w przemyśle.

Widzimy więc stały proces wypierania elementów niesocjalistycznych, czego świadectwem jest również obniżenie wskaźnika udziału tych elementów w wytwarzaniu dochodu narodowego z 64⁰/o w 1947 r. do 41⁰/o w 1949 r.¹⁰

Dziedzina, w której dominował sektor nie uspołeczniony, był handel, skupiający wszystkie elementy niesocjalistyczne, wypierane z przemysłu i innych dziedzin gospodarki. Znajdowały one miejsce zarówno w ogniwach handlu detalicznego, jak i hurtowego. Wystarczy tu wskazać, że w roku 1946 na ogólną liczbę 9950 placówek handlowych w Polsce, zajmujących się handlem hurtowym, 8 tys., czyli 80⁰/o, stanowiły przedsiębiorstwa prywatne. I odpowiednio: na 157 830 placówek handlu detalicznego 141 500, czyli 89⁰/o, to przedsiębiorstwa prywatne¹¹. Handel prywatny zajmował więc pozycje dominujące, zarówno w hurcie, jak i detalu. Słusznie stwierdza J. Kaliński, że w owym wstępnym okresie „Bez kupiectwa prywatnego niemożliwe byłoby uruchomienie zdezorganizowanego wojną obrotu towarowego”¹².

Należy wszakże zwrócić uwagę na drugą stronę zagadnienia. Środki prywatne, lokowane w handlu, w okresie głodu towarowego i olbrzymich wysiłków pań-

¹⁰ A. Karpiński, *Zarys rozwoju*, s. 18.

¹¹ J. Kaliński, *Bitwa o handel 1947 - 1948*, Warszawa 1970, s. 53.

¹² Tamże, s. 52.

stwa w kierunku przyspieszenia odbudowy kraju często stosowane były dla wyraźnych celów spekulacyjnych. Stwarzało to zupełnie realną groźbę przechwytywania przez elementy spekulacyjne w sferze obrotu towarowego wartości wytworzonych w sferze produkcji i odciągania ich z procesów odbudowy zniszczonego kraju. Ponadto zaś groziło to zniweczeniem wysiłku państwa w kierunku podniesienia płacy realnej, a więc stopy życiowej klasy robotniczej. O skali niebezpieczeństwa świadczył fakt, że przeciętna marża zysków elementów spekulacyjnych wynosiła 30⁰/₀ wartości obrotów. W odniesieniu do niektórych towarów marża dochodziła do 300, a nawet 500⁰/₀¹³.

W związku z tym J. Kaliński czyni słuszną uwagę: „Rosnące zyski prywatnych firm handlowych oraz nadmierne zatrudnienie w handlu prywatnym nie były do pogodzenia z polityką gospodarczą rządu, nastawioną na szybką, planową odbudowę kraju, wymagającą akumulacji w ręku państwa olbrzymich środków finansowych i zatrudnienia jak największej rzeszy ludzi w gałęziach produkcyjnych. Z tego względu niezbędna stała się dalsza racjonalizacja i podporządkowanie obrotu towarowego państwu”¹⁴.

Stąd właśnie wyłoniło się przed państwem zadanie opanowania sfery obrotu towarowego, sformułowane jako „bitwa o handel” i systematycznie realizowane w latach 1947 - 1948.

Następował proces dość szybkiego kurczenia się udziału prywatnego handlu w ogólnej sumie obrotu w handlu detalicznym.

Udział handlu prywatnego w ogólnej sumie sprzedaży zmalał więc z ponad 69⁰/₀ w 1947 r. do około

¹³ Tamże, s. 52 - 53.

¹⁴ Tamże, s. 53.

Tabela 3. Sprzedaż w handlu detalicznym (w mld zł)

Handel	1947	1948	1949	1950
Ogółem	24,4	31,6	42,2	49,7
W tym:				
handel uspołeczniony	7,5	10,0	23,6	40,8
handel prywatny	16,9	21,6	18,6	8,9
„ „ %	69,3	68,3	44,0	17,9

Źródło: Obliczono na podstawie danych: *Polska w liczbach 20 lat PRL*, Warszawa 1964, s. 71.

18⁰/o w 1950 r. Udział zaś hurtowego handlu prywatnego obniżył się z 20⁰/o w 1946 r. do 7⁰/o w 1948 r.¹⁵

Popołniono w toku owej „bitwy” wiele błędów. Między innymi na szeroką skalę zaczęto stosować, za pośrednictwem aparatu skarbowego, politykę domiarów podatkowych, wskutek czego następował proces szybkiego kurczenia się sieci handlowej, a wobec braku dostatecznej liczby sklepów państwowych wystąpiły ostre niekiedy braki w zaopatrzeniu ludności¹⁶.

Sama akcja jednakże, zmierzająca do ujęcia przez państwo sieci obrotu towarowego i wyeliminowania elementów spekulacyjno-kapitalistycznych, była zapewne słuszna i podyktowana względami mającymi na celu zabezpieczenie wewnętrznych źródeł akumulacji środków niezbędnych do odbudowy i dalszej rozbudowy gospodarki narodowej oraz utrzymania realnych płac na stabilnym poziomie. Nasilenie błędów i przesad-

¹⁵ J. Kaliński, *Bitwa o handel*, s. 143.

¹⁶ Tamże, s. 110 - 111. Tak np. podatek obrotowy dla handlu prywatnego został podniesiony z 3863 mln zł w 1946 r. do 9971 mln zł w 1947 r. Podatek dochodowy zaś w tymże okresie z 5445 mln zł do 10 719 mln zł. Dodatkową formą obciążeń były wszelkiego rodzaju ostre rygory, jak unieważnienie ksiąg handlowych, nakładanie grzywien, stosowanie przy wymiarze podatku dochodowego wyższych norm zysku niż ustalone przez Biuro Cen maksymalne marże brutto, trudności przy uzyskaniu kredytów bankowych itp.

nych pociągnięć administracyjnych, niekiedy też wręcz nadużyć, wystąpiło zwłaszcza po 1948 r. Nie powinno to jednakże zaciemniać obrazu całości ówczesnej polityki państwa i utrudniać zrozumienia jej motywacji.

Podstawową ideą opanowania przez państwo sfery obrotu towarowego było podporządkowanie handlu ogólnopaństwowym rygorom planu, co stanowiło zasadniczy przeciw warunek ukształtowania wewnętrznego spójnego systemu gospodarki socjalistycznej. Oznaczało to, w konsekwencji, wyparcie układu kapitalistyczno-spekulacyjnego z dziedziny obrotu towarowego¹⁷.

Społeczno-ekonomiczna idea „bitwy o handel” związana była ściśle z wewnętrznymi stosunkami i uwarunkowaniami społeczno-ekonomicznymi ówczesnej Polski i wpływała z dążenia do stworzenia spójnego, jednolitego modelu gospodarki socjalistycznej uwolnionego od pozostałych jeszcze reliktyw kapitalizmu typu handlowo-spekulacyjnego.

¹⁷ Patrz w tej sprawie uwagi, tamże, s. 154.

ZAKOŃCZENIE

Straty gospodarki narodowej poniesione w okresie II wojny światowej i okupacji hitlerowskiej były niepomiarne większe niż szkody i zniszczenia po I wojnie. Ziemie polskie w latach II wojny były dwukrotnie terenami pustoszących działań wojennych. W wyniku wojny i terroru okupanta straciło życie ponad 6 mln osób, około 2,5 mln osób zostało wywiezionych z kraju na roboty przymusowe, około 2,5 mln — wysiedlonych z terenu stałego miejsca zamieszkania.

Spośród wszystkich krajów biorących udział w wojnie z Niemcami hitlerowskimi Polska poniosła największe straty w stosunku do ogólnej liczby ludności. Straty bezpośrednie wyniosły ogółem 89 mld zł, w tym zniszczenia kapitału rzeczowego 62 mld, tj. 38⁰/₀ przedwojennej wartości majątku narodowego Polski.

Ogółem straty materialne Polski zarówno na terenach wchodzących przed wojną, jak i obecnie w skład terytorium państwa polskiego oszacowane zostały na 258 mld zł przedwojennych. Zniszczonych zostało 162 tys. budynków mieszkalnych, 354 tys. zagród wiejskich oraz 968 tys. gospodarstw domowych. Na obecnych terenach Polski zniszczeniu uległo około 19,6 tys. zakładów przemysłowych, tj. prawie 66⁰/₀ ogólnej ich liczby. Olbrzymim zniszczeniom uległy również odzyskane ziemie zachodnie i północne. Spośród 9255 istnieje-

jących tam zakładów przemysłowych poważnie zniszczonych było 6727, tj. 72,5% ogólnej liczby. Odsetek zniszczeń w wielu gałęziach przemysłu był znacznie wyższy, np. w przemyśle mineralnym — 86% zakładów, hutniczym i metalowym — 81%, skórzanym — 81%, drzewnym — 77%, chemicznym — 72%. Na ziemiach odzyskanych zostało zniszczonych 148 tys. nieruchomości miejskich, 55% urządzeń wodociągowych i kanalizacyjnych, 80% linii komunikacji miejskiej.

Badania przeprowadzone według stanu z lipca 1945 r. dotyczące zakładów zatrudniających 5 i więcej osób wykazały, że na ogólną liczbę 30 017 zakładów zniszczeniu uległo 19 592, tj. 65,6%, a także ponad 52% urządzeń energetycznych oraz 45,4% maszyn i urządzeń (poza energetycznymi). W górnictwie zniszczeniu uległo ponad 63% zakładów, w przemyśle hutniczym i metalowym blisko 3/4, elektrotechnicznym 64,8%, chemicznym 63,5%, włókienniczym 48,4%, papierniczym 56,3%, przetwórczo-rolnym i spożywczym 64%. Ponadto zniszczonych było 63,6% ogólnej liczby elektrowni, gazowni i wodociągów. Wielkość tych strat wynosiła w przybliżeniu 1/3 przedwojennej wartości urządzeń przemysłowych.

Straty majątkowe rolnictwa szacuje się na około 35% przedwojennej wartości majątku. Rolnictwo utraciło 3,9 mln sztuk bydła, 5,0 mln sztuk trzody chlewnej i 1,9 mln sztuk koni (na obecnym terytorium, bez uwzględnienia ziem zachodnich).

Na terenach wchodzących zarówno przed wojną, jak i obecnie w skład terytorium Polski zniszczeniu uległo 354 tys. zagród wiejskich o wartości 1,5 mld zł przedwojennych¹.

¹ Wszystkie dane zaczerpnięto z wydawnictwa *Polska w*

Straty wojenne Polski równały się stracie 6 lat pracy całego narodu. W gruzach legły wielkie miasta, jak: Gdańsk, Wrocław, Szczecin².

Były to więc zniszczenia, z których — jak to wydawało się wówczas wielu ludziom — kraj nie będzie w stanie wydzwignąć się w ciągu wielu dziesiątków lat.

Podczas gdy produkcja przemysłowa i rolna Polski międzywojennej w roku 1938, roku stosunkowo pomyślnej koniunktury, nie była w stanie osiągnąć poziomu roku 1913, a więc po 20 latach istnienia niepodległego państwa była niższa, to produkcja Polski Ludowej w 1955 r., a więc po 10 latach niepodległości, przekroczyła poważnie poziom 1938 r. i — przyjąwszy poziom 1938 r. w przedwojennych granicach państwa za 100 — osiągnęła³:

produkcja przemysłowa	443
produkcja rolnicza	103
dochód narodowy	217
fundusz spożycia	147
inwestycje brutto	399
zatrudnienie poza rolnictwem i leśnictwem	145

Bardzo ewidentnym wskaźnikiem postępu gospodarczego Polski Ludowej jest wskaźnik produkcji na mieszkańca Polski w procentach odpowiedniej produkcji w czterech krajach Europy Zachodniej, a mianowicie NRF, Anglii, Francji i Włoch, przyjętej za 100. Wskaźnik ten przedstawia tabela 1.

Polska Ludowa odrabia więc wieloletnie zacofanie i zmniejsza dystans dzielący ją od najbardziej rozwi-

liczbach. *Straty wojenne w latach 1939 - 1945*, s. 5 - 7, 34 - 35, 55, 48.

² A. Bodnar, *Problemy polityki gospodarczej PRL*, Warszawa 1969, s. 9.

³ A. Karpiński, *Zarys rozwoju gospodarczego Polski Ludowej*, Warszawa 1968, s. 21.

Tabela 1. Wskaźnik produkcji na 1 mieszkańca Polski w procentach odpowiedniej produkcji w czterech krajach: NRF, Anglii, Francji i Włoch

Lata	Stal	Paliwa w przeliczeniu na węgiel kamienny	Energia elektryczna	Kwas siarkowy	Przędza i włókna chemiczne	Szacunek całej produkcji przemysłowej
1937	18,6	38,5	17,7	17,9	28,2	23,0
1965	65,6	160,6	53,9	54,8	78,0	69,6
Plan						
1970	73,9	180,4	75,7	102,0	96,5	88,5

Źródło: A. Karpiński, *Zarys rozwoju gospodarczego Polski Ludowej*, Warszawa 1968, s. 158.

niętych krajów kapitalistycznych. Nasze opóźnienie w stosunku do Anglii zmniejszyło się z 69 lat w 1950 r. do 17 lat w 1967 r., w stosunku zaś do Francji — odpowiednio z 37 lat do 7 lat (Dane te oparte są na obliczeniu zaprezentowanym w tab. 2).

Tabela 2. Poziom produkcji podstawowych wyrobów przemysłowych na 1 mieszkańca w Polsce (łączna produkcja wyrobów przemysłowych: stali, paliw, energii elektrycznej, kwasu siarkowego, cementu, przędzy i włókien chemicznych razem) w porównaniu do produkcji w Anglii i Francji

Poziom produkcji na 1 mieszkańca Polski w roku:	Poziom produkcji na 1 mieszkańca Polski z danego roku osiągnięty		Opóźnienie Polski liczone w latach w stosunku do	
	w Anglii w roku	we Francji w roku	Anglii	Francji
1938	1867	1891	71	47
1950	1881	1913	69	37
1960	1917	1951	43	9
1967	1950	1960	17	7

Źródło: A. Karpiński, *Zarys rozwoju gospodarczego Polski Ludowej*, s. 160.

Ciekawe informacje i dane na ten temat zawiera praca Tadeusza Kania⁴. Autor analizuje opóźnienie Polski

⁴ T. Kania, *Niektóre elementy statystycznej oceny miejsca Polski w świecie*, „Wiadomości Statystyczne” marzec 1969, nr 3, s. 3 - 8.

w produkcji energii elektrycznej, stali surowej, kwasu siarkowego i cementu, biorąc za podstawę produkcję na 1 mieszkańca w Polsce.

Tabela 3. Produkcja na 1 mieszkańca w latach 1950 i 1967 w Polsce

Wyszczególnienie	1950	1967
Energia elektryczna (w kWh)	380	1605
Stal surowa (w kg)	101	327
Kwas siarkowy (w kg)	12	38
Cement (w kg)	101	349

Tabela 4. Dystans dzielący produkcję niektórych artykułów w Polsce od ważniejszych krajów europejskich (w liczbie lat opóźnienia)

Kraj	Energia elektryczna		Stal surowa		Kwas siarkowy		Cement	
	1950	1967	1950	1967	1950	1967	1950	1967
Czechosłowacja	8	8	25	14	21 - 25	7	3	8
Francja	20	6	38	8	50 - 80	9	22	5
Anglia	20	13	62	17	72 - 83	13	31	—
Włochy	11	2	—	—	37 - 50	13	12	6

Zródło: T. Kania, *Niektóre elementy statystyczne oceny miejsca Polski w świecie*.

Polska Ludowa zmniejszyła więc dystans, dzielący ją od krajów wysoko rozwiniętych pod względem przemysłowym.

Wobec braku obliczeń dotyczących ostatnich lat posłużyliśmy się danymi za lata 1950 - 1967 oraz 1970. Są one wystarczające, by zobrazować dynamizm rozwoju Polski Ludowej, w przeciwieństwie do niezwykle powolnego tempa rozwoju w latach międzywojennych, przerywanego okresami kryzysów i stagnacji gospodarczej.

Dane zawarte w przytoczonych tabelach są charakterystyczne jeszcze z innego powodu. Dynamizm, który pokazują, osiągnęła gospodarka polska mimo wielu błędów i pomyłek, popełnionych w okresie do 1970 r., tym

bardziej więc znamienne są dane dotyczące tego właśnie okresu.

Jeśli przyjąć poziom produkcji przemysłowej przypadający na 1 mieszkańca świata za 100, to poziom produkcji na 1 mieszkańca Polski kształtuje się następująco⁵:

1937 r. 81⁰/₀

1950 r. 158⁰/₀

1970 r. 228⁰/₀

Inaczej mówiąc, produkcja przemysłowa na 1 mieszkańca Polski znajdowała się w 1937 r. na poziomie niższym od światowego. Obecnie natomiast przekracza ten poziom.

Patrząc na osiągnięcia Polski Ludowej mamy wszelkie powody do zasłużonej dumy. Wydzwignęliśmy bowiem kraj z zacofania, ruin i zgliszcz, zbudowaliśmy duży potencjał przemysłowy, wyrwaliśmy Polskę ze stanu zależności od obcego kapitału. Stworzyliśmy więc trwałe podstawy dalszego rozwoju Polski. Stoimy wobec wielkich i trudnych zadań. „Nasz cel — mówił Edward Gierek na VII Plenum KC PZPR — to Polska socjalistyczna, wysoko rozwinięta gospodarczo, zapewniająca wysoki standard życia swym obywatelom, stanowiąca silne ogniwo socjalistycznej wspólnoty i znajdująca się w czołówce współczesnego rozwoju cywilizacyjnego”⁶.

⁵ A. Karpiński, *Gospodarcza pozycja Polski w świecie*, Warszawa 1973, s. 113 - 114.

⁶ VII Plenum KC PZPR 27 - 28 listopada 1972 r. *Podstawowe dokumenty i materiały*, Warszawa 1973, s. 47.



SPIS TREŚCI

Wstęp	5
POD ZABORAMI	23
I. Geneza kapitalizmu w Polsce	23
1. Próba bilansu przemian gospodarczych i społecznych epoki Oświecenia	23
2. Po trzecim rozbiórce	35
II. Powstanie i rozwój kapitalizmu w latach 1815 - 1918	50
1. Wzrost zaludnienia na ziemiach polskich	50
2. Proces tzw. akumulacji pierwotnej na ziemiach polskich	55
3. Przemiany kapitalistyczne w rolnictwie	73
4. Rozwój przemysłu i rzemiosła kapitalistycznego. Powstanie nowych ośrodków fabrycznych. Postęp w komunikacji	100
5. Handel, kredyt, banki	159
6. Procesy urbanizacyjne	176
7. Uformowanie się burżuazji w XIX w.	190
8. Powstanie i rozwój klasy robotniczej	211
9. Zniszczenia wojny i okupacji w latach 1914 - 1918	245
10. Próba wniosków ogólnych	251
DRUGA NIEPODLEGŁOŚĆ	257
I. Narodziny Drugiej Rzeczypospolitej	257
II. Przemysł	281
1. Koncentracja produkcji w Polsce	299
2. Monopole i państwo	310

III. Rolnictwo	325
IV. Zagraniczne stosunki ekonomiczne Polski	332
V. Banki — ich rola i znaczenie	343
VI. Udział państwa w gospodarce kraju	349
VII. Dochód narodowy Polski	364
VIII. Bilans kapitalistycznej gospodarki dwudziestolecia międzywojennego	374
1. Periodyzacja okresu międzywojennego	386
POWSTANIE POLSKI LUDOWEJ. ODBUDOWA KRAJU. USU- WANIE ZNISZCZEŃ WOJENNYCH I DZIEDZICTWA KAPITA- LIZMU	393
I. Wstępny okres odbudowy 1945 - 1946	393
II. Plan trzyletni — początki planowania w Polsce Lu- dowej 1947 - 1949	398
1. Wypieranie elementów układu kapitalistycznego i drobnotowarowego	398
Zakończenie	406

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO NAUKOWE

Wydanie I. Nakład 5000+280 egzemplarzy.

Ark. wyd. 18,75. Ark. druk. 26.

Papier druk. sat. V, kl. 70 g, 82×104 cm.

Oddano do składania 31 I 1974 r.

Podpisano do druku w czerwcu 1974 r.

Druk ukończono w lipcu 1974 r.

Zamówienie nr 71/243. F-16/376. Cena zł 34.—

DRUKARNIA UNIwersytetu

im. ADAMA MICKIEWICZA W POZNANIU

WAŻNIEJSZE BŁĘDY DOSTRZEŻONE W DRUKU

Str.	Wiersz		Jest	Powinno być
	od góry	od dołu		
6		5	marksistowskich	niemarksistowskich
117	6		1822 r.	W 1822 r.
139		9	Schleiblera	Scheiblera
145	17/18		Lowenstein	Loewenstein
149	4		Krematorskie	Kramatorskie
160		2/1	oprawy	odprawy
263		9	Dawigródek	Dawidgródek
270	tab. 6	rubr.5	187	1,87
270		”	81,	8,4
270		11	1919 - 1923	1918 - 1923
288		4	s. 266 - 272	s. 265 - 274
293	3		piotrowskiej	piotrkwowskiej
316	17		tabela 11	tabela 10

R. Kołodziejczyk, R. Gradowski, *Zarys dziejów kapitalizmu polskiego*